


LAURA FEN



STRAY
LOVE

LOVE #1



LAURA FEN

STRAY FROM LOVE

LOVE #1

OŚWIĘCIM 2023





Rozdział 1

Amelia

Właśnie wracam od Leny. Jak mogła być tak głupia i pożyczyć pieniądze temu idiocie? Przecież od początku jej mówiłam, że to zwykły palant i naciągacz. Ale nie, ona była wielce zakochana. A teraz to ja muszę ratować tę kretynkę.

Zdecydowałam, że pójdę do kancelarii i zapytam jakiegoś nadętego, starego, pozbawionego wszelkich uczuć faceta w dopasowanym garniturku, co robić. Czemu mówię o nich tak sarkastycznie? Bo uważam, że to interesowne, egoistyczne i apatyczne chamy. Za większe pieniądze wyciągną z więzienia nawet najgorszego przestępcę. Kiedyś taki zarozumiały pan w garniturku wywalczył w sądzie wolność ścierwa, które zabiło mojego tatę. Dlatego nie darzę ich zbyt dużą sympatią.

Teraz jednak kieruję się do kancelarii, jednej z lepszych w kraju, aby pomóc Lenie odzyskać pieniądze, które pożyczyła Mikołajowi. Paradoks: Mikołaj, który kradnie... Nieważne. A więc idę w stronę tej kancelarii, pisząc kolejnego już SMS-a do Lenki, żeby się nie przejmowała i że postaram się jej pomóc, gdy wpadam na coś twardego.

W jednej chwili przewracam się na chodnik. Na szczęście udaje mi się choć odrobinę zamortyzować upadek, dzięki czemu nie skręcam sobie kręgosłupa, co w moim przypadku byłoby bardzo możliwe. Nade mną stoi jakiś mężczyzna, który tak szybko, jak runęłam, wyciąga do mnie rękę. Delikatnie ją chwytam, podnoszę się z jego pomocą i otrzepuję spodnie.

– Przepraszam, nie zauważyłam... – zaczynam, ale gdy nasze spojrzenia się krzyżują, milknę.

Przez moment przyglądam mu się uważnie. Jest wysoki, a garnitur opina jego umięśnione, jak mi się wydaje, ciało. Przygryzam wewnętrzną stronę policzka, kiedy widzę, jak powoli oblizuje pełne, malinowe wargi. Z moich ust wydostaje się ciche westchnienie. Patrzę w jego brązowe oczy i czuję coś dziwnego – zupełnie jakby swoim spojrzeniem czytał mnie od wewnątrz. To jest takie inne, niewytłumaczalne.

– Nie, to ja przepraszam – odpięra. – Gdybym był uważniejszy, nic takiego nie miałoby miejsca.

Uśmiecha się do mnie, a w jego oczach zauważam błysk.

Amelia, przestań się na niego gapić!

Potrząsam głową i przypominam sobie, że bardzo mi się spieszy. Już mam go wyminąć i ruszyć dalej, ale on znów się odzywa:

– Mam nadzieję, że nic ci nie jest. Może w ramach rekompensaty dasz się zaprosić na kawę? – Gdy widzi moją nieprzychylną minę, od razu się poprawia: – Przepraszam, gdzie moje maniery? Jestem Aleks.

Mimo że wydaje się miły, nie zamierzam nawiązywać nowych znajomości. Choć od rozstania z Teo minęły już cztery miesiące, nadal nie potrafię zaufać żadnemu mężczyźnie. Rozumiem, że zaproszenie na kawę to jeszcze nie jest zobowiązanie i w końcu powinnam zacząć spotykać się z kimś nowym, ale po prostu mam jakąś blokadę przed męskim gatunkiem.

– Amelia. – Ściskam jego dłoń, na co on składa lekki pocałunek na wierzchu mojej. – Niestety mam już zajęty wieczór, może innym razem. – Uśmiecham się uprzejmie i zabieram rękę z jego uścisku.

– W takim razie, proszę, gdy będziesz miała czas i ochotę na kawę, zadzwoń.

Podaje mi prostokątny kartonik – jak się okazuje, swoją wizytówkę – po czym odchodzi. Stoję jeszcze chwilę, nie wiedząc, co ze sobą zrobić, następnie chowam wizytówkę do torebki i ruszam dalej. Tuż za rogiem odnajduję kancelarię, o której zapomniałam, spotykając przystojnego bruneta. Biorę głęboki oddech i łapię za klamkę.

Po wejściu do biura zauważam długi korytarz prowadzący do... No właśnie, dokąd? Moment później przekraczam próg otwartego pomieszczenia jakiejś sekretarki. Wokół stoją regały, a na półkach segregatory w różnych kolorach. Gołym okiem widać, że stawiają tu na minimalizm, ale też elegancję. Podchodzę do biurka, gdzie leżą równo ułożone dokumenty.

– Dzień dobry, chciałabym umówić się na spotkanie z... – Jak na złość wylatuje mi z głowy nazwisko tego prawnika. – Po prostu na spotkanie. Najlepiej jak najszybciej.

Na oko dwudziestodwuletnia blondynka, z wysoko upiętym kokiem i krwistoczerwonymi ustami, ubrana w białą koszulę, ołówkową spódnicę przed kolano oraz czarne szpilki, spogląda na mnie, uśmiechając się uprzejmie. Wygląda bardzo profesjonalnie, nie odstaje od wystroju kancelarii. Zerkam na swoje dzinsy i włożoną w nie białą koszulkę, po czym śmieję się w duchu z własnej kobiecości tego dnia.

– Proszę, bardzo zależy mi na czasie – ciągnę, wlepiając wzrok w blondynkę.

– Zaraz sprawdzę, kiedy mamy najbliższy wolny termin. – Patrzy na ekran komputera. – Niestety, ale najwcześniej mogę panią zapisać na przyszły miesiąc. Jeden z naszych prawników jest na urlopie, dlatego nie mamy obecnie wolnych terminów.

Uśmiecha się do mnie bezradnie, wzruszając ramionami. Nagle słyszę za sobą trzask drzwi i głos jakiegoś mężczyzny, który wydaje mi się dziwnie znajomy.

– Inga, zapomniałem ci powiedzieć, żebyś przygotowała na jutro dokumentację Wiecheckiego. W czwartek mam rozprawę... Przepraszam, nie wiedziałem, że ktoś przyszedł. Zaczekam u siebie.

Odwracam się w jego stronę, a sekretarka odpowiada grzecznie: „Dobrze, panie mecenasie”. Gdy widzę tego samego bruneta, którego wcześniej spotkałam na ulicy, unoszę wysoko brwi. On jednak nawet na mnie nie spogląda i odchodzi w kierunku, jak myślę, swojego gabinetu.

– Więc zapisać panią na przyszły miesiąc? – Sekretarka patrzy na mnie wyczekująco.

– On tutaj pracuje? – Wskazuję głową drzwi, za którymi znajduje się... Aleks? Chyba tak ma na imię.

– Tak, to właściciel kancelarii i zarazem najlepszy prawnik w mieście. – Uśmiecha się dumnie i pokazuje, abym się do niej zbliżyła. – Swoją drogą, jest też chyba jednym z najprzystojniejszych – dodaje, czego raczej nie można uznać za zbyt profesjonalne, lecz jej wiek wskazuje, że to prawdopodobnie stażystka.

Chichocze cicho, ale zaraz wraca do swojej poważnej postawy, gdy drzwi biura jej szefa ponownie się otwierają.

– Jednak nie mam czasu czekać. Prześlę ci mailem, czego dokładnie potrzebuję.

W tej chwili przenosi wzrok na mnie. Jego brązowe oczy znów wpatrują się w moje, przewiercając mnie na wskroś. Mężczyzna połuźnia idealnie zawiązany krawat i uśmiecha się szelmowsko.

– A więc zbyłaś mnie, bo śpieszyłaś się do mnie?

Mimo jego sarkastycznych słów postanawiam nie dać za wygraną i jakoś doprowadzić do tego, żeby przyjął mnie wcześniej niż w przyszłym miesiącu.

– Nadal chcesz zaprosić mnie na kawę? – Uśmiecham się słodko, mając nadzieję, że odpowie twierdząco.

– Chętnie, ale teraz jestem zajęty.

Wiedziałam. Zawsze tak jest. Nie po mojej myśli. Jeszcze ten Pan-Perfekcyjny-Adwokat po pięciu minutach zdążył znaleźć inne plany. Wywracam oczami i zamierzam wyjść, lecz zatrzymuje mnie jego głos.

– Zaczekaj, mam pomysł.

Odwracam się w kierunku Aleksa i patrzę na niego wyczekująco. Obiecałam Lenie, że zrobię wszystko, by jej pomóc, więc nie mogę tak po prostu odpuścić. Postanawiam go wysłuchać. Nie mam nic do stracenia. Jeśli nie spodoba mi się jego pomysł, najwyżej podziękuję i wyjdę. Mężczyzna otwiera drzwi do swojego gabinetu, a potem ruchem ręki zaprasza mnie do środka. Marszczę brwi i spoglądam na sekretarkę, która tylko wzrusza ramionami, po czym wraca do pracy.

Wolnym krokiem ruszam w stronę Aleksa. Gdy wchodzę do jego biura, zajmuję miejsce na skórzanej kanapie i rozglądam się dookoła. Pomieszczenie jest spore. Pod przeszkloną ścianą stoi biurko z fotelem obrotowym. Przy ścianie obok znajdują się kanapa, na której siedzę, szklany stolik oraz fotel. Moją uwagę przyciąga ogromny obraz, zajmujący dużą część ściany po drugiej stronie, składający się z kilku części ułożonych w jedną całość. Gabinet utrzymany jest w ciemnej kolorystyce.

Aleks siada w brązowym fotelu naprzeciw mnie. Chwilę siedzimy, wpatrując się w siebie bez słowa.

– Więc co to za pomysł? – Postanawiam przerwać ciszę.

– Domyślałam się, że zależy ci na tym, by jak najszybciej zająć się twoją sprawą, prawda? – Przytakuję, a on dodaje: – Na kiedy zapisała cię Inga?

– Najbliższy wolny termin jest w przyszłym miesiącu – mówię, brzmiać na znacznie smutniejszą, niż zamierzałam. Naprawdę zależy mi na tym, aby pomóc przyjaciółce.

– Jeśli się zgodzisz, możemy załatwić to jeszcze dzisiaj. – Zdziwiona, podnoszę brwi, bo to przecież najlepszy adwokat w mieście. Słyszałam, że wygrywa prawie każdą sprawę. Więc dlaczego chce mi pomóc,

mimo że nie ma czasu? – Idę dzisiaj na kolację z rodzicami. Męczą mnie już od dawna, żebym w końcu znalazł sobie partnerkę. Dodam, że jestem jedynakiem, a moja matka od kilku lat czeka na wnuki, z czym niezbyt się kryje. Dzisiaj miałem im kogoś przedstawić, bo zaczynają podejrzewać, że nie podobają mi się kobiety. – Śmieje się cicho. – Ale kompletnie nie wiedziałem, kogo mogę poprosić o pomoc. Teraz już wiem.

Posyła mi uroczy uśmiech i gdyby nie to, że jest cholernym prawnikiem, pewnie byłabym nim zachwycona.

– Czyli proponujesz mi, że pomożesz rozwiązać mój problem... – *W sumie to nie mój, tylko Leny, ale o tym później.* – A ja w zamian mam udawać twoją dziewczynę na kolacji z rodzicami?

– Właśnie tak. – Znowu unosi kącki ust, tym razem zadziornie, całkowicie odbiegając od wizerunku ułożonego pana adwokata.

Nie wiem, co powiedzieć. To z pewnością nie jest normalna propozycja. Przecież my się w ogóle nie znamy. Jak on to sobie wyobraża? W dodatku to ma być dzisiaj? Koniec końców w zamian dostanę to, czego chcę, więc może warto poświęcić jeden wieczór. Tylko czy to na pewno będzie jeden wieczór?

– Nie wydaje ci się to trochę bardziej skomplikowane? No bo co zrobisz, jeśli znowu będą chcieli się spotkać?

– Wymyślę jakąś ckliwą historię o naszym zerwaniu i tyle. Tym się nie przejmuj.

– Nie masz wyrzutów sumienia, gdy tak okłamujesz rodziców? – pytam, zmieszana, bo wydawało mi się, że taki prawnik zazwyczaj mówi prawdę, zwłaszcza swoim bliskim. A może on też nie ma zbyt dobrych stosunków ze swoimi rodzicami?

– Amelia, miałaś mi pomóc, a nie wtrącać się w moje życie i osobiste decyzje, które cię nie dotyczą. Jeśli nie chcesz, to ja skończyłem. Tam są drzwi – mówi chamsko, wskazując wyjście.

On jest jakiś bipolarny czy co? Poza tym, skoro mam udawać jego dziewczynę, chyba w pewnym stopniu jednak mnie to dotyczy.

– Spokojnie, byłam po prostu ciekawa. Nie zamierzałam cię oceniać. Cześć – odpowiadam, nim podniosę się z kanapy.

Gdy już mam wychodzić, chwytą mnie za ramię, a potem odwraca w swoją stronę. W jego oczach malują się skrucha i zmęczenie.

– Przepraszam, nie chciałem cię urazić. Mam po prostu gorszy dzień i mało czasu. Więc jak?

– Dobrze, pomogę ci.

Rozdział 2

Amelia

Jedziemy w stronę mojego mieszkania. Muszę się przebrać, bo w takim stroju raczej nie zaimponuję rodzicom Aleksa. Spoglądam na zegarek na lewym nadgarstku. Do kolacji zostały dwie godziny. Postanawiam, że zrobię lekki makijaż, włożę sukienkę oraz szpilki, i uznaję, że w jakieś pół godziny powinnam być gotowa. Następne trzydzieści minut zajmie nam dojechanie do domu Olka, bo z tego, co zdążyłam się dowiedzieć, mieszka jakieś osiem kilometrów stąd, a korki o tej godzinie są potworne. Kolejne pół godziny trzeba przeznaczyć na to, żeby on sam się ogarnął, i na dojazd do restauracji. Powinniśmy być przed czasem.

Patrzę na Aleksa, który w skupieniu prowadzi samochód. Przez moment podziwiam jego profil, ale gdy przenosi na mnie wzrok, szybko się odwracam. Kątem oka dostrzegam, że się uśmiecha. Po chwili słyszę jego śmiech.

– Śmiejesz się ze mnie? – Podnoszę wyzywająco brew.

– Zarumieniłaś się.

No teraz to już na pewno jestem czerwona jak burak. Odwracam się w stronę szyby i zakładam ręce na piersi. Nagle czuję na kolanie dłoń Aleksa.

– Nie wstydź się. Wyglądasz uroczo – mówi, sunąc ręką wyżej, wzdłuż mojego uda.

Nieruchomieję. Kompletnie nie wiem, co zrobić. Zachowuje się całkowicie inaczej, niż wydawało mi się, że zachowują się tak usytuowane osoby. Chyba zauważyła moją reakcję, bo zatrzymuje dłoń w połowie mojego uda.

– Spokojnie, oddychaj. – Ścisła lekko moją nogę, na co przechodzą mnie dreszcze. – Musisz się przyzwyczaić, skoro zamierzamy udawać parę. Ma to wyglądać wiarygodnie.

Nie odzywam się już ani słowem w drodze do mojego mieszkania. Kilka minut później parkujemy pod blokiem. Ogarnięcie się trochę mi zajmie, więc głupio, żeby Aleks czekał na mnie w samochodzie.

– Wejdiesz ze mną na górę? – Decyduję się go zaprosić.

– Jeśli chcesz, to jasne – odpowiada z uśmiechem, po czym wysiada z auta, obchodzi je i otwiera mi drzwi.

Mimo jego dobrych manier nadal nie jestem przekonana do prawników, tym bardziej wiedząc, jak zamierza oszukać swoją rodzinę. Drepczę w kierunku budynku, czując tuż za sobą obecność Aleksa. Wpisuję kod i ruszam do windy. Wchodzę pierwsza, a on podąża zaraz za mną. Po tym, jak wciskam guzik z cyfrą cztery, drzwi się zamykają. Wtedy czuję na biodrach jego ręce. Aleks przypiera mnie biodrami do ściany, na co mimowolnie robię gwałtownie krok do tyłu. Jego ciepłe, wilgotne wargi dotykają mojej szyi. Przymykam oczy z przyjemności, ale kiedy przenosi dłonie na moje pośladki i lekko je ścisła, wyrywam się z transu.

Co się, do cholery, właśnie wydarzyło?

Drzwi windy otwierają się, co oznacza, że dojechaliśmy na czwarte piętro. Aleks jak gdyby nigdy nic odsuwa się ode mnie i wskazuje, żebym wyszła pierwsza. Szybko przekraczam próg mieszkania, zostawiając mu otwarte drzwi.

– Rozgość się – rzucam, nim skieruję się do sypialni, czując się już bardzo niezręcznie.

Myślałam, że zostanie w salonie, jednak rozbrzmiewa za mną dźwięk kroków. Postanawiam to zignorować i iść dalej, ale gdy słyszę, że Aleks siada na moim łóżku, odwracam się w jego stronę.

– Chciałabym się przebrać – mówię, dając mu do zrozumienia, żeby wyszedł, lecz on tylko spogląda na mnie, kiwa głową i opada plecami na materac.

Decyduję się na szybki prysznic. Ruszam do łazienki, czując na sobie jego przenikliwy wzrok.

Leżąc na łóżku Amelii, myślę o tym, czemu ta mała tak na mnie działa. Dopiero co ją poznałem, a reaguję na nią bardziej niż na jakąkolwiek inną kobietę w ostatnim czasie. Przy niej nie potrafię się opanować. Ona musi być moja. Mówiąc „moja”, nie mam na myśli związku, bo dawno przestałem się w to bawić. Wpadłem w to raz i zdecydowanie o jeden raz za dużo. Miłości nie ma. Zdążyłem się o tym przekonać na własnej skórze. Dlatego teraz nie szukam niczego poważnego. Jeśli znów miałbym być w związku, to jedynie na własnych zasadach. Lubię, gdy kobieta jest posłuszna. Wolę mieć wszystko pod kontrolą. Jeżeli przyszła partnerka wykręciłaby mi taki numer jak moja eks, myślę, że nie byłbym już tak opanowany jak za pierwszym razem.

Wyciągam się na łóżku i przyzymkam oczy. Amelia siedzi w łazience już ponad dwadzieścia minut, a czas goni. Decyduję więc, że pójdę ją pospieszyć. Wychodzę z pokoju i wpadam prosto na nią. Przez chwilę przyglądam jej się uważnie. Biały ręcznik ściśle opina jej nagie ciało. Ledwie powstrzymuję się przed tym, żeby zerwać go z niej, a następnie wziąć ją tu i teraz. Gdybyśmy się nie spieszyli, pewnie właśnie tak bym zrobił. Teraz jednak Amelia stoi tuż przede mną, trzymając się za serce.

– Boże, wystraszyłeś mnie! – naskakuje na mnie. Wygląda uroczo, kiedy się złości.

Cholera, nie powinienem myśleć o niej w takim aspekcie.

– Spokojnie. Jestem aż taki straszny? – Unoszę pytająco brew i przygryzam wargę.

Jej wzrok zatrzymuje się na moich ustach.

– Tak... To znaczy nie... Nie to miałam na myśli – mówi nieskładanie, w końcu zerkając w bok. Łapię ją za podbródek i ponownie zwracam jej twarz w swoją stronę. Spogląda mi w oczy, po czym szybko odwraca głowę. – Pójdę się ubrać. – Wymija mnie i zamyka za sobą drzwi.

Przechodzę do salonu, gdzie opadam na miękką sofę. Przez moment zastanawiam się, skąd Amelia ma pieniądze na mieszkanie. Ze swoich źródeł wiem, że dopiero co skończyła liceum, a z rodzicami nie ma zbyt dobrych kontaktów. Mieszkanie może nie jest zbyt duże, ale ładnie urządzone i przestronne. Amelia z pewnością ma dobry gust. Postanawiam później zapytać ją, jak daje sobie radę. Nie wiem nawet, kiedy zasypiam, jednak to pewnie z przemęczenia. Ostatnio prawie w ogóle nie śpię. Odkąd mój kuzyn odszedł, wszystko jest na mojej głowie. Lubię swoją pracę, lecz lubię też od czasu do czasu porządnie się wyspać.

Teodor, mój kuzyn, o dwa lata młodszy niż ja, jest współwłaścicielem kancelarii. Ale dwa tygodnie temu urodziła mu się córka, więc postanowił zaopiekować się żoną i dzieckiem. Należy do tych bardzo odpowiedzialnych i poukładanych. Ponieważ rodzina jest dla niego najważniejsza, wzięcie urlopu było w jego przypadku czymś oczywistym. Rodzice Teo zginęli w wypadku samochodowym, gdy miał trzynaście lat, i od tamtej pory wychowywali go moi rodzice. To przez niego naciskają tak na dziewczynę oraz dziecko. Co prawda cieszą się z narodzin Zuzi, ale to ich przyszywana wnuczka.

Ze snu wyrывa mnie stukot wysokich szpilek Amelii. Spoglądając na nią, stwierdzam, że wygląda obłądnie. Czarna sukienka opina jej smukłą sylwetkę, a biżuteria idealnie dopełnia stylizację.

– Jestem gotowa. Możemy jechać – oznajmia.

Ale ja nie mogę przestać na nią patrzeć. Najchętniej zostałbym z nią w domu i zrobił to, co chodzi mi po głowie, odkąd ją zobaczyłem.

Cholera, znowu o tym myślę. Jest ze mną coraz gorzej. Muszę się ogarnąć.

– Chodźmy – mówię i czym prędzej ruszam do drzwi, żeby nie zrobić niczego głupiego.

Amelia

Zerkam na zegarek. Dochodzi dziewiętnasta. Jestem pewna, że spóźnimy się trochę na tę kolację. To po części moja wina, bo ogarniałam się dłużej, niż zamierzałam. Zestresowana, przenoszę wzrok na Aleksa, który w przeciwieństwie do mnie jest całkowicie wyluzowany. Prezentuje się świetnie. Biała koszula idealnie opina jego mięśnie, a czarna marynarka dopełnia perfekcyjny wygląd. Boję się, że będę wyglądała przy nim jak jakaś gówniara, podczas gdy on będzie prezentował się jak poważny, dojrzały mężczyzna, w dodatku cholernie gorący. Nerwowo ruszam nogą. Aleks chyba to zauważa, bo kładzie rękę na moim udzie i głaszcze uspokajająco. Mimo że wcale go nie znam, ma na mnie dziwnie kojący wpływ.

– Spokojnie, nie denerwuj się. Moi rodzice są bardzo mili, nie masz się czego bać. – Unosi kąćki ust.
– Opowiedz mi trochę o sobie. Będzie niezręcznie, gdy o coś mnie zapytają, a ja nie będę znał odpowiedzi.

Opowiedzieć... Okej, ale co? Nie ma o czym mówić. Jestem zwykłą dziewczyną, która właśnie skończyła szkołę i musi zacząć sama na siebie zarabiać, ponieważ ma popieprzonych rodziców, dla których liczy się wyłącznie młodszy synek. Są zapatrzeni w niego do tego stopnia, że zupełnie nie wiedzą, co on wyprawia.

– Nie możesz czegoś wymyślić? Moje życie nie jest zbyt ciekawe...

– Nie, chcę posłuchać, poznać cię. – Przez chwilę patrzy mi w oczy, a ja po prostu siedzę i podziwiam jego brązowe tęczęwki. – Amelia – upomina mnie. – O czym myślisz?

– O niczym ważnym. Jeśli chodzi o mnie, właśnie skończyłam liceum i zamierzam iść na studia. Nie utrzymuję zbyt dobrych kontaktów z rodzicami. Mam młodszego brata Igora. Mieszkam sama, ale to już wiesz. Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej, po prostu pytaj – mówię zwięźle, bo niewiele tego jest na mój temat.

– Jesteś bardzo młoda...

Czekam, aż powie coś jeszcze, jednak on milczy. Nie wiem, jak na to zareagować. Dla niego pewnie jestem gówniarą.

– Pominęłaś temat chłopaka, więc rozumiem, że go nie masz? – Zdejmuje rękę z mojej nogi, a ja momentalnie odczuwam pustkę.

Czy to normalne? Z pewnością nie. W końcu ja nie jestem normalna. Chyba zbyt długo byłam sama.

– No... Ja... Nie – wyjąkuje.

Olek spogląda na mnie, następnie podnosi moją głowę, którą zdążyłam opuścić. Kolejny raz patrzy mi w oczy i uśmiecha się.

– To dobrze – stwierdza krótko, po czym parkuje przed restauracją.

Obchodzi samochód i otwiera drzwi po mojej stronie. Podaje mi rękę, a ja z jego pomocą wysiadam z auta. Po raz pierwszy czuję się tak inaczej, jak dojrzała kobieta. Czuję, że poznałam prawdziwego mężczyznę, nie chłopca. Podoba mi się to, jak się zachowuje. Mam nadzieję, że to spotkanie będzie naszym ostatnim, bo w przeciwnym razie mogę się za bardzo wkręcić, a on zapewne nie chciałby kogoś takiego jak ja. Nachyla się do mojego ucha, szepcze, że pięknie wyglądam, a później całuje mnie w policzek. Po moim ciele rozchodzą się przyjemne dreszcze. Aleks chwyta moją rękę, splata nasze palce i prowadzi mnie w stronę dużych, przeszklonych drzwi. Przy wejściu stoi mężczyzna ubrany w czarno-biały strój, który zapewne jest hostem.

– Mam nadzieję, że wszystko jest gotowe – odzywa się Aleks służbowym tonem do postawnego mężczyzny. Brzmi tak chłodno i surowo, aż się spinam.

– Oczywiście. Zapraszam, stolik numer osiem. Państwo Roznerscy już czekają.

Rozglądam się po wnętrzu. To chyba jedna z najbardziej prestiżowych restauracji w mieście. Już sama obsługa jest bardzo profesjonalna. Chociaż dziwi mnie sposób rozmowy Aleksa z hostem. Może często tutaj bywa i każdy go zna.

W całym pomieszczeniu rozstawione są czerwone świece i bukiety kwiatów. Nigdy nie miałam okazji tu być, jednak podoba mi się to miejsce. Aleks prowadzi mnie za rękę do stolika pod ścianą, gdzie siedzi para na oko pięćdziesięciolatek. Gdy podchodzimy, od razu wstają.

– Dzień dobry, mamó – wita się Aleks i całuje kobietę w policzek. – Tato. – Ścisną dłoń mężczyzny i przenosi wzrok na mnie. – To moja kobieta, Amelia. Amelio, to moi rodzice.

Czuję się co najmniej dziwnie, kiedy Olek nazywa mnie swoją kobietą. Wyciągam dłoń do jego mamy, ale ona nawet na nią nie patrzy, tylko przytula mnie mocno. Choć na początku nie wiem, co się dzieje, chwilę później odwzajemniam miły gest.

– Kochanie, tyle czasu czekałam, aż mój syn nam ciebie przedstawi. Tak się cieszę, że w końcu mogę cię poznać.

Wow, to ciekawe, co robi, jak się dowie, że jej kochany synek wkręca ją wyłącznie po to, żeby dała mu spokój. Robi mi się jej trochę żal, bo wydaje się naprawdę miłą, ciepłą osobą.

Gdy mnie puszcza, przyglądam jej się dokładniej. Jest piękna. Długie, ciemne włosy opadają kaskadami na jej granatową sukienkę. Chyba niewiele kobiet w tym wieku może pochwalić się taką figurą, jaką ma mama mojego fałszywego chłopaka. Czuję się dziwnie. Ona wygląda jak dama, a ja... Przenoszę

wzrok na stojącego obok niej mężczyznę. Prezentuje się równie dobrze co ona. Kiedy na niego patrzę, widzę w nim Aleksa. Są do siebie łudzaco podobni.

– Jestem Emilia, a to mój mąż Antoni – oznajmia kobieta.

Wyciągam rękę do starszego mężczyzny, a ten składa na niej krótki pocałunek. No cóż, przynajmniej wiem, po kim Aleks to ma.

– Miło mi cię w końcu poznać, Amelio. – Uśmiecha się, co natychmiast odwzajemniam.

– Mnie również. Aleks dużo o państwie opowiadał – wypalam, niewiele myśląc.

– Tak? A co takiego mówił nasz kochany syn? – wtrąca Emilia.

No to się wkopałam...

Myśl, dziewczyno, co on mógł gadać. Przecież nie powiedział ani słowa.

Właśnie zamierzam wymyślić coś niezbyt ambitnego, ale ratuje mnie sam Aleks, który ściska mocniej moją dłoń i odzywa się:

– Mamo, daj spokój Melce. Usiądźmy już.

Uśmiecham się do niego w podziękowaniu.

Olek oczywiście odsuwa mi krzesło, żebym usiadła, i łapie mnie pod stołem za kolano. Czy to jednak nie za dużo jak na udawanie pary przez jeden wieczór? Mimo wszystko staram się zachowywać jak najbardziej naturalnie. Zamawiamy jedzenie, a ja zastanawiam się, których sztucców powinnam użyć. Aleks chyba to zauważa, ponieważ nachyla się do mojego ucha i tłumaczy pokrótce, który jest do czego. Ja naprawdę nie jestem w tym dobra. Mnie wystarczy jeden widelec i nóż. Nie chodzę do takich restauracji, bo najzwyczajniej w świecie nie mam na to kasy. Kiedy Olek odsuwa się ode mnie, cmoka lekko mój policzek.

– Nie mogę się na was napatrzeć. Przepraszam, Amelko, nie chcę, żebyś myślała, że jestem wariatką, ale pierwszy raz od długiego czasu widzę Olka z kobietą, w dodatku tak szczęśliwego. Korzystając z okazji, chcielibyśmy z Antonim zaprosić was na obiad w niedzielę. Mam nadzieję, że znajdziesz czas.

Chwila, chwila, na jaką niedzielę? To miał być tylko jeden raz. I mieliśmy się więcej nie zobaczyć. Liczę, że Aleks jakoś się z tego wyplącze. Przypominam sobie słowa, które wypowiedział w kancelarii, i jestem zupełnie spokojna.

– Oczywiście, że przyjdziemy, mamo – odpowiada.

Patrzę na niego zaskoczona, a on kładzie dłoń na moim policzku, przyciąga mnie do siebie i składa na ustach czuły pocałunek.

Kolacja powoli się kończy, a mnie nadal nie opuszczają szok i zdenerwowanie. Bo o ile rozumiem, że pocałował mnie, by wyglądało to wiarygodnie, to jakim prawem decyduje za mnie? Przez moment chciałam po prostu wstać i wyjść, ale gdybym to zrobiła, z pewnością nie zgodziłby się pomóc Lenie, więc musiałam się jakoś opanować. Wciąż mam nadzieję, że to tylko jednorazowa sytuacja i po tym dniu wszystko się zakończy, a ja przekażę dalszy bieg sprawy przyjaciółce.

Gdy zjadamy i wstajemy od stołu, ojciec Aleksa wkłada kilka banknotów do płatnika, w którym kelner przyniósł rachunek, następnie prowadzi nas do wyjścia. Jestem szczęśliwa, że ta beznadziejna kolacja już się skończyła. Mimo że państwo Roznerscy okazali się naprawdę mili, byłam strasznie zażenowana, kiedy pytali o rzeczy typu: „Od jak dawna jesteście razem?”. Dobrze, że Olek potrafił wymyślić coś na poczekaniu, bo ja już dawno bym poległa. W końcu jego zawód zobowiązuje.

Po wyjściu na zewnątrz Aleks znów łapie mnie za rękę. Próbuję ją jakoś dyskretnie wyrwać, na co jedynie gromi mnie wzrokiem i ściska mocniej, więc odpuszczam.

– Czyli widzimy się w niedzielę? – odzywa się wesoło pani Emilia.

Szkoda, że ja nie mam tak dobrego humoru.

– Tak, mamo. Bardzo nam miło, że nas zaprosiłaś. Prawda, kochanie? – zwraca się do mnie Aleks, a ja mam ochotę go udusić.

– Ojej, całkowicie wyleciało mi z głowy, że mój brat ma urodziny. W niedzielę muszę pojechać do rodziców – wymyślam, próbując się wymigać. I chyba wychodzi mi to całkiem wiarygodnie.

– Ale to żaden problem. W takim razie przyjdź z rodzicami i bratem. Chętnie ich poznamy. Emilko, co o tym myślisz? – pyta żonę starszy Roznerski.

Jeszcze tego brakowało, żebym przedstawiła im swoją rodzinę.

– Świetny pomysł, skarbie. W takim razie mamy nadzieję, że przyjdziecie.

Spoglądam błagalnie na Aleksa, by ten coś zrobił. Przecież nie mogę przyjść z rodzicami. Mówiłam

mu, że nie mam z nimi zbyt dobrego kontaktu. Poza tym mój brat nie ma urodzin. Co za chora sytuacja. Gdy już myślę, że jestem na straconej pozycji, odzywa się Olek:

– Nie sądzę, że to dobre rozwiązanie. Rodzina Melki pewnie będzie chciała świętować w swoim towarzystwie. Zróbmy tak: najpierw pojedziemy z Amelią na urodziny jej brata, a potem przyjedziemy do was, zgoda?

To w sumie lepsze niż zapoznanie z moją popieprzoną rodziną, myślę, zniesmaczona tą wizją.

– No dobrze. W takim razie dajcie znać, o której będziecie.

Żegnamy się krótkim uściskiem, po czym idziemy w stronę samochodu. Olek otwiera mi drzwi, lecz gdy tylko widzę, że jego rodzice odjechali, wymijam go i ruszam w stronę swojego domu. To bardzo głupie z mojej strony, bo mieszkam na drugim końcu miasta, ale przecież mogę wrócić autobusem. Robię kilka kroków, kiedy słyszę trzask drzwi i zostaję pociągnięta za ramię z taką siłą, że prawie się przewracam, odbijając od klatki Aleksa. Patrząc na niego z chęcią opieprzenia go, jednak gdy zauważam jego zimny wzrok, odejmuje mi mowę. Olek łapie mnie za nadgarstek, następnie prowadzi do auta. Bez słowa otwiera drzwi i wpycha mnie do środka. Chcę wysiąść, ale rzuca cicho, żebym nawet nie próbowała. Obchodzi samochód, zajmuje miejsce za kierownicą, a ja chwytam za klamkę i ponownie usiłuję wydostać się na zewnątrz. Tym razem też jest szybszy, ponieważ jednym przyciskiem blokuje wszystkie drzwi. Spoglądam na niego zdezorientowana, ale nie zamierzam się poddać. Rzucam się w jego stronę, by postarać się odblokować drzwi. Aleks łapie mnie mocno za nadgarstek i przytrzymuje, na co syczę z bólu.

– Siedź w miejscu, bo nie chcesz zobaczyć mnie zdenerwowanego – mówi przez zaciśnięte zęby, nim puści moją rękę. Rozmasowuję bolące miejsce, a on nawet nie zwraca na to uwagi. Palant. – Zapnij pasy – rozkazuje.

Niech spierdala. Nie jestem tu od wykonywania jego rozkazów.

– Pierdol się – odpyskuję ledwo słyszalnie.

On jednak chyba to słyszy, bo chwilę później widzę, jak ciężko oddycha, a jego szczęki się zaciskają.

– W bardziej sprzyjających warunkach szybko doprowadziłbym cię do porządku. Uwierz, że przez tydzień nie usiadłabyś na dupie.

Patrząc na niego zdziwiona, szeroko otwartymi oczami. On ma jakieś sadomasochistyczne zapędy czy co? Psychol. Teraz marzę jedynie o tym, żeby być już w domu, daleko od niego.

– Spokojnie, nie musisz się mnie bać. Nie jestem sadystą, nie skrzywdzę cię, a przynajmniej nie świadomie.

No to mi pocieszenie. Czyli jest zdolny do zrobienia mi krzywdy, tylko nieświadomie? Super, od razu czuję się bezpieczniej. Jeśli zaraz nie wrócę do domu, zwariuję.

– Olek, proszę, chciałabym wrócić do domu.

Spoglądam mu w oczy i dostrzegam w nich jakiś błysk. Spuszcza wzrok na moje wargi, ale zaraz wraca do oczu. Zwilżam usta językiem i lekko przygryzam wargę, chyba ze stresu. Aleks przymyka na chwilę powieki, zwraca się w moją stronę, po czym prostuje na siedzeniu.

– Dobrze, więc u ciebie omówimy szczegóły dotyczące sprawy, w jakiej do mnie przysłaś – wraca do formalnego tonu.

Właściwie bardziej mi to pasuje. Czuję się bezpieczniej przy opanowanym panu prawniku niż przy niepanującym nad emocjami psycholu. Ale czy to dobry pomysł, żeby zaprosić go do domu? Już raz u mnie był, lecz wtedy jeszcze nie znałam go z tej drugiej strony. Przypominam sobie, że robię to dla Leny, i jest mi jakoś łatwiej. Poza tym przecież nie powinien wyrządzić mi żadnej krzywdy. To byłoby nielogiczne, biorąc pod uwagę fakt, że nie tak dawno poznałam jego rodziców. Po dwudziestu minutach jazdy bez słowa zatrzymujemy się pod moim blokiem. Chcę sama otworzyć sobie drzwi, jednak te ciągle są zablokowane. Wywracam oczami i czekam, aż Aleks łaskawie mi otworzy.

– Jeśli nie chcesz, nie muszę dzisiaj wchodzić. Załatwimy to innym razem. Przyjdiesz do kancelarii...

– Nie – przerywam mu. – Wejdz. Chcę mieć to jak najszybciej za sobą.

Sama nie wierzę, że to robię. Byłoby lepiej, gdyby ktoś był przy naszym spotkaniu. Mimo wszystko po tym dniu boję się przebywać z nim sam na sam. Jednak mam nadzieję, że szybko wytłumaczę, o co chodzi, dam numer Leny i będzie po sprawie. Jest jeszcze kwestia tej cholernej niedzieli, ale może uda mi się jakoś wykręcić.

Wysiadamy z samochodu, a ja oczywiście muszę czekać na Aleksa. Moment później jesteśmy już w mieszkaniu.

– Chcesz coś do picia? – zwracam się do niego, idąc do kuchni.

Olek podąża za mną. Jest tak blisko, że czuję jego oddech na karku. Stojąc już przy kuchennym blacie, odwracam się do niego, bo dziwnie milczy, ale nie mam możliwości nic powiedzieć, kiedy obejmuje moją twarz i przywiera ustami do moich w namiętym pocałunku. Nie potrafię się opanować, podniecenie bierze górę i odwzajemniam pieśczętę, chociaż wiem, że nie powinnam wchodzić w żadne bliższe relacje z tym mężczyzną. Aleks łapie za moją dłoń, a potem kieruje ją na pokaźne wyrzuszenie w swoich spodniach.

– Widzisz, jak na mnie działasz? – pyta zmysłowo i całuje moją szyję.

Choć nie chcę, by przestawał, pragnę go, jest dla mnie przecież całkowicie obcym facetem.

Do tego ostro rąbniętym!

– Aleks, nie powinniśmy... – nie dokańczam, ponieważ odsuwa się ode mnie, potrząsając głową, jakby próbował wybudzić się z transu.

– Omówimy tę sprawę innym razem – mruczy pod nosem i wychodzi.

Po prostu wychodzi, zostawiając mnie w szoku.

Rozdział 3

Amelia

Ze snu wrywa mnie telefon, a raczej jego upierdliwy dzwonek. Nie wiem, czemu do tej pory nie zmieniałam tego tradycyjnego dźwięku na jakąś fajną piosenkę. Wyciągam rękę w bok i po omacku znajduję komórkę, bo nie chce mi się nawet otwierać oczu. Odbieram, po czym przykładam ją do ucha.

– No nie mów, że śpisz! – W słuchawce rozbrzmiewa głos Alana. – Melka, zapomniałaś, jaki dziś dzień?!

Boże, co on taki rozemocjonowany od rana?

Z trudem unoszę powieki i zerkam na ekran. Szósta trzydzieści sześć?! Kto normalny budzi się o tej godzinie w sobotę? No jasne, przecież Alan nie jest normalny. Mimo że skończył już dwadzieścia jeden lat, nadal ma w sobie coś z uroczego chłopczyka.

– Alan, nie ma jeszcze nawet siódmej. Czy ciebie do reszty pogięło? – naskakuję na niego i ziewam.

– No ale serio nie wiesz, co dziś za dzień? – pyta chyba najsmutniejszym głosem, jaki u niego słyszałam.

Momentalnie robi mi się głupio, że na niego nakrzyczałam.

– Nie, przepraszam, ale serio jestem niewyspana.

Szczególnie po tym, jak do trzeciej w nocy myślałam o Aleksie. Idiotka ze mnie.

– Skoro nie wiesz, to ci powiem: dziś jest dzień odwiedzin! – krzyczy radośnie Alan, a ja natychmiast się rozbudzam.

Przynajmniej raz na dwa tygodnie Alan przyjeżdża do mnie na cały dzień i noc. Odkąd się przeprowadził, widzujemy się bardzo rzadko, więc przynajmniej ustaliliśmy sobie coś takiego.

– Ty idioto! Czemu nie powiedziałeś mi wcześniej?

Nie chodzi o to, że się nie cieszę, wręcz przeciwnie, ale gdybym wiedziała z wyprzedzeniem, jakoś bym się przygotowała.

– Myślałem, że pamiętasz. Zresztą nieważne. Otwieraj drzwi. Nie będę dłużej pod nimi stał.

Słyszę jedynie sygnał zakończonego połączenia.

To on już tu jest?

Wstaję szybko z łóżka i otwieram drzwi wejściowe od mieszkania. Oczywiście nie byłabym sobą, gdybym po drodze się nie potknęła. Zawsze potykam się o to samo krzesło, które sama przestawiam. W progu stoi Alan z jakąś butelką. Kurwa mać! Litr wódki na dwie osoby?

– Łamelia! – krzyczy, jak zawsze mnie przezywając. Rozkłada ręce, żebym się do niego przytuliła.

– Anal! – odpowiadam na zaczepkę i wpadam w jego ramiona. Tęskniłam za tym głupkiem.

Z Alanem poznaliśmy się w szkole. Chodził do trzeciej klasy liceum, gdy ja dopiero je zaczynałam. Zawsze mogliśmy sobie o wszystkim powiedzieć. Kiedyś mnie pocałował, ale to zdecydowanie stare czasy. Wtedy dosadnie wytłumaczyłam mu, że nie chcę niczego więcej niż przyjaźni. Chociaż niczego mu nie brakuje – jest przystojny, dobrze zbudowany, męski – dla mnie jest jak starszy brat. Nie mogłabym z nim być. Na szczęście on to zrozumiał i nadal się przyjaźnimy.

– Nie wiem, co planujesz na dziś, ale litr wódki? Chyba chcesz, żebym spała dzisiaj w łazience, znając moją głowę do alkoholu. – Śmieję się i zapraszam go do środka.

– Mogę wziąć prysznic? Jestem wykończony tą trzygodzinną jazdą. Widzisz, jak ja się dla ciebie poświęcam?

– Jasne. Swoje rzeczy masz...

– Wiem, Melka – przerywa mi. – Jeszcze nie zapomniałem.

Pokazuje mi język, a ja uderzam go żartobliwie w ramię. Gdy znika za drzwiami łazienki, słyszę pukanie do drzwi frontowych. O tej godzinie mogła przyjść tylko Lenka, tym bardziej że jako jedyna zna kod do klatki. Podchodzę szybko do drzwi, otwieram je szeroko i zamieram.

Było mi głupio, że zostawiłem tak Amelię. Mieszam jej w głowie, ale to jej wina. Jest tak pociągająca, że... Cholera, nie mogę się przy niej opanować. Może przez to, że tak długo nie miałem kobiety. Odkąd Teo wziął urlop, wszystko jest na mojej głowie. Nie mam czasu na porządny sen, a co dopiero na seks. Na początku liczyłem, że Amelia będzie moją odskocznią, jednak ona jest zbyt niewinna. Peszy się nawet przy pocałunku. Gdy pocałowałem ją w restauracji, poczułem między nami iskry, taki dziwny przepływ energii. To sprawiło, że chciałem więcej i więcej, lecz ona odsunęła się tak szybko, jakby ten pocałunek ją parzył. Myślałem, że u niej w domu, kiedy już byliśmy sami, będzie inaczej. Widziałem w jej oczach, że też tego chce, ale coś ją blokowało. I to, jak czerwona się zrobiła, gdy dotknęła mnie przez spodnie... Choć ewidentnie jest niedoświadczona, chętnie pomógłbym jej to zmienić. A może jest dziewicą? Nie, nie, nie. To niemożliwe. Jest tak piękna i zgrabna... Nie wierzę, że nie poszła z żadnym mężczyzną do łóżka. Powodzenie u płci przeciwnej ma z całą pewnością.

Boże, czemu ja myślę o niej w ten sposób?! Przecież znam ją od wczoraj. Kurwa! Całkowicie zapomniałem, że przyszła do kancelarii z jakimś problemem. Decyduję, że pojedę do niej z samego rana, jeszcze przed pracą. O ósmej muszę być w kancelarii, więc godzinę wcześniej pojedę do niej.

Budzę się o szóstej, dzięki czemu mam jeszcze trochę czasu na prysznic i szybkie śniadanie. Po piętnastu minutach schodzę wykąpany do kuchni, gdzie zastaję Basię – moją gosposię. To cudowna kobieta, jest dla mnie jakby drugą matką. Gotuje wyśmienicie, sprząta, robi pranie, zakupy. Pracuje u mnie już sześć lat i nie wyobrażam sobie, żeby ktoś mógł ją zastąpić.

– Dzień dobry, Olek. Dlaczego dziś tak wcześnie? Znów rozprawa?

– Nie, muszę załatwić coś przed pracą.

– Co zjesz na śniadanie?

– Zjem na mieście – odpowiadam zdawkowo i odrobinę chamsko, ale gdy widzę niezadowoloną minę Basi, od razu robi mi się głupio.

Ta kobieta naprawdę ma na mnie ogromny wpływ i potrafi w jednej chwili sprawić, że zmieniam się ze stanowczego mężczyzny w uczuciowego chłopca, ale to przez więź emocjonalną zawsze jej ulegam. Zanim zaczęła pracować u mnie, pracowała u moich rodziców. Początkowo była moją opiekunką, natomiast gdy dorastałem, spędzała ze mną więcej czasu niż rodzice. Co prawda ci się starali, lecz ojciec, jako prawnik, nie miał dużo czasu, a matka, dyrektorka banku, nie miała go wiele więcej. Nie winię ich za to, bo wiem, że robili to z myślą o mojej przyszłości.

– Twoje naleśniki są nieziemskie – mówię, wracając do tematu, a na twarzy Basi momentalnie pojawia się uśmiech.

Szybko zjadam śniadanie, a potem idę do garderoby. Z rana jest dosyć chłodno, więc narzucam na białą koszulę czarną marynarkę, ale nie zapinam jej, i stwierdzam, że nie będę już wracał do domu, tylko od razu pojedę do kancelarii. Wsiadam do czarnego mercedesa, następnie ruszam w kierunku mieszkania Amelii. Po dwudziestu minutach stoję pod jej blokiem. Mam szczęście, ponieważ jakaś kobieta akurat wchodzi na klatkę, więc idę za nią. W ostatniej chwili zdążam wsiąść do windy, gdzie stoi właśnie ta blondynka. Patrząc obiektywnie, jest ładna, jednak nie może mierzyć się z Amelią, która stanowi uosobienie kobiecości. Delikatne rysy, długie, ciemne rzęsy, kocie oczy, pełne, malinowe usta, no i te kształty... Kobieta naprzeciwko mnie uśmiecha się, a ja odpowiadam jej chłodnym spojrzeniem. Nie jest w moim typie, nie gustuję w blondynkach. Speszona, szybko wysiada z windy, gdy tylko drzwi się otwierają. Na piętrze wyżej sam wychodzę z kabiny i pukam mocno w drzwi Amelii. Domyślam się, że może jeszcze spać o tej godzinie, tym bardziej w sobotę. Chwilę później drzwi otwierają się, a moim oczom ukazuje się Melka w samej koszulce i bokserkach.

Ja pierdołę, czy ona chce, żebym dostał zawału w tak młodym wieku?

– Aleks? Co ty tutaj... – Nie dokańcza, bo nagle rozbrzmiewa męski głos dochodzący zza jej pleców.

– Słońce, kto przyszedł? – Na korytarz wychodzi jakiś facet w samym ręczniku owiniętym wokół bioder.

Słońce?!

– Kto to, kurwa, jest? – syczę.

Tamten chłoptaş marszczy brwi, a klatka piersiowa Amelii w szybkim tempie zaczyna się unosić

i opadać. Robię krok w jego stronę, lecz Amelia łapie mnie za ramię.

– Aleks... – zaczyna, jednak tym razem to ja jej przerywam.

– Ubierz się w tej chwili, do chuja! – krzyczę, nie zwracając uwagi na zdeorientowanego chłopaka.

– Nie będziesz mi mówił, jak mam chodzić ubrana we własnym mieszkaniu! – protestuje Amelia, spoglądając mi na moment w oczy, ale zaraz odwraca wzrok, jakby zobaczyła w nich coś przerażającego.

– Ubrana? Ty to nazywasz ubraniem?! – unoszę się kolejny raz, ciągnąc lekko za jej koszulkę.

– Co tu się, do cholery, dzieje? Może mi ktoś to wytłumaczyć? – pyta zdeorientowany blondyn.

Moje wkurwienie sięga zenitu.

– Jak ja ci zaraz wytłumaczę, to stracisz wszystkie zęby – warczę i zakasuję rękawy, zamierzając mu przypierdolić.

– Aleks! – gani mnie Amelia, blokując mi drogę. – Przestań odstawiać cyrk, jeszcze ktoś usłyszy...

Jesteś prawnikiem, nie zapominasz się? Akurat ty nie powinienes mieć problemów z samokontrolą.

Słyszając jej słowa, nieco się uspokajam. Ma rację: nie mogę się tak zachowywać. Mimo wszystko patrzę na tego chłopaka z chęcią mordy.

– Alan, zostawisz nas na chwilę? – Amelia zerka na niego prosząco.

Przewraca oczami, na co znów mam ochotę go skrzywdzić, po czym idzie do innego pokoju, wyraźnie zdenerwowany.

– Nie możesz tak robić, rozumiesz? Jesteś moja – rzucam, niewiele myśląc.

– Aleks, o co ci chodzi? Wpadasz do mojego mieszkania, prawie bijesz się z Alanem, krzyczysz na mnie... Serio tego nie rozumiem. Jesteś zazdrosny?

Ja zazdrosny? Odchylam głowę i śmieję się cicho. Powoli dociera do mnie, że straciłem kontrolę i muszę ochłonąć. Nawet jej nie znam, nie może mi na niej zależeć. Muszę jak najszybciej jej to uświadomić.

I sobie...

– Nie, Amelia, nie jestem zazdrosny. – Spuszcza wzrok, na co obejmuję jej twarz i unoszę ją nieznacznie. – Spójrz na mnie. Chodziło mi o to, że jeśli ktoś zobaczyłby cię z innym mężczyzną, nadszarpnęłoby to moją reputację. Nikt nie ma prawa mnie zdradzać. Dopóki udajesz moją dziewczynę, jesteś tylko moja. – Przyciskam ją do ściany. – A ja nie lubię, kiedy ktoś dotyka tego, co moje, więc lepiej się pilnuj.

– Ale... Ja... Nie jestem twoja. To udawanie... To miało być jednorazowe – szepcze.

Podoba mi się to, że jest taka bezbronna. Widzę, że na nią działałam. Widzę, że ma do mnie respekt. Cieszy mnie to. Lubię mieć wszystko i wszystkich pod kontrolą.

– Ja pomagam tobie, ty mnie. A teraz powiedz mi, kim jest ten Alan? Mówiłaś, że nie masz chłopaka.

– Bo nie mam. Alan to mój przyjaciel jeszcze z czasów liceum. – Lepiej, żeby mówiła prawdę, bo zrobi się nieprzyjemnie. – Czemu przyjechałeś?

– Chciałem omówić twoją sprawę jeszcze przed pracą.

– Właśnie, jeśli chodzi o sprawę, w której do ciebie przyszedłem, to dotyczy ona mojej przyjaciółki, nie mnie...

– Dobrze – przerywam. – W takim razie daj mi jej numer. – Podaję Amelii swój telefon, a kiedy kończy wpisywać numer, wkładam go z powrotem do kieszeni. – Zadzwoń do niej wieczorem. Teraz śpieszę się do pracy. Mam nadzieję, że nie zapomniłaś o jutrzejszej wizycie u moich rodziców. Napisz, o której mam po ciebie przyjechać. Do zobaczenia.

Wychodzę z mieszkania tak szybko, jak mogę. Od samego patrzenia na nią w takim stroju robi mi się gorąco. Gdy czekam na windę, coś każe mi wrócić. Przeklinam pod nosem i ponownie wchodzę do mieszkania Amelii. Stoi w takiej pozycji, w jakiej ją zostawiłem.

– Zapomniałem się pożegnać – rzucam szybko i przywieram do niej ustami.

Z początku jest lekko zaskoczona, jednak po chwili oddaje pocałunek. Obejmuję ją w talii, następnie sunę rękami w dół, aż docieram do gołych nóg. Jej skóra jest tak idealnie gładka i delikatna... Cholerne pożądanie. Brak seksu zdecydowanie źle na mnie działa. Pora coś z tym zrobić. Łapię ją pod udami i podnoszę, a ona oplata mnie nogami w pasie, przez co ociera się o stojącego już penis. Kurwa! Przecież jest tutaj ten jej „przyjaciel”. Gdyby nie on, wziąłbym ją tu i teraz... Ściskam jej pośladki, a ona jęczy w moje usta. Stawiam Amelię z powrotem na podłodze i wychodzę, a ona zostaje w mieszkaniu, ciężko oddychając.

Co to było, do cholery?! Czemu on tak na mnie działa? Czemu ja się nie sprzeciwiam? Co ja w ogóle robię? To nie może być tak, że on przychodzi, krzyczy na mnie, po czym i tak robi ze mną, co chce. Przecież to zwykły facet, nie mogę tak dawać sobą dyrygować.

Pierdolenie...

Dobrze wiem, że to nie jest zwykły facet. Spodobał mi się już wtedy na ulicy i zdecydowanie mam do niego słabość. Ale czas to skończyć. Nikt oprócz mnie samej nie będzie decydował, co mam robić ze sobą i swoim życiem. Muszę jak najszybciej się z tego wycofać, bo potem może być za późno. Nie mogę się wkręcić. Nie kolejny raz. Po sytuacji z Teo nie ufam mężczyznom. Nie wiem, czy jestem gotowa o tym mówić. Chyba jeszcze nie teraz.

W końcu, po kilku minutach, odrywam się od zimnej ściany i ruszam do sypialni, gdzie, jak się domyślam, jest Alan. Muszę mu to wytłumaczyć, bo na pewno nie da mi spokoju. Otwieram cicho drzwi i podchodzę do łóżka. Alan leży w tym samym ręczniku, z zamkniętymi oczami. Delikatnie potrząsam jego ramieniem, żeby sprawdzić, czy śpi, ale on momentalnie otwiera oczy. Patrzy na mnie chłodno.

– To twój chłopak? – pyta, a ja w duchu śmieję się z tego, że w ogóle tak pomyślał.

– Nie, znamy się od wczoraj. Jest adwokatem, będzie prowadził sprawę Leny. Pewnie opowiadała ci o Mikołaju.

– Taaa, coś wspominała. Ale w takim razie dlaczego był taki zdenerwowany? – docieka.

Muszę szybko coś wymyślić, żeby przestał o nim mówić, bo czuję się niezręcznie.

– Nie wiem. Pewnie coś jest nie tak w kancelarii i poniosły go emocje. A ty czemu zachowujesz się tak dziwnie?

Naprawdę nie rozumiem, o co mu chodzi. Przed przyjściem Aleksa wszystko było dobrze.

– Bo jestem zazdrosny. Cholernie zazdrosny – mówi, po czym przyciąga mnie delikatnie do siebie i zbliża usta do moich.

Zamieram na moment, ale zaraz go odpycham.

– Alan, co ty robisz? Jesteśmy przyjaciółmi – przypominam mu, ponieważ taka sytuacja już miała miejsce, a ja nie chcę jej powtarzać.

Odsuwam się, ale on łapie mnie za rękę.

– Amelia, bądź ze mną. Nie rozumiem, czemu nie chcesz spróbować. Wiesz, że chcę dla ciebie jak najlepiej i nigdy cię nie skrzywdzę. Jesteśmy przyjaciółmi, a to podstawa dobrego związku. Nie musisz odpowiadać teraz. Przemyśl to, a ja idę w końcu pod prysznic. – Wychodzi i zostawia mnie w szoku.

Piętnaście minut później nadal leżę na łóżku, w tej samej pozycji, kompletnie nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Unoszę lekko głowę, gdy drzwi otwierają się, a do pokoju wchodzi Alan. Patrzy na mnie z uśmiechem, tak jakby to, co niedawno się wydarzyło, w ogóle nie miało miejsca.

– To co dzisiaj robimy? Ruszamy w miasto czy zostajemy w domu? – pyta beztrosko.

Choć trochę mnie to dziwi, też postanawiam na razie zapomnieć o tym, co się stało.

– Nie mam ochoty nigdzie wychodzić. Możemy zaprosić kogoś tutaj, co ty na to? – proponuję, na co Alan kiwa głową. Dopiero teraz zwracam uwagę, że jest w samym ręczniku.

– Zapomniałem wziąć torbę do łazienki – wyjaśnia, gdy patrzę na jego nagi tors.

Jego mięśnie robią na mnie wrażenie za każdym razem, kiedy je widzę. W myślach ganię siebie za gapienie się na niego, bo jeszcze pomyśli sobie, że jestem jakaś napalona albo, co gorsza, zainteresowana nim. Po chwili Alan wyciąga z torby luźny T-shirt, bokserki oraz spodenki. Otwieram szeroko oczy, gdy stojąc do mnie tyłem, zrzuca ręcznik, a potem zaczyna się ubierać. Mój wzrok na sekundę ląduje na jego umięśnionych pośladkach, ale zerkam w bok, nim Alan zdąży odkręcić się w moją stronę.

– Chyba nie przeszkadza ci to, że przebieram się tutaj? – pyta, kiedy odwraca się do mnie w samych bokserkach. Próbuję patrzeć wszędzie, byle nie na niego. Boże, czemu to jest takie krępujące? – Ej, chyba nie onieśmiela cię widok mnie takiego? – Uśmiecha się drwiąco.

Przewracam oczami i wychodzę, rzucając, że poczekam w salonie.

Docieram do kuchni, gdzie wyciągam szklankę z górnej szafki. Sięgam do lodówki po colę i nalewam sobie do połowy. Szybko wypijam, zostawiam naczynie na blacie, po czym ruszam w kierunku kanapy.

Przechodzę do salonu i kładę się na wygodnym meblu. Nie wiem nawet, kiedy usypiam, ale nagle czuję, że ktoś szarpie mnie za ramię. Gdy otwieram oczy, widzę, że stoi nade mną Alan.

– Nie śpij – odzywa się po chwili i siada tuż obok. – Musimy zorganizować imprezkę.

O nie, daj mi spać, idioto!

– Ale dlaczego tak wcześnie? Mamy cały dzień – jęczę żałośnie. – Chodź spać – zachęcam go, pociągając za sobą na kanapę. – No Alan, przytul mnie i śpij – dodaję, gdy zauważam, że się waha.

Jeszcze raz, tym razem mocniej, ciągnę go za sobą, a po tym, jak opada obok, tulę się do jego klatki piersiowej. Momentalnie zapominam o sytuacji, jaka miała miejsce w sypialni. Kocham go, jest moim przyjacielem i nic tego nie zmienia.

Ze snu wybudza mnie dźwięk SMS-a. Przecieram oczy i odczytuję wiadomość. To Lena. Jak zawsze w weekend pyta, czy mam jakieś plany.

– Zapraszamy kogoś czy zostajemy sami? – zwracam się do Alana, który właśnie się przebudził.

– Zadzwońmy po Lenkę. Ona pewnie teraz siedzi i płacze w poduszkę. Nie możemy jej zostawić samej.

– Okej, to ty do niej zadzwoń, a teraz ja pójde pod prysznic – odpowiadam i przechodzę do sypialni po ubrania.

Kiedy wychodzę z łazienki w satynowym szlafroku, rozglądam się za Alanem, jednak nigdzie go nie dostrzegam. Niespodziewanie rozlega się pukanie do drzwi frontowych, więc podchodzę i otwieram. Moim oczom ukazuje się młody mężczyzna, około dwudziestopięcioletni, całkiem przystojny. Najdziwniejsze jest to, że w rękach trzyma kwiaty. Przez chwilę patrzy mi w oczy, następnie sunie wzrokiem w dół. Zatrzymuje się dłużej na odsłoniętych udach, więc chrząkam, a on szybko reflektuje się i wraca spojrzeniem do mojej twarzy. Napalony idiota.

– Pani Amelia Kamińska? – pyta trochę zbyt piskliwym głosem, co mnie śmieszy, ale zduszam w sobie chęć zaśmiania się i kiwam głową na potwierdzenie. – To dla pani.

Podaje mi kwiaty, a ja patrzę na niego, zdziwiona. Kto mógłby przysłać mi kwiaty w sobotę rano? Kto w ogóle mógłby przysłać mi kwiaty? Zanim zdążę go zapytać, on życzy mi miłego dnia i odchodzi.

Spoglądam tępo na kwiaty, gdy słyszę cichy śmiech. Odwracam się i widzę Alana. No proszę, zguba się znalazła.

– Czyżby twój chłoptaş przysłał ci kwiaty? Pokaż, co tam masz. – Podchodzi do mnie i wyjmuję ze środka wielkiego bukietu karteczkę, której wcześniej nie zauważyłam. – „Dziękuję za pomoc. Było miło, ale na tym nasza znajomość się kończy. Nie dzwoń do mnie”. No, no, całkiem romantyczny ten twój adwokat. – Śmieje się, a ja czuję, jakbym dostała w twarz.

To Aleks? O co mu chodzi? Przecież wszystko było okej. Może znalazł sobie jakąś inną naiwną idiotkę, która mu pomaga, bo leci na jego brązowe oczka, kilkuniedniowy zarost i czarujący uśmiech. No i dobrze. Przynajmniej nie będę musiała się płaszczyć przed jego rodzicami.

– Melka, on ci się podoba? – pyta Alan, ale nie odpowiadam, bo w mojej głowie rozpełtała się burza. – On ci się naprawdę podoba. Boże, powiedz, że nie jesteś taka głupia. Chyba nie myślałaś o tym, że będziecie razem? O kwiatkach i serduszkach?

Alan po raz kolejny metaforycznie uderza mnie w policzek, a ja nie czuję się na siłach, żeby się bronić. Mam dość jego, Aleksa i wszystkich innych.

– Co mam ci powiedzieć? Oczywiście, że nie. Przecież ktoś taki jak on mógłby mieć każdą, więc czemu miałby zwrócić uwagę akurat na mnie? Sądziś, że miałabym w ogóle jakieś szanse? Spójrz tylko na mnie. Dopiero co skończyłam liceum, nie mam żadnych perspektyw, za to mam pojebanych rodziców, którzy się mną nie interesują. W dodatku nie chcą dalej opłacać mi mieszkania. Nie wiem, gdzie się podzięję. Nie mam nic. Nie pasuję do jego świata. Nie pasuję do Pana-Perfekcyjnego-Adwokata. Po prostu na jakiś czas dam sobie spokój z facetami. – Nawet nie rejestruję, kiedy z moich oczu wypływają łzy.

Alan podchodzi bliżej i lekko mnie obejmuje, a ja cicho szlocham.

– Melka, przepraszam, nie zamierzałem cię urazić. Wiesz, że chcę dla ciebie dobrze. Nie płacz.

W jednej chwili otrząsam się i odsuwam od niego. Nie chcę litości ani współczucia. Gdzie się podziała ta silna, pewna siebie kobieta? Co się z nią stało?

– Nie płacz. Potrzebuję alkoholu. Dużo alkoholu.

Rozdział 4

Amelia

– Więcej nie dam rady – bełkocze Lena, na co Alan śmieje się pod nosem.

Nie wiem, ile wypiałam, jednak z pewnością za dużo. Oni zresztą też nie żalowali sobie alkoholu. Ale przecież o to nam chodziło. Chcieliśmy się upić, zapomnieć o całym tym syfie, który nas otacza, wyluzować.

Czuję, że muszę siku, więc oznajmiam im to i podnoszę się z kanapy. Nogi odmawiają mi posłuszeństwa, przez co potykam się i upadam z powrotem na kanapę.

– Wsy-wsystko dobrze? – pyta niewyraźnie przyjaciel.

Jemu zawsze po alkoholu pada na mowę. Mnie za to na nogi i pamięć, a Lenie na mózg.

Chociaż z jej mózgiem od dawna jest coś nie tak.

Kiwam głową, po czym znowu wstaję. Chwiejnym krokiem ruszam do łazienki i tym razem udaje mi się do niej dotrzeć. Podchodzę do umywalki, następnie odkręcam zimną wodę, którą przemywam twarz. Myślałam, że to mnie trochę otrzeźwi, ale się myliłam. Czuję się dokładnie tak samo.

Mój telefon zaczyna wibrować w tylnej kieszeni spodni, więc wyjmuję go i patrzę na ekran. „Nie odbierać”. Kogo ja tak zapisałam? Mimo to odbieram i siadam na podłodze.

– Cześć, skarbie. – W słuchawce rozbrzmiewa głos Aleksa.

– Skarbie? Ty jesteś jakiś pilobarny! – krzyczę na niego, bo nie rozumiem, czego ode mnie chce.

W odpowiedzi słyszę śmiech.

– Jaki jestem? – pyta głupio i wyczuwam, że się uśmiecha.

– Biloparny! – powtarzam niewyraźnie.

– Chyba mówi się „bipolarny”. – Nadal się ze mnie naśmiewa, tym razem głośniej.

– Przecież mówię, to chro... Cholernie trudne – odpieram, podirytowana, bo zaczyna mnie już denerwować.

Naszą rozmowę przerywa Alan, który wchodzi bez pukania i pyta, czy dobrze się czuję. Odpowiadam, że dobrze i zaraz przyjdę, a między słowa wtrącam zdrobnienia typu „skarbie” i „misiu”. Poudaję trochę, że z kimś flirtuję. Niech ten palant nie myśli sobie, że będę płakać, ponieważ po kilku spotkaniach zakochałam się w nim jak typowa głupiutka nastolatka. Ja jestem silną, niezależną kobietą i żaden facet tego nie zmieni.

Boże, gdy się upiję, wychodzi ze mnie feministka.

– Amelia, jesteś pijana? Gdzie ty w ogóle jesteś?!

Ha! Chyba wyprowadziłam go z równowagi. No i dobrze, niech się wkurwia, sam tego chciał.

– Tak, jestem pijana i jestem w klubie z chłopakami z dyżu... Z drużyny koszykarskiej z mojego liceum. Wszyscy tacy przystojni... No i te mięśnie... Rozmarzyłam się. Muszę do nich wracać, nie mam czasu rozmawiać, cześć. – Rozłączam się i uśmiecham, zadowolona z siebie.

Co z tego, że to strasznie gówniarskie zachowanie? Mam nadzieję, że będzie zazdrosny. Jeszcze przyjedzie do mnie i będzie przepraszał.

Sama nie wiem, czemu to zrobiłam. Chyba potrzebuję zainteresowania. Chcę, żeby ktoś się za mną uganiał, starał się, podbudował moje poczucie wartości. Wracają do mnie wspomnienia tego, co zrobił mi Teo, ale jestem zbyt pijana, by się tym przejąć. Próbuję się podnieść, lecz wtedy ponownie czuję wibracje. Ha, Aleks! Wiedziałałam, że zadzwoni. Po kilku sekundach odrzucam połączenie i piszę mu SMS-a, żeby nie dzwonił, bo przeszkadza mi w imprezowaniu z moimi przystojnymi kolegami. On jednak nie poddaje się, co sprawia, że wyłączam telefon.

Robi mi się gorąco, więc przyciskam policzek do zimnych łazienkowych płytek i nawet nie mam pojęcia, kiedy zasypiam.

Budzą mnie krzyki w salonie, ale głos nie przypomina ani tego Leny, ani Alana. Jest niższy i głębszy,

aż przechodzą mnie dreszcze. Mimo to nie wstaję z podłogi, a jedynie nasłuchuję, lecz i tak nic nie rozumiem.

Nagle drzwi od łazienki otwierają się, a w nich staje... On.

– Podnoś się – mówi przez zaciśnięte zęby Aleks i szarpie za moje ramię.

– Puść mnie! – krzyczę, bo nie podoba mi się to, w jaki sposób się do mnie zwraca.

Uścisk jego dłoni wzmacnia się, a ja wykrzywiam usta w grymasie. Kątem oka zauważam, że w drzwiach stoją Alan z Leną. Aleks zerka na nich i cofa rękę.

– Czy wy nie macie rozumu? Nie widzicie, w jakim ona jest stanie? Spała na podłodze w łazience!

Moi przyjaciele patrzą na niego bez słowa. Alan jest w szoku, a Lena prawie ślini się na jego widok.

– Daj im spokój – rozkazuję, bo co on sobie w ogóle myśli? Najpierw pisze mi, że to koniec znajomości, natomiast teraz przychodzi do mojego domu i mówi, co mam robić. – Jak będę chciała, wypiję jeszcze więcej, a tobie nic do tego!

– Uspokój się – rzuca ostrzegawczo.

– Niby dlaczego? – pytam, bezczelnie się uśmiechając.

– Bo nie chcesz w tym momencie widzieć mnie zdenerwowanego... Ani poczuć – oznajmia cicho, tak żebym tylko ja słyszała.

Przez chwilę nie wiem, co odpowiedzieć. Zamurowało mnie. Ja pierdołę, o co mu chodzi? Próbuję wstać z podłogi, ale nie udaje mi się to i upadam z głośnym hukiem. Chyba uderzyłam się w głowę, ponieważ zaczyna mnie boleć. Gdy się krzywię, Aleks kuca obok i bierze moją głowę w rękę.

– Nic ci nie jest? – pyta z przejęciem. – Nie wierzę, że pozwoliliście jej doprowadzić się do takiego stanu... Ja pierdołę... – rzuca do moich przyjaciół, a następnie znów zwraca się do mnie: – A ty wstawaj. Mam ci pomóc?

Kiedy się podnoszę, kręci mi się w głowie, przez co potykam się o własne nogi. Olek łapie mnie za ramię, żebym utrzymała równowagę, a ja przytulam się do jego boku, po czym zaciągam jego zapachem.

Mmm, pachnie cudownie, tak męsko. Gdyby nie Lena i Alan, rzuciłabym się na niego. Aleks obejmuje mnie ramieniem i popycha lekko do wyjścia.

Gdzie on mnie prowadzi?

– Ona niż... Nigdzie nie idzie. Mela, zostajesz z... Z... Z nami. – Alan chyba jest już kompletnie pijany, bo ledwo daje radę cokolwiek powiedzieć.

Dziwi mnie to, że jednak się odezwał i postawił Olkowi. Za to Lena nadal wpatruje się w niego jak w obrazek.

– Nie kłóćcie się. Nie możesz po prostu zostać tutaj z nami? – Moja przyjaciółka zwraca się do Aleksa.

Ona chyba oszalała! Już jej padło na mózg. W życiu nie zgodzę się na to, żeby ten palant tutaj nocował.

– Nie mogę – odpowiada jej chamsko. – Rusz się, wychodzimy.

Co za dupek. Po tym, co zrobił, śmie jeszcze tak do mnie mówić. Mimo to nie odzywam się i opuszczam łazienkę.

– Kurwa – przeklinam głośno, bo wpadam na krzesło, które stoi w korytarzu. Oczywiście znów to ja je tam zostawiłam.

Chwilę później staje przy mnie Aleks.

– Obiecuję ci, że nie weźmiesz już kieliszka do ręki – oznajmia niskim głosem i brzmi tak groźnie, jakby miał zrobić coś, co obrzydzi mi wódkę do końca życia.

Lekko speszona, kieruję się do salonu, ale on łapie mnie za ramię i szarpie tak, że odbijam się od jego klatki piersiowej.

– A ty dokąd? Chyba powiedziałem, że wychodzimy. Nie lubię się powtarzać.

Spoglądam na niego, lecz jego mina wyraża jedynie wkurwienie. Nie jestem pewna, czy chcę być z nim sam na sam. Zaczynam się go bać. Ale w sumie co może mi zrobić? Pokrzyczy i tyle. Chociaż tego też nie powinien robić, bo za kogo, do cholery, on się uważa?

Zostawiam przyjaciół, nadal w szoku, następnie opuszczam mieszkanie. Przekraczam próg i z całych sił próbuję nie spaść ze schodów, ale potykam się natychmiast, kiedy stawiam stopę na pierwszym stopniu. Gdyby nie Aleks, pewnie sturlałabym się w sekundę.

– Ja pierdolę, chcesz się zabić?! – wydziera się i przerzuca mnie sobie przez ramię jak worek ziemniaków. Choć jego ręce chwytają moje uda zdecydowanie zbyt wysoko, jestem w takim stanie, że mi to nie przeszkadza.

Niespodziewanie Aleks kieruje się w przeciwną stronę niż ta, po której są schody.

– Wracamy do mieszkania?

Nie odpowiada.

Boże, ale ten facet jest denerwujący. Czy on może chociaż raz mnie posłuchać albo normalnie odpowiedzieć na moje pytanie?

– Nie mogę. – Słyszę jego wkurwiony głos.

Czy ja to powiedziałam na głos? Zabijcie mnie.

Po chwili słyszę „pip” i Aleks wchodzi do windy. No tak, zapomniałam, że mam windę! Alkohol serio źle na mnie działa.

W kabinie jest tak ciepło, że momentalnie robię się senna, a oczy same mi się zamykają.

Budzi mnie głos jakiejś kobiety. Kiedy unoszę powieki, Aleks trzyma mnie na rękach niczym pannę młodą.

– W końcu księżniczka się obudziła – mamrocze pod nosem i odwraca ode mnie wzrok. – Basiu, masz już wolne. Możesz iść do domu, miłego wypoczynku.

Przekręcam głowę i widzę na oko pięćdziesięcioletnią kobietę w fartuszkach. To pewnie jego gosposia. Jest aż tak zapracowany czy po prostu nie chce mu się samemu sprzątać i gotować?

– Nie mam czasu na zajmowanie się domem – odpowiada na moje niezadane pytanie.

Czyta mi w myślach czy znów powiedziałam to na głos?

Kiwam lekko głową na znak, że rozumiem.

Aleks stawia mnie na podłodze, a pani Basia wyciąga w moją stronę dłoń.

– Jestem Barbara, miło mi cię poznać.

– Amelia. – Podaję jej rękę. – Mnie również miło panią poznać.

Uśmiecham się i nieznacznie chwieję na nogach. Aleks delikatnie łapie mnie za biodra i przytrzymuje, ale nie odzywa się ani słowem. Kobieta śmieje się cicho, patrząc na mnie z politowaniem. Na moment odchodzi od nas, a zaraz potem wraca z pudełeczkiem w ręce.

– Weź to, jeśli rano nie chcesz mieć kaca. Dobranoc, Amelko. Olek, opiekuj się nią. – Puszcza do nas oczko i wychodzi.

Kurczę, pierwszy raz widzę, żeby gosposia miała tak dobre kontakty ze swoim pracodawcą.

Z zamyślenia wyrывa mnie Aleks, który chwytając mnie za rękę i prowadzi przez korytarz. Gdy docieramy do jakichś drzwi, zatrzymuje się, po czym spogląda na mnie.

– Mam nadzieję, że jesteś już na tyle trzeźwa, że zapamiętasz to, co zaraz się stanie.

Śmieję się cicho, ponieważ wcale nie jestem trzeźwa. Wręcz przeciwnie. Czuję, że rano cały ten wieczór i noc będą dla mnie zagadką, nie będę pamiętać kompletnie nic. Ale teraz jest to bez znaczenia. Co on miał na myśli? Będziemy się kochać?

No oby, bo już dłużej nie wytrzymam.

Kiwam leciutko głową i otwieram drzwi pomieszczenia, przy których stoimy. Moim oczom ukazuje się ogromna sypialnia z wielkim łóżkiem. Boże, zawsze o takim marzyłam! Podbiegam do niego i rzucam się na sam środek. Zachowuję się jak dziecko, ale co z tego?

– Nie tak szybko. Chodź do mnie. – Słyszę głos Aleksa. Unoszę głowę i dostrzegam jego wyciągniętą w moją stronę dłoń. Chwytam ją, a on pomaga mi się podnieść. – Ty postoisz, ja będę siedział.

No bardzo śmieszny żart. Przyglądam się Olkowi, który naprawdę zajmuje miejsce na skraj materaca. To wcale nie jest zabawne, on jest bezczelny!

– Dlaczego ja mam stać, a ty sobie siedzisz? To niesprawiedliwe! – Tupię nogą, ponieważ nie podoba mi się sytuacja, w jakiej się znajdujemy.

– Uspokój się. Ty stoisz, bo będziesz się tłumaczyć. Ja wystarczająco się dziś nastąpiłem.

Mam się tłumaczyć? On chyba oszalał. Nie będę się przed nikim tłumaczyć, a już na pewno nie przed nim.

– Wiesz, co zrobiłaś?

Bawi się w mojego tatusia czy jak?

– Nie będę ci się z niczego tłumaczyć, odpuść sobie – odpieram dosadnie. Niech się za bardzo nie wczuwa w rolę mojego chłopaka.

– Widzę, że z tobą nie da się po dobroci. – Chwyta mnie za ramię i przekłada sobie przez kolano.

Nagle słyszę odgłos uderzenia, następnie czuję lekkie pieczenie na prawym pośladku. Nie wiem czemu, ale podnieca mnie to. Nie mam pojęcia, co on kombinuje, lecz jeśli chce się zabawić, nie ma sprawy.

– Teraz powiesz mi, co zrobiłaś źle?

– Nie – odpyskuję i próbuję podnieść się z jego kolan, jednak on dociska dłoń do moich pleców, tak że nie mogę się ruszyć.

Mija kilka sekund, a ja znów słyszę dźwięk uderzenia, tym razem dużo głośniejszy. Pośladki bołą bardziej niż wcześniej.

Okej, to przestaje być zabawne.

Chwilę po tym, w krótkim odstępie czasu, na mój tyłek spadają kolejne razy, tak mocne, że w oczach stają mi łzy.

– Aleks, to boli – mówię, siląc się na normalny ton. Mężczyzna jednak nie reaguje i uderza dalej, a ja zaczynam się wrywać. – Aleks, to już nie jest śmieszne, proszę.

– O co prosisz? – pyta twardym głosem, który nie wyraża żadnych emocji.

Jego naprawdę to nie rusza?

– Żebyś mnie puścił! Jesteś jakiś pojebany?! Jakim prawem w ogóle mnie dotykasz?! – krzyczę na niego, próbując zagłuszyć ból.

– Niedobrze, niczego się nie nauczyłaś – mówi, po czym gładzi moje pośladki, by za chwilę uderzyć w nie z siłą dwa razy większą niż przy tych ostatnich razach.

Łzy już ciurkiem spływają po mojej twarzy, a ja nie mam siły ich zahamować. Staram się zasłonić pupę przed kolejnymi uderzeniami, ale w odpowiedzi słyszę tylko rozkaz, żebym zabrała ręce.

– Przepraszam! – krzyczę szybko, zanim zdąży uderzyć ponownie. – Przepraszam, nie powinnam była tyle pić. Przepraszam, puść mnie już, proszę – błagam go z nadzieją, że odpuści.

Olek chwyta mnie za ramię i podnosi ze swoich kolan. Wstaje razem ze mną i przyciąga mnie do swojej klatki piersiowej. Czuję, jak jego dłonie gładzą moje plecy.

– Ciii, już dobrze. Spokojnie – mówi, po czym delikatnie całuje mnie w czubek głowy, gdy ja moczę mu koszulę łzami i rozmazanym makijażem. – Połóż się teraz. Musisz się wyspać na jutro. Jutro będzie trudny dzień.

Zdecydowanie trudny dzień. Jutro to wszystko skończy się raz na zawsze...

Rozdział 5

Amelia

Budzą mnie promienie słońca wkradające się do domu przez okno.

Chwila, chwila. Przecież do mojego pokoju rano nie dociera aż tak mocne światło słoneczne...

Otwieram oczy i momentalnie czuję ból głowy. Boże, ile ja wczoraj wypiałam?! Na szafce obok łóżka stoją butelka z wodą i szklanka, leżą tam również jakieś tabletki. Sięgam po nie bez zastanowienia. Podnoszę się do pozycji siedzącej i... Ja pierdole! Czemu nie mogę usiąść na tyłku?! Z krzykiem zrywam się z łóżka. Gdzie ja w ogóle jestem?! I dlaczego mam na sobie tylko męską koszulkę? Okej, są jakieś drzwi. Otwieram... Łazienka. Oprócz małego lustra nad umywalką po przeciwnej stronie znajduje się duże lustro, do którego od razu podchodzę, aby się przejrzeć.

Rany, wyglądam koszmarnie. Tusz rozmazał się wokół oczu, podkład to już chyba całkowicie mi spłynął. Odwracam się w stronę umywalki i dokładnie zmywam wczorajszy makijaż. Łapię za brzeg koszulki, by choć trochę osuszyć nią twarz, bo nigdzie w pobliżu nie widzę ręcznika.

O. MÓJ. BOŻE!

Dlaczego ja mam siny tyłek?!

W jednej chwili wracają do mnie wspomnienia z wczorajszego wieczoru. Impreza. Łazienka. Telefon od Aleksa. Aleks u mnie w mieszkaniu. Ja u Aleksa w domu. Kara za wypicie...

Kara za wypicie?!

On mnie, kurwa, uderzył! I to nie raz, a kilkanaście razy! Czy ten palant nie ma mózgu?! Jebany psychol!

Szybkim krokiem kieruję się z powrotem do sypialni i szukam swoich rzeczy. No oczywiście, nigdzie ich nie ma. Wychodzę z pomieszczenia, jak się okazuje, na korytarz i rozglądam się za wyjściem z budynku. Czemu ten dom musi być taki ogromny?

W końcu docieram do wielkich, mahoniowych drzwi i gdy już mam łapać za klamkę, słyszę za plecami chrząknięcie.

– Chciałaś mi uciec? – Zmysłowy głos odbija się echem w mojej głowie. Czuję oddech Aleksa na karku.

– Tak i nadal chcę – odpowiadam chłodno. – Wypuść mnie albo zacznę krzyczeć.

Jestem idiotką. Przecież tutaj i tak nikt by mnie nie usłyszał. Mogę jedynie modlić się o to, żeby ktoś wszedł do tego cholernego domu. No i przecież mam na sobie jedynie koszulkę. Jeśli teraz wyjdę, ludzie pomyślą, że jestem albo dziwką, albo idiotką. Z dwojga złego lepsze to drugie.

– Chodzi ci o wczoraj? – No głupie pytanie. – Oczywiście, że o wczoraj – mówi jakby do siebie, gdy nie reaguję. – Amelia, nie chodziło mi o to, żeby cię skrzywdzić. To była po prostu konsekwencja twojego dzieciennego zachowania. Wiem, że zgodziłaś się mi pomóc jednorazowo, ale musimy jeszcze trochę to pociągnąć. Jako moja partnerka nie możesz doprowadzać się do takiego stanu ani tym bardziej igrać ze mną i mi się sprzeciwiać. Rozumiem wyrażenie swojego zdania, ale nie bezsensowną pyskówkę. Nie będę czegoś takiego tolerował.

– Już? Skończyłeś swój monolog? To teraz ja ci coś powiem. Nie pozwolę, by ktokolwiek tak mnie traktował. Jeśli szukasz zabawki, która będzie bez słowa wykonywać twoje polecenia, przykro mi, ale ja się wypisuję. – No, jestem z siebie dumna. Zakończyłam to raz a dobrze.

Odwracam się od niego, ale kiedy chwytam klamkę, Aleks łapie mnie za ramię i stawia przodem do siebie.

– Nie możesz tak po prostu się wycofać. Jeśli to zrobisz, twoja przyjaciółka zostanie na lodzie. Tego chcesz? A obiecuję, że dopilnuję, by Lena nie wygrała swojej sprawy, jeśli teraz odejdziesz.

Co za palant. Jeszcze będzie mnie szantażował! Z drugiej strony obiecałam Lenie, że jej pomogę. Ale przecież nie mogę dać się tak traktować. To jest przemoc fizyczna. Co ja mam zrobić? Przecież zrobiłam to, o co mnie prosił. Czemu nagle zmienia zdanie i każe mi ciągnąć to bezsensowne udawanie jęgo dziewczyny?

Nie tak się umawialiśmy.

– Dlaczego teraz tak ci na tym zależy? Przecież powiedziałaś, że to koniec znajomości. – Przypominają mi się kwiaty z karteczką od Aleksa.

– Czy ty nadal jesteś pijana? – Unosi pytająco prawą brew.

Czyżby miał amnezję?

– Wysłałaś mi kwiaty. W środku była karteczka z napisem w stylu: „Było miło, ale to koniec znajomości. Nie dzwoń do mnie”. Teraz udajesz, że nie wiesz, o co chodzi? – Spoglądam na niego, już całkiem zdenerwowana.

– Kurwa, Agata... – mruczy pod nosem. – Nie wychodź stąd, dopóki nie wrócę – rozkazuje władczy tonem i przechodzi do jakiegoś pokoju, zostawiając uchylone drzwi.

Szybkim krokiem ruszam za nim, tak żeby mnie nie słyszał, i przystawiam głowę do luki między drzwiami a futryną. Widzę, jak chodzi zdenerwowany, po pokoju i trzyma przy uchu telefon.

– Agata, ty wysyłałaś kwiaty Amelii Kamińskiej, prawda? – Jego głos jest twardy i stanowczy. – Świetnie. W takim razie skąd znalazła się w nich jakaś karteczka? – Przez moment słucha odpowiedzi, a później krzyczy: – Chuj mnie to interesuje! Pytam, skąd znalazła się tam karteczka!

O kurwa, to zabrzmiało groźnie.

Podskakuję w reakcji na jego krzyk i przez przypadek zahaczam o klamkę. Na moje nieszczęście drzwi uchylają się trochę bardziej, a Aleks spogląda w moją stronę. Jego surowy wzrok powoli łagodnieje, gdy patrzy na mnie.

– Nie zwolnię cię tylko dlatego, że jesteś sekretarką mojego brata i nigdy na ciebie nie narzekał. Ale jeszcze jeden taki numer, a masz jak w banku, że wylecisz stąd i osobiście dopilnuję, żebyś nie znalazła już żadnej pracy w zawodzie. Zrozumiano? – Wow, taki Aleks mnie przeraża. Czy to jego druga, mroczna strona? W sumie widziałam go już w podobnej sytuacji, ale nie miałam pojęcia, że jest taki na co dzień. – Dokończymy tę rozmowę, kiedy przyjadę do pracy. Lepiej nie dawaj mi powodów do złości, bo rzadko dają drugą szansę, a trzeciej nigdy – mówi, patrząc mi w oczy, i rozłącza się.

Coś mi sugeruje? Teraz to już w ogóle nie wiem, czy chcę utrzymywać z nim jakikolwiek kontakt.

Odwracam się, po czym kieruję z powrotem do drzwi frontowych. Po drodze zauważam swoje buty, więc schylam się po nie, a wtedy koszulka odkrywa moje pośladki odziane jedynie w koronkowe stringi.

– Kurwa. – Słyszę, jak Aleks przeklina pod nosem i po chwili czuję go za sobą. – Widziałaś, prawda?

– Tak – odpowiadam cicho, prostując się.

– Amelia, nie wiedziałem, że jesteś taka delikatna. Może odrobinę mnie poniosło, przepraszam.

Odrobinę? Odrobinę, kurwa?! Nie mogę tu dłużej przebywać, ponieważ kręci mi się w głowie, a każda myśl o poprzednim dniu to potęguje.

– Gdzie są moje ubrania? Chcę wrócić do domu. – Odwracam się w jego stronę.

– Są złożone na kanapie w salonie. Ubierz się i cię odwożę.

Łaskawca... Chyba zrobiło mu się głupio i dlatego jest taki miły oraz nie protestuje. W dupie mam jego przeprosiny i sztuczną uprzejmość. To zdecydowanie nie jest facet dla mnie. Muszę trzymać się od niego z daleka. Ale czy potrafię? To jest jak jakieś dziwne uzależnienie, bo jak wytłumaczyć fakt, że w tak krótkim czasie obcy mężczyzna zawładnął moim życiem? Wszedł do niego i każe mi postępować według swoich zasad. To tak, jakby w jakiś niewytłumaczalny sposób wszedł do mojej głowy, zamknął na klucz zdrowy rozsądek, a resztę rzeczy wyrzucił z szafek na środek umysłu, zostawiając kompletny bałagan.

– Nie fatyguj się, poradzę sobie.

Odwracam się od niego, następnie idę do salonu po ubrania. Okej, może jestem dla niego niemiła, lecz w porównaniu z tym, co on zrobił mi wczoraj, to jest nic. Stłukł mnie jak jakąś gówniarę. I to jeszcze poniekąd przez głupotę własnej sekretarki. Swoją drogą ciekawe, co ich łączy albo raczej, co ona chciałaby, żeby ich łączyło...

– Melka, nie dyskutuj. Będzie tak, jak powiedziałem.

Że co?! Teraz mam się do niego dostosowywać? Jego niedoczekanie.

– Pierdol się – rzucam cicho, gdy mam już na sobie spodnie, i ruszam do drzwi, aby wyjść z tego domu.

Jednak on jest szybszy, bo w połowie drogi łapie mnie za ramię i gwałtownie odwraca w swoją stronę.

Wow, spokojnie, psycholu.

– Możesz powtórzyć? – pyta, a w jego oczach dostrzegam błysk... Taki sam jak wczoraj i, kurwa... On chyba nie zamierza znów...?

– Zdejmij, proszę, spodnie – mówi co prawda łagodnie, ale i tak odbiera mi mowę.

– P-po co? – jąkam się, przestraszona.

Kiedy widzę jego surowy wzrok, przypomina mi się poprzedni dzień, a bardzo nie chcę tego powtarzać. Powoli, małymi krokami, cofam się do drzwi, żeby jak najszybciej się stąd wynieść, lecz ściana blokuje mi dalszą drogę.

– Spokojnie, chcę tylko posmarować cię maścią, by szybciej zesza opuchlizna – oznajmia zadziwiająco spokojnie Aleks, co całkowicie nie pasuje do jego nieustępliwego spojrzenia.

Chociaż czuję, że nie powinnam mu wierzyć, jakaś siła przyciąga mnie do niego niczym magnes.

– Nie trzeba, obejdzcie się. – Właściwie chyba nie jest aż tak źle. Powiedział, że nie chciał mnie skrzywdzić...

Stop! Czemu ja go usprawiedliwiam? Nie miał prawa tknąć mnie palcem.

Z drugiej strony przecież udaję jego dziewczynę, a on jest szanowanym w całym mieście, i pewnie nawet kraju, prawnikiem. Nie mogę psuć jego reputacji.

Ale halo, to miał być tylko jeden dzień, nie było w planach niczego więcej. Poza tym byłam u siebie w mieszkaniu, więc kto mógł mnie zobaczyć? I jeszcze ta karteczka... Nie wiedziałam, że to nie on ją napisał. Mam totalny mętlik w głowie.

– Skarbie – mówi niskim, seksownym głosem, podchodząc do mnie, i kładzie ręce na moich biodrach. – Nawet nie wiesz, jak kurewsko frustruje mnie to, że ciągle mi się sprzeciwiasz. Jesteś taka delikatna, a jednocześnie taka zadziorna. – Jego czoło styka się z moim, nasze usta dzieli zaledwie kilka centymetrów, a mój oddech staje się przyspieszony i nieregularny.

Co on ze mną robi?

– Urozmaicam ci życie – szepczę i spoglądam w jego oczy.

Wydają się teraz ciemniejsze, niemal czarne. Jakby zawładnęła nim jakaś nadprzyrodzona siła. Jakby był wcieleniem samego diabła, a ja – głupia Ewa – jestem gotowa skusić się na wszystko, co mi oferuje. Kiedy trzyma się na dystans, potrafię się od niego odciąć, ale gdy tylko się zbliża, nie mam siły powiedzieć „nie”.

– Nie przestawaj – odpowiada, po czym przywiera do mnie ustami.

Moje serce mało co nie wyrывa mi się z piersi, a niechętny umysł toczy walkę z ciałem, które pożąda tego faceta.

Pieprzyć to! Kiedy rozchylam usta, Aleks odbiera to jako pozwolenie i wsuwa język do środka. Całuje mnie mocno i namiętnie, a ja nie mam nic przeciwko. Nagle jego ręce zjeżdżają na moją pupę, którą lekko ściskają. Gdy syczę z bólu i odskakuję od niego, chyba orientuje się, co zrobił. Otwiera usta, ale natychmiast przerywam mu krótkim: „Chcę wrócić do domu”. Bez słowa łapie klucze zawieszony przy drzwiach i otwiera mi drzwi, żebym wyszła pierwsza. Kierujemy się razem do garażu.

– Myślałam, że masz jeden samochód – mówię, patrząc na trzy czarne auta.

Audi SUV, bmw, a trzeciego nie udaje mi się rozpoznać, co nie jest dziwne, bo zupełnie nie znam się na samochodach. Aleks ma około trzydziestu lat. Do tego czasu dorobił się takiego majątku, że stać go na ogromny dom oraz trzy zapewne zajebiste drogie auta? No dobra, albo posiada jakiś wrodzony dar przekonywania do swoich racji i wygrywania tych wszystkich spraw, albo jest płatnym mordercą. Nie wiem tylko, jak wytłumaczyć brak partnerki u jego boku. Kobiety pewnie się o niego zabijają. Cholernie przystojny, cholernie bogaty, cholernie seksowny i cholernie... popierdolony. Czyżby na każdej partnerce stosował swoje „metody wychowawcze” i żadna tego nie wytrzymała? Jakoś nie chce mi się w to wierzyć.

– Dlaczego wszystkie są czarne? – zwracam się do niego, gdy otwiera mi drzwi bmw z przyciemnianymi szybami.

– Nie widać ich w nocy – odpowiada od niechcienia i patrzy na mnie tajemniczo, jakby właśnie wyjawiał mi swój największy sekret i ostrzegwał, abym trzymała język za zębami.

Ten wzrok nie wróży niczego dobrego, więc nie ciągnę tematu. Siadam na skórzanym fotelu i momentalnie czuję, że boli mnie tyłek. Wiercę się chwilę, żeby wybrać wygodną pozycję, a Olek w tym czasie obchodzi samochód i siada za kierownicą.

– Mieszkaś tutaj sam? – pytam dla podtrzymania rozmowy, ale on chyba nie chce ze mną rozmawiać, bo odmrukuje jedynie ciche: „Mhm”.

– Od dawna? – kontynuuję, lecz gdy jego spojrzenie napotyka moje, natychmiast się odwracam i zaprzestaję ciągnięcia tej bezsensownej konwersacji.

Twarz Aleksa wyraża irytację i wkurwienie.

Ale co ja takiego zrobiłam? Dobra, nie chce gadać, to nie.

Wyjeżdżamy z garażu i ruszamy w stronę głównej drogi. Jest mi duszno, więc oddycham głęboko przy opuszczonej do końca szybie. O tak, świeże powietrze to zdecydowanie coś, czego potrzebuję.

Zatrzymujemy się na światłach, a moją uwagę przykuwa czerwone cabrio. Siedzący za kierownicą chłopak jest całkiem niezły – brązowe włosy, ostre kości policzkowe, biała koszulka opinająca jego mięśnie oraz czarne okulary przeciwsłoneczne. Gdyby był nieco starszy, mógłby być naprawdę dobrym materiałem na faceta. Niestety nie gustuję w chłopakach w moim wieku. Mimo to uśmiecham się delikatnie, kiedy na mnie spogląda, co chyba zauważa Aleks, ponieważ kładzie rękę na moim udzie, które następnie lekko ściska.

Ignoruję to, a chłopak puszcza do mnie oczko. Uśmiecham się szerzej i już mam zamiar coś powiedzieć, jednak czuję, że wzmacnia się uścisk Aleksa. Patrzę w jego stronę.

– Robisz to specjalnie?

– Ale co? – Udamę niewiniątka.

– Flirtujesz z tym dzieciakiem, żeby mnie rozzłościć. – Wpatruje się intensywnie w moje oczy, lecz po chwili odwraca wzrok, by spojrzeć na światła i ruszyć.

Chłopak z cabrio rusza równo z nami, co chwilę na mnie zerkając. Odnoszę wrażenie, że zapomniał, dokąd ma jechać, i po prostu kieruje się tam, gdzie ja.

– Hej, mała! – odzywa się w końcu.

Chwała Bogu, bo mam ochotę wpieścić Olka.

– Hej, mały! – odkrzykuję na tyle głośno, by mnie usłyszał.

– Dasz mi swój numer? – Wali prosto z mostu. Chyba nie widzi siedzącego obok mnie mężczyzny.

Spoglądam na Aleksa, który gwałtownie wychyla się w kierunku okna. W jego oczach bez problemu zauważam rozdrażnienie. Patrzy na chłopaka, ale nic nie mówi. Przenoszę wzrok na tego, który siedzi w samochodzie obok, a nagle szyba zaczyna się podnosić.

– Co ty robisz?! Rozmawiam, nie widzisz?! – pytam z oburzeniem Aleksa, ponieważ przerwał mi w kluczowym momencie.

– Urządź jeszcze raz taki teatrzyk, to pogadamy inaczej. – Niby mi grozi, ale widzę po nim, że nie byłby zdolny cokolwiek mi zrobić po tym, co wydarzyło się wczoraj.

Jego mina, gdy zobaczył siniaki na moim tyłku, zdecydowanie przekonała mnie, że już więcej nie tknie mnie w ten sposób. Mogę spokojnie z nim pogrywać, chociaż to trochę jak chodzenie po linie zawieszanej nad stadem rozwścieczonych, głodnych aligatorów.

– Nie będziemy mieli okazji, bo więcej się nie zobaczymy – odpieram pewnie, na co wybucha śmiechem.

Spoglądam na niego, zdezorientowana.

– Wieczorem przyjeżdżam po ciebie i jedziemy na kolację u rodziców. – Patrzy na mnie triumfalnie, a ja mentalnie uderzam się w czoło. Zapomniałam o tej kolacji. – Włóż coś seksownego – dodaje bezczelnie, nim przeniesie wzrok z powrotem na drogę.

Choć przez chwilę chcę go uderzyć za te jego chamskie teksty, wpadam na świetny pomysł, jak doskonale wyprowadzić go z równowagi bez większego starania. Mam plan.

Tak, to będzie ciekawa kolacja...

Kilka godzin później

– Amelko, może zjesz coś jeszcze? Prawie nic nie ruszyłaś – mówi do mnie zatroskana mama Aleksa, podczas gdy ja grzebię w jedzeniu, które nałożył mi mój „chłopak”.

Zdecydowanie nie mam ochoty na jedzenie. Teraz muszę przeanalizować, czy to, co zamierzam zrobić, jest dobrym pomysłem. W sumie zastanawiam się nad tym już z pół godziny i nadal nie wiem.

Pieprzyć to! Muszę dać mu nauczkę! Głos w mojej głowie mówi mi, że mam przestać się patyczkować, a zamiast tego wziąć do roboty.

– Przepraszam, jakoś nie mam apetytu – odpowiadam, robiąc skruszoną minę.

Dyskretnie kładę rękę na nodze Aleksa i ściskam mocno jego penisa, którego wyczuwam pod palcami. W odpowiedzi słyszę głośny syk, a Olek podskakuje na krześle, przewracając szklankę. Na całe szczęście ta jest pusta.

– Co się stało? – zwraca się do niego zaskoczona pani Emilia.

Prawie wybucham śmiechem. Zamiast tego muzykę, która leci cicho w tle, zagłusza cichy śmiech ojca Aleksa. Starszy mężczyzna patrzy na nas pobłaźliwie, jakby widział, co przed chwilą zrobiłam.

Posyłam mu lekki uśmiech, pewna, że nie ma takiej opcji. Aleks spogląda na mnie zmieszany, i odpowiada cicho, że wszystko okej. Drugą dłonią nadal bawię się widelcem, dla niepoznaki. Pan Antoni zaczyna opowiadać o swojej ostatniej rozprawie, a Olek wydaje się bardzo zadowolony. Przejeżdżam opuszkami po jego napiętych już spodniach.

Aż tak go to podnieciło? Wow...

Z ust Aleksa wydostaje się ciche westchnienie, a ja udaję, że jestem zaskoczona w opowieść starszego Roznerskiego.

– Nie wspominając o tym, w jakim wieku byli. Co o tym sądzisz, synu? – W tym samym momencie mocniej napieram ręką na jego krocze, a on próbuje zdusić jęk. – Na pewno wszystko dobrze? Wydajesz się jakiś rozkojarzony...

– Tak, dobrze, po prostu mam gorszy dzień. Przepraszam, muszę się przewietrzyć. Chodź ze mną. – Ostatnie zdanie kieruje do mnie i wyciąga w moją stronę dłoń.

Chwytam ją z gracją i taką pewnością siebie, aż jestem z siebie dumna. Powoli podnoszę się z krzesła, cały czas pamiętając o swoim obolałym tyłku.

– Jesteś niemożliwa – odzywa się Aleks natychmiast, kiedy wychodzimy na zewnątrz. – Przy tobie nie potrafię się opanować. Nie wiem, co ze mną robisz. Gdyby nie to, że moi rodzice na nas czekają, wziąłbym cię zaraz w swoim samochodzie.

– Po co czekać? – Uśmiecham się do niego zalotnie i składam szybki pocałunek na jego ustach. Chyba nie ma pojęcia, o co mi chodzi, bo patrzy na mnie, zdezorientowany. – Jedźmy do ciebie – proponuję, łapiąc go za koszulę i przyciągając do siebie.

Gdy chce mnie pocałować, odsuwam się, następnie idę w kierunku wejścia. Nie odwracam się, ponieważ doskonale zdaję sobie sprawę, że podąża za mną. Kręcę delikatnie biodrami, aby pobudzić jego wyobraźnię, i powoli otwieram drzwi.

– Już wróciliście? – pyta zaskoczona mama Olka, kiedy przekraczamy próg kuchni.

– Właściwie to już się zbieramy – mówi Aleks, zanim zdążyłabym się odezwać.

– Już? Nawet nie dokończyliśmy kolacji – odpowiada zawiedziona kobieta.

Przez chwilę jest mi jej szkoda, ale koniec końców ja i tak jestem tylko „dziewczyną na niby”, więc to problem Aleksa.

– Tak. Melka musi jeszcze pojechać do rodziców, zapomniała czegoś. Pojadę z nią, prawda, kochanie?

I już? To wszystko? Szczerze mówiąc, liczyłam, że wymyśli coś lepszego.

Przytakuję lekko i uśmiecham się przepraszająco.

Pani Emilia podchodzi bliżej i zamyka mnie w niedźwiedzim uścisku, a ja odpowiadam tym samym. Uwielbiam tę kobietę. Od samego początku mam z nią lepszą więź niż ze swoją matką przez całe życie.

Moment później odsuwa mnie od siebie i uśmiecha się ciepło.

– Mam nadzieję, że niedługo znów nas odwiedzisz, kochanie – oznajmia głosem, który otula moje serce.

To niewiarygodne, co ona ze mną robi. Jest jak anioł zesłany na ziemię. Jej ciepło zaraża, a samo spojrzenie ma w sobie tyle troski i miłości, że trudno doszukać się tego u kogokolwiek innego.

– Mamo, spieszmy się – odzywa się Aleks, po czym ciągnie mnie w stronę wyjścia.

Wyrywam jednak dłoń z jego uścisku i patrzę na niego karcąco.

– Nie bądź niemły! – rzucam oschle, nim wrócę wzrokiem do starszej kobiety, która uśmiecha się pod nosem, gdy Aleks próbuje chwycić moją rękę, a ja ją chowam.

– Jesteście taką uroczą parą. – Zachwyca się, wpatrzona w nas jak w obrazek.

Serce mi się kraje na myśl, że w końcu będziemy musieli jej powiedzieć, że to wszystko było

udawane, a my tak naprawdę prawie się nie znamy.

– Bardzo dziękuję za kolację i miłą atmosferę. Dom jest przecudowny. – Szczerze wychwalam piękny, przytulny domek z wielkim ogrodem.

– Olek, musisz częściej przyprawdzać do nas Amelię. To prawdziwy anioł. Widać, że to kobieta stworzona dla ciebie.

No po prostu ją kocham. To nie ja jestem aniołem, tylko ona. Jest taka miła i kochana... Nie mogę się za bardzo przyzwyczaić, bo wiem, że będę cierpiała. Przecież nasz „związek” to jedynie fikcja, a mama Aleksa nigdy nie będzie moją mamą.

To nie tak, że nie kocham swojej matki. Po prostu nie jest dla mnie jak matka. Dla niej liczą się wyłącznie mój brat i mąż numer dwa. Może gdyby nie ten palant, mój ojczym, wszystko wyglądałoby inaczej, a ja dalej mieszkałabym z mamą, zamiast siedzieć tu ze swoim fałszywym chłopakiem, i byłibyśmy szczęśliwe same ze sobą.

Marzenia.

– Amelia. – Głos Aleksa wrywa mnie z zamyślenia. – Jedziemy. Odwiedzimy was przy najbliższej możliwej okazji.

Żegnamy się z jego rodzicami, następnie wychodzimy.

Gdy wsiadamy do samochodu, Aleks natychmiast przyciąga mnie do siebie i całuje mocno w usta. Nie mam siły go odepchnąć, poza tym nie chcę mu się sprzeciwiać, bo inaczej cały mój plan spaliłby na panewce. Oddaję pocałunek i pierwsza się odsuwam, ponieważ w takiej pozycji siniaki na tyłku dają o sobie znać.

– Jedźmy. Im szybciej, tym lepiej – mówię prosto w jego usta.

Przenosi wzrok z moich oczu na wargi. Daje mi szybkiego buziaka, po czym odpala silnik.

Ruszamy z piskiem opon, a mnie dosłownie wgniata w fotel.

Wow. Mówiąc „im szybciej, tym lepiej”, niedokładnie to miałam na myśli.

Wbijam spojrzenie w boczną szybę, żeby nie patrzeć na Aleksa, gdy nagle czuję jego dłoń na kolanie. Przeklinam w duchu to, że włożyłam krótką, do talii obcisłą, a niżej rozkloszowaną sukienkę. Jak idiotka, dałam mu idealną okazję do dobrania się do moich majtek.

Kurwa...

Ręka Aleksa wędruje ku górze, a mi robi się gorąco. W momencie, kiedy jego dłoń jest już przy zwieńczeniu ud, Olek zabiera ją, aby zmienić bieg, a ja dziękuję w duchu Bogu. Było tak blisko. Czuję, że gdyby zaczął, mogłabym się nie powstrzymać. Po kilku minutach jazdy w ciszy docieramy do jego domu. Aleks wjeżdża do dużego garażu, w którym stoją trzy samochody...

Trzy? Kiedy wczoraj wyjeżdżaliśmy, zostały dwa.

Mercedes! No tak, przecież Aleks był nim po mnie na pierwszym spotkaniu z rodzicami. Ale... czemu nie było go tu wcześniej? No cóż, nie moja sprawa.

Wsiadamy z auta i idziemy w stronę drzwi. Dom wydaje się zupełnie pusty, dlatego paradoksalnie czuję się jeszcze bezpieczniej, oczywiście jeśli chodzi o mój plan. Rozglądam się po korytarzu i odnajduję drzwi do pokoju, gdzie ostatnio spałam. Naciskam klamkę, a moim oczom ukazuje się ta sama ogromna sypialnia z wielkim łóżkiem. Wchodzimy do środka, zostawiając otwarte drzwi.

– Chcesz się zabawić? – pytam Aleksa i nie czekając na odpowiedź, popycham go na materac.

Gdy na niego opada, siadam na nim okrakiem i powoli rozpinam mu koszulę. Całuję każdy nowo odkryty fragment torsu, potem brzucha, a kiedy jestem przy ostatnim guziku, zsuwam się, delikatnie ocierając o niego. Kończę rozpinąć koszulę i wodzę palcem po wybrzuszeniu w jego spodniach. Znowu całuję jego brzuch, tym razem znacznie niżej, a Olek wplata mi palce we włosy. Oplata je wokół nadgarstka i ciągnie, podnosząc mnie do pozycji siedzącej. Zanim zdążyłabym cokolwiek zrobić, już leżę na łóżku, natomiast on siedzi na mnie. Atakuje wargami moją szyję – liże, całuje, podgryza – a ja poddaję się przyjemności.

Amelia, pamiętaj o planie!

Obejmuję jego twarz, po czym nakierowuję ją na swoją, tak żeby patrzył mi w oczy.

– Pozwól mi się tobą zająć – szepczę zmysłowo.

Łapię go za krawat, połużniam go i zwinnym ruchem zdejmuję mu z szyi. Zsuwam koszulę z jego szerokich ramion, przewracam go na plecy, następnie znów na nim siadam.

Boże! Przecież on wygląda jak młody bóg. Z takim ciałem i twarzą mógłby być modelem najbardziej znanych marek na świecie.

Przesuwam palcami po mięśniach jego brzucha, jakbym chodziła po drabince, aż docieram do spodni. Ściągam je zaraz po tym, jak rozpinam pasek i rozporek. Bokserki sprawiają wrażenie, jakby były o co najmniej kilka rozmiarów za małe. Ponownie siadam na biodrach Aleksa, które ten wypycha, przez co jego penis ociera się o moje koronkowe stringi. Jego ręce błądzą po moim ciele, ale staram się nie zwracać na to uwagi. Biorę do ręki krawat i zawiązuję mu oczy, tak by na pewno nic nie widział. Na szczęście nie protestuje, więc mogę przejść do ostatniego punktu planu. Muszę to zrobić teraz, dopóki jeszcze kontroluję sytuację.

– Czekaj tu na mnie, włączę muzykę – mówię prosto do jego ucha, a on, jak potulny baranek, kiwa głową.

Wstaję z łóżka, podchodzę do odtwarzacza i włączam *Crazy In Love* Beyoncé w wolniejszej wersji. Po cichu opuszczam pokój, a następnie dom, zostawiając Aleksa samego.

Rozdział 6

Amelia

Siedzę sama w mieszkaniu i oglądam kolejny odcinek swojego ulubionego serialu na Netflixie. Aleks nie odzywa się od wczoraj, co trochę mnie dziwi, bo myślałam, że będzie wkurwiony, wybiegnie za mną, przyjedzie albo chociaż zadzwoni, a tu nic. Nie wierzę, że tak po prostu sobie odpuścił, ale w obecnej sytuacji nic nie mogę zrobić, bo wyszłabym na kompletną idiotkę, gdybym sama się z nim skontaktowała. To niemożliwe, żeby nie był na mnie zły.

Swoją drogą ciekawe, ile na mnie czekał...

Wyrywam się z zamyślenia i włączam odcinek od początku, ponieważ wcześniej kompletnie nic nie widziałam. Gdy już wciskam przycisk odtwarzania, dzwoni mój telefon.

– Halo? – rzucam, nawet nie patrząc na ekran.

– Melka, idę na randkę! – W słuchawce rozbrzmiewa rozemocjonowany głos Leny. – Musisz mi doradzić, w co mam się ubrać. Boże, ten facet to ideał! Powiedziałabym ci, jak się nazywa, ale sama się dowiesz, bo ma przyjechać po mnie do ciebie. Zaraz u ciebie będę. Muszę zrobić perfekcyjny makijaż, może to facet mojego życia! Widzimy się za chwilę, pa – mówi tak szybko, że nie zdążam nic odpowiedzieć, a już słyszę dźwięk zakończonego połączenia.

No super. Po prostu świetnie. Kolejna miłość Leny. Oby tylko nie skończyła się tak jak ostatnia, bo przysięgam, że przywiążę przyjaciółkę do kaloryfera i nie wyjdzie z domu przez najbliższy rok.

Wyłączam laptopa, odkładam go na szafkę nocną, po czym kieruję się do kuchni. Chociaż dochodzi osiemnasta, nadal jestem w piżamie, a raczej starej, rozciągniętej koszulce Alana. Nie przebieram się, ponieważ tak mi najzwyczajniej w świecie wygodnie. Otwieram szafkę, aby wyjąć szklankę, i słyszę pukanie.

Wow, szybka jest.

Szybkim krokiem idę do drzwi i otwieram je, a moim oczom ukazuje się Lena z szerokim uśmiechem.

Ten facet musi być serio wyjątkowy, skoro tak się cieszy na samą myśl o spotkaniu.

– Wchodzisz czy będziesz tak stała i się szczyrzyła?

Kiedy Lena przekracza próg, zamykam za nią drzwi.

– Mam mało czasu. On będzie tu za godzinę, a ja wyglądam jak siedem nieszczęść. Melka, proszę, zrób coś – mówi błagalnie.

W myślach już dobieram jej szpilki i torebkę do sukienki.

– Spokojnie. Chodź do sypialni. Zaraz zrobimy ci makijaż. Jakoś się wyrobimy.

– Wiesz, że cię kocham? – Posyła mi buziaka.

– Tak, tak, wiem. Jestem najlepszą przyjaciółką na świecie. – Śmieję się i prowadzę ją do toaletki.

Po niespełna godzinie makijaż i fryzura są perfekcyjne. Zostało tylko ubranie. Podaję Lenie wyciągniętą z szafy czerwoną, obcisłą sukienkę z koronkowymi rękawami oraz delikatnie wyciętym dekoltem. Nosimy ten sam rozmiar, więc mam pewność, że będzie leżała idealnie. Następnie wręczam jej złote szpilki i kopertówkę w tym samym kolorze. To zdecydowanie mój ulubiony zestaw na specjalne wyjścia. Dopełniam go kolczykami i bransoletką.

Z dumą patrzę na swoje dzieło i stwierdzam, że mogłabym być stylistką. Albo po prostu moja przyjaciółka jest tak ładna, że we wszystkim wygląda idealnie. Nagle po mieszkaniu rozchodzi się pukanie, a Lena wydaje się wystraszona.

– Proszę, idź otworzyć. Ja jeszcze pożyczę twoje perfumy i zaraz zejść.

Przewracam oczami i uśmiecham się pod nosem. Co ten facet zrobił z moją zawsze pewną siebie przyjaciółką?

Podchodzę do drzwi, otwieram i...

O KURWA!

Tylko nie teraz, proszę.

– Przepraszam, ale w tej chwili naprawdę nie mam czasu. Porozmawiamy jutro.

Gdy już mam zamknąć drzwi, słyszę zza pleców głos Leny.

– Aleks, już jesteś.

Co, do chuja?!

– Tak właściwie nie przyszedłem do ciebie, tylko po Lenę. Ślicznie wyglądasz. – Ostatnie zdanie kieruje do mojej przyjaciółki, a ja stoję jak idiotka z szeroko otwartymi oczami.

Co tu się dzieje?!

Lena jak na zawołanie rumieni się, następnie podchodzi do niego, a on całuje ją w policzek i obejmuje w talii.

– Nie mówiłam ci, że wychodzę z Alekssem, bo chciałam poczekać, aż przyjdzie i sama to zobaczysz. Aleks mówił, że bardzo się polubiliście i się kolegujecie.

– Taa... – odpowiadam, patrząc na niego.

Staram się nie pokazywać po sobie żadnych emocji. Kolegujemy się, udajemy przed jego rodzicami parę i od czasu do czasu się całujemy. To całkiem normalne koleżeńskie zachowanie.

– Chodźmy, rezerwacja czeka. – Olek uśmiecha się do Leny, a ja mam wrażenie, że zaraz wybuchnę. – Ładna koszulka. – Puszczą do mnie oczko.

Wtedy przypominam sobie, że stoję przed nim w wyciągniętej koszulce, bez makijażu i z niechlujnym kokiem na głowie. Zażenowana, spuszcza wzrok. Nawet nie mam co porównywać się w tym momencie do Lenki. Zanim zdążyłabym cokolwiek powiedzieć, ich już nie ma.

Aleks

Poprzedniego dnia wieczorem

Byłem tak wkurwiony na Amelię, że miałem ochotę ją rozszarpać. Czekałem na nią naprawdę długo. Myślałem, że poszła skorzystać z toalety albo przebrać się w coś seksownego, a ona tak po prostu wyszła. Gówniara mnie oszukała.

Nie wiedziałem, co zrobić, ale z pewnością nie zamierzałem tego tak zostawić. Zastanawiałem się nad tym cały wieczór, aż w końcu przypomniałem sobie, że miałem zadzwonić do tej dziewczyny – przyjaciółki Amelii. Odszukałem numer i kliknąłem przycisk połączenia. Odebrała już po drugim sygnale.

– Halo? – W słuchawce rozbrzmiał kobiecy, trochę zbyt wysoki głos.

– Lena? – zapytałem dla pewności, a kiedy usłyszałem „tak”, kontynuowałem: – Nazywam się Aleksander Roznerski. Jestem właścicielem kancelarii prawnej, która będzie zajmować się twoją sprawą. Amelia przekazała mi twój numer. Wiem, że sprawa jest priorytetowa, więc jeśli masz czas jutro wieczorem, przyjadę po ciebie i omówimy wszystko.

– Tak, oczywiście, że mam czas. Poza tym my już się chyba widzieliśmy, prawda? Wtedy, wieczorem u Amelii – odparła, a ja przypomniałem sobie drobną blondynkę, która proponowała mi, żebym został na noc.

– Tak... Alkohol ci nie służy, to z pewnością. No nieważne. Będę po ciebie o dziewiętnastej, adres możesz wysłać mi SMS-em.

– Zaczekaj – powiedziała, kiedy chciałem się rozłączyć. – Możesz przyjechać po mnie do mieszkania Melki? I tak jutro miałam ją odwiedzić, a ty wiesz, gdzie ona mieszka.

– Jasne.

W głowie zrodziła mi się myśl, że może by tak trochę podburzyć Amelię, poflirtować na jej oczach z jej przyjaciółką. Wiedziałem, że to nie fair, ale ona wcale nie była lepsza, zostawiając mnie rozebranego z zawiązanymi oczami, nie mówiąc nawet słowa, że wychodzi. Nie mogłem uwierzyć, że byłem tak naiwny. A to wszystko dlatego, że od pierdolonych dwóch miesięcy byłem na głodzie. Ta mała wystawiła mnie na próbę, której oczywiście nie przeszedłem. Jak gówniarz dałem się wkręcić w jej intrygę. Może to, co zamierzałem zrobić, było dziecinne, ale skoro tak chciała ze mną pogrywać, proszę bardzo: zagramy na jej poziomie.

– W takim razie bądź gotowa o dziewiętnastej u Amelii. Do zobaczenia.

Następnego dnia około piętnastej dostałem wiadomość z numerem stolika, który jest zarezerwowany dla mnie w restauracji. Tej samej, w której jadłem kolację z Amelią i rodzicami. Mimo że należy do mnie, zazwyczaj staram się rezerwować miejsce, by nie robić zbytniego zamieszania. Często zdarza się, że wszystkie stoliki są zajęte, a do swojej prywatnej sali nie chodzę z byle kim.

Napisałem do Leny, żeby ubrała się elegancko, bo pójdziemy na kolację do restauracji. W odpowiedzi dostałem krótkie „jasne” i uśmiechniętą buźkę. Cieszyłem się, ponieważ to ułatwiało mi sprawę. W międzyczasie wymieniliśmy kilka wiadomości, których głównym tematem było, co łączy mnie z Amelią.

Teraz

Punktualnie o dziewiętnastej stoję pod drzwiami Amelii. Wcześniej Lena podała mi kod do klatki, więc spokojnie mogłem wejść, nie skradając się jak poprzednio. Pukam i czekam, rozmyślając, czy otworzy Melka czy Lena.

Grę czas zacząć.

Po chwili brązowe drzwi uchylają się, a moim oczom ukazuje się Amelia. Jej włosy są w nieładzie. Ma na sobie jedynie grafitową, luźną koszulkę, która sięga jej do połowy uda. Moja wyobraźnia zaczyna działać. Zanim zdążyłbym cokolwiek powiedzieć, Melka spogląda na mnie, zszokowana.

– Przepraszam, ale teraz naprawdę nie mam czasu. Porozmawiamy jutro – mówi szybko i próbuje zamknąć mi drzwi przed nosem.

Nie udaje jej się to, bo zza jej pleców wyłania się Lena.

– Aleks, już jesteś. – Robi do mnie maślane oczy. Ubrana jest w czerwoną, obcisłą sukienkę, a na stopach ma złote buty na obcasach.

– Tak właściwie nie przyszedłem do ciebie, tylko po Lenę – odpieram, co sprawia, że Amelia patrzy na mnie jak na kosmitę. – Ślicznie wyglądasz – zwracam się do jej przyjaciółki, która rumieni się w reakcji na moje słowa.

Nie mówię tego po to, żeby zdenerwować Amelię. Lena naprawdę wygląda pięknie. Mimo to nie jest w moim typie. Zdecydowanie wolę Amelię, nawet w tej rozciągniętej, męskiej koszulce.

Chwila! Czemu ona jest w męskiej koszulce?! Mam nadzieję, że nie ma tu tego idioty – jej „przyjaciela”.

Od tych myśli odrywa mnie Lena, która podchodzi bliżej. Całuję jej lekko zaróżowiony policzek, na co uśmiecha się nieśmiało. Obejmuję ją w talii i obserwuję zachowanie Amelii.

– Nie mówiłam ci, że wychodzę z Alekssem, bo chciałam poczekać, aż przyjdzie i sama to zobaczysz. Aleks mówił, że bardzo się polubiliście i się kolegujecie – odzywa się Lena.

Teraz rozumiem, dlaczego Melka była taka zaskoczona, kiedy mnie zobaczyła. W odpowiedzi słyszę jedynie jakiś pomruk.

– Chodźmy, rezerwacja czeka – zwracam się do Leny i posyłam jej swój najlepszy uśmiech. Kątem oka widzę, jak Amelia stara się nie reagować na nasze zachowanie. – Ładna koszulka. – Nie mogę powstrzymać się od komentarza.

Puszczam do Amelii oczko, a ona zawstydzona spuszcza wzrok. Przenoszę spojrzenie na jej nogi i zanim zrobiłbym coś głupiego, wychodzę, prowadząc obok siebie Lenę.

Niedługo później siedzimy już w restauracji. Lena zdaje się na mnie, jeżeli chodzi o wybór jedzenia, więc zamawiam sushi i bezalkoholowe drinki. Normalnie zapewne wybrałbym wino, lecz ja prowadzę, a Lena... Cóż, lepiej, jeśli nie będzie piła.

Przez następne piętnaście minut słucham o jej byłym chłopaku, który naciągnął ją łącznie na kilkanaście tysięcy i wyjechał. Sytuacja jest beznadziejna, bo sama dała mu te pieniądze, ale przecież nazywam się Aleksander Roznerski. Nie z takimi sprawami sobie radziłem. Nie ma dla mnie rzeczy niemożliwych. Zawsze dostaję to, czego chcę, i tym razem nie będzie inaczej.

Siedzimy tam, rozmawiając już dobrą godzinę, gdy nagle Lena proponuje, żebyśmy przenieśli się w bardziej kameralne miejsce.

Decydujemy, że pojedziemy do mnie. Rozmawia nam się całkiem dobrze, więc uznajemy, że lampka wina nie zaszkodzi.

Okej, lampka nie...

Ale oczywiście na lampce się nie kończy i tym sposobem siedzimy już przy drugiej butelce. Dziewczyna jest naprawdę inteligentna, a dyskusja z nią to dla mnie przyjemność. Nie spieszy nam się, aby zakończyć spotkanie.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ręka Leny na mojej nodze. Staram się zignorować jej zachowanie, lecz gdy łapie za mój pasek, a dokładnie za sprzączkę, puszcza mi nerwy.

– Co ty robisz? – Chwytam ją mocno za nadgarstek i odsuwam od siebie jej dłoń.

Nie robi to jednak na niej wrażenia, bo kładzie na mnie drugą rękę.

Natychmiast podrywam ją na nogi, po czym przypieram do ściany i zamykam w zaleźnym uścisku. Słyszę jej cichy pisk, ale nie zwracam na to uwagi. Przysuwam usta do jej ucha.

– Szanuj się – syczę. – Jeśli sama nie będziesz siebie szanowała, nikt tego nie robi. Następnym razem trzymaj ręce przy sobie, bo dla twojej wiadomości: nie rucham wszystkiego, co się rusza. Jeszcze jedna taka akcja i będziesz musiała poszukać nowego prawnika. Zrozumiano? – mówię dosadnie, żeby nie musieć się powtarzać. Lena nerwowo kiwa głową. – Świetnie. A teraz zamówię ci taksówkę i pojedziesz grzecznie do domu – dodaję i puszczam ją.

Z kieszeni marynarki wyciągam telefon, by zadzwonić po taksówkę dla Leny. Bez słowa odprowadzam dziewczynę na podjazd, gdzie już czeka samochód. Chwilę później wracam do domu i rzucam się na łóżko.

Kurwa! Normalnie skorzystałbym z okazji, zwłaszcza mając przy sobie tak piękną kobietę, jednak Amelia... Ta mała totalnie namieszała mi w głowie. Cały czas mam ją przed oczami. W koszulce sięgającej do połowy uda, zawstydzoną, przygryzającą wargę...

Ona musi być moja.

Rozdział 7

Amelia

Minęło pięć dni, odkąd ostatni raz widziałam się z Alekssem. Od czasu spotkania z Leną nie pisał, nie dzwonił, nie przyjeżdżał. Nic. Lena też się nie odzywała. Trochę mnie to dziwi, przecież jesteśmy przyjaciółkami.

A może już nie jesteśmy. Po głowie krążą mi dziwne myśli, że teraz jest z nim i on zabronił jej się ze mną spotykać ze względu na naszą relację... Już sama nie wiem, o co w tym wszystkim chodzi.

Moje życie jest pojebane. Przyjaciółka się do mnie nie odzywa. Przyjaciel jest obrażony, bo nie chcę z nim być. Mężczyzna, który mi się podoba – mimo że nie powinien – woli moją przyjaciółkę. Rodzice mają mnie w dupie. Za kilka dni będę musiała wynieść się z mieszkania, ponieważ nie mam za co go opłacać, w dodatku za cholerę nie mogę znaleźć pracy. To wszystko mnie przytłacza.

Z moich oczu powoli zaczynają wypływać łzy. Mam dosyć udawania silnej, bo wcale taka nie jestem. Potrzebuję kogoś, w kim będę miała oparcie, ale jak na złość cały świat się ode mnie odwrócił.

Leżę, zwinięta w kłębek, gdy do moich uszu dociera dzwonek telefonu. Patrzę na ekran i... „Nie odbierać”? Zapomniałam zmienić nazwę Aleksa w kontaktach. Niepewnie przykładam komórkę do ucha.

– Aleks?

– Tak. – W słuchawce rozbrzmiewa męski głos. – Masz chwilę?

Ocieram łzy i pociągam nosem, żeby móc normalnie rozmawiać. Już mam odpowiedzieć, gdy znów się odzywa:

– Płaczesz?

Tak.

– Nie – odpieram, a po moich policzkach znowu zaczynają płynąć łzy, których za cholerę nie mogę powstrzymać. Szlocham cicho, nie potrafiąc się opanować.

– Zaraz będę – mówi i kończy połączenie.

Jak to zaraz będzie? Po co? Co na to Lena? Dlaczego on się rozłączył, kiedy mam do niego tyle pytań? Po raz kolejny próbuję otrzeć łzy, ale jest ich zdecydowanie za dużo. Ponownie zwijam się w kłębek, podsuwam kolana do brody i obejmuję nogi rękami. Nie wiem, jak długo tak leżę, bo tracę poczucie czasu. Nagle dobiega mnie niski głos.

– Wiesz, jak nieodpowiedzialne jest zostawianie otwartych drzwi?

Podnoszę lekko głowę, by spojrzeć na Aleksa. Gdy mnie widzi, wydaje się zszokowany.

– Cholera... – Podchodzi szybko i przyciąga moje bezwładne ciało do swojego umięśnionego torsu. Sadza mnie sobie na kolanach, głaszcze po plecach i całuje w głowę. – Co się stało? Ktoś cię skrzywdził? Nie płacz, maleńka.

W reakcji na jego słowa jeszcze bardziej zanoszę się płaczem. Jestem beznadziejna. Słyszę ciche przekleństwo, potem czuję, jak Aleks kładzie mnie na łóżku, a następnie wyciąga się obok mnie. Przyciąga mnie do siebie i otula nas kocem. Przez następne kilka, może kilkanaście, minut gładzi uspokajająco moje ręce, plecy oraz włosy, składając na nich delikatne pocałunki i mówiąc: „Ciii, już dobrze, jestem przy tobie. Wszystko będzie dobrze”. Nawet nie wiem, kiedy zasypiam.

Gdy się budzę, jest już jasno, a Aleksa nie ma obok.

To był tylko sen?

– Wypałaś się? – Słyszę jego głos i natychmiast odwracam się w kierunku, z którego dobiega. Aleks jest ubrany w czarny garnitur, tak samo jak wczoraj. – Zrobiłem śniadanie. – Przenoszę wzrok na trzymaną przez niego tacę. Jajecznicza, tosty i kakao.

– Ja jeszcze się nie obudziłam, prawda? – Uśmiecham się do niego nieznacznie.

Podchodzi bliżej, stawia tacę na stoliku nocnym i całuje mnie lekko w czoło. Tak, to na pewno jest

sen.

– Amelia, wczoraj nie naciskałem, ale dziś musisz mi powiedzieć, co się stało. – Siada obok mnie na łóżku. – Daj sobie pomóc.

Jak mam ci powiedzieć o swoich problemach, kiedy jednym z nich jesteś ty?

To wszystko jest kurewsko chore.

– Porozmawiamy o tym później, teraz jedz. Mam wrażenie, że przez ten tydzień sporo schudłaś. Jadłaś coś w ogóle?

Taa, zdarzyło mi się.

Gdy nie odpowiadam, kontynuuje:

– Amelia, gdzie ty masz mózg?! Z tobą jest gorzej niż z dzieckiem. Kiedy ostatnio coś jadłaś? – naskakuje na mnie, a ja już czuję, jak zareaguje, gdy dowie się prawdy.

– Wczoraj rano zjadłam jogurt – odpieram cicho.

– Ja pierdołę, dziewczyno! W tym momencie powinienem sprać cię jak gówniarę, bo tak się zachowujesz. Pytam, kiedy jadłaś normalny, pełnowartościowy posiłek.

– Hmm, w poniedziałek – szepczę.

Aleks wstaje z łóżka i zaczyna chodzić nerwowo po pokoju.

– Kurwa, Amelia! – wybucha w końcu.

Jego krzyk sprawia, że trzęsę się i podciągam koc pod szyję. Boję się go, gdy jest taki. Pokazał mi już swoją drugą stronę i zdecydowanie wołałabym zostać przy tej pierwszej, opiekuńczej, kochanej wersji Aleksa.

– Przepraszam – mówię ledwo słyszalnie.

Patrzy na mnie groźnie. Pod wpływem jego nieugiętego wzroku spuszczam głowę.

– Jadę teraz do pracy. Wrócę około południa i zabiorę cię na obiad. Bądź gotowa o czternastej.

– Nie zjesz ze mną śniadania? – pytam, zerkając na tacę pełną jedzenia.

– Nie, mam dużo pracy – odpowiada opryskliwie.

Wydaje się obrażony. Ale czemu?

– Przecież jest niedziela – stwierdzam nieśmiało, na co tylko mierzy mnie spojrzeniem.

– Masz wszystko zjeść, sprawdzę to – rzuca, po czym wychodzi.

Tym razem nie całuje mnie, nie przytula, nawet nie mówi „cześć”. Po prostu wychodzi. Nie wiem dlaczego, ale ogarnia mnie dziwne poczucie winy. Nie zastanawiając się długo, sięgam po tacę i zaczynam jeść.

Dochodzi czternasta. Zdążyłam zjeść, posprzątać, zrobić pranie, wykapać się i obejrzeć odcinek serialu. Już mam włączać kolejny, jednak wtedy słyszę pukanie. Kiedy otwieram drzwi, widzę Aleksa w garniturowych spodniach i lekko rozpiętej koszuli, bez krawata. Wygląda seksownie.

Po jego minie wnioskuję, że jeszcze mu nie przeszło. No świetnie. Bez słowa wchodzi do mieszkania i kieruje się do kuchni. Idę za nim, by sprawdzić, co zamierza zrobić. Po chwili otwiera szafkę pod zlewem i zagląda do stojącego w niej kosza. Przenosi na mnie wzrok i patrzy podejrzliwie.

– Zjadłaś wszystko? – pyta, unosząc brew.

Potulnie kiwam głową, bo nie chcę, żeby był taki jak rano. Jestem całkowicie rozchwiana emocjonalnie. Sama nie wiem, czemu zachowuję się w stosunku do niego w taki sposób. Przecież jeszcze niedawno chciałam zerwać z tym facetem jakiegokolwiek kontakty.

– Nie jesteś już na mnie zły? – Spoglądam na niego z miną zbitego pieska.

Jego wzrok natychmiast łagodnieje. Aleks podchodzi bliżej i całuje mnie w czoło.

– Oczywiście, że nie. Ubierz się i jedziemy na obiad. – Uśmiecha się, a ja odwzajemniam gest, po czym idę do sypialni.

Zdejmuję biały szlafrok, który miałam na sobie, a wkładam dżinsy i czarny, krótki top na ramiączkach. Do tego wybieram czarne sandały bez palców na słupku. Rezygnuję ze sportowych butów, żeby choć trochę elegancko wyglądać przy Aleksie. Zakładam jeszcze złoty zegarek, który dostałam na osiemnastkę od Leny, i naszyjnik w tym samym kolorze. Przeczesałam delikatnie włosy szczotką, w głębi duszy ciesząc się, że są naturalnie proste. Na końcu poprawiam lekko usta brązową szminką, bo cały makijaż

zrobiłam wcześniej.

Opuszczam sypialnię i staram się nie stukać zbyt obcasami. Już mam wejść do kuchni, gdy słyszę głos Aleksa. Wyglądam zza ściany i widzę, że rozmawia przez telefon.

– Tak, spokojnie. Wszystko idzie zgodnie z planem. Jeszcze trochę i będzie chodziła jak w zegarku. Już jest wpatrzona we mnie jak w obrazek.

Co tu się, kurwa, dzieje? Czy on mówi o mnie?

– Nie, na razie nie mogę. Pomieszam jej jeszcze trochę w głowie, aż będzie całkowicie wkręcona. Kiedy będzie myślała, że mi na niej zależy, zacznę działać.

Stoję z otwartymi ustami, a kolana niemal uginają się pode mną. Przeszuję z nogi na nogę i na moje nieszczęście tupię głośniejsze. Uderzam się mentalnie w czoło za swoją głupotę.

– Amelia.

Słyszę głos Aleksa i zamieram, kiedy ten przenosi na mnie wzrok.

– Muszę kończyć – mówi do telefonu, następnie chowa go do kieszeni. – Długo tu stoisz? – pyta, patrząc na mnie niepewnie.

– Nie, właściwie dopiero weszłam – odpowiadam, zmieszana. Nie chcę, by wiedział, że cokolwiek słyszałam. Tak będzie lepiej.

– Chodźmy. – Urywa temat i podchodzi do mnie, uśmiechając się, jak gdyby nigdy nic.

Okej, będę grać w jego grę. Robię dobrą minę do złej gry i postanawiam, że muszę się dowiedzieć, o co chodziło w jego dziwnej rozmowie.

Przez całą drogę z domu do restauracji nie wymieniamy ani słowa. Gdy docieramy na miejsce, panuje między nami dziwnie napięta atmosfera. Aleks mało się odzywa, a ja nie mam zamiaru zaczynać jakiegokolwiek rozmowy po tym, co usłyszałam. Niech sobie nie myśli, że będę za nim latać jak głupia, zakochana nastolatka. Nie weźmie mnie na ten swój czarujący uśmiech ani błyszczące oczka.

Uch, nienawidzę go za to, że jest taki przystojny.

Od dłuższego czasu dłużej widelcem w swoim daniu, niczego nie jedząc. Straciłam apetyt. Aleks patrzy na mnie z dezaprobatą, a ja przygryzam wewnętrzną stronę policzka.

– Nie wyjdiesz stąd, dopóki nie zjesz – mówi twardym głosem, nieznoszącym sprzeciwu.

Nadziejam na widelec kawałek kurczaka. Przeżuwam go i połykam, spoglądając wymownie na Aleksa. On jedynie unosi prawą brew i prycha.

– Masz zjeść wszystko. Dobrze wiesz, że inaczej cię nie wypuszczę.

Nie odpowiadam, bo nie mam zamiaru się z nim bezsensownie kłócić. Zdaję sobie sprawę, że jeśli tego nie zrobię, zatrzyma mnie tutaj chociażby siłą, ponieważ jest do tego zdolny. Spuszczam wzrok i wpatruję się w swoje paznokcie. Ich kolor wydaje mi się teraz niezwykle ciekawy.

– Powiesz mi, o co chodziło wczoraj? – Przerywa moje obserwacje.

Zanim usłyszałam jego rozmowę, nawet chciałam się z nim tym podzielić, ale obecnie wątpię, że mogę mu zaufać. Poza tym nie sadzę, że kiedy mu powiem, cokolwiek się zmieni. Milczę. Nawet nie podnoszę wzroku. Nie chcę mu ulec, a patrząc w jego oczy, mogłoby mi się to nie udać.

– Możesz na mnie spojrzeć? Mówię do ciebie.

Nadal się nie odzywam. Słyszę szybki oddech Aleksa, który nie wróży niczego dobrego.

– Patrz na mnie, kiedy do ciebie mówię! – wybucha, uderzając pięścią w stół.

Krzyczy na tyle głośno, że zwraca uwagę kilku osób siedzących przy stolikach obok. Ich oczy kierują się na nas, ale wystarcza jedno jego spojrzenie i każdy momentalnie odwraca wzrok.

– Jedz to, bo zaraz wychodzimy – mówi, nadal zdenerwowany, lecz tym razem znacznie ciszej.

– Nie chcę. – Spoglądam na niego obojętnie.

– Jedz – rozkazuje ponownie, a ja mam ochotę go uderzyć.

Mruczę pod nosem „pierdol się”, mając nadzieję, że tego nie usłyszy.

On jednak błyskawicznie wstaje i chwyta mnie mocno za ramię. Szarpie mną tak, żebym się podniosła, ale w taki sposób, aby nikt nie zauważył, że jest wściekły. Ustawia mnie w kierunku wyjścia, po czym staje za mną. Czuję, jak przyciska klatkę piersiową do moich pleców.

– Odezwiąj się tak do mnie jeszcze raz, a nie ręczę za siebie – warczy mi do ucha, co sprawia, że po moim ciele przechodzą dreszcze.

Okej, to już zabrzmiało groźnie.

Wyprowadza mnie z restauracji, wciąż trzymając za ramię. Swoją drogą nie wiem, po co mu ta szopka. Gdy jesteśmy już na zewnątrz, wpycha mnie do samochodu. Sam siada na fotelu kierowcy i odpala silnik.

Czy to dobry moment, żeby uciec?

Zerkam na klamkę i w tym momencie słyszę dźwięk blokowania drzwi. Czy on czyta mi w myślach?

– Irytuje mnie twoje zachowanie – oznajmia, włączając się do ruchu, następnie jedzie w stronę swojego domu. – Sprzeciwiasz mi się w każdy możliwy sposób. – Spogląda na mnie karcąco, a ja marzę jedynie o tym, by jak najszybciej znaleźć się u siebie.

A co, jeśli on jest handlarzem ludźmi? Może planuje mnie urobić, a potem sprzedać? Może dlatego chce, żebym była taka posłuszna.

Nie, ja już dostaję paranoi. Przecież to niemożliwe. Naoglądałam się za dużo filmów. W normalnym życiu takie rzeczy się nie zdarzają, prawda? Poza tym on jest prawnikiem, chociaż nad wyraz nerwowym i impulsywnym, w dodatku wydaje mi się, że z chorobą dwubiegunową...

– Dlaczego nie chcesz dać sobie pomóc? Wiesz, że chcę dla ciebie dobrze. Nie będę mógł nic zrobić, jeśli mi nie powiesz.

– Co chcesz usłyszeć? Że do końca tygodnia muszę wyprowadzić się z mieszkania, bo moi rodzice nie chcą mi już go opłacać, a ja nie mogę znaleźć pracy? To chcesz usłyszeć? – wrywa mi się. Może po prostu poczułam potrzebę, żeby się komuś wygadać.

Aleks niespodziewanie zawraca na pierwszym możliwym skrzyżowaniu.

– Co robisz? – pytam, zdziwiona.

Jego mina jest poważna, a twarz nie zdradza żadnych emocji.

– Zabieram cię do siebie. Przeprowadzasz się do mnie. Odwiozę cię do mieszkania, żebyś mogła na spokojnie się spakować. Nie patrz tak – odpiera, kiedy wpatruję się w niego wielkimi oczami. On chyba żartuje. Nie mogę się do niego przeprowadzić. Jak on to sobie wyobraża? – Udajesz moją dziewczynę, więc to nawet dobre rozwiązanie. Moi rodzice nie będą niczego podejrzewać.

Czy on postradał zmysły? Mam zamieszkać u faceta, który traktuje mnie jak dziecko, rządzi mną i zachowuje się jak zaborczy, mocno pieprzony ojciec? W dodatku spotyka się z moją przyjaciółką.

– Ale Lena... – wrywa mi się.

– Co Lena? – Spogląda na mnie, jakbym powiedziała największą głupotę na świecie.

Patrz na drogę, bo chcę jeszcze trochę pożyć.

– Nie będzie miała nic przeciwko? – rzucam sarkastycznie, próbując jednak zachować powagę.

– A czemu ma mieć? – Ściąga brwi. Po chwili robi minę, jak gdyby coś sobie uświadomił. – Chyba nie myślisz, że z nią jestem? – Wybucham śmiechem i ponownie kieruje wzrok na drogę.

– Byliście na randce... – Nie zdążam dokończyć, bo Aleks mi przerywa.

– Na czym? Amelia, czy ty masz gorączkę? – Przykłada dłoń do mojego czoła i kręci głową, śmiejąc się pod nosem. – Ona ci tak powiedziała? Nie odpowiadasz, czyli tak. Byliśmy na zwykłej kolacji. Omawialiśmy jej sprawę. Między nami niczego nie ma.

Okej, tylko dlaczego on mi się tak tłumaczy, skoro my jedynie udajemy parę?

No tak, przecież miałam uwierzyć, że mu na mnie zależy. Wtedy zaczniesz działać. Ale co to, do cholery, znaczy?!

– Nie tłumaczę ci się – mówi, jakby czytał mi w myślach. – Po prostu nie lubię niejasności.

Kamień spada mi z serca, że nic ich nie łączy, mimo to nie chcę u niego mieszkać. To, co usłyszałam, wystarczająco dało mi do myślenia.

Mija kolejnych kilka minut, podczas których siedzimy w ciszy, aż docieramy pod mój blok.

– Czemu nie wysiadasz? – pyta, a ja bez słowa łapię za klamkę. Aleks również opuszcza samochód i w połowie drogi chwytam mnie za ramię. – Dam ci trochę czasu na spakowanie rzeczy. Przyjadę po ciebie wieczorem. Nie zapomnij niczego. – Uśmiecha się i całuje lekko mój policzek.

Zdezorientowana, stoję chwilę przed blokiem, ale zaraz otrząsam się i wchodzę do środka. Kiedy jestem już w mieszkaniu, od razu ruszam do sypialni i rzucam się na łóżko. Mam jakieś pięć, góra sześć, godzin do przyjazdu Aleksa, więc spokojnie zdążę się zdrzemnąć. Piszę jeszcze parę wiadomości do swoich przyjaciół, zdejmuję buty, a później wsuwam się pod koc i odpływam do krainy Morfeusza.

Ze snu wrywa mnie głos Zayna Malika, którego piosenkę ustawiłam jako dźwięk alarmu. Nie

podnosząc się z łóżka, nucę *Pillowtalk*. Wiem, że do dwudziestej zostały mi jakieś cztery godziny. O ile Aleks przyjedzie właśnie o tej godzinie.

Jeśli myślicie, że teraz grzecznie się spakuję i będę na niego czekać, to jesteście w błędzie. Spakuję się, ale nie mam zamiaru nigdzie z nim jechać. Już wszystko zaplanowałam. O osiemnastej trzydzieści przyjedzie po mnie Alan, zabierzemy moje rzeczy i pojedziemy do Leny, gdzie zostaną przez jakiś czas, dopóki nie znajdę pracy i nie będzie mnie stać, żeby coś wynająć. Cieszę się, że mimo trudnej sytuacji, w jakiej jesteśmy, oni mnie nie zostawili i pomagają mi, jak tylko mogą. Jestem cholerną szczęściarą, że ich mam.

Dwie godziny później jestem już spakowana. Szczerze mówiąc, nie przypuszczałam, że aż tyle tego będzie. Mam nadzieję, że to wszystko zmieści się jakoś do samochodu Alana. Ustawiam rzeczy w korytarzu, by nie wracać się do pokoju, a potem piszę do przyjaciela, że jestem już gotowa i czekam na niego. Nie mam co robić, więc idę do salonu, gdzie włączam serial, aby zabić czas.

Moje myśli znów wędrują do Aleksa. Choć nie jestem wstydliva ani zakompleksiona, gdy patrzy na mnie, czuję się taka malutka i bezradna. Irytuje mnie to, jak on mnie zawstydza. Może dzieje się tak przez jego spojrzenie – raz chłodne i groźne, innym razem pełne pożądania i namiętności.

Dlaczego on mi pomaga? O co chodziło w jego dziwnej rozmowie? Czemu przedstawił mnie rodzicom, skoro ma wobec mnie jakieś złe zamiary? Jak im potem to wytłumaczy? I co by zrobił, gdybym u niego mieszkała?

W jednej chwili przypomina mi się nasza rozmowa, w trakcie której powiedział, że wszystkie jego samochody są czarne, bo nie widać ich w nocy. A może to jakiś gangster... Ale czy to możliwe, jeżeli jest adwokatem?

Słyszę pukanie do drzwi i cieszę się, że Alan zdążył przed Olkiem. Idę otworzyć i... Nie, to jest niemożliwe...

– Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha. Przecież mówiłem ci, że wieczorem po ciebie przyjadę. Mogę wejść? – Aleks przechodzi obok mnie, nie czekając na odpowiedź, a ja stoję jak zamurowana.

Czy on zawsze musi zjawiać się w takich momentach, kiedy uważam, że wszystko układa się po mojej myśli?

Idę do niego i widzę, jak siedzi wygodnie na kanapie.

– Na dole spotkałem twojego kolegę. Gadał jakieś bzdury, że przyjechał po ciebie, bo wyprowadzasz się do Leny. Uświadomiłem mu, że przeprowadzasz się do mnie, co zresztą ustaliliśmy wcześniej, i powiedziałem, że może jechać do domu, ale chyba nie zrozumiał, ponieważ czeka przed blokiem. Możesz mu napisać, że jedziesz ze mną i nie ma po co czekać.

– Ale on mówił prawdę. – Patrzę na niego, trochę obawiając się, jak zareaguje.

W czasie naszej krótkiej znajomości zdążyłam zauważyć, że potrafi być wybuchowy. Jednak mimo moich podejrzeń on jedynie się śmieje.

– Dobry żart. A teraz zbieraj się, bo nie mam czasu – odpiera beznamiętnie.

Spoglądam na niego, kręcąc lekko głową. Aleks przewierca mnie wzrokiem. Unosi brew, a jego szczęki się zaciskają.

– Kpisz sobie ze mnie? – Podrywa się z kanapy i łapie za moje ramię. Uginam nogi nie tyle z bólu, ponieważ go nie czuję, co z szoku, jednak się nie odzywam. – Ty sobie, kurwa, ze mnie kpisz! – wybucha i potrząsa mną, a ja nie mam siły mu się postawić, więc nawet nie próbuję. – Chciałaś mnie oszukać? Przyjechałbym później, a ciebie już by nie było? Chciałaś zrobić ze mnie idiotę? – cedzi.

Wiem, że postąpiłam źle, nic mu nie mówiąc, ale nie chciałam nadepnąć na minę, którą zdecydowanie jest mieszkanie z nim. Godząc się na to, sama weszłabym do paszczy lwa, bo kto wie co on by zrobił.

– Odpowiedz, kurwa, gdy o coś pytam! – krzyczy i mocniej ściska moją rękę, tym razem sprawiając mi ból.

– Puść, proszę, to boli – mówię przez łzy. Nie wyobrażam sobie mieszkania z tym człowiekiem, jeśli każdy dzień wyglądałby właśnie tak.

– Nie jestem idiotą, za którego mnie uważasz. Chyba muszę ci to uświadomić – syczy, patrząc prosto w moje w oczy.

– Robisz mi krzywdę – szepczę, ponieważ cisnące się do oczu łzy odbierają mi głos.

Aleks przenosi wzrok na moją rękę i momentalnie rozluźnia uścisk. Od razu rozmasowuję bolące miejsce, następnie odsuwam się od niego i chowam w kąt, jakby to mogło mnie przed nim ochronić.

– Czemu to robisz? – pyta jakoś smutno. – Wiesz, że chcę ci pomóc, zgadzasz się, a potem uciekasz ode mnie. Podaj mi jeden sensowny powód, dla którego tak się zachowujesz.

Jesteś bipolarnym dupkiem, taki jest powód.

– Słyszałam twoją rozmowę – mówię niepewnie, nadal obawiając się jego gniewu.

Nagle wzrok Aleksa znów staje się groźny.

– Podśluchiwałaś mnie? I w dodatku oszukałaś?

Podchodzi bliżej szybkim krokiem, a ja odsuwam się od niego i zderzam ze ścianą. Krzywię się, bo solidnie objam sobie plecy.

Rozmawiałaś w moim mieszkaniu. Nic dziwnego, że słyszałam twoją rozmowę, psycholu.

– Nie chciałam ci przeszkadzać – szepczę.

Nie wypowiadam swoich myśli, ponieważ wiem, że wtedy tylko pogorszyłabym swoją sytuację. Widzę, jak Aleks stara się opanować złość, lecz słabo mu to wychodzi. Jego dłonie zwijają się w pięści, a oddech przyspiesza. Zaciska mocno powieki i szczęki. Odruchowo łapię go za przedramię, jakbym starała się powstrzymać go przed wyrządzeniem mi krzywdy. Jego oddech momentalnie się uspokaja, natomiast dłonie rozluźniają. Mam wrażenie, że powoli się odpręża, co jest bardzo dziwne.

W jednej chwili przybliżyła się do mnie, a jego usta stykają się z moją głową. Nie robi nic. Po prostu trzyma je przy moich włosach, zaciągając się ich zapachem, z kolei dłońmi trzyma moją talię. Teraz wydaje się już całkowicie spokojny.

– Wychodzimy. Zbieraj się – rzuca chłodno.

Odsuwa się ode mnie, po czym rusza w kierunku drzwi, nawet nie patrząc w moją stronę.

– Nie chcę – odpowiadam cichutko. Boję się, że jego gniew wróci.

Po chwili Aleks odwraca się do mnie i wyciąga dłoń, którą niepewnie chwytam.

– Wytłumaczę ci wszystko w domu, obiecuję. Nic ci nie zrobię, nie skrzywdzę cię. Nie musisz się mnie bać. Zaufaj mi. Obiecuję, że do niczego nie będę cię zmuszał. Potraktujmy to jak zwykłe współlokatorstwo. Załóżmy, że wynajmujesz u mnie pokój. Nie zrobię nic, na co nie wyrazisz zgody.

Przez moment zastanawiam się, czy to dobry pomysł i czy naprawdę mogę mu zaufać. Z jednej strony nie sędzę, że to byłoby mądre, jednak z drugiej nie chcę zwałać się na głowę Lenie i jej rodzinie. Tym bardziej że nie wiem, kiedy stanę na nogi. Ostatecznie decyduję się na jego rozwiązanie i podążam za nim do drzwi. Najpierw wysłucham tego, co ma mi do powiedzenia, i jeśli uznam, że nie jest godny zaufania, po prostu się od niego wyprowadzę.

Czy popełniam błąd? Być może. Ale to nie pierwszy i zapewne nie ostatni błąd w moim życiu.

– Co z moimi rzeczami? – Przypominam sobie, gdy w korytarzu widzę stos walizek i kartonów. Nie wiem, jak my to zmieścimy.

– Ktoś ode mnie przyjedzie i je zabierze. Daj mi klucze – instruuje Aleks, a ja podaję mu pęk kluczy, który leżał na komodzie.

Niedługo później wychodzimy z bloku, pod którym, przy swoim samochodzie, czeka Alan. Kiedy patrzę na Aleksa, ten kiwa głową, żebym podeszła do przyjaciela. Ruszam w jego stronę, następnie zatrzymuję się tuż przed nim.

– Jedziesz z nim – mówi jakby do siebie, w ogóle na mnie nie patrząc.

– Alan, przepraszam...

– Nawet go nie znasz! – przerywa mi podniesionym głosem, przenosząc na mnie wzrok, a ja mam nadzieję, że Aleks nas nie słyszy.

– Naprawdę przepraszam – jęczę żałośnie, bo kompletnie nie wiem, co powiedzieć. Tłumaczenie się byłoby w tej chwili bez sensu.

– To prawda, że umówiłaś się z nim już wcześniej?

– To nie tak...

– Odpowiedz! – znów na mnie krzyczy.

Odwracam się, by zobaczyć, co robi Aleks. Na szczęście stoi przy aucie, wpatrzony w ekran telefonu.

– Później wszystko ci wytłumaczę. Dziękuję za wszystko. Kocham cię. – Daję Alanowi szybkiego całusa w policzek i odchodzę.

W samochodzie prawie przez całą drogę panuje cisza. Aleks wydaje się zamyślony i nieobecny. Nie chcę go denerwować, więc też nic nie mówię.

Czyli właśnie tak to będzie od dzisiaj wyglądać? On nie będzie się odzywał, a ja będę milczała, bo będę się go bała? Przecież to chore. Nie wiem, czemu się na to zgodziłam. Ale... Kiedy jest obok, nie potrafię mu odmówić.

– O czym myślisz? – pyta, co sprawia, że wracam do rzeczywistości.

– O niczym ważnym – odpowiadam zbyt szybko. – Aleks, jak to będzie?

– O co pytasz? – Spogląda na mnie, ściągając brwi.

– Wiesz przecież, że nie mam jak ci zapłacić. Dopiero co skończyłam szkołę. Będę dla ciebie ciężarem. A nie lubię być od nikogo zależna.

– Spokojnie – przerywa mi. – Jestem bogaty. – Co za skromność... – Nie musisz się niczym przejmować. Z czasem znajdziesz pracę, a do tej pory będę ci pomagał.

– Nie chcę od ciebie pieniędzy – protestuję od razu. – Mieszkanie to i tak bardzo dużo.

– Ale ja nie pytam cię o zdanie. – Patrzy na mnie z wyższością.

– Masz więcej pieniędzy niż rozumu – mruczę pod nosem i kątem oka widzę jego groźne spojrzenie. – Żartowałam. To był tylko żart! – tłumaczę szybko, ponieważ jego mina nie wróży niczego dobrego. Rozluźniam się, gdy na jego twarz wkrada się nieznaczny uśmiech, mimo że Aleks próbuje zamaskować go swoją powagą.

Czyli nie jest do końca takim gburem, jak sądziłam.

– Co jest w tobie takiego? – odzywa się, a ja ze zdziwienia unoszę brwi. We mnie? – Chociaż robisz wszystko, żeby mnie zirytować, nie mogę się na ciebie długo denerwować.

– Za to robisz to często – mówię bez zastanowienia.

Chyba gryzie się w język, bo nic nie odpowiada. Resztę drogi do domu spędzamy w milczeniu. Gdy jesteśmy już na podjeździe i chcę wysiąść z samochodu, Aleks łapie mnie za ramię i odwraca przodem do siebie.

– Moi rodzice wiedzą, że się wprowadzasz. Zaprosiłem ich na obiad na jutro. To będzie twój sposób zapłaty: nadal będziesz udawać moją dziewczynę. Chyba to nie problem? – pyta, jakby to była oczywistość.

No wcale. Nie dość, że prawie go nie znam, a będę z nim mieszkać, to jeszcze wciąż mam zgrywać jego dziewczynę przed rodzicami. Oczywiście, że to nie problem...

Aleks wysiada z auta, nie czekając na odpowiedź. Jak zawsze zatrzymuje się przy drzwiach po mojej stronie, a następnie je otwiera. Teraz już wiem, że jego postawa dżentelmena to wyłącznie gra – albo raczej jedna z dwóch twarzy.

Wchodzimy do wielkiego domu, który prędzej nazwałabym willą, i zatrzymujemy się w salonie. Aleks chwyta mnie za rękę i prowadzi do ogromnej, skórzanej kanapy, na której zaraz potem oboje siadamy. Ciągle nie puszcza mojej dłoni.

– Ile słyszałaś z mojej rozmowy? – pyta zadziwiająco spokojnie i powoli całuje moje knykcie.

Okej, ta sytuacja robi się dziwna...

– Słyszałam, że masz mnie omamić i wtedy zacząć działać – mówię, uważnie obserwując jego twarz.

– Nie, kochanie, nie chodziło o ciebie. – Jego wargi nie przestają muskać mojej dłoni. Jest całkiem przyjemnie, ale nie wydaje mi się to zupełnie normalne. Aleks pociąga mnie za rękę, tak że siadam na jego kolanach. – Chodziło o siostrę Mikołaja. Pomoże mi się do niego dostać. Jako że nie ja oficjalnie prowadzę sprawę Leny, mogę bez obaw starać się jakoś dotrzeć do sedna z pomocą jego siostry. Ona nie wie, kim naprawdę jestem – tłumaczy i całuje delikatnie moje ramię, zataczając kółka na moim udzie. W jednej chwili przekręca mnie tak, że siedzę na kanapie, a on jest nade mną, z kolanem między moimi nogami. Przybliża się i lekko całuje moje usta. – Wierzysz mi? – pyta, po czym znowu składa na moich wargach krótki pocałunek.

– Wierzę – mówię niepewnie.

Cała ta sytuacja wydaje mi się niezbyt wiarygodna. Tak raczej nie można. Jednak po co miałby mnie okłamywać? Lena wspomniała kiedyś, że Mikołaj ma młodszą siostrę, z kolei Aleks jest chyba najlepszym prawnikiem w mieście i z całą pewnością wie, co robi. Widział się z Leną, więc domyślałam się, że z nią to omówił. W dodatku teraz pomaga mi, a ja jak głupia próbuję doszukać się jakiegoś podstępu.

Aleks ponownie muska moje wargi swoimi i uśmiecha się nieznacznie. Wychodzi z pokoju, mówiąc po drodze, że idzie zadzwonić po kogoś, kto przywiezie moje rzeczy, a ja w tym czasie mam się rozejrzeć po

domu.

W ciągu kilku minut zdążyłam obejrzeć cały parter, gdzie znajdują się dwie łazienki – jedna z wanną, obok sypialni, w której ostatnio tutaj spałam, a druga mniejsza, ale zdecydowanie nie mała, z prysznicem – ogromny salon, w którym wcześniej siedzieliśmy, przestronna kuchnia z niezliczoną liczbą szafek i podświetlanym sufitem, jadalnia, nieduża biblioteka oraz siłownia. Wchodzę na piętro, żeby zajrzeć do reszty pomieszczeń. Znajduję kilka sypialni, dwie łazienki, a także ogromną garderobę przy największym z pokoi. Od razu stwierdzam, że to sypialnia Aleksa. Jest urządzona bardzo nowocześnie, w ciemnych kolorach. Wydaje się, że łóżko pomieściłoby dziesięć osób i jest tak wygodne, że poszłabym dla niego do piekła.

Gdy wychodzę na korytarz, aby dalej się rozglądać, słyszę głos Aleksa. Idę w kierunku, skąd dobiega, by powiedzieć, jaki piękny jest ten dom, jednak zatrzymuję się przed drzwiami, jak się zdaje, jego gabinetu.

– Uwierzyła we wszystko. Poszło łatwiej, niż myślałam. – Dobiegają mnie jego słowa i mam wrażenie, że mówi o mnie. Ale może znów sobie dopowiadam? Może chodzi mu o siostrę Mikołaja. – Tak, jest teraz u mnie, ogląda dom. – Gdy Aleks wypowiada te słowa, ledwo utrzymuję się na nogach.

Czyli jednak... Dałam się nabrać na to jego głupie tłumaczenie.

Wycofuję się powoli, tak żeby nie słyszał moich kroków, i kieruję do wyjścia. Kiedy jestem już blisko, uświadamiam sobie, że nie mam telefonu w kieszeni. Cholera, musiał mi wypaść w salonie na kanapie. Wracam tam, a w myślach proszę Boga, by Aleks nie przyszedł w tym momencie na dół. Na szczęście pozostaję niezauważona i po chwili jestem na zewnątrz. Odwracam się ostatni raz w kierunku domu, zdejmuję szybko sandałki i zaczynam biec ile sił w nogach.

Jeszcze nie wiem dokąd. Wiem tylko, że jak najdalej stąd...

Rozdział 8

Aleks

Po zakończeniu rozmowy telefonicznej szukam Amelii. Jak na złość nigdzie jej nie ma. Schodzę na parter i nie widzę na kanapie jej komórki, którą wcześniej tam zostawiła. Jeszcze raz zaglądam do wszystkich pomieszczeń, by sprawdzić, czy faktycznie zniknęła. Gdy zyskuję pewność, wyciągam telefon i dzwonię do niej. Jeden sygnał, drugi, trzeci... Kurwa, rozłączyła się! O co, do cholery, chodzi tej dziewczynie? Mam coraz bardziej dość jej dziecinnego zachowania. Ciągłym uciekaniem niczego nie zdziała, poza tym przede mną nie da rady uciec. Ponownie staram się z nią skontaktować, ale znów się rozłącza.

Chwilę później dzwonię do jednego ze swoich ludzi, któremu podaję numer Amelii z informacją, że ma jak najszybciej znaleźć i wysłać mi jej lokalizację. Odpowiada, że zaraz będę ją miał, więc idę do salonu, gdzie nalewam sobie whisky. Siadam na kanapie i upijam łyk, czując, jak cierpka ciecz spływa do gardła. Nagle do moich uszu dobiega dzwonek telefonu.

Całkiem szybko mu poszło.

– Szefie, mamy problem... – odzywa się zdezorientowany Marcel.

– Mów. Na pewno nie uciekła daleko, jeszcze parę minut temu była ze mną.

– Telefon jest wyłączony, więc trudno będzie go zlokalizować.

– Chuj mnie to interesuje! Chcę mieć tę lokalizację za minutę, inaczej pożegnasz się z robotą, rozumiesz?! – naskakuję na niego, bo to jest, kurwa, jego praca i ma ją wykonać.

– Tak.

Rozłączam się i rzucam komórkę na kanapę. Pociągam kolejny łyk whisky, jednak zaraz po tym odstawiam szklanekę, bo za chwilę pewnie będę musiał jechać po Amelię.

Nie mija pięć minut, a mój telefon ponownie dzwoni.

– Przepraszam, że tyle mi to zajęło, szefie, ale już wiem, gdzie ona jest. – Kiedy nie odpowiadam, Marcel kontynuuje: – Dokładnie znajduje się półtora kilometra od pana domu, na głównej drodze. Idzie w kierunku przystanku autobusowego. Coś jeszcze, szefie?

– Nie, to wszystko – odpieram, a sekundę później prawie krzyczę do słuchawki: – Marcel? – Ściszam głos. – Przepraszam.

– Nie rozumiem – mówi, zdziwiony.

No cóż, ja sam często nie rozumiem swojego zachowania, więc to nic nowego.

– Nie powinienem był na ciebie naskakiwać. Nie musisz martwić się o posadę. Chciałem, żeby to było jasne – tłumaczę, nie dlatego, że postanowiłem być miły albo mam wyrzuty sumienia, tylko dlatego, że ten facet to jeden z moich najlepszych ludzi, moja prawa ręka. Z pewnością nie znalazłbym na jego miejsce lepszego niż on. Nie wiem nawet, czy znalazłbym kogoś równego jemu. Jego lojalność i poświęcenie są godne podziwu.

Rozłączam się, wkładam komórkę do kieszeni, następnie kieruję się na korytarz, gdzie biorę klucze, i opuszczam dom. Wsiadam do samochodu, który wcześniej zostawiłem na podjeździe, a potem ruszam w stronę Amelii. Swoją drogą, zaszła całkiem daleko, biorąc pod uwagę fakt, że wyszła kilka minut temu. Moment później już widzę ją przed sobą, więc zbliżam się jeszcze trochę, tak by jechać obok niej, zwalniam, po czym opuszczam szybę. Amelia ogląda się przez ramię – myśląc pewnie, że to jakiś frajer, który chce zapytać, czy ją podwieźć – i zamiera, gdy mnie dostrzeża.

Amelia

Biegnę przed siebie ile sił w nogach, ale po chwili jestem tak zmęczona, że ledwo daję radę iść. Słyszę dzwonek swojego telefonu, więc wyjmuję go z kieszeni i patrzę na ekran.

Aleks...

Odrzucam połączenie, jednak on dzwoni ponownie. Znów nie odbieram i tym razem wyłączam komórkę.

Zdecydowanie za szybko zorientował się, że mnie nie ma. Natychmiast przyspieszam i modłę się w duchu, żebym zdażyła na autobus, zanim Aleks mnie znajdzie. Na szczęście nie ma go nigdzie w pobliżu, a ja widzę w oddali przystanek.

Nagle słyszę za sobą jakiś samochód, który już po chwili jedzie obok mnie. Odwracam się w jego stronę i...

No nie wierzę. To nie może być on.

– Wsiadaj – mówi krótko tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Nigdzie z tobą nie jadę – protestuję i idę dalej, ale to nic nie daje, bo Aleks cały czas jest obok mnie.

– Nie zachowuj się jak dziecko i wsiądź do samochodu. – Przystaję na moment i odwracam się w jego stronę, przez co widzę jego wyczekujące spojrzenie. – Chyba nie chcesz, żebym ci pomógł, prawda? – dodaje, kiedy nie reaguję na jego słowa.

Okej, zaczynam się trochę bać. Patrzą na niego i mam wrażenie, że wściekłość w jego oczach miesza się z irytacją.

Aż tak działałam mu na nerwy? No i bardzo dobrze.

Gdy znowu ruszam przed siebie, Aleks wyprzedza mnie i parkuje na poboczu. Obserwuję, jak wysiada z auta, po czym idzie w moją stronę.

Powinłam uciekać?

– Czemu ciągle to robisz? Męczy mnie ta zabawa w kotka i myszkę. Uwierz, że gdyby nie zależało mi na tym, żebyśmy sobie wzajemnie ufali, nawet nie opuściłabyś mojego domu. Wiesz, jaką mam teraz ochotę przełożyć cię przez kolano? Nie zrobię tego tylko ze względu na fakt, że jutro przychodzą moi rodzice, a ja wolałbym, żebyś mogła normalnie siedzieć na krześle. A teraz wsiadaj do samochodu i nie dawaj mi więcej powodów do złości, bo przysięgam, że zaraz moja cierpliwość się skończy, a jeśli tak się stanie, nie rękę za siebie.

– Nie jadę z tobą – odpieram stanowczo.

Aleks zaciska szczęki i dłonie, a ja robię krok do tyłu, obawiając się jego zachowania. Dobrze wiem, że potrafi być gwałtowny i nieobliczalny.

– Boisz się mnie? To dlatego ciągle uciekasz? Myślisz, że mógłbym zrobić ci krzywdę?

Patrzą na niego, mrugając nieregularnie, i przygryzam wargę. Przed chwilą mi groził. Czy to niewystarczający powód, abym tak myślała?

– Oszukałeś mnie – mówię cicho, spuszczając wzrok. – Rozmawiałeś z kimś przez telefon. Powiedziałeś, że we wszystko uwierzyłam.

– Znów mnie podsłuchiwałaś... Kiedy w końcu uwierzysz, że chcę dla ciebie dobrze? Odpowiedz mi – podnosi delikatnie głos, a ja drzę, słysząc jego ton. – Wsiądźmy do auta, nie chcę się kłócić na ulicy.

Patrzą na niego niepewnie, bo nadal mu nie ufam, tymczasem on łapie mnie za dłoń i prowadzi do samochodu. Nie mam wyjścia, więc wsiadam do środka po tym, jak otwiera mi drzwi. Nie wiem, co się dzieje, kiedy wyciąga telefon i coś na nim robi, w ogóle się nie odzywając. Chwilę później dzwoni pod jakiś numer, a ja uświadamiam sobie, że ustawił tryb głośnomówiący.

– Halo? – W aucie rozbrzmiewa głos Leny, co sprawia, że jestem kompletnie zdezorientowana.

– Rozmawialiśmy jakiegoś pół godziny temu, prawda? – pyta Aleks, nie siląc się na przywitanie.

– Tak, a czemu pytasz? – Lena wydaje się zaskoczona.

Zresztą tak samo jak ja.

– Nieważne. Mówiłem ci o tym, że siostra Mikołaja mi uwierzyła, a ty wtedy zapytałaś, czy Amelia jest u mnie i co u niej, tak?

– Tak, ale nie rozumiem, do czego zmierzasz. O co chodzi?

– O nic. Porozmawiamy później. Cześć – rzuca i się rozłącza.

Czuję się jak totalna idiotka.

– Aleks, przepraszam... – zaczynam.

– Amelia, nie gramy w filmie – przerywa mi natychmiast. – Ja nie jestem płatnym mordercą, a ty nie jesteś bezbronną owieczką. Albo skończ oglądać swoje bezsensowne seriale oraz czytać przesadzone

harlekiny i zacznij być dojrzałą kobietą, którą udajesz, albo nadal żyj swoim nastoletnim życiem i podejrzewaj wszystkich o złe zamiary, ale beze mnie. Nie będę znosił twoich dziwnych zachowań, bo zwyczajnie nie mam na nie czasu. Jeśli jeszcze nie zauważyłaś, jestem dość zapracowany. Nie mam czasu nikogo niańczyć, tym bardziej rozchwianej emocjonalnie nastolatki. Przepraszam, że tak mówię, ale po prostu mam dość obchodzenia się z ludźmi jak z jajkiem. Więc albo zostajesz ze mną na moich warunkach, albo już teraz możesz wysiąść. – Podaje mi klucze od mojego mieszkania, które wyciągnął z kieszeni.

Bez słowa zapinam pasy, wybierając tym samym pierwszą opcję. Aleks mruczy jedynie: „Super”, wkłada klucze z powrotem do kieszeni i rusza do domu.

Wchodzimy do posiadłości, nie odzywając się do siebie. Nie wiem, co ze sobą zrobić, ponieważ czuję się dziwnie w obcym domu, ale na szczęście Aleks prowadzi mnie do salonu, gdzie siadamy na kanapie.

– Posłuchaj mnie uważnie, bo nie będę się powtarzał. Tutaj jesteś kobietą, nie dzieckiem, i tak masz się zachowywać. Prosiłbym też, żebyś zawsze mnie wysłuchała, zanim ocenisz. Poza tym nadal udajesz moją dziewczynę, więc nie wchodź w bliższe relacje z innymi mężczyznami, bo nie chcę usłyszeć na mieście, że mnie zdradzasz. Znasz moją pozycję: wolałbym nie ryzykować utraty reputacji przez jakąś głupotę, którą mogę zrobić, gdy się o czymś takim dowiem.

Okej, to już było chamskie. Wiem jednak, że zasłużyłam, dlatego nawet nie komentuję jego wyводу.

– Teraz idę załatwić przywóz twoich rzeczy i kilka innych spraw. Wrócę późno, nie czekaj na mnie. Czuj się jak u siebie – mówi, kierując się w stronę drzwi.

No serio?

– A, jeszcze jedno. – Odwraca się do mnie. – Dzisiaj śpisz ze mną.

– Jak to z tobą? – pytam, zdezorientowana, czym powstrzymuję go przed wyjściem z domu.

Aleks patrzy na mnie przez chwilę, po czym podchodzi bliżej i z powrotem siada na kanapie.

– Źle się wyraziłem. Jutro przychodzą rodzice, więc chcę, żeby nasz związek wyglądał wiarygodnie. Dlatego dziś będziesz spała u mnie. Kiedy będziesz już miała swoje rzeczy, zanieś kilka z nich do mojej sypialni. Musimy stwarzać pozory. Gdy mnie nie będzie, możesz dokończyć oglądanie domu. Jeśli zgłodniejesz, możesz sobie coś zamówić.

Obserwuję, jak wyciąga z kieszeni portfel i wyjmuje jedną z wielu kart, którą następnie mi podaje. Przyczepiona jest do niej karteczka z PIN-em.

– Jeśli chcesz, możesz iść jutro na zakupy, tylko wolałbym wiedzieć, dokąd wychodzisz. Albo po prostu załatwię ci kierowcę, bo z tego, co wiem, nie masz prawa jazdy. Przynajmniej nie będę musiał się o ciebie martwić. Na karcie jest sporo pieniędzy, nie musisz być oszczędna. Jedzeniem zajmuje się Basia, więc najlepiej powiedz jej wszystko, co dla ciebie najważniejsze w tej kwestii, to znaczy, co lubisz, czego nie, na co jesteś uczulona. Jeśli masz na coś ochotę, po prostu daj jej znać. Dzisiaj jej nie ma, dlatego jesteś zmuszona sobie coś zamówić, bo nie zdążyłem zrobić zakupów.

– Aleks, dziękuję, ale nie mogę przyjąć twoich pieniędzy, a jedzenie mogę robić sobie sama. Jestem ci naprawdę wdzięczna za to, co dla mnie robisz, ale to za dużo. Nie chcę być dla ciebie ciężarem.

– Nie jesteś ciężarem. W tym domu jesteś moją kobietą i chcę, żebyś tak się czuła. Mam nadzieję, że szybko się zadomowisz. Weź tę kartę, jest teraz twoja. Co do jedzenia, Basia nie pozwoli ci nawet wejść do kuchni, więc nie masz nic do gadania. – Śmieje się pod nosem, a ja nie mogę wyjść z podziwu, jak łatwo wprowadza mnie do swojego życia.

Dał mi swoją kartę kredytową. No halo! Dał mi kartę, na której jest zapewne kupa forsy! To nie jest normalne. On jest obrzydliwie bogaty i chyba nie ma na co wydawać pieniędzy. Przecież ja nigdy w życiu nie będę w stanie mu tego oddać.

– A teraz naprawdę muszę iść. Wiesz, gdzie jest moja sypialnia?

Kiwam głową, nie do końca przekonana, czy to dobry pomysł.

– Czy to konieczne, żebyśmy spali razem? – pytam niepewnie.

– To tylko jedna noc. Potem wrócisz do siebie. Spokojnie, nie dotknę cię w żaden sposób, jakiego byś sobie nie życzyła. Jeśli jednak będziesz wolała spać u siebie, do niczego nie będę cię zmuszał, ale nie zapomnij zostawić kilku rzeczy w mojej sypialni. Chcę, żebyś czuła się tutaj dobrze. Masz mi o wszystkim mówić. Jeśli cokolwiek chcesz zmienić albo coś ci się nie podoba, pamiętaj, że zawsze cię wysłucham.

Porozmawiamy i zobaczymy, co da się zrobić. Dostanę buziaka na pożegnanie? – pyta, robiąc dziubek z ust, przez co wygląda uroczo.

Uśmiecham się lekko i cmokam go, na co robi minę obrażonego dziecka.

Co jest nie tak z tym facetem? Zmienia nastrój w kilka sekund. Zupełnie nie mam pojęcia, czego się po nim spodziewać. Na przemian odpycha mnie od siebie i przyciąga. Jestem skołowana, ale chyba muszę się do tego przyzwyczaić. Na razie postanawiam to zostawić, wiedząc, że wrócę do tego tematu przy lepszej okazji.

– Leć już, bo jest późno. Nie zdążysz załatwić swoich spraw.

– Nie czekaj na mnie. Połóż się wcześniej, żebyś była wyspana na jutrzejszy obiad z rodzicami. Dobranoc, kochanie – mówi, po czym całuje mnie w policzek i wychodzi.

Nie jest tak źle, jak sobie wyobrażałam. W sumie to jest świetnie. Jestem kobietą Aleksa. Co z tego, że tylko na niby? Mieszkamy razem i będziemy udawać parę przez dłuższy czas. Jego rodzice mnie lubią. Mam tutaj wszystko, czego potrzebuję, w dodatku Aleks dał mi swoją kartę. Dobrze wiem, że nie powinnam jej przyjmować, ale gdybym postawiła na swoim i kategorycznie mu odmówiła, jedynie doprowadziłabym do kolejnej sprzeczki, a oczywiście ostatecznie i tak wyszłoby na jego.

A może on naprawdę coś do mnie czuje? Może chce, żebyśmy byli normalną parą? Mimo jego wybuchowości chyba bym tego chciała. Jakaś dziwna siła ciągnie mnie do niego. To tak, jakbym była kuszona przez diabła, wiedziała, że to złe, a i tak spróbowała owocu z zakazanego drzewa. To nielogiczne, ale nic nie mogę na to poradzić.

Zauroczyłam się...

Nie. To niemożliwe. Przecież jeszcze niedawno płakałam przez Teo. Nie mogę poczuć niczego do jakiegokolwiek faceta. Nie chcę znowu skończyć ze złamanym sercem.

Jednak Aleks jest inny. Może jest porywczy, ale nie wygląda na kogoś niestabilnego w uczuciach. Jest opiekuńczy i troskliwy. Samo to, że przyjechał do mnie, kiedy płakałam, albo to, jak zdenerwował się, że nie jadłam... Na pewno chociaż trochę mu zależy.

Okej, od dzisiaj będę dla niego lepsza. Wydaje mi się, że to jest klucz do normalnych stosunków między nami. Będę miła i nie będę zaczynać bezsensownych kłótni. Tak. Właśnie tak zrobię. Postaram się też jak najszybciej znaleźć pracę, żeby oddać mu to, co wydam.

Idę do sypialni Aleksa, bo jestem już śpiąca. Ten dzień mnie wykończył. Kładę się i... Cholera! To łóżko jest jeszcze lepsze od tego w pokoju, w którym mam spać. Czuję się, jakbym leżała na chmurze. Już je kocham.

Mimo wszystko postanawiam poczekać na Aleksa. Na pewno nie wróci aż tak późno. Wstaję, rozbieram się, następnie biorę szybki prysznic. Gdy wracam, sięgam do komody po jakąś jego koszulkę, ponieważ na razie nie mam w czym spać. Biorę pierwszą z brzegu i wkładam. Krótka mówiąc, wyglądam śmiesznie, bo sięga mi prawie do kolan. Ale za to jest wygodna i pachnie... jego perfumami.

Gdy już mam się położyć, słyszę dzwonek do drzwi. Czyżby Aleks zapomniał kluczy? Idę do drzwi i uchylam je, a za nimi widzę jakiegoś postawnego bruneta w skórzanej kurtce. Spoglądam na niego z rezerwą, bo co jakiś obcy facet robi tutaj tak późno?

– Pani Amelia?

I w dodatku zna moje imię?

– Tak. O co chodzi?

– Szef, to znaczy pan Aleks... kazał przywieźć tutaj pani rzeczy. Gdzie je zanieść?

Na śmierć zapomniałam, że jeszcze dziś miał przyjechać ktoś, kto tu wszystko przywiezie. Uśmiecham się delikatnie i kieruję go do salonu.

– Proszę, tutaj są klucze od pani mieszkania – oznajmia, kiedy kończy przenosić kartony i walizki. – Swoją drogą jest pani nową kobietą pana Aleksa? – pyta, a ja zakłopotana, nie wiem, co mam odpowiedzieć. Udajemy tylko przed jego rodzicami czy przed wszystkimi? – Przepraszam, nie powinienem się wtrącać – mówi, gdy nie odpowiadam przez dłuższy czas. Wydaje się całkiem miły.

– To ja przepraszam. Po prostu nie wiem, czy powinnam o tym mówić, ale tak, jesteśmy razem. – Decyduję się mu o tym powiedzieć, ponieważ skoro już tu mieszkam, i tak raczej wszyscy dowiedzą się o naszym związku.

Udawany związek oczywiście...

- W takim razie... – Waha się przez chwilę. – Gratuluję.
- Dlaczego mam wrażenie, że pan mi współczuje? – pytam, słysząc dziwny smutek w jego głosie.
- Jestem Marcel. – Podaje mi rękę, którą ściskam z uśmiechem.
- Amelia. Więc o co chodzi?

– Szef, to znaczy pan Aleks... jest naprawdę dobrym człowiekiem. Może jest trochę wybuchowy i czasami działa pod wpływem impulsu, ale to dlatego, że trochę się pogubił w życiu. – Urywa, jakby powiedział o wiele za dużo.

– Co to znaczy, że się pogubił? Aleks ma jakieś problemy? O co chodzi? – Zасыpuję go pytaniami, bo jestem ciekawa, co ma na myśli.

– Nie powinienem się wtrącać w prywatne sprawy szefa. Niepotrzebnie zacząłem temat. Nie wspominaj mu, proszę, że cokolwiek mówiłem. Muszę już iść, trzymaj się – oznajmia, po czym wychodzi.

Dobra, teraz to dopiero wszystko wydaje się dziwne. Postanawiam jednak o tym nie myśleć. Jeśli będzie chciał, sam powie mi, co się dzieje.

Zamykam drzwi za Marcelem i ruszam do sypialni. Nie zmieniam już koszulki Aleksa na swoją piżamę, ponieważ jest tak wygodna, że nie zdejmę jej za nic. Kładę się i biorę do ręki telefon. Przeglądam wszystkie portale społecznościowe, na których mam konto, ale po jakimś czasie nudzi mi się to, więc odkładam komórkę na szafkę nocną.

Nagle słyszę, że ktoś otwiera drzwi, więc uznaję, że to na pewno Aleks. Podnoszę się do pozycji siedzącej i czekam, aż przyjdzie do sypialni.

Po dziesięciu minutach postanawiam zobaczyć, czemu się nie pojawia. Wstaję z łóżka, kieruję się do salonu, z którego dochodzą dziwne odgłosy, i niedługo później do niego wchodzę. To, co widzę, przerasta wszelkie moje oczekiwania. Na kanapie leży jakaś blondynka, a na niej Aleks. Oboje są prawie całkiem rozebrani i chyba zbyt zajęci sobą, bo nawet nie zauważają, że stoję tuż obok nich. Kiedy Aleks całuje ją po szyi, ona odchyła głowę do tyłu, dzięki czemu daje mu lepszy dostęp. W tym momencie również otwiera oczy i spogląda na mnie.

– To twoja młodsza siostra? – zwraca się do Aleksa, nie przejmując moją obecnością.

Wtedy jego wzrok łąduje na mnie. Przez chwilę patrzy tak, jakby nie dowierzał, że tu stoję.

Pojedyncza łza wymyka się spod mojej powieki i spływa po policzku. Odwracam się szybko, po czym biegnę do pokoju, gdzie spałam, kiedy byłam tutaj pierwszy raz. Ściągam jego koszulkę, którą miałam na sobie, i wyrzucam ją na korytarz. Zamykam drzwi, a potem rzucam się na łóżko i zanoszę płaczem.

Co ja, głupia, sobie myślałam? Że Aleks nagle odrzuci wszystkie dziewczyny i będzie ze mną, bo udajemy przed jego rodzicami? Nie jestem wystarczająco dobra, żeby być jego kobietą. Mężczyźni pokroju Aleksa nie spotykają się z byle kim, a tym bardziej z małolatami, które dopiero skończyły szkołę i nie mają żadnych perspektyw na życie.

Mimo wszystko czekałam na Aleksa. Myślałam, że przyjdzie, przeprosi, powie, że był pijany i nie wie, co się z nim stało.

Ale nie przyszedł. Powoli udaje mi się opanować łzy i zasypiam, zmęczona wydarzeniami tego dnia.

Budzę się, bo jest mi gorąco. Otwieram oczy i widzę, że jestem po uszy owinięta kocem.

W nocy było mi aż tak zimno, że przykryłam się przez sen?

Rzucam z siebie koc, a wydarzenia wczorajszego wieczoru wracają do mnie ze zdwojoną siłą. Dzisiaj jednak nie pozwalam łom wy dostać się spod powiek. Podnoszę się z łóżka i kieruję do kuchni. Wczoraj już nic nie zjadłam, więc jestem głodna jak wilk. Mam nadzieję, że zastanę tam Aleksa, bo chyba musimy sobie coś wyjaśnić. Powiem mu, że jeśli chce, to nie mam nic przeciwko, żeby spędzał nocę z innymi kobietami, ale niech nie robi tego w domu, do którego kazał mi się wprowadzić.

Nie, kurwa! Nie powinien sypiać z innymi! Podobno mam się czuć w tym domu jak jego kobieta, a zamiast tego czuję się jak jego zabawka. Jeszcze wczoraj miałam nadzieję, że po powrocie Aleks przyjdzie do mnie i będzie normalnie. Zapyta, czy wszystko okej i jak podoba mi się dom. Ale byłam głupia. Aleks nie przyszedł porozmawiać. Nie przyszedł pomilczeć.

Po prostu nie przyszedł. A zamiast tego...

Muszę w końcu zrozumieć, że nic dla niego nie znaczę.

Wchodzę do kuchni i widzę panią Basię robiącą jakieś jedzenie.

– Dzień dobry – mówię.

Momentalnie przypominam sobie, że stoję przed nią w samej bieliźnie, bo po zdjęciu koszulki Aleksa niczego nie włożyłam. Zażenowana, posyłam pani Basi nerwowy uśmiech i – słysząc za sobą jej odpowiedź – udaję się do salonu po jakąś koszulkę. Ku mojemu zdziwieniu nie znajduję tam żadnych walizek ani kartonów. Wracam do kuchni, nie wiedząc, co zrobić.

– Nie wie pani, co się stało z moimi rzeczami? Jeszcze wczoraj były w salonie, a dziś już ich nie ma – zwracam się do gospośi, starając nie wychylać zza blatu, by nie widziała mnie od pasa w dół.

– Są w garderobie. Aliś przeniósł je tam dziś rano. Prosił, żebym ci przekazała, że masz się tam rozgościć – tłumaczy, patrząc na mnie z serdecznym uśmiechem.

Aliś? Aleks pozwala tak na siebie mówić? Poza tym, czy to w ogóle jakieś zdrobienie od „Aleksander”? Dziwne.

– Dziękuję. – Unoszę kąciki ust. – Więc... Aleksa już nie ma? – pytam niepewnie.

– Poszedł wcześniej do pracy. Musi dzisiaj dużo zrobić, a ma czas tylko do obiadu. Co masz ochotę zjeść na śniadanie?

– Mogę zrobić sama... – zaczynam, jednak ona natychmiast reaguje.

– Kochanie, od gotowania jestem tutaj ja. Niedługo do niczego nie będę w tym domu potrzebna. Ale nie dam się tak szybko wyrzucić. – Śmieje się. – To jak? Naleśniki z nutellą i owocami, a do tego kakao?

Okej, już ją kocham.

– Jeśli to nie problem, byłoby świetnie. Pójdę tylko się ubrać i zaraz wracam.

Szybkim krokiem ruszam na górę, po czym wchodzę do ogromnej garderoby. Biorę pierwsze lepsze koszulkę i spodenki, które wkładam w ekspresowym tempie. Przechodzę pomiędzy półkami, podziwiając, jak dużo ubrań ma Aleks. Zastanawiam się, czy miał je wszystkie na sobie chociaż raz...

Po chwili wracam do kuchni, gdzie pani Basia przygotowuje dla mnie śniadanie. Siadam na eleganckim, stylowym hokerze. Chciałabym nawiązać jakąś rozmowę, jednak zupełnie nie mam pojęcia jak. Mimo wszystko decyduję się odezwać, aby nie kontynuować tej niezręcznej ciszy.

– Nie wiem, czy Aleks pani mówił, ale dziś na obiad przyjeżdżają jego rodzice. Może mogłabym... – zaczynam niepewnie, bo obawiam się, że odmówi.

– Tak, kochanie? – odpiera uprzejmie matczynym tonem.

– Mogłabym pomóc przygotować jedzenie? Naprawdę sporo umiem. Do tej pory gotowałam sobie sama. Nie chcę tylko siedzieć i czekać, aż wszystko będzie gotowe i podane.

– Oczywiście. Teraz to też twój dom, więc właściwie nie mam prawa ci odmówić. To wasze pierwsze spotkanie? Chcesz się przypodobać przyszłym teściom? – Uśmiecha się, chcąc dodać mi otuchy.

– Nie, widzieliśmy się wcześniej dwa razy. Rodzice Aleksa są wspaniali. Rzadko spotyka się tak serdecznych ludzi.

– To prawda. Pan Antoni jest niezwykłym człowiekiem, a pani Emilia... Cóż, to po prostu anioł. To para idealna. Kochają się tak bardzo, aż trudno uwierzyć w takie uczucie w obecnych czasach. Zawsze myślałam, że taka miłość zdarza się tylko w filmach.

– Dobrze zna pani Aleksa? – pytam, ponieważ jestem tego ciekawa od momentu, kiedy zobaczyłam ją pierwszy raz.

– Wydaje mi się, że najlepiej. Byłam jego opiekunką, odkąd się urodził. Niestety nie mogę mieć dzieci, a Aliś jest dla mnie jak syn. Kiedy się wyprowadził, zabrał mnie ze sobą. – Stawia przede mną kubek i talerz pełen naleśników. – Pójdę zrobić ci miejsce w garderobie. Smacznego.

Dziękuję jej, a ona odchodzi w kierunku schodów. Gdy zaczynam jeść, ponownie słyszę jej głos.

– Aleks jest trudnym człowiekiem, ale uwierz, jeśli kogoś kocha, robi dla tej osoby wszystko. Widziałam, jak na ciebie patrzy. Nie jak na cel do zdobycia, tylko jak na kogoś, kogo darzy bezgraniczną miłością, chociaż jeszcze sam o tym nie wie. Jeśli nie jesteś na to gotowa, lepiej odejść od razu, zanim nie będziesz miała takiej możliwości.

Nie zdążam nawet odpowiedzieć, bo pani Basia znika za ścianą, zostawiając mnie w kompletnym szoku. Bezgraniczna miłość? Szkoda, że nie widziała, co tu się wczoraj działo. Jeśli Aleks darzyłby mnie jakimkolwiek większym uczuciem, z pewnością nie pieprzyłby jakiejś dziewczyny w domu, wiedząc, że też w nim jestem.

Kończę jeść śniadanie i ruszam do łazienki, gdzie biorę długą, gorącą kąpiel. Później przechodzę do garderoby. Wow, pani Basia w godzinę zdążyła wszystko rozpakować. Wkładam dzinsowe spodenki i czarny top, następnie idę do kuchni, ponieważ chcę pomóc przygotować jedzenie, tak jak obiecałam. Po dwóch godzinach zabieram z garderoby podręczne rzeczy i przenoszę je do sypialni. Biorę szybki prysznic dla odświeżenia, suszę włosy, robię lekki makijaż i przebieram się w dopasowaną, kremową sukienkę. Kiedy schodzę na parter, dostrzegam, że pani Basia zdążyła już zastawić stół.

– Aleksa jeszcze nie ma? Zaraz będą jego rodzice – zwracam się do niej.

– Dzwonił, że przyjdzie razem z nimi – oznajmia uprzejmym tonem.

Dzwonił? Do pani Basi? Nie do mnie? Okej...

– Może jeszcze w czymś pani pomóc? – pytam, bo nie wiem, co ze sobą zrobić.

Nagle rozlega się dźwięk otwierania drzwi. Pani Basia mówi, żebym poszła przywitać gości, a ona w tym czasie wyjmie jedzenie z piekarnika.

Idąc do drzwi, obserwuję, jak Aleks wprowadza rodziców. Podchodzę bliżej i uśmiecham się do nich.

– Dzień dobry – mówię, szczerze ciesząc się, że ich widzę. Szczególnie panią Emilię.

– Witaj, kochanie – odpowiada mama Aleksa i od razu mnie przytula.

– Cześć, Amelko. – Pan Antoni całuje mnie w policzek.

– Proszę – rzucam, kierując ich w głąb domu.

Gdy przechodzą, spoglądam na Aleksa w oczekiwaniu na przywitanie, jednak on mija mnie, nawet nie patrząc w moją stronę.

Co ja, do cholery, niby zrobiłam?

Siadamy przy stole, na którym czeka już na nas pierwsze danie. Aleks zajmuje miejsce obok mnie, ale nic nie mówi. Czuję się naprawdę niezręcznie.

– Gdzie zamierzasz iść na studia, Amelko? Aleks wspominał, że skończyłaś w tym roku liceum – zagaduje pani Emilia, a ja w myślach dziękuję jej za przerwanie ciszy.

– Mam zamiar zrobić sobie rok przerwy. Chcę znaleźć pracę i zarobić, żeby móc wyjechać do innego miasta – wyznaję.

Spogląda na mnie pobłażliwie.

– Chyba nie mówisz poważnie? O pieniądze nie musisz się martwić, masz nas. Ale chcesz wyjechać? Aleks, powiedz coś. Chyba się na to nie zgodzisz, prawda? – zwraca się do niego, a on nawet nie podnosi wzroku znad talerza.

– Synu, co się dzieje? Zachowujesz się dzisiaj dziwnie – zauważa pan Antoni.

Aleks patrzy na niego nieobecny wzrokiem.

– Ciężki dzień w pracy, jestem zmęczony.

– Pokłóciliście się? – pyta bez ogródek pani Emilia.

Postanawiam, że się nie odezwę i poczekam na odpowiedź Aleksa. Jestem ciekawa, co wymyśli.

– Mamo, nie wtrącaj się. Nie mam ochoty teraz z tobą o tym rozmawiać.

– Oluś, co się z tobą dzieje? Nie poznaję cię. – Pani Emilia wygląda na dziwnie smutną, a ja czuję wyrzuty sumienia, sama nie wiem dlaczego.

– Aleks nie spał całą noc, miał dużo pracy. Jest zmęczony, to pewnie dlatego. – Uśmiecham się lekko do Roznerskich.

Usprawiedliwiając go przed rodzicami, sprawiam, że jeszcze bardziej się spina. Zapewne przypomina sobie wczorajsze zdarzenia. Spogląda na mnie i wzdycha ciężko, pozostawiając to bez komentarza.

Resztę obiadu spędzamy na dyskusowaniu na temat moich studiów i pracy. Pani Emilia opowiada, jak zaczynała swoją przygodę z pracą w banku. Aleks ani razu na mnie nie zerka, a ja naprawdę nie wiem, co zrobiłam nie tak.

Po głowie ciągle krąży mi myśl, że przestał już zwracać na mnie uwagę, bo znalazł sobie nowy obiekt zainteresowań.

Gdy rodzice Aleksa wychodzą, postanawiam, że pogadam z nim i zakończę tę beznadziejnie niezręczną sytuację.

– Możemy porozmawiać? – pytam, stając przed nim.

Nieważne, co usłyszę. Chcę znać prawdę, nawet jeśli zaboli mnie ona bardziej, niż sobie wyobrażam.

– Muszę wracać do pracy – odpowiada chłodno Aleks i opuszcza dom, zostawiając mnie samą.

Rozdział 9

Amelia

Nadal nie porozmawiałam z Alekssem, chociaż od obiadu z jego rodzicami minęły prawie dwa tygodnie. Kiedy wstaję, już go nie ma, a gdy się kładę, albo jest jeszcze w pracy, albo siedzi w swoim gabinecie i nie pozwala nikomu wchodzić. Mimo że dziś jest niedziela, on i tak wyszedł do pracy. Nie wiem, czemu mnie unika, jednak to strasznie męczące, biorąc pod uwagę fakt, że mieszkamy razem.

Właśnie: mieszkamy razem. Może to jest ten problem. Może Aleks nie chce już ze mną mieszkać, ale głupio mu to powiedzieć, więc robi wszystko, żebym się domyśliła.

Przez ten czas niemal zanudziłam się na śmierć. Gdyby nie internet i rozmawianie przez telefon z Leną, nie wiem, czy bym wytrzymała. Alan się do mnie nie odzywa. Chyba nadal jest zły, że wtedy z nim nie pojechałam. Dziwne, że Lena nie ma mi tego za złe, a on tak, ale cóż.

Dzisiaj wieczorem wychodzę do klubu, bo postanowiłyśmy z Leną się odstresować. Aleks i tak pewnie wróci późno, może nawet w nocy. Poza tym nie muszę mu się spowiadać, skoro on w ogóle nie chce ze mną rozmawiać.

Dochodzi siedemnasta. Mam być na miejscu o dwudziestej, więc zdążę jeszcze wziąć dłuższą kąpiel. Napuszczam do wanny gorącą wodę i robię pianę. Chwilę później przechodzę do kuchni i biorę kieliszek, do którego zamierzam nalać wina, jednak nie wiem, gdzie ono jest. Pani Basi nie ma, dlatego muszę przeszukać szafki.

Cholera! Czy on specjalnie schował cały alkohol, jaki był w domu?

Gdy nie udaje mi się znaleźć ani jednej butelki, postanawiam zadzwonić do pani Basi, a ona mówi mi, że na dole jest piwniczka, w której Aleks trzyma wszystkie wina.

Wow, ma własną piwniczkę z winami? Czemu nic o tym nie wiedziałam?

Kieruję się do niej i wybieram najbardziej interesująco wyglądające wino. Przez chwilę zastanawiam się, czy powinnam je brać bez pytania, jednak ostatecznie co mi szkodzi. Wracam do łazienki, rozbieram się, następnie włączam granatowe, nastrojowe światło, które sprawia, że w pomieszczeniu zapada półmrok. Gdy wchodzę do wanny, czuję, jak gorąca woda przyjemnie otula moje ciało. Na ścianie obok wciskam przycisk, jak mi się wydaje, radia łazienkowego i nagle rozlegają się dźwięki jednej z piosenek Billie Eilish.

TO. JEST. RAJ.

Aż mi smutno, kiedy pomyślę, że już niedługo będę musiała się stąd wyprowadzić.

Półtorej godziny później wychodzę z wanny, po czym idę do pokoju. Trzy lampki wina lekko dają o sobie znać poprzez delikatną poprawę mojego humoru. Kolejną godzinę zajmuje mi zrobienie makijażu, ułożenie włosów i ubranie się. O dziewiętnastej trzydzieści taksówka stoi już pod domem, więc szybko wkładam szpilki, opuszczam rezydencję, a potem dwa razy upewniam się, że zamknęłam drzwi.

Jestem na miejscu dziesięć minut przed czasem. Rozglądam się po klubie i zauważam Lenę siedzącą przy barze. Jak zawsze szczyrzy się do barmana, sącząc drinka. Biedna, od dawna sądzi, że zmieni orientację Daniela. Szczerze mówiąc, gdyby nie powiedział nam kiedyś, że jest gejem, pewnie do tej pory bym się nie domyśliła.

Podchodzę bliżej, a gdy stoję za Leną, zakrywam jej oczy dłońmi. Momentalnie odkręca się w moją stronę, wstaje i prawie zgniata mnie w swoich ramionach.

– Tęskniłam! W ogóle nie masz dla mnie czasu, idiotko. – Odsuwa się nieznacznie i śmiesznie szturcha mnie palcem, robiąc obrażoną minę.

– Ile wypiłaś beze mnie? – Śmieję się i siadam na hokerze.

– Dwa drinki, ale jestem całkowicie trzeźwa – zapewnia, chociaż dobrze wiem, że nie potrzeba jej dużo, żeby się upić.

Kilka godzin później

– Hej, mała – zagaduje do mnie jakiś mężczyzna.

Odwracam się do niego i przyglądam mu przez chwilę. Jest całkiem niezły. Brunet, dobrze zbudowany, ma ładny uśmiech i patrzy na mnie, a nie na Lenę. Ciekawie się zapowiada.

– Hej, mały – odpowiadam i upijam łyk szóstego drinka. W głowie kręciło mi się już po trzecim, a teraz czuję, że jestem nieźle wstawiona. I mam ochotę się zabawić.

– Zatańczymy? – pyta.

Podnoszę się z hokera i mówię Lenie, że zaraz wracam. Śmieje się do mnie i bełkocze coś o dobrej zabawie.

Idę na środek parkietu, prowadzona za rękę przez przystojnego nieznajomego. Gdy już mamy zacząć tańczyć, dzwoni mój telefon. Rozdrażniona, wydaję go, przepraszając swojego tymczasowego partnera.

– Halo? – rzucam do słuchawki, nawet nie zerkając na ekran.

– Gdzie ty, do cholery, jesteś?! Wiesz, która jest godzina?! Miałaś mnie informować, kiedy gdzieś wychodzisz! – Słyszę wkurwiony głos Aleksa, ale tym razem wcale nie robi to na mnie wrażenia.

– Jesteś śmieszny. Nie będę ci się tłumaczyć – odpowiadam tak, jakbym była trzeźwa, czym zaskakuję samą siebie.

Rozłączam się i zanoszę torebkę Lenie.

– Jak masz na imię? – pytam, gdy wracam do przystojnego bruneta i zaczynamy tańczyć.

– Natan, a ty? – mówi prosto do mojego ucha.

Głośna muzyka nie pozwala na normalną rozmowę.

– Amelia! – krzyczę, bo jest zbyt wysoki, żebym dosięgnęła jego ucha.

– Ładnie. – Znow się pochyla, a mnie przechodzą ciarki na dźwięk jego głębokiego głosu. Podoba mi się. – Kto dzwonił?

– Znajomy. Jest strasznie upierdliwy. – Śmieję się i skupiam całą uwagę na tańcu.

Przetańczyliśmy już chyba z dziesięć piosenek. W międzyczasie Natan wziął ode mnie numer. Szczerze mówiąc, jestem już trochę zmęczona. Nadmiar alkoholu sprawia, że ledwo stoję na nogach. Natan proponuje, żebyśmy usiedli, a ja z ulgą przytakuję. Idziemy w stronę stolików, gdy niespodziewanie przypiera mnie do ściany. Patrzę na niego, zdezorientowana, a on kładzie rękę na moim biodrze. W tym momencie sama nie wiem, czy tego chcę.

Chcę Aleksa.

Ale jego tutaj nie ma. Ma mnie kompletnie w dupie. Gdyby mu zależało, pokazałby to przez ten tydzień. Dzisiaj zadzwonił tylko po to, żebym nie narobiła problemów, jestem tego pewna. W takim razie nie dam mu tej satysfakcji.

Kiedy Natan pochyla się nade mną, postanawiam poddać się chwili. Jego usta są już niebezpiecznie blisko moich, więc zamykam oczy i... czuję szarpnięcie za ramię.

Co, do cholery?!

Aleks

Dwa tygodnie wcześniej

Po rozmowie z Amelią wyszedłem do klubu, gdzie umówiłem się z kolegą. Wszystko byłoby okej, gdyby nie ilość alkoholu, którą w siebie wlałem. Wiem, że powinienem być bardziej asertywny i odmówić mu kolejnej kolejki, ale nie widzieliśmy się szmat czasu. Mieliśmy co opijać.

I to właśnie był mój błąd. O jednego szota za dużo. Stałem przy barze, ledwo kontaktując, gdy podeszła do mnie jakaś blondynka. Od razu chciałem ją splewić, widząc, że oprócz wyglądu nie ma nic do zaoferowania, ale Filip namówił mnie, żebym się zabawił. Nawet nie pamiętam, kiedy wyszliśmy z baru, a już po chwili leżeliśmy na kanapie. Szybko zdjąłem z niej ubrania, zostawiając tylko czerwone stringi. Sam zostałem wyłącznie w bokserkach. Całowałem ją właśnie po szyi, zauważając, że sprawia jej to przyjemność, gdy nagle z jej ust wypłynęło dziwne pytanie.

– To twoja młodsza siostra?

Podążyłem wzrokiem za jej spojrzeniem i znieruchomiałem. Amelia. Jak mogłem, kurwa, zapomnieć o Amelii? Pieprzony alkohol. Obiecałem sobie, że nigdy więcej nie doprowadzę się do takiego stanu.

Po jej policzku spłynęła łza. Zanim jednak zdążyłbym cokolwiek powiedzieć, Amelii już nie było.

W tamtym momencie chyba cały alkohol ze mnie wyparował.

Podniosłem się z kanapy, a raczej z blondynki, której imienia nie znałem – nawet nie zadawałem sobie trudu, by je poznać – i szybko naciągnąłem na siebie spodnie.

Zebrałem jej ubrania i rzuciłem w jej stronę.

– Ubieraj się.

Popatrzyła na mnie, nie wiedząc, co się dzieje, a ja powtórzyłem głośniejszym głosem to, co powiedziałem przed chwilą.

– Masz pięć minut – dodałem. – Zaraz zorganizuję ci transport.

– Ale... – Już chciała się sprzeciwić, na co zmierzyłem ją groźnym spojrzeniem.

Zamilkła i zaczęła się ubierać. Ja w tym czasie zamówiłem jej taksówkę, po czym położyłem na stoliku kilka banknotów, aby mogła za nią zapłacić.

Gdy blondynka wyszła, natychmiast skierowałem się do Amelii. Zatrzymałem się przed drzwiami jej pokoju i podniosłem swoją koszulkę, która leżała zmięta na podłodze. Zza drzwi dobiegł mnie cichy szloch. Uświadomiłem sobie, jak bardzo wszystko zjebałem jednym głupim wyskokiem. Jestem totalnym idiotą, wiem to.

Nie miałem odwagi do niej wejść. Usiadłem przy drzwiach i zaciągnąłem się zapachem Amelii, który został na mojej koszulce. Nie wiedziałem czemu, ale zależało mi na tej małej. Nawet nie przerażała mnie wizja dzielenia z kimś domu, jeśli tym kimś będzie ona. Codziennie słuchałbym jej delikatnego głosu i patrzył w te błyszczące oczy.

Teraz jednak mogę sobie jedynie pomarzyć.

Nie miałem pojęcia, jak długo siedzę pod jej drzwiami, lecz w pewnym momencie przestałem słyszeć płacz. Po cichu podniosłem się i przekroczyłem próg pokoju Melki. Spała skulona na łóżku w samej bieliźnie. Delikatnie otuliłem ją kocem, żeby nie zmarzła, pocałowałem w czoło i wyszedłem.

Przez cały następny tydzień unikałem Amelii. Nie dlatego, że nie chciałem jej widzieć, tylko dlatego, że nie mogłem spojrzeć jej w oczy. Było mi najzwyczajniej w świecie wstyd. Wychodziłem wcześniej rano do pracy, jeszcze zanim wstała, i wracałem, kiedy już spała. Kilkukrotnie próbowała nawiązać rozmowę, ale za każdym razem zbywałem ją, byleby nie musieć na nią patrzeć. Jej szkliste od łez oczy pewnie złamałyby mi serce na milion kawałków. Nie wiedziałem, co do niej czuję, ale z pewnością coś, co nie pozwalało mi patrzeć na jej krzywdę. A zamiast spróbować ją przed tą krzywdą ratować, zwyczajnie odwracałem wzrok.

Teraz

Gdy w niedzielę około dwudziestej trzeciej wracam do domu, nigdzie nie dostrzegam Amelii, ale jej rzeczy są na swoim miejscu. Przeglądam szybko nagrania z monitoringu na zewnątrz i widzę ją wychodzącą z domu w krótkiej, czerwonej sukience.

Zdecydowanie nie podoba mi się to, że chodzi tak ubrana beze mnie przy boku. Niech tylko jakiś kutas jej dotknie, a odetnę mu rękę.

Chodząc niespokojnie po salonie, wybieram numer Amelii. Już po drugim sygnale w słuchawce rozbrzmiewa jej głos.

– Halo? – rzuca niezbyt uprzejmym tonem. Jej głos wskazuje na to, że piła. W tle słyszę okropnie głośną muzykę. Właściwie bardziej słyszeć muzykę niż Amelię.

– Gdzie ty, do cholery, jesteś?! Wiesz, która jest godzina?! Miałaś mnie informować, kiedy gdzieś wychodzisz! – krzyczę.

Jak mogła być tak nieodpowiedzialna? Mieliśmy przecież umowę, że będzie mi mówić, dokąd wychodzi. Ona nie zdaje sobie sprawy, że może czekać ją niebezpieczeństwo. W zasadzie nawet nie ma prawa tego wiedzieć.

Jeszcze nie...

– Jesteś śmieszny. Nie będę ci się tłumaczyć – odpowiada zadziwiająco spokojnie i kończy połączenie, czym wytrąca mnie z równowagi.

Nie zamierzam odpuścić, więc dzwonię ponownie. Tym razem nie odbiera i kiedy już mam się rozłączyć, dobiega mnie głos Leny.

– Aleks? Melka jest teraz zajęta. Właśnie poszła tańczyć z najgorętszym facetem w klubie. – Słyszę jej chichot, a moje wkurwienie sięga zenitu.

– W jakim klubie jesteście? – pytam przez zęby bez ogródek.

– Wyślę ci nazwę SMS-em. Muszę kończyć. I tak słabo cię słyszę. – Rozłącza się, tymczasem ja z trudem opanowuję wściekłość.

Po pięciu minutach, które dłużą się co najmniej jak godzina, w końcu dostaję wiadomość od Leny z nazwą klubu. Przez jej błędy ledwo to rozszyfrowuję. Musi być naprawdę mocno wstawiona.

Wsiadam w samochód i po piętnastu minutach jestem na miejscu. Podchodzę do bramki, nie patrząc na ogromną kolejkę ciągnącą się dobre kilkadziesiąt metrów, a znajomy ochroniarz podaje mi rękę i przepuszcza mnie. Gdy wchodzę do środka, rozglądam się po pomieszczeniu. Wszędzie wokół ludzie tańczą, ocierając się o siebie i wymieniając śliną, ale nigdzie nie widzę Amelii. Podchodzę do baru, lecz zastaję tam samą Lenę.

– Gdzie Amelia? – pytam, nie siląc się na przywitanie.

– Nie wiem, nie ma jej od pół godziny – odpowiada, ledwo utrzymując się na hokerze.

Kurwa! Nie mogę jej tutaj zostawić.

– Chodź ze mną – mówię, wyciągając do niej rękę, a ona bez dyskusji podaje mi dłoń. Prowadzę ją do swojego samochodu, następnie otwieram tylne drzwi. – Wsiadaj i czekaj tu na mnie – rozkazuję głosem nieznoszącym sprzeciwu.

Gdy Lena wykonuje polecenie, wracam do klubu i szukam Amelii. Postanawiam sprawdzić w łazience, jednak przeciskanie się przez tłum ludzi nie jest dobrym pomysłem, dlatego idę bokiem. Kiedy już mam ominąć jakąś obściskującą się przy ścianie parę, w dziewczynie rozpoznaję Amelię. Jakiś złamas trzyma rękę na jej biodrze, a ona zamyka oczy i wystawia rozchyłone usta w jego stronę, z czego on chyba ma zamiar skorzystać, bo przysuwa do niej twarz. Błyskawicznie łapię Melkę za ramię i odciągam ją od niego.

– Jeszcze raz dotknij mojej dziewczyny, a własnoręcznie cię zabiję – rzucam do gościa i ciągnę zaskoczoną Amelię do wyjścia.

Amelia

Co jest, do cholery?

Gdy już miałam pocałować się z Natanem, ktoś brutalnie mnie od niego odciągnął.

– Jeszcze raz dotknij mojej dziewczyny, a własnoręcznie cię zabiję. – Słyszę zdenerwowany głos... Aleksa?!

Zanim zdążę cokolwiek zrobić, ciągnie mnie za ramię w kierunku wyjścia. Przy drzwiach w końcu stawiam mu się, zapierając i próbując wyrwać, przez co prawie się potykam.

– Nie szarp się, bo zmusisz mnie do użycia siły – mówi takim tonem, jakbym była jego największym problemem na świecie.

– Puść mnie! Nie masz prawa wtrącać się w moje życie! – krzyczę na niego. Wypity alkohol zdecydowanie dodaje mi odwagi.

Jednak nie robi to chyba na nim wrażenia, ponieważ posyła mi wkurwione spojrzenie i przerzuca mnie sobie przez ramię jak worek ziemniaków.

Jeśli zaraz mnie nie puści, to się zrzygam...

– Postaw mnie, kretynie! Puść, słyszysz?!

Ten debil nie reaguje ani na to, co mówię, ani na fakt, że z całej siły walę pięściami w jego plecy. Gdy docieramy do jego samochodu, stawia mnie na ziemi, a ja odwracam się i momentalnie zwracam część alkoholu na pobliski trawnik. Aleks szybko zbiera moje włosy w niechlujnego koka.

– Zostaw mnie! – krzyczę, odtrącając jego rękę, ale niestety jest silniejszy.

– Będiesz jeszcze wymiotować? – pyta z troską, jakby całe zdenerwowanie nagle z niego uleciało.

– Nie – wydaję z siebie coś w rodzaju warknięcia i próbuję usiąść na chodniku, jednak Aleks łapie mnie za ramię i od razu ciągnie do góry.

– Wsiadaj – rozkazuje, otwierając drzwi od swojego czarnego audi.

Nie mam zamiaru tam wsiadać i on chyba to zauważa, bo już mniej delikatnie wpycha mnie do środka, po czym zatrząskuje drzwiami.

Poprawiam się na fotelu, gotowa na konfrontację ze swoim „facetem na niby”, gdy nagle słyszę ciche

chrapanie z tyłu samochodu. Kiedy Aleks zajmuje miejsce za kierownicą, odwracam się i dostrzegam Lenę śpiącą na tylnej kanapie.

Co ona tu robi?

– Nie mogłem jej tam zostawić – odpowiada Aleks na moje niezadane pytanie, a ja kiwam lekko głową na znak, że rozumiem. – Zapnij pasy – mówi tonem nieznoszącym sprzeciwu, więc to robię.

Strasznie chce mi się spać, dlatego postanawiam, że pokłócę się z nim w domu, a teraz się zdrzemnę.

Kiedy otwieram oczy, momentalnie czuję okropny ból głowy. Rozglądam się po pomieszczeniu i...

Jestem w sypialni Aleksa?!

Odkrywam się, bo jest mi zdecydowanie za gorąco, i widzę, że mam na sobie jego koszulkę. Dokładnie tę samą, co tamtego wieczoru...

Nagle otwierają się drzwi, a do środka wchodzi Aleks.

– Hej. Jak się czujesz? – pyta łagodnie, podchodząc, i całuje mnie w czoło.

Skąd nagle u niego tyle czułości?

– Nie twój interes – odpowiadam niemiło i odsuwam się od niego.

Przez cały ten czas od spotkania z jego rodzicami wcale się mną nie interesował, więc teraz też nie musi.

– Sądzę, że jednak mój. Chyba musimy porozmawiać. – Jego ton staje się chłodniejszy i zdecydowanie bardziej zdystansowany.

– Po dwóch tygodniach nagle przypomniało ci się, że tu jestem i wypadałoby porozmawiać? – kpię, patrząc mu prosto w oczy.

Aleks spuszcza wzrok, ale zaraz potem powraca do swojej pewnej siebie postawy.

– Nie pogrywaj ze mną. Za dziesięć minut chcę cię widzieć na dole.

– Nie obchodzi mnie, czego ty chcesz – odpyskuję, gdy już stoi przy drzwiach i zamierza wyjść.

W jednej chwili odwraca się w moją stronę i mierzy mnie groźnym spojrzeniem, od którego ciarki przechodzą przez całe moje ciało, a ja natychmiast się spinam.

– Przyjdź, proszę, na dół – warczy. Widzę, jak stara się opanować emocje. Mało co nie wybucha.

Wow, to zawsze jakiś postęp.

Gdy wychodzi, z powrotem opadam na materac. Szczerze mówiąc, kompletnie nie wiem, jak dostałam się do domu, a tym bardziej, jak znalazłam się w łóżku Aleksa. Mam nadzieję, że spał w innym. Palant. Pamiętam tylko, że przerwał mi moment z tym przystojnym chłopakiem...

Kurwa! Co ja chciałam zrobić? W tej chwili jednak cieszę się, że Aleks przyjechał.

Podnoszę się, ale ledwo udaje mi się utrzymać na nogach. Mam helikopter w głowie i Saharę w gardle. Teraz to już koniecznie muszę iść na dół, chociażby po coś do picia.

Wolnym krokiem ostrożnie schodzę po schodach i kieruję się do kuchni, żeby nalać sobie wody. Gdy wchodzę do pomieszczenia, w oczy rzuca mi się osoba siedząca na hokerze i popijająca wodę.

– Lena? Co ty tutaj robisz? – pytam, zaskoczona.

– Ciebie też miło widzieć, skarbie – odpowiada sarkastycznie. – Jak zwykle masz dziury w pamięci po imprezie?

Lena ma rację. Kiedy bardziej się upiję, następnego dnia nie pamiętam niektórych rzeczy. Ale tym razem przeszłam samą siebie.

Kręcę lekko głową na znak, że wczorajsza impreza to dla mnie jeden wielki znak zapytania, a ona śmieje się na cały głos.

– Nawet tego, jak rzygałaś pół nocy w łazience i Aleks trzymał ci włosy? – pyta, co sprawia, że otwieram szeroko usta. Ja pierdolę, ale się zbłąźniałam. – Czekaj, teraz najlepsze: jak już skończyłaś rzygać, uwiesiłaś się na nim i dosłownie błagałaś go, żeby spał z tobą. Kiedy powiedział, że to nie najlepszy pomysł, zaczęłaś mu wytykać, że wcale mu na tobie nie zależy. Biedny, wziął cię na ręce, bo ledwo stałaś na nogach, i zaniósł do swojego pokoju – mówi, rozbawiona, a ja chyba zrobiłam się czerwona z zażenowania.

Co, do cholery, się ze mną stało?!

– Nie rozumiem, dlaczego zawsze wszystko pamiętasz i w dodatku na drugi dzień nie masz kaca – odpieram, próbując wyrzucić z głowy to, co przed chwilą mi powiedziała, po czym idę do lodówki po wodę.

– Mam, ale moralnego. Ja... – Lena nagle poważnieje, więc podążam za jej spojrzeniem. Jest

wpatrzona w stojącego w drzwiach Aleksa. – Zostawię was samych – rzuca, następnie wchodzi po schodach i znika mi z pola widzenia.

– Rozumiem, że poprzednia sytuacja niczego cię nie nauczyła – zaczyna Aleks, podchodząc do mnie, i opiera się o blat szafki. Nie wiem czemu, ale jest w samych spodniach dresowych. Na chwilę zapiera mi dech w piersiach na ten widok, bo wygląda tak cudownie, aż trudno uwierzyć, że jest prawdziwy. – Powiedziałem ci coś ostatnio na temat alkoholu – kontynuuje, kiedy zauważa, że nie rozumiem, o co mu chodzi. – Widocznie niewystarczająco dosadnie ci to uświadomiłem, bo nadal nie patrzysz na konsekwencje swojego zachowania. Wiesz, co mogłoby się stać, jeśli bym nie przyjechał?! Ten gówniarz wykorzystałby cię w tym klubie, a następnego dnia obudziłabyś się sama, chuj wie gdzie, nie mając pojęcia, co się wydarzyło, bo on chciał tylko zaruchać! Tego chciałaś?! – Stopniowo unosi się, aż w końcu drze się na cały głos.

– Nie krzycz, boli mnie głowa – odpowiadam cicho. – Poza tym nie powinno cię obchodzić, co robię. Przez ostatni czas nie interesowałeś się nawet tym, czy żyję. Miałam się wyprowadzić, ale najpierw chciałam z tobą o tym porozmawiać, bo kazałeś mi się zachowywać, jak na dojrzałą kobietę przystało. A czy ty w tym czasie zachowywałeś się jak mężczyzna? Bo mi się wydaje, że jak totalny gówniarz i dupek. Nie chodzi mi już nawet o to, że przeleciałeś tę blond barbie, tylko o to, że wymagasz ode mnie czegoś, czego sam nie potrafisz zrobić. Ja w odróżnieniu od ciebie jestem jeszcze nastolatką i mam prawo zachowywać się tak, jak się zachowuję. Tobie to chyba nie przystoi. Chciałeś, żebym nie spotykała się z innymi, a sam co zrobiłeś? Przyprowadziłeś do domu swoją nową zabaweczkę i praktycznie pieprzyłeś ją na moich oczach. Dobrze, że później przynajmniej was nie słyszałam, bo chyba wyniosłabym się już tamtej nocy. – Znowu nawiązuję do wiadomej sytuacji, przez co brzmię pewnie jak zazdrosna idiotka, a przecież tak naprawdę nic nas nie łączy. – Czym teraz różnisz się od tego chłopaka z klubu? – pytam, zrezygnowana, i opuszczam kuchnię z butelką wody w dłoni.

Wchodzę do swojego pokoju, gdzie kładę się na łóżku, pozwalając łzom płynąć. W głębi duszy obiecuję sobie, że to ostatni raz, kiedy płaczę przez faceta.

– Nie spałem z nią. – Słyszę głos Aleksa.

Zerkam w kierunku drzwi i widzę, że opiera się o framugę. Bez zastanowienia odkręcam się w stronę okna, byleby na niego nie patrzeć.

Po chwili czuję, jak ugina się materac, co oznacza, że usiadł przy mnie. Ocieram szybko łzy i próbuję uspokoić bicie swojego serca, które zaraz chyba wyskoczy mi z piersi. Aleks delikatnie łapie moją dłoń, kciukiem pociera knykcie, a następnie całuje każdy z nich po kolei.

– Kazałem jej wyjść, kiedy tylko cię zobaczyłem. Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Byłem zalany. Potem nie miałem odwagi, żeby spojrzeć ci w oczy. Zdaję sobie sprawę, że to, co zrobiłem, było okropne, ale proszę, wybac mi. Daj mi szansę, a obiecuję, że tego nie zepsuję. Nie wiem, co do ciebie czuję, ale to na pewno coś więcej niż zwykła sympatia. Sprawiasz, że czuję coś, czego nie potrafię wytłumaczyć. I wiesz... To najlepsze uczucie, jakiego kiedykolwiek doświadczyłem.

Na jego słowa zapiera mi dech w piersiach. On... On właśnie powiedział, że coś do mnie czuje. Coś więcej niż sympatię. Mój żołądek wywraca się na drugą stronę, a ja odwracam się do Aleksa, zaskoczona. Kciukiem ociera łzę spływającą po moim policzku, a później całuje miejsce, w którym przed chwilą była.

– Chciałbym móc sprawić, żeby już ani jedna łza nie opuściła twoich pięknych oczu. Pozwól mi, proszę – dodaje szeptem i przysuwa się do mnie, a jego wilgotne wargi stykają się z moimi. Przez moment jestem sparaliżowana tym, co się właśnie dzieje. Zanim zdążyłabym zareagować, Aleks odsuwa się ode mnie i patrzy mi głęboko w oczy. – Bądź ze mną. Nie na niby. Chcę cię naprawdę – mówi, a ja tonę w spojrzeniu jego brązowych oczu.

– Aleks... – zaczynam. Chcę zaprotestować, zachowując resztki zdrowego rozsądku, jednak nie mam takiej możliwości.

– Wiem, że to będzie trudne, ale zrobię wszystko, żebyś mi zaufała. Tylko daj mi szansę. Obiecuję, że zrobię, co tylko będzie trzeba, żebyś była przy mnie szczęśliwa. Spróbuj, proszę.

W jego oczach dostrzegam jakiś błysk. Patrzy na mnie błagalnym wzrokiem, a ja już wiem, że to będzie moja zguba.

Przepadłam.

– Dobrze – odpowiadam, na co on ponownie, choć tym razem bardziej zdecydowanie, wpija się w moje usta.

Rozdział 10

Amelia

Od miesiąca między mną i Alekssem wszystko układa się idealnie. Jest kochany, opiekuńczy – aż za bardzo – i troskliwy. Stara się spędzać ze mną jak najwięcej czasu, jednak nie naciskam na niego, bo wiem, że ma dużo pracy. I tak większość jej przynosi do domu, aby być bliżej mnie. Zachowuje się jak nie on. Nie chodzi o to, że nagle stał się innym człowiekiem, ale widzę, że próbuje trzymać nerwy na wodzy i panować nad gniewem. Może dzieje się tak też dlatego, że nie daję mu powodów do złości. W każdym razie jest tak, jak chciałam, żeby było.

Szukanie pracy zeszło chwilowo na dalszy plan, ponieważ skupiłam się na studiach. Jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli, jeszcze w tym roku zacznę filologię angielską. Uznałam, że studia zaoczne będą idealne. W międzyczasie będę mogła pójść do pracy i zacząć na siebie zarabiać. Staram się nie korzystać z karty, którą dostałam od Aleksa, bo mam jeszcze trochę oszczędności, o których on nie wie.

Mimo że układa się między nami bardzo dobrze, zdecydowałam, że na razie zostanę w swoim pokoju. Chyba nie jestem jeszcze gotowa na tak duży krok. Nie chodzi tu o nic szczególnego, po prostu wydaje mi się, że to za wcześnie.

Wiem, jestem głupia. Każda kobieta, która miałaby przy sobie takiego mężczyznę jak Aleks, z pewnością sama wskoczyłaby mu do łóżka, choćby ze względu na to, że jest tak cholernie przystojny i pociągający. Ale ja, po poprzednich wydarzeniach, najzwyczajniej w świecie nie potrafię ot tak o tym zapomnieć ani zaufać mu na tyle, żeby dzielić z nim wszystko i pozbyć się jakiegokolwiek prywatności. Zdaję sobie sprawę, że taki moment nastąpi, lecz przyjdzie na niego właściwy czas. Nie mam pojęcia, czy to będzie dziś, jutro, za tydzień czy za miesiąc, ale wiem, że muszę być przygotowana. Muszę uwierzyć w dobre intencje Aleksa, a na razie jesteśmy na najlepszej drodze, by tak się stało.

– Hej, kochanie, mam dla ciebie niespodziankę! – krzyczy Aleks już od progu, gdy tylko wchodzi do domu po pracy. Podchodzi do mnie i całuje delikatnie moje odkryte ramię.

– Aleks, próbuję gotować – mówię ze śmiechem.

Pani Basia wyjechała na tydzień, więc postanowiłam, że sama zrobię obiad.

– Nie jesteś ciekawa, co to za niespodzianka? – pyta, zawiedziony.

Odkręcam się do niego i całuję go szybko w usta.

– Jestem. Mów.

– Zabieram cię na weekend w góry. Mój brat co prawda jest jeszcze na urlopie, ale zatrudniłem nowego prawnika. Przyjaciel właśnie wrócił z Anglii, a jest naprawdę świetny w tym, co robi. Z racji tego, że potrzebujemy pomocy w kancelarii, bo spraw jest ostatnio niewyobrażalnie dużo, postanowiłem go przyjąć. Dzięki temu będę miał trochę więcej czasu dla ciebie. – Muska moje wargi swoimi, a ja wplątam palce w jego czarne włosy.

– Jesteś kochany, dziękuję. – Uśmiecham się do niego, kiedy odsuwamy się od siebie.

Aleks odwzajemnia ten gest, a ja odwracam się, żeby sprawdzić, czy mięso mi się nie przypała.

– Wiesz, że nie musisz gotować? Nie wymagam tego od ciebie. Nie chcę, żebyś myślała, że jesteś mi coś winny.

– Ale ja chcę gotować. I tak całym dniami się nudzę – odpowiadam pewnie, mieszając mięso na patelni. Nie chcę mieszkać tu za darmo i w dodatku zupełnie nic nie robić. Chociaż w ten sposób mogę mu się odwdziaczyć, a przy okazji wypełnić sobie wolny czas.

Aleks całuje mnie w policzek, następnie odsuwa się, mówiąc, że idzie pod prysznic.

Ja w tym czasie kończę robić spaghetti, a z piekarnika wyciągam ciasto. Na szczęście wyrosło idealnie. Posypuję je cukrem pudrem i odstawiam do wystygnięcia.

– Jesteś niesamowita – szepcze mi do ucha Aleks, co sprawia, że przechodzą mnie przyjemne dreszcze. Skąd on się nagle tutaj wziął? Nawet nie słyszałam, jak wszedł. – Rano nie chciałem cię budzić, a teraz prawie zapomniałbym ci powiedzieć: dziś wieczorem przyjeżdża siostrzenica Basi. Ma ją zastąpić

przez ten tydzień. Są wakacje, więc chciała sobie trochę dorobić. Dlatego się zgodziłem.

- To świetnie, kochanie, bo ja dziś wychodzę na noc – odpowiadam łagodnie, żeby się nie zezłościł. Aleks odsuwa się i opiera o blat obok mnie. Odwracam się w jego stronę i wyczekuję reakcji.
- Nie ma takiej opcji – oświadcza stanowczym tonem.
- Ale... – zaczynam, jednak oczywiście nie dane mi jest dokończyć.
- Powiedziałem: nie.
- Jedzenie wystarczy nałożyć, smacznego – rzucam zdawkowo i kieruję się do swojej sypialni.

– Ty nie jesz? – pyta, zdziwiony.

ZDZIWIWIONY. No śmieszne, naprawdę.

– Odechciało mi się – odpieram chamsko, mijam go i przechodzę przez pomieszczenie. Jakoś nie mam ochoty na niego patrzeć.

Wiedziałam, że ten dobry czas między nami nie będzie trwał wiecznie. Nie zamierzam żyć jak zakonnica i ciągle siedzieć w domu. To, że z nim jestem, nie znaczy, że nie mogę mieć swojego życia i znajomych. Potrzebuję czasami wyjść do kogoś, jak każdy normalny człowiek.

– Melka! – Słyszę, jak Aleks krzyczy i biegnie za mną.

Kiedy już mam zamknąć drzwi, łapie za klamkę, po czym wchodzi do pokoju. Kładę się na łóżku i sięgam po telefon, zamierzając przejrzeć Instagram, ale tak szybko, jak biorę go do ręki, tak już go nie mam.

– Nie ignoruj mnie. – Aleks odkłada moją komórkę na szafkę nocną i patrzy na mnie wyczekująco.

Co mam mu powiedzieć? Że się zgadzam i nigdzie nie wyjdę? Po moim trupie.

– Nie chcę, żebyś wychodziła, i nie wyjdiesz, szczególnie na całą noc – mówi zadziwiająco spokojnie.

– Wyjdę – oponuję, pewna swego.

– Nie wyjdiesz.

– Wyjdę.

– Nie wyjdiesz, do chuja! – podnosi głos, ale ja już się go nie boję. Jego nerwy jedynie mi się udzielają.

– Nie możesz trzymać mnie w złotej klatce, rozumiesz?! Prędeż czy później się w niej uduszę!

– Dusisz się przy mnie? – pyta, zdziwiony, a ja kręcę zrezygnowana głową.

Dlaczego on nic nie rozumie, do cholery?

– Jeszcze nie, ale Aleks, zrozum, że ja jestem nastolatką. To normalne, że chcę wyjść do ludzi.

– Nie pozwolę, żebyś skończyła tak jak poprzednio. Poza tym specjalnie wróciłem dzisiaj wcześniej, by spędzić z tobą więcej czasu.

– Nie będę dużo pić. Obiecałam Lenie, że dzisiaj przyjdę. Będą nasi znajomi ze szkoły. Nie mogę ich wystawić.

– Znajomi? Będą też mężczyźni? – pyta Aleks, unosząc brew, a ja coraz bardziej tracę cierpliwość. – Teraz to już na pewno nigdzie nie wychodzisz – oznajmia stanowczo, na co pry cham.

Co on sobie myśli? Że go zdradzę? I to po miesiącu dobrego związku?

– Aż tak mi nie ufasz? – Kręcę głową z niedowierzaniem.

– To im nie ufam. Ta dyskusja jest zbędna, zostajesz w domu.

Opuszcza pokój, a ja ledwo się powstrzymuję, żeby mu nie odpyskować.

Godzinę później jestem gotowa do wyjścia. Na szczęście Aleks nie zaglądał już do mnie, dzięki czemu w spokoju mogłam się wykapać, ubrać i umalować. Z łóżka biorę torebkę, a potem opuszczam pokój. Mimo że bardzo nie chcę, muszę powiedzieć Aleksowi, że wychodzę. Kieruję się więc do jego gabinetu, bo podejrzewam, że siedzi nad jakimiś papierami. Zatrzymuję się przed drzwiami, ponieważ wiem, że jeśli wejdem do środka, to już nie wyjdę.

– Wychodzę! – krzyczę i szybko ruszam w stronę schodów, aby zdążyć opuścić dom, zanim Aleks zareaguje. Wiem, to dziecinne, lecz obawiam się, że inaczej będę zmuszona tutaj zostać.

– Stój! – Słyszę za sobą głos Aleksa.

Kurwa!

– Chyba mówiłem ci coś na temat twojego wyjścia – mówi, a ja idę do drzwi, nie zwalniając kroku. – Amelia, zatrzymaj się, do cholery! – krzyczy, gdy już łapię za klamkę. Zaciskam mocno oczy

i nieruchomieję na moment. Po chwili czuję, jak Aleks chwyta mnie za ramię i odwraca w swoją stronę. – Miałaś zostać ze mną w domu. Powiedziałem ci, że masz nigdzie nie wychodzić.

– Nie zamierzam cały czas spełniać twoich zachcianek i się ciebie słuchać. Nie jestem twoją własnością i mam prawo wyjść do znajomych, więc zrobię to, czy mi pozwolisz, czy też nie – odpowiadam mu prosto w twarz i otwieram drzwi.

– Masz...

– Pa – przerywam mu i szybko opuszczam dom, trzaskając drzwiami.

Siedząc w klubie, zastanawiam się, czy kłótnia z Alekssem na pewno była dobrym pomysłem. Specjalnie wrócił wcześniej, żeby spędzić ze mną czas, a ja, zamiast pójść z nim na jakiś kompromis albo chociaż porozmawiać na spokojnie, zamknęłam mu drzwi przed nosem.

– Melka, wszystko okej? Jesteś jakaś zamyślona.

– Tak, w porządku – odpowiadam Patrycji, z którą chodziłam do klasy w liceum.

– Pokłóciła się z facetem – wtrąca Lena.

Boże, niepotrzebnie jej o tym wspominałam. Po tylu latach nadal nie potrafi rozróżnić, co może mówić, a czego nie.

– Jesteś z tym prawnikiem? – pyta Alan, który od momentu, kiedy wprowadziłam się do Aleksa, nie odzywał się do mnie.

Wiedziałam, że prędzej czy później poruszy tę kwestię, ale teraz nie jestem w nastroju na rozmawianie o swoim związku.

– Jesteś z prawnikiem? Musi być dużo starszy. Jest po trzydziestce? – wypytuje zaciekawiona Marta, a ja mam ochotę udusić Lenę za to, że zaczęła ten temat.

– Tak, jestem z Alekssem, ale nie jest stary. Powiedziałabym raczej, że jest dojrzały.

– Dlaczego nie wzięłaś go ze sobą? Wszyscy przychodzimy tutaj ze swoimi partnerami i nikt nie ma pretensji – dziwi się Igor.

W sumie nie wiem, co mam odpowiedzieć. Wydaje mi się, że Aleks nie chciałby przyjść tutaj ze mną, nawet gdybym mu to zaproponowała. To nie jego świat. Wyjścia z takimi ludźmi zdecydowanie nie są w jego stylu. On obraca się w zupełnie innym towarzystwie.

Przez chwilę odnoszę wrażenie, że jestem dla niego nieodpowiednia, ale szybko odsuwam od siebie tę myśl.

– Miał dużo pracy. Następnym razem na pewno go zaproszę. – Uśmiecham się do znajomych, a oni w większości odwzajemniają gest.

Jedynie Alan siedzi ponury.

– Alan, możemy pogadać na zewnątrz? – zwracam się do niego.

Naprawdę chciałabym oczyścić naszą relację. On i Lena to moi najlepsi przyjaciele i nie chcę, by mój związek zniszczył naszą przyjaźń.

– Musimy?

Spoglądam na niego wymownie, a on podnosi się i idzie w stronę wyjścia.

– Nie złość się na mnie, proszę – mówię, gdy stoimy już na zewnątrz. – Kocham cię i nie chcę się z tobą kłócić. Zgoda?

Otwieram ramiona, żeby go przytulić, a on stuka palcem w swój policzek. Daję mu szybkiego buziaka, po czym przytulam go z całej siły.

– Też cię kocham. – Podnosi mnie i kręci się ze mną przez moment.

Jestem cholernie szczęśliwa, że nareszcie wszystko jest w porządku. Przyjaciół, przyjaciółka, chłopak...

Chłopak! Muszę pogadać z Alekssem.

Kiedy mina mi rzednie, Alan patrzy na mnie podejrzliwie.

– Zgaduję, że chcesz wracać do domu.

– Czytasz mi w myślach.

– Masz szczęście, że nie piłem.

Uśmiecham się lekko do przyjaciela, a on wystawia w moim kierunku dłoń, którą z chęcią łapię.

Prowadzi mnie z powrotem do klubu, gdzie ja żegnam się ze wszystkimi, a on informuje Lenę, że jedzie mnie odwiedzić i niedługo wróci, ponieważ nocuje u niej. Droga do domu zajęłaby mu jakieś dwie godziny, więc zawsze gdy przyjeżdża, zatrzymuje się u którejś z nas.

Po piętnastu minutach jesteśmy już pod domem Aleksa. Przed tym, jak wysiadam z samochodu, dziękuję Alanowi i daję mu buziaka na pożegnanie. Chwilę później wchodzę do domu, następnie kieruję się do swojej sypialni, bo Aleks prawdopodobnie śpi, skoro jest już dobrze po dwunastej.

Nagle z góry dobiegają mnie głosy.

Aleks jednak nie śpi? Pewnie rozmawia przez telefon.

Wspinam się po schodach i już mam wejść do sypialni swojego mężczyzny, gdy okazuje się, że drzwi są uchylone, a zza nich wydobywa się kobiecy głos. Zaglądam dyskretnie do środka i widzę Aleksa siedzącego na łóżku w samych dresach. Opiera się o wezgi, trzymając w rękach tablet. Obok niego siedzi jakaś brunetka, co sprawia, że automatycznie zaciskam dłonie w pięści, lecz staram się być cicho, bo chcę przysłuchać się ich rozmowie.

– Ciocia mówiła, że jesteś prawnikiem. Zawsze marzyłam, żeby otworzyć kancelarię. Może mógłbyś opowiedzieć mi, jak to wygląda? Wiem, że jesteś w tym świetny. Chciałabym mieć takiego nauczyciela. – Słyszę jej piskliwy głosik i momentalnie mam ochotę wyrwać jej wszystkie włosy.

Napalona siksa.

– Może innym razem, ostatnio nie mam zbyt dużo czasu – odpowiada MÓJ facet i albo tylko odnoszę takie wrażenie, albo gapi się w jej dekolot.

Innym, kurwa, razem?! Nie będzie żadnego innego razu, kolego. Wybij to sobie z głowy!

– No dobrze – odpiera smutno brunetka, jakby chciała go wziąć na litość. – Boże, Aleks! Jestem pod wrażeniem, jak dobrze wyglądasz. Masz przecież tyle na głowie. Kiedy znajdujesz czas na siłownię?

– Mam siłownię w domu, więc to nie problem. Tak się odprężam. Jeśli chcesz, mogę ci ją pokazać.

– Oczywiście, że chcę! A może poćwiczmy razem? Czuję, że mógłbyś nauczyć mnie wielu rzeczy – mówi z ewidentnym podtekstem, kładąc rękę na jego kolanie.

No nie, dłużej nie wytrzymam. Wchodzę do sypialni, prawie wyważając drzwi, a wzrok Aleksa i tej sukki natychmiast spoczywa na mnie. Ona w jednej chwili odskakuje od niego, jakby wystraszona.

– Nie przeszkadzam wam? – pytam najbardziej ironicznie, jak potrafię. Aleks jedynie mierzy mnie leniwie spojrzeniem, a potem znów patrzy na tę dziewczynę. Gdy już chce coś do niej powiedzieć, kontynuuję: – Po pierwsze, dla ciebie to pan Aleks – oznajmiam, kładąc nacisk na słowo „pan”. – A po drugie...

– Amelia – przerywa mi Aleks. – Uspokój się – rzuca z opanowaniem, jakby nic się nie stało, choć zaostrozonym tonem.

Ta... dziewczyna patrzy na mnie z triumfalnym uśmiechem.

– Mam się uspokoić? A ty będziesz sobie tutaj urządzał schadzki pod moją nieobecność?! – wybucham, bo puszczają mi nerwy.

To są jakieś żarty. Zamiast ją wyrzucić, on jeszcze rozkazuje mi, abym się uspokoiła. Teraz żałuję, że na imprezie tak mało wypiałam.

– Wiki, idź już. Nie chcę, żebyś musiała tego słuchać – zwraca się do niej dużo uprzejmiej niż do mnie.

Dziewczyna wzrusza ramionami i podnosi się, a ja dopiero teraz skupiam się na tym, jak jest ubrana. Ma na sobie koszulkę z dekoltem w serek, ledwo zakrywającą tyłek, i w sumie to tyle. Nie włożyła nawet spodenek.

Gdy opuszcza sypialnię, od razu ruszam za nią, ale zatrzymuje mnie głos Aleksa.

– Ty zostań. Usiądź.

Jak on śmie po tym jeszcze wydawać mi polecenia?!

– Wiesz, że zachowałam się niewłaściwie?

– Ja? Ja zachowałam się niewłaściwie? – Wybucham śmiechem. – Wróciłam wcześniej, bo miałam wyrzuty sumienia, że się pokłóciliśmy, a okazało się, że ty sprowadziłeś sobie pocieszenie! I to ja zachowałam się niewłaściwie? – pytam, wściekła.

Próbuję wyjść, jednak nie udaje mi się to, ponieważ Aleks wstaje i łapie mnie za ramię, a następnie lekko ciągnie do tyłu, przez co cofam się o kilka kroków.

– Powiedziałem: usiądź – rzuca ostrzegawczo, a ja wykonuję polecenie, bo mam już dość tego wszystkiego. Niech dokończy swój wywód i pozwoli mi iść do siebie. Kiedy patrzę na niego wyczekująco, on siada obok mnie i bierze moją dłoń. Kładzie ją sobie na udzie i delikatnie głaszcze. – Skarbie, Wiktoria jest siostrzenicą Basi. Wspominałem ci, że przyjeżdża wieczorem. Przyszła do mnie, bo chciała obgadać wszystkie szczegóły dotyczące tego tygodnia. Wiem, że przesadziła swoim zachowaniem...

– Ta... i ubranie – wtrącam cicho, co Aleks puszcza mimo uszu.

– Byłem dla niej miły tylko ze względu na Basię. Nie zdradzam cię, ale widzę, że myślisz, że skoro się pokłóciliśmy, to już szukam odstresowania w innych. Zależy mi na tobie. Jeśli chciałbym bawić się w przygody na jedną noc, nie byłbym z tobą, rozumiesz? – Całuje moją dłoń.

– Okej, trochę przesadziłam z reakcją. Przepraszam, to dlatego...

– Ciii – przerywa mi, przyciągając mnie do siebie, i składa na moich ustach delikatny pocałunek. – Chciałbym dzisiaj spać z tobą. Nie mam na myśli seksu. Chcę po prostu zasnąć przy tobie. Czuć twoją obecność, twoją głowę na swojej klatce piersiowej. Śpij dzisiaj ze mną, proszę – mówi, patrząc mi w oczy, a moje serce topnieje.

Jest tak uroczy, że nie mogę mu odmówić. Podnoszę się, po czym zdejmuję szpilki i sukienkę, a Aleks podaje mi swoją koszulkę, którą przed chwilą wyciągnął z komody. Uśmiecham się do niego, wkładam ją i wsuwam się pod kołdrę. Moment później leżymy już razem w łóżku. Gdy kładę głowę na jego piersi, on obejmuje mnie i przytula.

– Aleks, przepraszam, że wyszłam, mimo...

– Nie teraz – znów mi przerywa. – Teraz śpij. – Całuje mnie w głowę i przykrywa kołdrą pod samą szyję.

Budzi mnie pukanie. Przecieram oczy i spoglądam na Aleksa, który też powoli wrywa się ze snu.

– Aleks, za godzinę masz pracę, więc zrobiłam ci śniadanie do łóżka. Pomyślałam, że zjemy... – Drewniane drzwi uchylają się, a do pomieszczenia wchodzi Wiktoria. W momencie gdy mnie zauważa, natychmiast milknie.

Patrzę na nią z chęcią mordy i słyszę, jak Aleks ziewa.

– Przyniosłaś śniadanie, świetnie. Postaw na szafce – mówi, po czym spogląda na mnie i posyła mi swój najlepszy uśmiech. Boże, on jest taki przystojny. I cały mój. – Jak ci się spało, kochanie? – pyta, całkowicie ignorując tę gówniarę.

No dobra, jest młodsza tylko o dwa lata, ale gdy ją widzę, puszcza mi nerwy.

– Świetnie, bo z tobą – odpowiadam, żeby zrobić jej na złość, a ona opuszcza sypialnię, zniesmaczona.

Po wspólnie zjedzonym śniadaniu Aleks kąpie się i zanim pójdzie do pracy, uprzedza jeszcze, że dziś wróci później, więc mam sobie znaleźć jakieś zajęcie albo kogoś zaprosić. Gdy tylko znika za drzwiami, od razu kieruję się do kuchni, żeby porozmawiać z Wiktorią.

Wchodzę do pomieszczenia i dostrzegam, że wkłada naczynia do zmywarki. Tak naprawdę nie mam pojęcia, po co ona tutaj jest. Przecież sama mogłabym gotować i sprzątać.

– Wiem, że podoba ci się Aleks. Widzę, jak na niego patrzysz – zaczynam, a ona odwraca się zaskoczona w moją stronę. – Muszę cię zasmucić, ale Aleks jest moim facetem i nie sądzę, że poleci na ciebie, nawet jeśli będziesz latać przed nim prawie nago. Właśnie, w tym domu obowiązują cię pewne zasady. Aleks to twój pracodawca, więc masz się zwracać do niego per pan. Poza tym nie chcę cię widzieć w naszej sypialni po dwudziestej drugiej ani przed siódmą rano. A jeśli jeszcze raz przyjdiesz do mojego faceta w samej koszulce, by zapytać, czy razem poćwiczycie, wylecisz stąd szybciej, niż tu przyjechałaś. Zrozumiano?

Dziewczyna niechętnie kiwa głową, co biorę za dobry znak. Ruszam do wyjścia z kuchni, gdy nagle słyszę za sobą ciche: „Suka”. Odwracam się momentalnie i patrzę na nią uważnie.

– Mówiłaś coś? – pytam ironicznie.

– Mówiłam, że chyba się nie polubimy.

– Ja już cię nie lubię – rzucam w jej stronę.

Niedługo później wracam do swojego pokoju i przenoszę większość rzeczy do sypialni Aleksa. To

chyba już ten czas. Jestem gotowa. Aleks z dnia na dzień coraz bardziej udowadnia mi, że mu zależy, a ja nie mam powodów mu nie wierzyć.

W południe zapraszam do siebie Lenę i Alana, mając nadzieję, że zdążyli wstać po imprezie. Na szczęście Alan nie pił, dzięki czemu spokojnie mogą do mnie przyjechać.

Po dwóch godzinach siedzimy we trójkę w salonie. Lena sączy sok, a ja i Alan popijamy słabe drinki. Stwierdziliśmy, że możemy sobie na nie pozwolić, bo wczoraj daliśmy sobie spokój z alkoholem, za to Lena dzisiaj od niego odpoczywa.

Kiedy dochodzi dziewiętnasta, mamy za sobą dwie komedie, horror oraz kilka drinków. Uwielbiam spędzać czas z tą dwójką i nie wyobrażam sobie, żebyśmy kiedykolwiek zakończyli naszą znajomość. Potrzebuję ich, chociażbym miała z nimi siedzieć i nic nie robić. Przy nich po prostu nie da się nudzić.

– Fajna ta dziewczyna, która tu sprząta. Ona tutaj mieszka? – zagaduje Alan, a ja mam ochotę go udusić.

– Ta, przez najbliższy tydzień, i wcale nie jest fajna. Ale skoro ci się podoba, to sobie ją weź. Przynajmniej odczepi się od Aleksa – odpowiadam niechętnie. – Tylko ostrzegam: ona chodzi do drugiej liceum, jest jeszcze niepełnoletnia, tak że uważaj na kuratora.

– Nie no, wiesz co, ja jednak podziękuję. – Śmieje się.

Kończą nam się drinki, więc idę zrobić następne, ale wtedy słyszę dźwięk otwierania drzwi. Biegnę do nich, by przywitać Aleksa.

– Hej, kochanie. – Rzucam mu się na szyję i całuję go w policzek.

– Hej. – Patrzy na mnie podejrzliwie. – Skąd ten dobry humor? – pyta z uśmiechem.

– Po prostu cieszę się, że już jesteś. Chodź do nas. – Łapię go za dłoń i ciągnę w kierunku salonu.

Ku mojemu zaskoczeniu podaje sobie rękę z Alanem i wita się z Leną. Gdy widzi, że podchodzę do półki z alkoholem, od razu idzie za mną i zabiera mi butelkę.

– Tobie już wystarczy, skarbie – mówi mi do ucha.

Obserwuję, jak nalewa alkohol do dwóch szklanek, po czym dolewa do nich soku, a następnie napełnia tym ostatnim szklankę Leny i jeszcze jedną, którą przed chwilą wyjął. Gotowego drinka podaje Alanowi, drugiego sam bierze, więc ja sięgam po sok dla siebie i przyjaciółki. Siadamy na kanapie, a Aleks obejmuje mnie ramieniem.

– O, jesteś już – mówi uradowana Wiktoria, wchodząc do salonu, na co mierzę ją groźnym spojrzeniem. – To znaczy pan. Jest już pan.

Wtulam się w bok Aleksa, żeby ta idiotka wiedziała, że nie ma u niego szans, bo jest MOIM facetem, i słucham uważnie, czego od niego chce.

– Jestem. Coś nie tak? – pyta uprzejmie Aleks.

Nie wiem, skąd on ma tyle cierpliwości. Ta dziewczyna jeszcze poprzedniego dnia próbowała się do niego dobierać.

– Wczoraj był pan zajęty, ale może dziś miałby pan czas trochę mnie podszkolić? – Uśmiecha się do niego słodko.

Lena wybucha śmiechem, lecz nie odzywa się ani słowem. Aleks spogląda na mnie, jakby w moich oczach szukał odpowiedzi na to absurdalne pytanie, dlatego pozwalam sobie zabrać głos.

– Ja jej wyjaśnię, kochanie, dobrze? – upewniam się, czy nie będzie zły, ale on jedynie unosi brew i czeka na rozwój sytuacji. Zwracam się więc do dziewczyny: – Od nauki masz szkołę, słonko, a jeśli tam nie potrafią cię nauczyć, to albo jesteś odporna na wiedzę...

– Amelia, hamuj się – upomina Aleks, łapiąc mnie za rękę, jednak odtrącam jego dłoń, czym widocznie go zaskakuję, ponieważ nie mówi już nic więcej.

– Jeśli sobie nie radzisz, znajdź korepetytora, bo mój mężczyzna nie ma czasu na zajmowanie się natrętnymi dziewczynkami, które marzą tylko o tym, by wskoczyć mu do łóżka.

Jej oczy rozszerzają się, a ja jestem z siebie dumna. Z tyłu słyszę, jak Alan krztusi się drinkiem, ale ignoruję to.

– Ty już to zrobiłaś, co? – odpyskowuje chamsko dziewczyna, a ja podrywam się z kanapy i ruszam w jej kierunku.

– Nie masz prawa tak do mnie mówić! Nie pozwolę się obrażać! – krzyczę.

Co ta bezczelna gówniara sobie myśli?!

Podnoszę rękę, żeby dać jej w twarz, ale moja dłoń zatrzymuje się w miejscu.

– Spokój, do cholery! – wtrąca Aleks, trzymając mnie za nadgarstek. – Chciałbym mieć trochę spokoju, gdy wrócę z pracy do domu, a jedyne, co mam, to dwie kobiety zachowujące się gorzej niż dzieci. Ty – zwraca się do Wiktorii. – Jeszcze raz odezwiesz się tak do Amelii, a możesz mieć pewność, że stąd wylecisz, i nie omieszkałam powiedzieć Basi, w jakich okolicznościach. A Ty – mówi do mnie – pójdziesz ze mną. – Ciągnie mnie za rękę w stronę schodów.

Jak bardzo mam przechlapane?

Aleks prawie siłą wpycha mnie do swojego gabinetu, zamykając za sobą drzwi. Przestraszona, uciekam na drugi jego koniec.

– Chodź tu – mówi władczo, na co cała się spinam.

Pierwszy raz od dłuższego czasu się go boję. Naprawdę boję się tego, co zrobi. Chciałabym wierzyć w to, że mnie nie skrzywdzi, ale teraz spodziewam się najgorszego.

– Muszę? – pytam drżącym głosem.

Nie odpowiada, więc podchodzę do niego niepewnie. Z bliska zauważam, że jego oczy przybrały czarną barwę, jak za każdym razem, gdy jest wściekły. Jego dłoń wędruje na moje biodro, by po chwili przesunąć się niżej i odpiąć guzik dzinsów.

– Zdejmij je albo opuść do kolan, tak żeby było ci wygodnie.

Że co? Czemu ma mi być wygodnie? Po co mam zdejmować spodnie?

Przez moment stoję bez ruchu, ale kiedy otrząsam się z szoku, szybko kręcę głową. Nie ma opcji, żebym to zrobiła.

– Nie przedłużaj tego. Im szybciej to skończymy, tym lepiej dla ciebie. – Mój facet, który teraz zupełnie go nie przypomina, przygląda mi się wyczekująco, ale ja nie reaguję.

Patrzę na niego nieobecny wzrokiem i widzę, jak rozpina pasek, po czym powoli zaczyna wyciągać go ze szlufek. Moje oczy natychmiast stają się wielkie niczym pięcioletki. Szybko łapię Aleksa za rękę i spoglądam na niego błagalnie.

– Aleks, proszę – mówię cicho. – Przepraszam, ja... Ja już nie będę, obiecuję.

W jego oczach dostrzegam ledwo zauważalny błysk. W jednej chwili przestaje wyciągać pasek, a jego dłoń wędruje do mojego policzka. Przez kilka sekund patrzy mi w oczy, a jego czarne tęczy wracają do swojego naturalnego, brązowego koloru.

– Dobrze, wierzę ci.

Nie spodziewałam się, że tak szybko odpuści. Jego wargi odnajdują moje i składają na nich delikatny pocałunek. Dyskretnie zapinam spodnie i to samo robię z jego paskiem, na co śmieje się w moje usta. Gdy się od siebie odsuwamy, chwytam go za rękę i prowadzę do salonu. Aleks siada na kanapie, a mnie wciąga na swoje kolana.

– Może w coś zagramy? – proponuje Lena.

Kiwam energicznie głową. Przynajmniej nie będziemy się nudzić.

– Zagrajmy w Nigdy w życiu – mówię, zadowolona z własnego pomysłu. – Każdy wie, jak grać?

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Widzę, że Lena dzisiaj nie pije, a tobie też już wystarczy. – Aleks unosi brew i patrzy na mnie wymownie, ale nie odpuszczę takiej okazji, żeby dowiedzieć się o nim czegoś więcej.

Właściwie prawie w ogóle o sobie nie opowiada, szczególnie o przeszłości. O okresie, gdy był nastolatkiem, lepiej przy nim nawet nie wspominać. To dziwne, bo jesteśmy razem, a ja praktycznie nic o nim nie wiem, jednak stwierdziłam, że potrzebuje czasu, by się otworzyć i mi zaufać.

– Kochanie, proszę – mówię z miną zbitego psa. – Kiedy ostatnio robiłeś coś ciekawego poza pracą? Pograjmy.

– No dobrze, ale nie za długo. Jutro mam dużo spraw do załatwienia.

Szybko całuję go w usta, a potem idę do kuchni po kieliszki i wódkę. Do tego biorę dwa soki pomarańczowe oraz jakieś przekąski, które znalazłam w szafce. Wracam ze wszystkim do salonu, gdzie nalewam każdemu zestaw: alkohol i popitka.

– W takim razie ja zaczynam. Nigdy w życiu nie całowałam się z dziewczyną – oznajmiam po tym, jak siadam na kanapie między Aleksiem i Alanem, a Lena zajmuje miejsce naprzeciw nas.

Mężczyźni piją kolejkę, więc dolewam im. Nagle widzę, jak Lena podnosi i przechyla kieliszek.

Patrzę na nią wielkimi oczami, bo nigdy mi o tym nie mówiła, na co wzrusza ramionami, po czym nalewa sobie wódki.

– Moja kolej – odzywa się. – Nigdy w życiu nie uprawiałam seksu z kimś młodszym od siebie.

Znowu Aleks i Alan piją. Jeśli tak dalej pójdzie, ja dzisiaj będę najtrzeźwiejsza.

– Nigdy w życiu nie miałem broni w ręce – rzuca Alan, na co pije tylko Aleks.

Spoglądam na niego pytająco.

– W liceum chodziłem na strzelnicę, stare czasy – odpowiada wymijająco. – Teraz ja. Nigdy w życiu... Nigdy w życiu nie miałem czarnoskórej kobiety.

Nikt nie pije, więc powtarzamy kolejkę.

Tak mija nam godzina, podczas której Aleks wypija bardzo dużo. Nie wiem, jakim cudem nadal wygląda na trzeźwego, ale trzyma się lepiej niż moi przyjaciele. Ja wypijam jedynie cztery kolejki, bo większość pytań dotyczy seksu, a naprawdę nie mam w tej kwestii dużego doświadczenia. Za to dowiedziałam się, że mój facet ma ogromne.

– Dobra, to teraz ja! – krzyczy Lena, która już nieźle się wstawiła. – Nigdy w życiu nikogo nie zabiłam. – Chichocze i poprawia się na fotelu.

– Wystarczy na dziś. – Do moich uszu dociera stanowczy głos Aleksa. – Jestem już zmęczony. Przepraszam was, ale położę się spać – informuje, po czym zwraca się do mnie: – Ty też nie siedź za długo.

Po tych słowach wychodzi z salonu.

Okej, to było dziwne.

– Powiedziałaś coś nie tak? – pyta Lena. – Wydawał się jakiś spięty.

Kręcę głową.

– Nic się nie stało. Też już będę się kładła. Zobaczymy się w tygodniu, okej?

Uśmiecham się i żegnam z przyjaciółmi. Zaraz po ich wyjściu idę do sypialni Aleksa, żeby sprawdzić, czy wszystko z nim w porządku. Pukam leciutko i wchodzę do środka.

– Dobrze się czujesz? Wyszedełś tak nagle.

– Tak, przepraszam. Mam jutro dużo pracy, muszę wcześniej wstać.

– Rozumiem. Mam spać u siebie czy...?

– Chodź tutaj – mówi, unosząc kołdrę, i poklepuje miejsce obok siebie.

Szybko zdejmuję ubrania i wskakuję do jego łóżka w samej bieliźnie. Momentalnie dłonie Aleksa odnajdują moje ciało. Jego usta od razu przywierają do moich. Nie zdążam nawet wczuć się w pocałunek, bo jego wargi już po chwili przenoszą się na moją szyję. Aleks najpierw delikatnie mnie tam całuje i liże, by zaraz boleśnie oraz cholernie podniecająco kąsać i ssać. Zakłada sobie moją lewą nogę na biodro, przez co dokładnie wyczuwam wybrzuszenie w bokserkach. Wyznacza pocałunkami ścieżkę w dół mojego ciała, a ja czuję się jak w transie. Gdy wsuwa palec pod pasek moich koronkowych stringów, od razu łapię go za nadgarstek, otrząsając się z letargu.

– Spokojnie. Jeśli jeszcze nie jesteś gotowa, nie musimy tego robić. – Uśmiecha się i całuje mnie delikatnie. – Wiem, że nie jesteś doświadczona, zauważyłem to. Ale nie martw się, do wszystkiego dojdziemy. – Rozciąga usta w lubieżnym uśmiechu i powraca do całowania mnie. – Pozwól mi się dzisiaj tobą zająć – szepcze i przygryza płatek mojego ucha.

Czuję, jak jego palce poruszają się na materiale czarnych stringów.

– Aleks – jęczę cicho.

Próbuję zatrzymać jego dłoń, ale on momentalnie przywiera do mnie wargami, po czym kładzie moje ręce nad moją głowę, dociskając je do poduszki.

– Ciii, spokojnie, kochanie. Ufasz mi? – pyta, spoglądając w moje oczy, a ja ledwo zauważalnie kiwam głową. – Rozluźnij się. Nie zrobimy nic, czego nie będziesz chciała. Pamiętaj, że zawsze możemy przestać, jeśli coś będzie nie tak.

Jedna jego dłoń wędruje w dół mojego ciała, a druga trzyma oba nadgarstki w górze. W momencie gdy czuję jego język na swojej szyi, zamykam oczy i odchylam głowę, oddychając ciężko. Palce Aleksa wsuwają się pod materiał moich majtek i delikatnie masują okrężnymi ruchami czuły punkt, co sprawia, że wydają z siebie przeciągły jęk.

– Podoba ci się? – pyta, kiedy odrywa się od mojej szyi.

Przez chwilę obserwuję uważnie moją twarz, ale zaraz klęka na materacu i szybkim ruchem ściąga mi

stringi. Następnie rozpina stanik i odrzuca go na podłogę. Ponownie nakrywa mnie swoim ciałem, po czym wkłada dłoń między moje nogi, jednak tym razem mocniej przyciska palce do łechtaczki. Językiem zakreśla kółka wokół mojego lewego sutka. Nagle czuję, jak zaczyna drażnić moje wejście.

– Jesteś taka mokra – syczy mi do ucha i wsuwa we mnie jeden palec, na co wypuszczam głośno powietrze. Porusza nim powoli i po chwili dokłada drugi. – Dobrze ci? – pyta zmysłowo, cały czas poruszając we mnie palcami, a kciukiem pocierając łechtaczkę. Nie potrafię wydobyć z siebie żadnego słowa, więc tylko cicho pojękuję. Aleks ponawia pytanie, ale ja słyszę go już jak przez mgłę. – Odpowiedz – warczy mi do ucha i przerywa w kluczowym momencie.

– Tak! Proszę, Aleks – błagam, na co uśmiecha się zadziornie.

– O co prosisz? Powiedz to. Powiedz, czego chcesz. – Gryzie moją szyję, a ja unoszę biodra, żeby wywołać jakikolwiek ruch jego ręki.

– Aleks, proszę... – jęczę, gdy wyczuwam delikatny ruch jego palców wewnątrz mnie.

– Chcesz dojsć? Byłaś dzisiaj niegrzeczna... – mówi, znów zaprzestając swoich działań.

– Przepraszam. Pozwól mi.

Zaciskam oczy, kiedy przyspiesza ruchy, szepcząc mi do ucha, co chciałby teraz ze mną zrobić. W jednej chwili wyginam plecy w łuk, a fala przyjemności zalewa moje ciało. Aleks wyciąga ze mnie palce, oblizuje je i mówi, jak dobrze smakuję. Nie mam siły nawet tego skomentować.

Mój mężczyzna przyciąga mnie do swojego boku i otula kołdrą. Kładę głowę na jego ramieniu, a dłoń na klatce piersiowej i odpływam, czując na czubku głowy lekkie jak piórka pocałunki.

Rozdział 11

Amelia

Mieliście kiedyś tak, że znaleźcie kogoś dosyć krótko, wiedzieliście o nim naprawdę bardzo mało, ale w głębi duszy czuliście, że to ta właściwa osoba? Że to z nim chcecie spędzić resztę życia? Właśnie to teraz czuję. Tak, Kocham Aleksa. Do tej pory myślałam, że mój eks, Teo, był moją miłością. Ale się myliłam. Teodor był zauroczeniem, pierwszym „poważnym” chłopakiem. Jednak nie kochałam go. Zrozumiałam to, dopiero gdy uświadomiłam sobie, co czuję do Aleksa. To zupełnie co innego. Teo nigdy się o mnie nie martwił, nie zależało mu na mnie. Bawił się mną, a kiedy okazało się, że jego żona – o której swoją drogą nie miałam zielonego pojęcia – zaszła w ciążę, wrócił do niej jak normalny, kochający mąż. Chciałam się zemścić, lecz postawiłam się w jej sytuacji. Mimo wszystko dziecko nie jest niczemu winne. Zasługuje, by mieć ojca. Ja doskonale zdaję sobie sprawę, jak to jest wychowywać się bez niego.

Dopóki w moim życiu nie pojawił się brązowooki brunet, odczuwałam pustkę. On ją wypełnił. Nie wiem, co do mnie czuje, ale codziennie mówi, że mu na mnie zależy, więc nie mam powodu w to nie wierzyć. Może z jego strony to nie jest jeszcze miłość, jednak wierzę, że ona z czasem przyjdzie. Nie wyznam mu, że go Kocham, ponieważ boję się, że go tym odstraszę. Dobrze wiem, jak mężczyźni reagują na te dwa słowa, lecz mam cichą nadzieję, że on mi je powie. Jeszcze nie teraz, ale za jakiś czas.

– Dzień dobry – mówię, wchodząc do kancelarii Aleksa. Rano wyszedł, zanim wstałam, dlatego postanowiłam go odwiedzić. I tak nie mam w domu nic do roboty. Nawet gdybym chciała posprzątać, to nie mogę, bo już wcześniej zrobiła to Wiktoria. – Przyszłam do Aleksa. Mogłaby go pani powiadomić? – zwracam się do miłej blondynki, którą widziałam tutaj ostatnim razem.

– Niestety pan mecenas wyszedł. Ale niedługo powinien wrócić, może pani poczekać. – Uśmiecha się uprzejmie, więc odwzajemniam jej miły gest. – Była pani umówiona? Wydawało mi się, że mecenas Roznerski nie ma dzisiaj żadnej wizyty.

– Och, nie... Ja... – Przez moment nie wiem, co mam powiedzieć, bo to dziwne, że gdy byłam tu poprzednio, jak desperatka starałam się umówić na spotkanie z jej szefem, a teraz z nim jestem. – Nie byłam umówiona, ale myślę, że pan Roznerski znajdzie dla mnie chwilę.

– Dobrze, w takim razie może pani tutaj usiąść. – Wskazuje fotele stojące pod ścianą.

Dziękuję jej i zajmuję miejsce w jednym z nich.

– Inga, Aleks już wrócił? – Słyszę niski, męski głos, a zaraz zza ściany wyłania się sylwetka wysokiego, postawnego blondyna.

– Jeszcze nie, panie mecenasie – odpowiada asystentka Aleksa.

Wzrok mężczyzny zatrzymuje się na mnie, a ja czuję się niezręcznie pod jego baczna obserwacją.

– Pani do mnie? – pyta, unosząc brew i lekko się uśmiechając.

– Do Aleksa... Znaczący... Mecenasa Roznerskiego. – Decyduję się na poważne określenie, bo jednak znajduję się w jego miejscu pracy, gdzie jeszcze nikt o nas nie wie. – Nie jestem klientką – tłumaczę szybko, żeby uniknąć nieporozumień, ponieważ mężczyzna wygląda na zupełnie zdezorientowanego.

– To ty – mówi, zaskoczony, po czym podchodzi bliżej i ściska moją dłoń. – Jestem Bartosz Podolski, przyjaciel Aleksa.

– Amelia... – odpieram, nie rozumiejąc, co się dzieje.

Kiwa głową, nadal unosząc kąciki ust.

– Wiem. Aleks sporo mi o tobie opowiadał. Spieszysz się? Właśnie wychodzę na przerwę. Może chciałabyś pójść ze mną? Napiszę Aleksowi, żeby do nas dołączył.

Nie czekając na moją odpowiedź, bierze mnie pod rękę i prowadzi w stronę drzwi. Z tego wszystkiego nie zdążam nawet zaprotestować, tylko idę przy nim jak zaczarowana.

– Tu za rogiem jest świetna kawiarnia. Co powiesz na kawę i ciastko? – pyta z uśmiechem, chyba nawet nie biorąc pod uwagę, że mogłabym odmówić.

Dawno nie widziałam tak pozytywnego człowieka. Tym bardziej prawnika.

Niedługo później jesteśmy już w lokalu, gdzie siadamy przy stoliku i przeglądamy menu. Bartek wyciąga telefon, a potem zapewne dzwoni do Aleksa i po chwili w niedużym, ale przytulnym pomieszczeniu rozlega się jego wesoły głos.

– Oli, o której będziesz? – Milczy przez moment, słuchając odpowiedzi. – To świetnie. Siedzę właśnie z Melką w kawiarni obok kancelarii. Czekamy na ciebie. – Rozłącza się i wraca wzrokiem do mnie. *Oli? Ile jeszcze dziwnych zdrobnień Aleksa poznam? Czy każdy z jego znajomych mówi na niego inaczej? – Wybrałaś już?*

Gdy podchodzi do nas kelner, składamy zamówienie. Bartek serio wygląda na fajnego faceta. Co prawda trochę zdziwiła mnie jego reakcja, kiedy mnie zobaczył, ale widocznie Aleks rzeczywiście dobrze mnie opisał, dzięki czemu jego kolega mnie rozpoznał.

– Skąd znacie się z Alekssem? – pytam delikatnie, żeby nie wyjść na wścibską.

Jemu chyba jednak nie przeszkadza moja dociekliwość, bo uśmiecha się do mnie promiennie, pokazując równy rząd białych zębów.

– Moja mama przyjaźniła się z jego mamą. W młodości były nierozłączne. Zaszły w ciążę w tym samym roku. Aleks jest starszy o trzy miesiące. My też, odkąd pamiętam, byliśmy nierozłączni. Nigdy się nie kłóciliśmy, zawsze sobie pomagaliśmy. Byliśmy jak bracia. Poszliśmy nawet do tej samej szkoły. Wyobrażasz sobie to? Dwóch diabelsko przystojnych przyjaciół w jednej klasie? – Patrzy na mnie zalotnie, ruszając zabawnie brwiami, na co chichoczę. – Wszystkie dziewczyny za nami szalały.

– Zgaduję, że przez jakąś się pokłóciliście. – Snuję domysły, ale on mierzy mnie pobłażliwym spojrzeniem.

– Żadna dziewczyna nie mogła stanąć między nami. Byliśmy ponad to. – Puszczam do mnie oczko. – W liceum zaczęliśmy robić razem interesy, jednak zrezygnowałem, kiedy musiałem wyjechać do Anglii. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jestem tutaj teraz z piękną kobietą swojego przyjaciela i zanudzam ją opowieściami z dzieciństwa, a ona udaje, że jej się to podoba.

– Wcale że nie! Naprawdę mi się podoba.

Oboje wybuchamy śmiechem.

– Widzę, że bardzo wam wesoło. – Oglądam się przez ramię i dostrzegam swojego mężczyznę w idealnie skrojonym garniturze. Aleks nachyla się, całuje mnie delikatnie w usta, następnie siada przy nas i obejmuje mnie ramieniem. – O czym rozmawiacie?

– Bartek opowiadał mi, skąd się znacie. Podobno kiedyś rozkręciliście biznes. Co to było? – pytam z uśmiechem.

Aleks w jednej chwili zdejmuje ze mnie rękę i opiera się dłońmi o blat, spoglądając dziwnie na przyjaciela.

– Nic wartego wspomniania – mówi, nie spuszczać wzroku z Bartka.

– Państwa zamówienie – oznajmia czarnowłosa, niska kelnerka ze zdecydowanie zbyt dużym dekoltem. Stawia na stoliku tacę z dwiema kawami, jedną mrożoną i drugą czarną, oraz ciastkami. Patrzy na Aleksa i uśmiecha się uprzejmie. Ewidentnie jej się podoba, widzę te iskierki w jej oczach. – Coś dla pana?

– Małą czarną poproszę – rzuca Aleks dziwnym tonem i odwzajemnia uśmiech, lustrując kelnerkę od stóp do głów.

Co, do cholery? To jakaś gra słów? Mała czarna? No błagam...

Brunetka oblizuje usta, po czym przygryza wargę, ukrywając uśmiech.

– Aleks, co ty robisz? – pytam, gdy kobieta odchodzi. Nie podoba mi się jego zachowanie.

– Zamawiam kawę – odpowiada, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie.

– Flirtowałaś z nią – zarzucam mu.

– Jesteś przewrażliwiona, byłem po prostu miły. – Podnosi moją dłoń do ust, a zaraz potem składa na niej krótki pocałunek, czym mnie uspokaja. Kładzie ją na swojej nodze i głaszcze delikatnie, posyłając mi uśmiech.

– A skąd wy się znacie? – Bartek sprytnie zmienia temat, popijając kawę. W sumie to może nawet lepiej, bo zrobiło się niezręcznie.

– Wpadliśmy na siebie na ulicy. Potem Amelia udawała moją dziewczynę przed rodzicami. Wiesz, jak zawsze gadali o wnukach. Nie chciałem dłużej przekonywać ich, że wszystko ze mną okej, a kobiety nie mam tylko dlatego, że nie chcę. Po kilku latach zrobiło się to strasznie męczące, więc Amelia mi pomogła.

Po jakimś czasie stwierdziliśmy, że dobrze nam ze sobą, więc czemu by nie spróbować. Przestaliśmy udawać, zamieszkaliśmy razem, no i teraz jesteśmy tutaj – mówi z entuzjazmem Aleks.

Dziwię się, że wyznał prawdę. Myślałam raczej, że wymyśli jakąś bajeczkę, którą będzie wciskał wszystkim, którzy o to zapytają, ale pozytywnie mnie zaskoczył.

– Melka, wiem, że nie powinno się pytać kobiet o wiek, ale ile masz lat? – Bartek patrzy na mnie tak, jakby nagle go oświeciło.

– Dziewiętnaście. Właśnie skończyłam liceum. Wiem, że może powiesz, że jestem za młoda dla Aleksa, ale...

– Nie, skąd – przerywa mi. – Pytałem z ciekawości. – Uśmiecha się szczerze. – Melka to świetna dziewczyna, nie zepsuj tego – zwraca się po chwili bardzo poważnym tonem do Aleksa, na co ten jedynie zaciska szczęki i mocno chwyta moją dłoń. – Ja już muszę lecieć. Trzymaj się, piękna. – Znów unosi kąciki ust, kładąc banknot na stole. Podnosi się, całuje mój policzek, po czym rzuca do Aleksa: – A my będziemy się jeszcze widzieć.

Gdy stoi już przy drzwiach, Aleks mówi mi szybko, żebym chwilę zaczekała, i podbiega do przyjaciela. Jedyne, co słyszę z ich rozmowy, to „to nie tak” z ust mojego chłopaka, bo niemal od razu wychodzą na zewnątrz. Po kilku minutach, które dłużej mi się niemiłosiernie, Aleks wraca.

– Chodźmy. – Wyciąga do mnie dłoń, więc łapię ją i razem opuszczamy kawiarnię.

Aleks

Podrywam się z krzesła i biegnę za Bartkiem. Kiedy już ma wychodzić, chwytam go za ramię, przez co odwraca się w moją stronę i patrzy ze złością.

– To nie tak – zaczynam, próbując jakoś się bronić.

– Nie tak? A jak? Nie wciśniesz mi bajki, że się zakochałeś. Znam cię, Aleks. Ona ma dziewiętnaście lat. Tyle, ile wszystkie te dziewczyny. Miałaś z tym skończyć. Kurwa, powiedziałeś, że z tym skończyłeś!

– Daj mi to wytłumaczyć. – Staram się go przekonać, żeby mnie wysłuchał, ale on wyrывa rękę z mojego uścisku i patrzy na mnie z nienawiścią.

Wychodzimy przed kawiarnię, by Amelia nie widziała naszej sprzeczki.

– Nie chcę tego słyszeć. Nie wiem, czemu nadal siedzisz w tym gównie, jednak możesz być pewny, że ja nie pozwolę, żeby jakiegokolwiek dziewczynie stało się to, co Julii.

– Amelii nic nie grozi. Jestem z nią, by ją chronić. Nie będę kłamał, że ją kocham, ale nie chcę jej krzywdy. W jakiś dziwny sposób mi na niej zależy, więc obiecuję, że nie pozwolę, aby stało się jej coś złego.

– Lepiej, żebyś mówił prawdę. Nie będę jej okłamywał, Aleks. Ty też nie będziesz wiecznie udawał, że to normalny, szczęśliwy związek. Teo też się nie wycofał?

– Zrezygnował, gdy jego żona urodziła dziecko. Nie chciał ryzykować.

– Jak to było z Amelią? Znałeś ją wcześniej?

– Nie – odpowiadam szczerze. – Było jak zawsze. Stwierdziłem, że będzie się nadawała. Potem spodobała mi się, chciałem się zabawić – odpieram wymijająco, by żaden z przechodniów nie zrozumiał, o czym rozmawiamy. W miejscu, w którym стоимy, nie ma ich zbyt wielu, mimo wszystko wolałbym, aby te sprawy nie wyszły na jaw, a tym bardziej, żeby nie trafiły w niepowołane ręce. – Miała się zauroczyć, zaufać mi, a potem sam wiesz co. Ale nie mogłem tego zrobić. Bartek, nie dopuszczę do tego, nie oddam mu jej.

– On wie? Wie, jak wygląda? Wie, że to miała być ona?

– Wie. I...

– Nie powiesz mi chyba, że nadal jej chce, a ty go oszukujesz? – Kiedy nie odpowiadam, kręci głową ze zrezygnowaniem. – Jesteś cholernym idiotą, Aleks. Skończ z tym jak najszybciej. I zerwij z Amelią. Nie pozwolę na ten związek. Będzie bezpieczniejsza z dala od ciebie. Nie żartuję. Jeszcze dziś masz to zakończyć – mówi i odchodzi.

Amelia

– Dokąd idziemy? – pytam Aleksa.

Ciągnie mnie w całkowicie inną stronę niż ta, po której jest kancelaria. W jednej chwili zatrzymuje

się i odwraca do mnie, tak że prawie wpadam na jego klatkę piersiową, a on łapie mnie za biodra, po czym szybko całuje w usta.

– Jadłaś dzisiaj coś?

– Nie. Nie zdążyłam zjeść ciastka – tłumaczę, na co mierzy mnie groźnym wzrokiem.

– Ciastko na śniadanie? – prychna, znowu się odwraca i prowadzi mnie do samochodu. – Jedziemy zjeść coś normalnego.

Otwiera mi drzwi, a ja wsiadam do środka i zapinam pasy.

Przez całą drogę panuje między nami dziwnie napięta atmosfera. Mimo to wolę nie pytać, co się dzieje, bo nie chcę wywołać bezsensownej kłótni. Odnoszę jednak wrażenie, że i tak jej nie unikniemy. Zbyt długo wszystko było dobrze.

– Spakuj się dzisiaj – rzuca Aleks, patrząc na mnie poważnie, kiedy siedzimy już razem w restauracji.

Nabieram na widelec kawałek naleśnika i powoli go przeżuвам, dając mu tym samym czas na wyjaśnienie, ale on nie spieszy się do tego.

– Mam się wyprowadzić? – pytam spokojnie i śmieję się cicho, bo wiem, że nie o to chodzi.

– Jutro wyjeżdżamy w góry – odpowiada zwięźle.

– Jak to jutro? Mieliliśmy jechać w weekend. W czwartek idę na rozmowę kwalifikacyjną, a ty przecież nie możesz zostawić pracy tak z dnia na dzień. Sam mówiłeś, że macie dużo spraw. – Spoglądam na niego, zszokowana.

Dlaczego on tak nagle zmienia zdanie? Nie wierzę, że zostawi wszystko ot tak.

– Rozmawiałem dzisiaj ze swoim bratem. Zgodził się już wrócić do pracy. Na razie zdalnie, ale to i tak dla nas bardzo duża pomoc. Sprawa Leny odbędzie się za dwa tygodnie, a my mamy już wszystko dopracowane w związku z nią. Resztą zobowiązań na razie zajmie się Bartek.

– W takim razie okej. A co do sprawy Leny...

– Wszystko jest załatwione. Mamy dowody na to, że to nie pierwszy taki przypadek, kiedy Mikołaj wyłudził pieniądze od swojej partnerki. Sprawa jest na dziewięćdziesiąt dziewięć procent wygrana. Należy mi się trochę odpoczynku, nie sądzisz?

– Tak, oczywiście. Jestem po prostu trochę zaskoczona – mówię i biorę się z powrotem za jedzenie śniadania.

– Czekaj. – Aleks spogląda na mnie, unosząc brew. – Jaka rozmowa kwalifikacyjna?

Serio? Co za spóźniony zapłon...

– W czwartek idę na rozmowę o pracę jako tłumacz w nowo otwartej firmie. Myślałam, że nie mam szans, bo moje CV jest dosyć słabe, ale odpisali, żebym się stawiała. Zainteresowała ich moja osoba.

– Wiesz, że nie musisz pracować? – odpięra Aleks, zamiast powiedzieć, że to super, że może dostanę pracę na całkiem dobrym stanowisku.

– Ale chcę – mówię pewnie. Nie po to szukam od dwóch miesięcy zajęcia, żeby teraz zrezygnować, ponieważ mam bogatego faceta.

– Ale ja nie chcę, żebyś pracowała. O pieniądze nie musisz się martwić. Idź na studia w tym roku, pomogę ci. Dzięki temu będziemy mieli więcej czasu dla siebie przez te kilka miesięcy.

– Aleks, nie chcę być od ciebie zależna. Głupio mi, kiedy korzystam z twoich pieniędzy. Nie chcę cię wykorzystywać i nie chcę też, żebyś myślał, że jestem z tobą dla kasy, bo tak nie jest.

Spoglądam na niego i widzę w jego oczach dziwny smutek. Jakby zaraz miał zrobić coś, co cholernie mnie zrani, ale bardzo tego nie chciał. Choć próbuje posłać mi uśmiech, jego kąciki ust jedynie lekko drgają, co nie daje efektu nawet półuśmiechu.

Resztę śniadania jemy w milczeniu. Po uregulowaniu należności Aleks bez słowa łapie mnie za rękę i prowadzi do samochodu. Znowu przez całą drogę wydaje się zamyślony. Gdy dojeżdżamy pod jego dom, odpiną pas i zwraca się w moją stronę.

– Co jest w tobie takiego? – Chwyta moją dłoń i patrzy na mnie pytającym wzrokiem. – Nie rozumiem tego. Co sprawia, że nie mogę cię zostawić? Nieważne, jak bardzo chcę czy wiem, że powinienem, nie potrafię. Dlaczego?

– Aleks... – zaczynam, bo jego słowa powodują, że czuję się dziwnie.

Co, do cholery, znaczy, że powinien mnie zostawić?

– Idź już – przerywa mi. – Spakuj się i nigdzie nie wychodź, dobrze? Jakby co, jestem pod telefonem.

– Dobrze. Będę na ciebie czekać – odpowiadam z uśmiechem i przybliżam się do niego.

Całuję go delikatnie w usta, mając nadzieję, że rozpali ten pocałunek, ale on ujmuje moją twarz w dłonie i trzyma swoje wargi przy moich, nie wykonując żadnego ruchu.

– Przy mnie jesteś bezpieczna, kochanie.

Muska moje usta swoimi i odsuwa się, więc odpinam pas, po czym wysiadam na zewnątrz. Ruszam do domu, słysząc za sobą dźwięk odjeżdżającego samochodu.

Aleks był dzisiaj strasznie dziwny. Po spotkaniu z Bartkiem czułam, jakbym rozmawiała z innym człowiekiem. Pierwszy raz widziałam go takiego. Wydawał się taki inny, jak gdyby był rozdarty i walczył z samym sobą. Chciałabym mu pomóc, ale wiem, że mi na to nie pozwoli. Znając życie, nawet nie powie mi, co go trapi.

Wchodzę do domu, gdzie od progu słyszę głośną muzykę i momentalnie zaczyna mnie boleć głowa. Kieruję się do salonu i widzę Wiktorię leżącą na kanapie z pudełkiem lodów w ręce.

– To nie dyskoteka – mówię, wyłączając muzykę, a ona podrywa się na równe nogi i spogląda na mnie, przestraszona.

– Uff, to ty. – Oddycha z ulgą, kiedy zauważa, że to nie Aleks.

Swoją drogą nie wiem czemu, bo chyba to mnie powinna się bardziej obawiać.

– Dla ciebie pani. I może wzięłabyś się za robotę? To ja jestem tutaj od tego, żeby leżeć i pachnieć, nie ty – odpieram.

Oczywiście wcale tak nie uważam, ale ta gówniara za dużo sobie pozwala. Jest tu w pracy, a nie na wakacjach.

– Daj spokój. Obie dobrze wiemy, że gdybyś nie pieprzyła się z Alekssem, pewnie byłabyś teraz na moim miejscu. Ja po prostu nie wskoczyłam mu do łóżka – prychna i patrzy na mnie bezczelnie.

Szybkim krokiem podchodzę do niej, łapię ją za włosy i ciągnę tak, że upada na kanapę. Nachyliłam się nad nią i widzę, jak jej twarz wykrzywia grymas bólu.

– Odezwij się tak do mnie jeszcze raz, a następnym, co wyjdzie z twojej pyskatej buźki, będą twoje zęby – syczę i puszczam ją. – Nie chcesz mieć we mnie wroga, uwierz.

Gdy już mam iść do sypialni, ta idiotka szarpie mnie za ramię i odwraca w swoją stronę. Patrzy na mnie morderczym wzrokiem.

– Nie boję się ciebie. Myślisz, że możesz wszystko, bo jesteś dziewczyną Aleksa? Znudzi się tobą jak każdą inną. Wiem o nim więcej niż ty. Pobawi się trochę i cię zostawi. Przed tobą miał dziesiątki takich dziwek...

Nie daję jej dokończyć, bo nie mogę tego słuchać, a moja dłoń momentalnie spotyka się z jej twarzą. Wiktoria upada na kanapę i łapie się za czerwony policzek.

Kurczę, jednak mam sporo siły.

– Posłuchaj mnie, dziewczynko – mówię, spoglądając na nią z chęcią spoliczkowania jej jeszcze raz. – Nie pozwolę się obrażać. Ani tobie, ani nikomu innemu. Ostrzegałam cię, żebyś nie robiła sobie we mnie wroga, ale właśnie go zrobiłaś. Możesz być pewna, że ci nie odpuszczę. Może nawet nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale wystarczy jedno moje słowo, a stąd wylecisz. Ale nie martw się, nie zrobię tego. Wolę zatruć ci życie w tym domu. Chciałaś wojny, proszę bardzo – oznajmiam spokojnie i zostawiam ją zszokowaną.

Kilka godzin później

– Hej, kochanie. – Aleks całuje mnie w policzek, gdy tylko wchodzi do salonu, gdzie czytam książkę na kanapie. – Co na obiad? Jestem strasznie głodny.

Wow, nagle zmiana humoru?

– Coś się stało? Jesteś jakiś weselszy. W południe miałam wrażenie, że chcesz się mnie pozbyć. – Śmieję się pod nosem, ale mój mężczyzna patrzy na mnie dziwnym wzrokiem.

– Nic się nie stało. To co z tym obiadem?

– Zapytaj swoją słodką pokojówkę, nie gadam z nią – mówię sarkastycznie, przewracam oczami i wracam do czytania książki.

Jednak nie na długo, bo Aleks wyrywa mi ją i odkłada na stół.

– Przyszedłem zmęczony po pracy. Mogłabyś pójść i ją zawołać.

Siada na kanapie, a ja ostatecznie stwierdzam, że ma rację. Przez cały dzień nie robiłam nic

wielkiego, podczas gdy on pracował, żeby utrzymywać nie tylko siebie, ale też mnie. Podnoszę się więc, zamierzając pójść do tej gówniary.

– Przepraszam – rzucam szybko i całuję go w usta, na co uśmiecha się i zamyka oczy, odchylając do tyłu głowę. – Jak zjesz, zrobię ci masaż – mówię, po czym wychodzę.

Kieruję się do pokoju Wiktorii, pukam trzy razy – oczywiście nie ma odzewu – i wchodzę do środka. Dziewczyna leży na łóżku na brzuchu, ze słuchawkami w uszach.

No super. Za co Aleks jej płaci?

Podchodzę bliżej i odłączam słuchawki od jej telefonu, a ona natychmiast otwiera oczy.

– Aleks wrócił, jest głodny – rzucam oschle, na co Wiktoria mruczy pod nosem „już” i podnosi się z łóżka.

Gdy już mam wychodzić, spoglądam na nią ostatni raz, a na jej policzku zauważam duży, czerwony ślad po swojej dłoni.

Cholera! Aleks nie może jej zobaczyć.

– Wiesz co? Leż. Ja mu coś zrobię. W sumie i tak się nudzę. – Uśmiecham się miło, żeby uspić jej czujność. Mam nadzieję, że się zgodzi.

– Obiad mam już prawie przygotowany, poradzę sobie – odpiera lekceważąco i próbuje opuścić pokój, ale blokuje drzwi swoim ciałem.

– Serio, ja zrobię – mówię dosadniej, jednak ona odpycha mnie na bok i wychodzi.

Kurwa, kurwa, kurwa!

Wiktoria schodzi po schodach, a ja stoję w korytarzu i czekam na reakcję Aleksa. Wolę się teraz do niego nie zbliżać, by uniknąć jego furii.

– Co ci się...? Amelia, w tej chwili na dół! – Słyszę krzyk Aleksa i już się domyślam, jak bardzo mam przejebane.

Wchodzę do salonu i widzę przerażoną twarz Wiktorii. Spoglądam na Aleksa: ma mocno zacziśnięte szczęki i dłonie zwinięte w pięści. Jego zachowanie jeszcze rozumiem, ale czemu ona tak zareagowała?

– Powiedz mi, proszę, że jej policzek nie jest czerwony z twojej winy. – Dostrzegam, że Aleks stara się za wszelką cenę uspokoić, lecz średnio mu to wychodzi.

– Aleks, ja... – zaczynam, jednak doznaję szoku, kiedy Wiktoria mi przerywa.

– To moja wina. Niosłam pranie, miałam zajęte ręce. Drzwi były uchylone, więc otworzyłam je nogą. Nie wiedziałam, że zrobiłam to za mocno. Odbiły się od ściany i mnie uderzyły. To nic takiego, za kilka dni nie będzie śladu.

Wow, dlaczego ona to zrobiła? Właśnie uratowała mi dupę, i to dosłownie. Gdyby Aleks się dowiedział, że ją uderzyłam, domyślam się, że przez tydzień miałabym problemy z siedzeniem. W końcu obiecałam mu ostatnio, że nie zrobię niczego głupiego.

Aleks patrzy na nią przez chwilę, a ona uśmiecha się sztucznie. Kiedy jego wzrok przenosi się na mnie, oddycham zbyt szybko. On natychmiast wyczuwa, że coś jest nie tak, i wraca spojrzeniem do Wiktorii.

– Kłamiesz – mówi, spoglądając jej prosto w oczy, na co dziewczyna nerwowo oblizuje usta.

– Nie, naprawdę uderzyłam się drzwiami – odpowiada, ale niezbyt pewnie.

– Amelia, to prawda? – Aleks patrzy na mnie, a moje serce znów przyspiesza.

Nie zostało mi jednak nic innego, niż potwierdzić wersję Wiktorii. Aleks raczej nie dowie się o kłamstwie, bo nie ma jak tego sprawdzić.

– Prawda. – Choć próbuję odpowiedzieć spokojnie, zdradza mnie drżący głos.

– Nadal wam nie wierzę. Pokaż mi to pranie. Chcę mieć dowód. Obejrzą drzwi i się przekonamy – rzuca szybko i zerka wyczekująco na Wiktorię.

– Słucham? – Dziewczyna jest tak samo zaskoczona jak ja.

Przecież to pranie to ściema. Jeśli Aleks zobaczy, że go nie ma, już po mnie. Gdybym się przyznała, może by mi odpuścił, ale za kłamstwo na pewno mi się dostanie.

– Chcę zobaczyć to pranie – odpiera i nie czekając na nas, rusza w stronę pomieszczenia, które jest jakby małą pralnią.

Posyłam Wiktorii spojrzenie w stylu: „Zrób coś albo obie będziemy miały przejebane”. Przez chwilę stoimy bez ruchu, ale w końcu ruszamy za Alekssem.

– Nie ma żadnego prania. Co wy, do cholery, mi wmawiacie?! – Tym razem Aleks wybucha,

podchodzi do mnie i mierzy mnie groźnym wzrokiem.

Nagle jednak między nas wchodzi Wiktoria i kiwa głową, żeby Aleks poszedł za nią.

Co ona odwala?

Podążam za nimi w kierunku balkonu. Wiktoria otwiera drzwi, a moim oczom ukazuje się suszarka pełna prania. Boże, jestem uratowana! Pierwszy raz w życiu tak się cieszę na widok mokrych ubrań. Aleks popycha mocno drzwi, by sprawdzić, czy odbiją się od ściany, tak jak mówiła Wiktoria. Na szczęście jej słowa się potwierdzają.

– Okej, przepraszam. Mój błąd. Na pewno nie boli? Wygląda nieciekawie. – Dotyka jej czerwonego policzka, a ja mam wrażenie, że zaraz dostanę szału.

– Na pewno. Ma pan zimne ręce, łagodzą ból – odpowiada, wtulając twarz w jego dłoń.

Odwracam się od nich i ruszam do swojej starej sypialni. Ta mała manipulanka teraz wykorzystuje to, że Aleks się o nią martwi i jest mu jej szkoda. Zamykam za sobą drzwi, po czym kładę się wściekła na łóżku. Mój spokój nie trwa długo, bo chwilę później do pokoju wchodzi Aleks.

– Przepraszam, że na ciebie naskoczyłem. Po waszych ostatnich kłótniach od razu przyszło mi do głowy, że mogłaś jej coś zrobić. Nie złość się na mnie – mówi i siada na materacu obok mnie. – Skarbie...

– Idź sobie do Wiktorii – rzucam oschle i odwracam się od niego, przewracając na drugi bok.

– Czekaj... Jesteś zazdrosna? O Wiktorię? – Aleks wybucha śmiechem, a ja podnoszę się do pozycji siedzącej i patrzę na niego nienawistnie. Co w tym takiego śmiesznego? – Proszę cię, Wiktoria jest dla mnie co najwyżej jak młodsza siostra. Nigdy nie spojrzalbym na nią jak na kobietę. Ale miło, że się złościysz, bo to znaczy, że ci zależy. Moja zazdrośnica – droczy się ze mną i niespodziewanie kładzie się na mnie, przewracając mnie na plecy. Wędruje rękami do moich ud, a potem zakłada sobie moją prawą nogę na biodro. Kilkakrotnie muska moje wargi swoimi. – No skarbie. – Śmieje się w moje usta, gdy nie odwzajemniam pocałunków. Nadal udaję obrażoną, bo tak naprawdę przeszło mi w chwili, kiedy powiedział, że nigdy nie spojrzalby na Wiktorię jak na kobietę. – Nie dąsaj się już.

Zanim zdążę cokolwiek powiedzieć, Aleks zaczyna mnie łaskotać. Wyrywam się na wszystkie strony, śmiejąc tak głośno, że chyba słyhać mnie w całym domu. Mimo to mój facet nie przestaje mnie torturować.

– Przestań, proszę! – krzyczę, nie mogąc powstrzymać śmiechu, na co Aleks śmieje się razem ze mną.

– A dasz mi buziaka? – pyta, na chwilę zaprzestając swoich czynności.

– Nie – rzucam, a on znów zaczyna mnie łaskotać. – Dam! Dam, tylko już przestań! Aliś! – wołam, używając zdrobnienia wymyślonego przez panią Basię.

Aleks spogląda na mnie z uniesioną brwią. Całuję go delikatnie w usta i korzystając z chwili jego nieuwagi, popycham go tak, że opada obok mnie, a ja błyskawicznie podnoszę się z łóżka.

– Pójdę powiedzieć Wiktorii, żeby zrobiła ci to jedzenie – oznajmiam. – Nie ruszaj się stąd, zaraz do ciebie wracam.

Nachylam się nad nim, jeszcze raz szybko muskam jego wargi swoimi, a następnie wychodzę z pokoju i kieruję się do kuchni, gdzie Wiktoria stoi przy blacie, krojąc warzywa.

– Czemu to zrobiłaś? Wiem, że mnie nie lubisz, więc po co mnie kryjesz? – zagaduję, gdy zatrzymuję się obok niej i opieram o jedną z szafek.

– Naprawdę jesteś tak głupia czy udajesz? – Odwraca się w moją stronę, wymachując nożem. *Spokojnie, dziewczynko, bo zrobisz sobie krzywdę.* – Gdyby Aleks dowiedział się o naszej kłótni, obie miałybyśmy przejebane. Nie widziałam tego śladu na twarzy. Gdybym wiedziała, że go mam, nie wyszłabym z pokoju. Możesz być spokojna, nic nie powiem. Mam nadzieję, że ty też nie wygadasz.

– Zostawmy to między nami. Aleks nie musi o niczym wiedzieć – odpowiadam, kiwając głową, i przynajmniej mam pewność, że moja dupa jest bezpieczna.

Wiktoria wraca do krojenia warzyw, kiedy nagle słyszymy za sobą głośne klaskanie.

– No pięknie, dziewczyny. Brawo.

Momentalnie się odwracamy i widzimy Aleksa stojącego niedaleko nas.

Cholera! Miał zostać w pokoju...

– Aleks, to nie tak, wszystko ci wytłumaczę – mówię szybko, ale on kręci głową.

– Zamknij się. Nie chcę cię słuchać – warczy, a ja podchodzę do niego, by spróbować go uspokoić. Od razu mierzy mnie groźnym wzrokiem, który nie pozwala mi zrobić ani kroku więcej. – A ty się pakuj. Już

tutaj nie pracujesz – mówi do Wiktorii.

Dziewczyna upuszcza nóż na podłogę.

– Ale... Ale jak to? – pyta, zaskoczona.

Jestem w takim samym szoku jak ona. Przecież Wiktoria to siostrzenica Basi. Nie wywali jej z powodu jednego kłamstwa. Na pewno nie.

– Nie patrz tak, chyba wyraziłem się jasno. Nie będę powtarzać. Nie znoszę kłamstwa, a ty bezczelnie kłamałaś mi prosto w oczy. A ty nie wchodź mi dzisiaj w drogę, bo obawiam się, że w nerwach zrobię ci krzywdę. – Ostatnie zdanie Aleks kieruje do mnie, po czym idzie w stronę drzwi frontowych.

– Wychodzisz? – pytam, podążając za nim.

On jednak nie zwraca na mnie uwagi. Bierze z wieszaka marynarkę i łapie za klamkę. Próbuje go zatrzymać, ale rezygnuję z tego pomysłu, gdy odpycha moją rękę, zanim ta zdąży go dotknąć.

– Wychodzę, bo nie chcę wyładowywać złości na tobie. Masz się nie ruszać z domu, zrozumiano? – pyta chłodno, na co kiwam głową. – Jak wrócę, ma cię już tu nie być – podnosi głos, żeby Wiktoria słyszała, co do niej mówi.

Przez chwilę jeszcze patrzy na mnie, a później bez słowa wychodzi.

Rozdział 12

Amelia

Dochodzi trzecia w nocy, a ja nadal nie śpię, bo na samą myśl, że Aleks jest gdzieś na mieście, pewnie pijany i w otoczeniu obcych dziewczyn, robi mi się słabo. Chociaż nie... Robię się wkurwiona. Tak, to jest właściwe określenie. Wkurwia mnie jak cholera myśl, że on jest teraz z jakąś inną. To nie tak, że mu nie ufam. Po prostu boję się, że może zrobić w złości, w dodatku po alkoholu, jakąś głupotę. A zainteresowanych nim kobiet z pewnością nie brakuje.

Wiem, że to moja wina, że go tu nie ma. Nie powinnam była go okłamywać. W związku nie ma miejsca na kłamstwa. Mój poprzedni związek zakończył się właśnie przez nie, a teraz sama powoli doprowadzam do takiej sytuacji. Ale po prostu się bałam. Cholernie się bałam, że gdy przyznam, co zrobiłam, Aleks mnie za to ukarze. Pewnie pomyślicie, że to dziecinnie bać się kilku klapsów. Uwierzcie, mój mężczyzna ma ciężką rękę, a ja dosyć niski próg bólu.

Nie robię z niego kata. Przeciwnie: przyznaję, że Olek jest kochany i troszczy się o mnie. Ale jest też bardzo porywczy. Lubi mieć kontrolę, a gdy ją traci, wpada w szał. Jednak takiego go pokochałam i nic na to nie poradzę. Muszę się z tym pogodzić. Wiem, że jeśli ja nie będę robiła głupot, on również będzie spokojniejszy, bo na razie sama często go prowokuję.

Moje rozmyślanie przerywa dźwięk przekręcania klucza w zamku. Podrywam się z kanapy i biegnę do drzwi. To, co widzę, przechodzi moje najśmielsze oczekiwania. Aleks chwieje się na nogach, a po jego policzku spływa stróżka krwi z rozciętego łuku brwiowego.

– Boże, co ci się stało? – pytam szybko, biorąc jego twarz w dłoń.

Lekko się krzywi i po chwili wydyma usta.

– Musiałem się na kimś wyładować – odpowiada szczerze, opierając się o ścianę.

Boże, on jest kompletnie pijany...

Jak on może się tak zachowywać? To nie jest normalne. Ma własną kancelarię, która może być zagrożona przez jego bezmyślne postępowanie. Bo jak wytłumaczyć to, że jeden z najlepszych prawników w mieście, jeśli nie w kraju, zatacza się gdzieś po klubach i chodzi z podbitym okiem? Mam nadzieję, że to nie odbije się na jego reputacji.

– Gdzie byłeś? Martwiłam się. Chodź, opatrzę ci to. – Ciągnę go za rękę w stronę salonu i sadzam na kanapie.

Odwracam się, zamierzając pójść po apteczkę, ale Aleks łapie mnie za przedramię i przyciąga do siebie, przez co ląduję na jego kolanach.

– Olek, muszę iść po apteczkę – mówię.

Dłonie mojego mężczyzny wędrują do mojego tyłka, lecz tak szybko jak go dotykają, tak szybko je zdejmują. Podnoszę się i prędko kieruję do łazienki. Przeszukuję wszystkie szafki, jednak za cholerę nie mogę znaleźć apteczki. Gdy już mam wyjść, żeby pójść do drugiej łazienki, w drzwiach wpadam na Aleksa i od razu robię dwa kroki do tyłu.

– Nawet nie wiesz, jak kurewsko irytuje mnie twoje zachowanie – syczy i podchodzi do mnie. – Uciekasz, kłamiesz, sprzeciwiasz się w każdy możliwy sposób – mówi, zbliżając usta do mojego ucha, co wywołuje ciarki na moim ciele.

– Aleks... – zaczynam, ale momentalnie urywam, kiedy czuję jego dłoń wślizgującą się do moich bokserów, w których uwielbiam spać. – Jesteś pijany.

– No i? Mam na ciebie ochotę – mruczy.

Gdy jego palce zbliżają się niebezpiecznie do mojego czułego miejsca, natychmiast łapię go za nadgarstek i wyciągam jego rękę ze swoich majtek. Marszczy brwi i robi obrażoną minę.

Co alkohol robi z ludźmi...

– Z kim się biłeś? – pytam, patrząc na niego wyczekująco. On jednak tylko odwraca się i wychodzi z łazienki. – Aleks, nie ignoruj mnie – podnoszę głos.

Słyszę cichy śmiech.

– Tak jak ty nie ignorujesz cały czas tego, co mówię? – mamrocze pod nosem, na co przewracam oczami.

Idę za nim do jego sypialni. Choć ma trudności z wejściem po schodach, ostatecznie mu się udaje. Nie rozbierając się, pada na łóżko i myśli zapewne, że dam mu spokój.

– Z kim się biłeś, Aleks? – ponawiam pytanie, a on nawet nie otwiera oczu.

Przejeżdżam lekko zewnętrzną częścią dłoni po jego policzku, co sprawia, że wydaje z siebie cichy pomruk.

– Jestem zmęczony – mówi sennie, wtulając policzek w moją rękę. – Ochronię cię przed wszystkim. Jesteś bezpieczna, kochanie. On cię nie skrzywdzi.

– Olek, wstawaj, musisz się rozebrać.

Puszczam jego słowa mimo uszu. Jest pijany, więc bredzi. Potrząsam nim, ale jest już za późno, bo zdążył odpłynąć w głęboki sen.

Przechodzę do drugiej łazienki, gdzie bez problemu znajduję apteczkę, następnie wracam do sypialni. Ostrożnie przemywam Aleksowi rozcięty łuk brwiowy wacikiem nasączonym wodą utlenioną, po czym smaruję go maścią przyspieszającą gojenie. Nie zaklejam rany plastrem, bo zapewne szybciej się zagoi, gdy będzie miała dostęp do powietrza. Na szczęście krew już nie wycieka.

Rozpinam kolejno guziki koszuli swojego mężczyzny i z wielkim wysiłkiem podnoszę go do pozycji siedzącej, by mu ją ściągnąć. Kiedy delikatnie zsuwam rękawy z umięśnionych ramion, mój wzrok przykuwają czerwone szramy na plecach. Przyglądam się im dokładniej i stwierdzam, że wyglądają jak zadrapania od kobiecych paznokci. W dodatku są świeże.

Nie przypominam sobie, żebym go podrapała...

Zostawiam to chwilowo, bo teraz i tak nic nie wskóram. Rozpinam jego pasek, potem guzik i rozporek, a na końcu zdejmuję mu spodnie, razem ze skarpetkami. Widok Aleksa w samych bokserkach jest cholernie podniecający. Przykrywam go kocem i wychodzę. Nie będę z nim spać, ale u siebie w pokoju też nie chcę. Złe mi się kojarzy. Śpię tam zawsze, gdy się pokłócimy. Ostatecznie wybieram kanapę w salonie. Ze swojej sypialni zabieram poduszkę oraz koc i kieruję się do miejsca, w którym dzisiaj spędzę noc.

Budzi mnie hałas dobiegający ze schodów. Podnoszę się z kanapy i widzę Aleksa znoszącego z góry walizki. Patrzę na niego zdziwionym wzrokiem i przypominam sobie, że mieliśmy wyjechać dzisiaj w góry. Przypominam sobie również, że miałam mu powiedzieć o tym, że nie jadę, bo nie mogę nie pójść na rozmowę kwalifikacyjną. To dla mnie wielka szansa, której nie zamierzam zmarnować.

– Nie spakowałaś się wczoraj, więc zrobiłem to za ciebie. Za godzinę wyjeżdżamy, nie chciałem cię budzić.

– Chyba nie powiesz mi, że będziesz kierował w takim stanie? – odpieram, zaskoczona, bo przecież wieczorem był tak pijany, że ledwo trzymał się na nogach.

– Nie ja będę kierował – odpowiada oschle i podchodzi do mnie. – Nie myśl, że zapomniałem o tym, co stało się wczoraj. Masz mi chyba coś do wyjaśnienia. Swoją drogą, gdzie Wiktoria? O tej godzinie powinna już wstać.

Serio? Ty masz amnezję czy co?

– Przecież wczoraj kazałeś jej się wynieść. Nie pamiętasz? – pytam delikatnie, ponieważ zdaję sobie sprawę, że jeśli go zdenerwuję, nasza późniejsza rozmowa, jak i cała podróż nie będą zbyt przyjemne.

– Wiem, ale przecież nie miała jak pojechać do domu. Byłem pewien, że poczeka, aż ją dziś odwiozę – mówi z przekonaniem. – Nie zgrywaj się. Gdzie ona jest? Rozumiem, że jest na mnie zła za wczoraj, ale miałem powód, żeby zachować się tak, a nie inaczej. Idę do niej.

Patrzę, jak Aleks odwraca się i rusza na górę, zapewne do pokoju, w którym spała Wiktoria.

Cholera, podejrzewam, że nie będzie zadowolony, gdy poinformuję go, w jaki sposób znalazła się w domu...

– Olek, jej nie ma. Wiem, bo... sama ją odwiozłam – oznajmiam ostrożnie.

Natychmiast zwraca się w moją stronę.

– Co chcesz przez to powiedzieć? Domyślałam się, że nie zamówiłaś jej taksówki, bo to za daleko.

Poprosiłaś Alana?

– Nie... Ja...

– Amelia, mów – ponagla mnie, krzyżując ramiona na klatce piersiowej.

Mój wzrok momentalnie wędruje do jego umięśnionego torsu okrytego jedynie cienkim materiałem czarnej, przylegającej do ciała koszulki.

– Odwiozłam ją twoim samochodem – rzucam, kiedy otrząsam się z fantazjowania o nim.

– Co zrobiłaś?! – naskakuje na mnie od razu.

Wiedziałam.

– Amelia, nie masz prawa jazdy! Jesteś niepoważna? Ty w ogóle umiesz jeździć?! Co ty sobie wyobrażałaś, wsiadając do tego samochodu? To cud, że w ogóle wróciłaś! – Aleks podchodzi bliżej i potrząsa mną za ramiona.

– Umieję jeździć. Chodziłam na kurs, tylko go nie skończyłam. Poza tym Alan mnie uczył, naprawdę dobrze mi idzie. Była już noc, a Wiktorina nie miała jak dostać się do domu. Po tym, jak powiedziałeś, że gdy wrócisz, ma jej nie być, szybko się spakowała i dzwoniła do znajomych, jednak oni albo spali, albo nie mieli jak przyjechać. Postanowiłam, że sama ją odwiozę – tłumaczę spokojnie, bo nie chcę, by się złościł. Niepotrzebna nam kolejna kłótnia.

– Czekaj... O ile dobrze pamiętam, powiedziałeś, żebyś wieczorem nigdzie nie wychodziła, racja? Dlaczego lekceważysz to, co do ciebie mówię? – Patrzy na mnie jak na rozkapryszone dziecko, które trzeba utemperować.

Przez moment nie wiem, co mu odpowiedzieć, ale nagle sobie o czymś przypominam.

– Zdejmij koszulkę – proszę go, choć brzmi to raczej jak rozkaz.

– Zamierzasz udobruchać mnie seksem? – Spogląda na mnie z niedowierzaniem.

Szczerze? Mam w dupie, co teraz myśli.

– Po prostu zdejmij tę cholerną koszulkę – mówię agresywniej, na co marszczy brwi.

Patrzę na niego wyczekującym wzrokiem i już po chwili mój mężczyzna stoi przede mną od pasa w górę bosko nagi. Mogłabym tak patrzeć na niego godzinami, ale nie czas na to. Łapię go za dłoń i prowadzę do łazienki, gdzie znajduje się wielkie lustro. Olek patrzy na mnie jak na idiotkę, a ja odwracam go tyłem do lustra. Przygląda się przez moment swoim podrapanym plecami, po czym przenosi wzrok na mnie i uśmiecha się lubieżnie.

Serio? Może byś mi to wytłumaczył, zamiast głupio się cieszyć, idioto...

– Chcesz mi powiedzieć, że już wczoraj to zrobiłaś, a ja tego nie pamiętam? – Mruży zabawnie oczy i po chwili jego wzrok staje się pełen seksownej pewności siebie.

Spokojnie, chojraku. To nie koniec zabawy.

– Wczoraj wróciłeś kompletnie pijany i od razu poszedłeś spać. Czekam na wyjaśnienia.

Mina Aleksa natychmiast rzędzie. Jeszcze raz przygląda się swoim plecami, a wyraz jego twarzy wskazuje na to, że usiłuje sobie coś przypomnieć.

– Nie wiem, co się stało. Musiałem się z kimś pobić. – Zbrywa mnie i wkłada z powrotem koszulkę.

– I jakiś facet, bijąc się z tobą, podrapał ci plecy?

– Pewnie wpadliśmy w jakieś krzaki – mówi mało przekonująco. Poza tym nie wierzę, żeby ktoś taki jak Aleks, szanowany prawnik, pobił się z kimś ot tak na ulicy. W to, że z kimś się pobił, jestem w stanie uwierzyć, bo widziałam wczoraj jego twarz. Ale niemożliwe, by zrobił to w tak bezmyślny sposób.

– Gorszego kłamstwa w życiu nie słyszałam. – Patrzę na niego drwiąco, a on podchodzi bliżej i przypiera mnie do zimnych płytek.

– A słyszałaś siebie wczoraj, dziewczynko? – cedzi, po czym wychodzi z łazienki.

Cholera! Faktycznie nie jestem kimś, kto mógłby go pouczać w tej kwestii. Niepotrzebnie go wczoraj okłamałam. Na pewno by mnie zrozumiał, gdybym opowiedziała mu, co się wydarzyło. Przecież też jest człowiekiem i też ponoszą go nerwy. A jak wszyscy dobrze wiemy, Wiktorina potrafi na nich świetnie grać. Bezczelna gówniara.

– Aleks, przepraszam. – Doganiam go i ciągnę za koszulkę, aby się zatrzymał. – Przepraszam, naprawdę nie chciałam cię okłamywać. Wiem, że źle zrobiłam. Chcę ci wszystko wytłumaczyć, tylko daj mi szansę.

Odwraca się w moją stronę i kręci głową z dziwnym wyrazem twarzy. Jakby... smutnym? Nie. Jest

bardziej zawiedziony. Zawiedziony, ponieważ skłamałam mu prosto w oczy, łamiąc daną wcześniej obietnicę.

Cholerna idiotka!

Gdy Olek znów chce się odkręcić, łapię go szybko za rękę i czuję między naszymi dłońmi przeskakujące iskierki. On chyba też je czuje, bo spogląda pytająco na nasze ręce, a potem na mnie.

– Nie złość się już na mnie – mówię i podchodzę bliżej, tak że moje stopy dotykają jego butów.

Aleks błyskawicznie przyciąga mnie do siebie i przytula, a ja czuję, jak moje serce topnieje. Zdecydowanie kocham tego mężczyznę.

Stoimy tak dobre kilka minut, po prostu się obejmując. Aleks co chwilę całuje mnie w czubek głowy, a ja wtedy myślę, że jest uroczy. W tym momencie nie żałuję, że jestem dużo niższa, bo dzięki temu mogę wsłuchać się w bicie jego serca.

– Nie chcę być twoją zabawką, Aleks. Słyszałam ostatnio, że jestem dla ciebie kolejną, nic nieznaczącą dziewczyną – przerywam w końcu ciszę.

Próbuję się od niego odsunąć, ale on wzmacnia uścisk.

– Nie jesteś nią – odpiera stanowczo. – Jesteś... kimś innym – dodaje znacznie ciszej.

– Kim? – pytam.

Potrzebuję tego. Muszę wiedzieć, kim dla niego jestem.

Aleks odsuwa mnie lekko od siebie, ujmuje moją twarz w dłoń, po czym spogląda mi głęboko w oczy i kładzie moją rękę na swoim sercu.

– Moją słabością.

Rozdział 13

Amelia

– Jesteśmy na miejscu. – Aleks otwiera drzwi samochodu po mojej stronie i podaje mi rękę, a ja chwytam ją, po czym wysiadam. Moim oczom ukazuje się drewniany domek, ślicznie oświetlony białymi lampkami, które wieczorem zapewne wyglądają bajecznie. – Marcel, możesz już jechać – mówi do młodego mężczyzny, którego miałam okazję poznać już jakiś czas temu, gdy przywiózł moje rzeczy. Tym razem jednak był mniej rozmowny, bo przez całą drogę nie odezwał się nawet słowem.

No okej, powiedział „dzień dobry”, kiedy wsiedliśmy do auta.

Marcel przesiada się do samochodu, który jechał za nami, by zabrać go z powrotem. Gdy tylko mężczyźni odjeżdżają, rozglądam się dookoła.

– Mieliśmy jechać w góry – oznajmiam, zdezorientowana, bo co jak co, ale góry to to nie są.

– Nie podoba ci się? – pyta Aleks, lekko zawiedziony, a ja nie mogę oderwać wzroku od cudownego krajobrazu.

– Tu jest pięknie – odpowiadam i przytulam się do niego, na co obejmuje mnie ramionami, po czym całuje w czubek głowy.

– Przyjeżdżaliśmy tutaj, gdy byłem dzieckiem. Spędzaliśmy tu większość czasu wolnego. Uciekaliśmy od zgiełku miasta i odpoczywaliśmy od wszystkich problemów. Rodzice kochali to miejsce, ale po śmierci wujka, odkąd zamieszkał z nami Teo, przestaliśmy tu przyjeżdżać. – *Teo... Źle kojarzy mi się to imię.* – Większość moich wspomnień z dzieciństwa jest właśnie stąd.

Boże, Aleks zabrał mnie w miejsce, gdzie spędził najlepszy czas w swoim życiu, a teraz ono będzie mu się kojarzyło też ze mną. Chyba naprawdę mu na mnie zależy. W przeciwnym razie po co by to robił? Raczej nie przywozi tu wszystkich swoich dziewczyn. Chociaż...

– Kiedy byłeś tutaj po raz ostatni? – pytam z ciekawości.

Budynek wygląda na bardzo zadbane. Nie sądzę, że stał przez tyle czasu bez jakiegokolwiek opieki.

– Kilka lat temu. Domem zajmuje się mój znajomy, który mieszka niedaleko – odpowiada Aleks, jakby czytał mi w myślach. *Cóż, nie pierwszy raz.* – Nigdy w życiu nikogo tutaj nie zabrałem – dodaje szczerze, odsuwając mnie od siebie i patrząc mi głęboko w oczy. – Chciałbym, żebyś to wiedziała. Jesteś kimś wyjątkowym. Pojawiłaś się w moim życiu i wywróciłaś je do góry nogami. A najdziwniejsze jest to, że wcale mi to nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie: podoba mi się to. Chcę, żebyś była w moim życiu. To wszystko, co mam z tobą... Nie chcę tego z nikim innym. Zmieniasz mnie na lepsze. Przy tobie czuję coś, czego nie czułem wcześniej. Jestem szczęśliwy, Melka.

Przez chwilę stoję i wpatruję się w niego w milczeniu. Jego słowa trafiają prosto do mojego serca. Czuję, jakby stado rozszalałych motyli w moim brzuchu unosiło mnie ponad ziemię. Nie sądziłam, że Aleks to powie. Jest ze mną szczęśliwy. Cholera! Naprawdę jest ze mną szczęśliwy! Jeśli jego słowa nie są dowodem na to, że mu zależy, to co miałoby nim być? Gdy już rozchyłam usta, by się odezwać, Olek kładzie na nich palec.

– Nic nie mów. Pocałuj mnie.

Bez wahania ujmuję jego twarz w dłonie, zbliżam ją do swojej, po czym wpijam się w jego wargi. Aleks łapie mnie pod pośladkami i podnosi, więc oplatam go nogami w pasie. Robi kilka kroków do przodu, a po chwili moje plecy dotykają drzwi auta. Przerrywam pocałunek i spoglądam w jego brązowe tęczęwki.

– Zapomnijmy o wszystkim, co się do tej pory stało. Zapomnę o Wiktorii i o samochodzie. Spędzimy razem kilka wspólnych dni, zanim wrócimy do rzeczywistości. Zgadzasz się? – Aleks wpatruje się we mnie, oczekując, że przystanę na jego propozycję.

– Dobrze. A ja zapomnę o tych... zadrapaniach – odpieram, krzywiąc się na samą myśl o nich. – Ale przysięgnij, że mnie nie zdradziłeś. Uwierzę ci, po prostu to powiedz.

– Nie zdradziłem. Nigdy w życiu bym tego nie zrobił. Zaufaj mi, kochanie. – Ponownie mnie całuje. Tym razem jednak spokojnie, delikatnie. – Chodź, pokażę ci dom.

Stawia mnie na ziemi i wyciąga dłoń, którą bez wahania chwytam. Z kieszeni wyjmuję pęk kluczy. Nie mam pojęcia, jak je odróżnia, ale już za pierwszym razem odnajduje właściwy. Zupełnie jakby dosyć często tu bywał, choć powiedział przecież, że od ostatniego razu minęło kilka lat. Wchodzę do budynku pierwsza, bo oczywiście mój mężczyzna przepuszcza mnie w drzwiach, przemierzam korytarz i moim oczom ukazuje się duży salon z wielkim kominkiem. Wnętrze jest urządzone bardzo nowocześnie, chociaż z zewnątrz domek wygląda raczej na góralską chatę, w środku całą z drewna.

Pozory mylą.

– Tu jest cudownie – zachwycam się, przechodząc przez pomieszczenie, i zbliżam do dużej komody, na której stoją ramki ze zdjęciami. – Kto to? – pytam Aleksa, wskazując chłopca stojącego przy nim i jego rodzicach.

– To Bartek. Byliśmy kiedyś najlepszymi przyjaciółmi. Dopóki nie wyjechał... – oznajmia jakby zawiedzionym tonem, a ja spoglądam na niego i posyłam mu pocieszający uśmiech.

– Teraz wrócił, więc chyba znów możecie nimi być?

Aleks postanawia przemilczeć moje pytanie, więc oglądam dalej zdjęcia. Moją uwagę przykuwa fotografia, na której znów widzę Olka.

– Boże, byłeś taki uroczy jako dziecko – mówię z zachwytem, wpatrując się w małego bruneta z loczkami.

– A teraz nie jestem? – odpięra, urażony, zabiera mi zdjęcie, po czym odkłada je na komodę. Następnie przyciąga mnie do siebie, obejmując w talii, i daje buziaka w usta.

– Teraz jesteś cholernie seksowny i męski – odpowiadam zaczepnym tonem, wodząc palcem po jego klatce piersiowej, dzięki czemu wyczuwam twarde mięśnie.

– Wybrnęłaś. – Śmieje się i podnosi mnie, by za chwilę posadzić na komodzie.

Staje pomiędzy moimi nogami, więc oplatam je wokół jego bioder, przyciągając go do siebie jeszcze bliżej. Ponownie biorę do ręki fotografię i przyglądam się jej.

– Miałaś kręcone włosy? – pytam, by zagaic rozmowę. Teraz Aleks ma je kompletnie proste.

– Tak, ale z wiekiem same zaczęły mi się prostować.

– Szkoda. Słodko w nich wyglądałaś – mówię z wydętą wargą, na co Olek mruży oczy.

– Zaczynam być zazdrosny o samego siebie. To normalne?

Nie. Ty ogólnie nie jesteś normalny, ciśnie mi się na usta.

Śmieję się z tego niewypowiedzianego żartu, a Aleks chyba myśli, że z niego, ponieważ bierze mnie na rękę, przenosi na kanapę i łaskocze.

– Śmiejesz się ze mnie? Taka jesteś? – pyta, nie przestając mnie łaskotać.

Próbuję się wyrwać, ale nie mam tyle siły.

– Proszę, przestań – wyduszam, prawie płacząc ze śmiechu. – Aleks! Wystarczy.

Wyginam się w spazmach i w końcu mój facet przerywa te tortury.

– Jesteś niemożliwa. – Śmieje się razem ze mną, a moment później nachyla i całuje mnie w czubek nosa.

Przygryzam wargę w reakcji na ten uroczy gest.

– Nie niemożliwa, tylko głodna. – Zarzucam mu rękę na szyję. – Mamy tu coś do jedzenia? – pytam z nadzieją, chociaż szczerze wątpię. Pewnie będzie trzeba pojechać na jakieś zakupy.

Aleks jednym sprawnym ruchem podnosi mnie i ze mną na rękach kieruje się do kuchni. Gdy już się w niej znajdujemy, sadza mnie na blacie szafki, a potem daje mi szybkiego buziaka w usta.

Co on dziś taki wylewny w okazywaniu uczuć?

– A na co masz ochotę? – Przysuwa mnie do brzegu blatu, następnie sunie dłońmi po moich udach w kierunku bioder i podwija sukienkę.

Na ciebie.

– Na naleśniki z nutellą i owocami – odpowiadam wbrew swoim myślom.

W sumie na to też mam ochotę, ale mogę mieć jedno i drugie, prawda?

– Masz szczęście, że wiem, co lubisz. Poprosiłem znajomego, który zajmuje się domem, żeby zrobił zakupy. – Uśmiecha się, ukazując rząd białych zębów.

No i jak tu go nie kochać?

Godzinę później

– Lepiej zacznij uciekać – oznajmia Aleks i zdejmuje koszulkę, którą zabrudziłam mu, rzucając w niego mąką.

Powoli wycofuję się z kuchni, trzymając w ręce opakowanie mąki, a gdy tylko mijam blat, pędzę do salonu. Kiedy oglądam się za siebie, widzę, że Aleks wyciąga z szafki kolejną mąkę, po czym rusza za mną. Obiegam kanapę i czekam, aż się zbliży. Kiedy to robi, sięgam do opakowania po garść białego proszku i rzucam w niego, a on momentalnie mi oddaje, przez co moja koszulka wygląda dokładnie jak jego.

– Chyba teraz ty też musisz zdjąć koszulkę – mówi sarkastycznym tonem, uśmiechając się cwaniacko.

Myślisz, że tego nie zrobię? No to patrz.

Jednym zwinnym ruchem przeciągam koszulkę przez głowę, a oczy Aleksa natychmiast się rozszerzają. Wykorzystuję chwilę jego nieuwagi i znów rzucam w niego mąką, co sprawia, że jego czarne włosy stają się w połowie białe.

– Ty spryculo! – wykrzykuje Aleks i obrzuca mnie całym opakowaniem mąki, by zaraz potem przewrócić na kanapę.

Nie zdążam zareagować, bo w jednej sekundzie jego ciało przylega do mojego, a nasze usta spotykają się w namiętnym pocałunku. Wplatom palce w jego włosy i mierzwię je, przez co biały proszek sypie się na wszystkie strony. Gdy pociągam lekko za końcówki, Aleks warczy cicho w moje usta i przygryza moją wargę.

– Czujesz? – pytam, odsuwając się od niego.

– Cholera, naleśniki! – krzyczy i podnosi się z kanapy.

Idę za nim do kuchni, gdzie naszym oczom ukazuje się spalony na węgiel naleśnik.

Są rzeczy ważne i ważniejsze... Na przykład całowanie się jest ważniejsze.

Siedzimy przy stole i kończymy jeść. Właściwie to ja kończę, ponieważ Aleks nawet nie zaczął. Podnoszę wzrok znad talerza i spoglądam na niego, bo od dłuższego czasu patrzy na mnie, dziwnie się uśmiechając.

– Nie jesz? – Odgryzam kawałek truskawki zamoczonej w nutelli.

– Nie jestem głodny, jadłem rano – odpowiada, bacznie mnie obserwując.

Jestem brudna czy co?

– Czemu mi się tak przyglądasz? Ubrudziłam się? – pytam i oblizuję usta.

Aleks śmieje się i kręci głową.

– Jesteś piękna, wiesz? Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo się cieszę, że jesteś moja. Odkąd cię poznałem, nikt inny nie jest wart myślenia o nim. Nie wiem, jak weszłaś do mojej głowy, ale jesteś w niej każdego dnia od naszego pierwszego spotkania.

Nie zdążam się odezwać, bo Aleks chwyta moją dłoń, bierze do ust palec wskazujący i delikatnie ssie, zlizując nutellę, którą ubrudziłam się, kiedy maczałam w niej truskawkę. Olek wyjmuję mój palec, a ja przygryzam wargę w reakcji na erotyczny gest, który właśnie wykonał. On natychmiast uwalnia moją wargę, pociągając mnie za brodę, i lekko ją całuje.

Czy tak może być już zawsze?

– Leć teraz się wykąpać. Chcę cię gdzieś zabrać, a musimy wrócić do wieczora, bo mam dla ciebie niespodziankę – oznajmia i posyła mi najczulszy uśmiech, jaki do tej pory u niego widziałam.

Kilka godzin później

– Mogę już spojrzeć? – pytam, zniecierpliwiona, ponieważ nie znoszę nie wiedzieć, dokąd idę.

– Nie, nie podglądaj! – odpiera Aleks, ale mimo tego zakazu i tak próbuję unieść nieznacznie przepaskę. Momentalnie uderza mnie lekko w dłoń. – Widzę, co robisz, Amelia. Bądź cierpliwa. Jeszcze chwilka. – Daje mi szybkiego buziaka.

– Aleksander! Ty u nas na strzelnicy? – Do moich uszu dociera poważny, męski głos.

Po raz pierwszy słyszę, jak ktoś zwraca się do Aleksa pełnym imieniem. I muszę przyznać, że brzmi

to świetnie. Może poważnie, jednak nadal świetnie. I seksownie.

Ale moment, jesteśmy na strzelnicy? Naprawdę?!

– Wiktor, cholera! Zepsułeś mi niespodziankę – syczy Aleks, a potem zdejmuję mi opaskę, na co kilka razy mrugam, przyzwyczajając się do światła.

Moim oczom ukazuje się około trzydziestoletni brunet, który uważnie mi się przygląda.

– Amelia. – Wyciągam do niego dłoń, a on delikatnie ją całuje.

– Wiktor. Nowa w fachu? – Uśmiecha się uprzejmie.

W fachu? Chodzi o kancelarię?

– To moja kobieta, Wiktor – wtrąca ostro Aleks, co sprawia, że spoglądam na niego szeroko otwartymi oczami.

Dlaczego tak się denerwuje?

– Wszystkie sekretarki u ciebie muszą umieć strzelać? – Patrzę na niego z uniesioną brwią, ale mam wrażenie, że nie dostanę odpowiedzi.

– Wiktor żartował. Musisz się do tego przyzwycząić, bo to u niego normalne. Skoro już zepsułeś mi niespodziankę, to może chcesz się do nas przyłączyć? – Ostatnie zdanie kieruje do swojego znajomego, przyciągając mnie do siebie, a ja wtulam się w jego bok.

– Jasne. Ty w związku to niecodzienny widok. Chętnie sobie popatrzę – odpowiada Wiktor i śmieje się pod nosem.

Postanawiam tego nie komentować, choć mam na to wielką ochotę.

Rozdział 14

Aleks

– Kochanie, rozejrzyj się, a ja porozmawiam chwilę z Wiktorem, okej?

Amelia kiwa głową, więc razem ze starym znajomym wychodzę z pomieszczenia. Gdy tylko Wiktor zamyka drzwi, łapię go za koszulkę i z kamienną miną przypieram do ściany. Wpatrujemy się w siebie przez moment bez słowa, po czym na moją twarz wypływa szeroki uśmiech, który Wiktor odwzajemnia. Przyciągam go do przyjacielskiego uścisku i poklepuję po plecach.

– Stary, ile to już się nie widzieliśmy? Rok? Dwa? Dawno cię tu nie było. – Odsuwa się i mierzy mnie wzrokiem od stóp do głów.

– Już się w to nie bawię. To jednorazowa sytuacja. Raczej już tutaj nie wrócę. Po prostu chcę ją nauczyć strzelać. Taki rodzaj zabezpieczenia, w razie gdyby nie było mnie w pobliżu.

– Naprawdę z nią jesteś? Czy to kolejna...

– Cicho! – przerywam mu natychmiast. – Ona o niczym nie wie i niech tak zostanie. Jestem z nią na poważnie – odpowiadam na jego pytanie.

Unosi brew i patrzy na mnie podejrzliwie.

– Jest bardzo młoda. Wiesz, że mi możesz powiedzieć. Chcesz ją wkręcić do...

– Wiktor – znowu przerywam mu ostrym tonem. – Naprawdę mi na niej zależy. Jeśli cokolwiek jej powiesz, będzie z tobą źle, rozumiemy się? – Spoglądam na niego poważnie, a on przygląda mi się, jakby doszukiwał się kłamstwa w moich oczach.

– No nie wierzę – wypala w końcu. – Zakochałeś się!

Cholera, to wszystko miało być inaczej. Mieliśmy być tu z Amelią sami, a teraz muszę odpowiadać na te niewygodne pytania. Przyjście tutaj chyba nie było dobrym pomysłem.

– Nie zakochałem się. To znaczy... Sam nie wiem, co do niej czuję. Zatrzymajmy się na tym, że mi na niej zależy. Na razie nic innego nie jest ważne. Po prostu muszę ją chronić. Gdyby ktoś pytał, nas tu nie było, tak?

– Okej, okej. Zapomniałeś w końcu o Nikoli? – odpięra, a ja na sam dźwięk tego imienia zaciskam dłoń w pięści.

Pierdolona dziwka!

– To było cztery lata temu, Wiki. Nie wracajmy do tego, wyleczyłem się z niej – cedzę.

– Jesteś pewien, że ci przeszło?

Zaraz wybuchnę, jeśli nie przestanie o niej gadać.

– Jestem, kurwa, pewien! Czego nie rozumiesz?! – naskakuję na niego.

Po chwili otwierają się drzwi, zza których spogląda na nas Amelia.

– Zaczęło mi się nudzić, ale chyba przyszłam nie w porę. – Przygryza wargę.

Jak ona może być tak urocza, niewinna i seksowna jednocześnie?

– To dobrze, bo dwa dni temu wróciła – mówi nagle Wiktor, a ja momentalnie się spinam.

To są chyba jakieś żarty!

– Wszystko w porządku? – Melka podchodzi do mnie, przytula się do mojego boku i delikatnie masuje moją klatkę piersiową, na co od razu się odprężam.

Nadal nie rozumiem, jakim cudem ona tak na mnie działa, ale to cholernie dobre uczucie. Wystarczy jeden jej dotyk, by uleciały ze mnie wszelkie złe emocje.

– Tak, skarbie – odpowiadam i muskam jej włosy ustami, a Wiktor przygląda się nam w zdziwieniu.

– Chodźmy już. Chcesz trochę postrzelać? – Zmieniam temat i ciągnę ją do środka.

Pół godziny później

– Gdzie nauczyłaś się tak strzelać? – Wiktor spogląda zaskoczony na tarczę. – Chodziłaś kiedyś na strzelnicę?

– Dzisiaj pierwszy raz w życiu mam pistolet w ręce – odpiera Amelia z uśmiechem, wzruszając ramionami.

Faktycznie wygląda to tak, jakby Melka już wcześniej uczyła się strzelać. Po kilkunastu minutach nauki prawie za każdym razem trafiała w sam środek tarczy. Ale przecież nie ma powodu, żeby kłamać, a ja nie mam podstaw, by jej nie wierzyć. Podchodzę bliżej i przytulam ją od tyłu, na co przekręca głowę, po czym daje mi buziaka w policzek.

– Jesteś świetnym nauczycielem. – Posyła mi szczerzy uśmiech.

Odwzajemniam gest i całuję ją w usta.

– Nie przeszkadzam wam? – wtrąca Wiktor, a Amelia odsuwa się ode mnie, poprawiając włosy.

– Przeszkadzasz, ale już trudno – rzucam półzartem.

Podchodzę do stolika, na którym leży pilot, i zmieniam tarczę. Odsuwam ją, tym razem trochę bardziej, aby moja kobieta miała odrobinę trudniej. Podaję jej broń i pokazuję, że może zaczynać. Amelia wykonuje kilka strzałów dokładnie tak, jak ją nauczyłem, więc przybliżam tarczę.

– Jeszcze trochę i będziesz lepsza ode mnie – mówię, patrząc na płachtę przedziurawioną na samym środku, co sprawia, że Melka uśmiecha się dumnie. – Na dziś chyba wystarczy. Będziemy się zbierać. Dobrze było cię zobaczyć. – Podaję Wiktorowi dłoń, a on przyciąga mnie do siebie i klepie po plecach.

– Uważaj na siebie – odpowiada z troską.

Łapię Amelię za dłoń i splatam nasze palce, a ona wystawia drugą, zapewne po to, żeby ucisnąć sobie z Wiktoorem ręce. Ten jednak podnosi jej dłoń do ust i składa na niej pocałunek.

– Fajna jesteś, taka spokojna. Jak ty z nim wytrzymujesz? – Śmieje się do mojej kobiety, a ja uderzam go żartobliwie w ramię.

Żegnamy się z Wiktoorem, wychodzimy na zewnątrz i od razu ruszamy do mojego samochodu. Niedługo później docieramy do miejsca naszego obecnego pobytu.

– Poczekaj. – Zatrzymuję Amelię tuż przed drzwiami domu. – Wejdę pierwszy. Dosłownie na sekundę. Zaczekaj tutaj.

Melka kiwa głową, a ja wchodzę do środka i sprawdzam, czy wszystko jest tak, jak miało być. Szybko zapalam świeczki stojące na stole, gaszę światło, po czym wychodzę.

– Zapraszam. – Pokazuję jej, że może wejść, na co uśmiecha się i przekracza próg domu. – Nie zapalaj światła – uprzedzam.

Patrzy na mnie pytająco, więc kładę rękę na dole jej pleców i prowadzę ją do stołu.

– Romantyczna kolacja przy świecach? – Robi wielkie oczy i momentalnie na jej twarz wypływa uśmiech. – Jesteś najlepszym mężczyzną na świecie.

Daje mi buziaka w policzek, a ja chwytam ją za biodra i przyciągam bliżej, by pocałować w usta. Ale ona mnie wyprzedza i zanim zdążę cokolwiek zrobić, już przywiera wargami do moich. Przez chwilę wymieniamy się krótkimi całusami. Nagle czuję, jak łapie moją wargę między zęby i lekko pociąga. Moje spodnie w sekundę stają się co najmniej o rozmiar za małe.

Cholera! I tak długo wytrzymałem bez seksu. Nie uprawiałem go, odkąd zamieszkała u mnie Amelia. Nie zdradziłem jej. Ale też mam swoje potrzeby i jeśli w najbliższym czasie ich nie zaspokoje, może być niedobrze. Mimo to ponad nie stawiam Amelię. Wiem, że nie była gotowa, dlatego nie naciskałem. Nie chcę jej do tego zmuszać, to musi być jej decyzja. Sam się zastanawiam, jak do tej pory dałem radę się przy niej powstrzymać, bo szczerze mówiąc, za każdym razem, gdy się do siebie zbliżamy, mam na nią kurewską ochotę.

Odsuwam Amelii krzesło, na którym siada, i zajmuję miejsce naprzeciwko niej.

– Na co masz ochotę, kochanie? – pytam, ignorując problem w bokserkach, chociaż nie przychodzi mi to łatwo.

Ja mam ochotę na ciebie.

– Wszystko wygląda pięknie – odpowiada, przyglądając się potrawom.

– Nie bardziej niż ty – komplementuję ją, na co lekko się rumieni i posyła mi nieśmiały uśmiech.

Jest chyba najbardziej uroczą osobą, jaką do tej pory poznałem.

Kończymy jeść kolację, opowiadając sobie zabawne historie z naszego życia, gdy przypomina mi się,

że mam dla Amelii prezent.

– Zaczekaj chwilkę, mam coś dla ciebie – mówię i wychodzę do sypialni, gdzie z walizki wydaję prostokątne pudełko z kokardką na wierzchu. Wracam do Amelii i podaję je jej, a ona spogląda na mnie pytająco, uśmiechając się. – Otwórz – zachęcam.

Rozwiązuje kokardkę i unosi wieko.

– Pistolet? – pyta, zaskoczona, biorąc do ręki małą, czarną broń Walther P-99. Ogląda ją z każdej strony.

– Pomyślałem, że ci się przyda. Tak na wszelki wypadek. Wiesz, że w Warszawie nie jest zbyt bezpiecznie. Możesz położyć go w takim miejscu, żebyś zawsze o nim pamiętała w razie jakiegoś włamania czy innej niebezpiecznej sytuacji. O pozwolenie nie musisz się martwić. Już je masz. Co do pistoletu, jest mały i poręczny. Jeśli będziesz chciała, pójdziemy na strzelnicę i nauczę cię już na nim. Podoba ci się? – odzywam się niepewnie, bo nie wiem, co teraz myśli. Mam nadzieję, że jej to nie wystraszy.

– Tak, dziękuję – odpiera ku mojemu zaskoczeniu i nie pyta o nic więcej, mimo że w jej oczach widzę dezorientację.

Podnosi się z krzesła, podchodzi do mnie, po czym siada mi na kolanach okrakiem. Jej wargi momentalnie przywierają do moich, a ona poprawia się, ocierając o mojego penisa. Chyba wyczuwa wypukłość w moich spodniach, ponieważ jej usta nagle przestają współgrać z moimi, by za chwilę napierać na mnie jeszcze bardziej i całować mocniej.

Gdy widzę, że wszystko jest w porządku, łapię ją za pośladki i dociskam do siebie, na co wydaje zduszony jęk. Mimo mojego podejrzenia, że się wycofa, Amelia zaczyna poruszać się na mnie, a ja czuję dyskomfort, bo mam wrażenie, że mój penis zaraz rozerwie bokserki razem ze spodniami.

– Amelia – warczę, próbując się opanować.

Ona jednak ponownie zamyka mi usta pocałunkiem.

Amelia

– Chcę tego – mówię mu prosto w usta, mocniej na niego napierając.

Nie czekając na nic, Aleks podnosi się ze mną na rękach i kieruje do sypialni, gdzie od razu rzuca mnie na łóżko. Pochyla się, chwytając za moją bluzkę i błyskawicznie się jej pozbywa. Moment później jego koszulka ląduje w tym samym miejscu co moja, a on przywiera do mnie całym ciałem. Całuje mnie w szyję, zakładając sobie moje nogi na biodra, przez co ocieramy się o siebie w najbardziej erotyczny sposób. Jęczę cicho, kiedy przygryza delikatnie moją skórę, by zaraz przejechać po niej językiem.

Cholera, powinnam mu powiedzieć?

Odsuwam myśli na bok, gdy czuję, jak rozpina guzik moich spodenek. Już po chwili jestem w samej bieliźnie. Nie muszę długo czekać, bo szybko ściąga swoje dżinsy, zostając jedynie w bokserkach, i powraca do całowania mnie. Jęczę cichutko, kiedy jego dłoń ześlizguje się po moim ciele i zaczyna pocierać czuły punkt przez koronkowe stringi.

Może lepiej będzie, jeśli mu powiem?

Nie, sam się dowie.

A jeśli to będzie mu przeszkadzać?

Kurwa...

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? – Olek wrywa mnie z zamyślenia, a ja kiwam głową, przyciągam go do siebie i całuję, przygryzając jego wargę. – Niegrzeczna dziewczynka – syczy mi prosto w usta, gdy zakładam nogę na jego biodro, i daje mi siarczystego klapsa w lewy pośladek, na co przywieram do niego biodrami, idealnie wyczuwając jego erekcję.

Cholera, teraz klapsy nabrały innego znaczenia i to... podoba mi się jak diabli.

Jednym sprawnym ruchem Aleks rozpina mój stanik i odrzuca go na podłogę. Jedną ręką łapie za lewą pierś, z kolei jego usta błyskawicznie odnajdują prawy sutek. Liże go i ssie na przemian, a ja wplątam palce w jego włosy i pociągam lekko za końcówki, przez co Aleks delikatnie zaciska zęby na moim sutku. Wydaję z siebie zduszone sapnięcie. Nie zdążam nawet wziąć głębszego oddechu, bo jego usta natychmiast z powrotem napierają na moje. Nie nadążam oddawać pocałunków, gdy Aleks całuje mnie tak zachłannie, jakby chciał mnie zjeść. Jego dłoń przenosi się z mojej piersi na brzuch, by po chwili zniknąć pod stringami.

W jednej sekundzie szarpie materiałem, a ja podnoszę biodra, żeby mógł swobodnie zdjąć majtki. Po chwili leżymy już całkowicie nago.

Nasze języki toczą zaciętą walkę, kiedy jego palce leniwie zataczają kółka na łechtaczce. Z moich ust ulatuje ciche westchnienie, gdy Aleks przesuwa palce niżej i drażni wejście.

– Jesteś taka mokra – szepcze mi do ucha i przygryza jego płatek, na co przechodzi mnie dreszcz podniecenia. – To ostatni moment, w którym możesz się wycofać. Muszę mieć pewność, że jesteś gotowa. Nie chcę cię do niczego zmuszać, pamiętaj. – Całuje delikatnie moją dolną wargę, a następnie lekko ją przygryza.

Cholera! I jak mam mu się teraz oprzeć?

– Jeśli zaraz tego nie zrobisz, to cię zabiję – odpowiadam, na co śmieje się i powoli wsuwa we mnie palec, ale natychmiast łapię go za nadgarstek. – Chcę poczuć ciebie – mówię stanowczo, a on uśmiecha się uroczo.

– Będę delikatny – rzuca cichutko i składa na moich ustach szybki pocałunek.

Sięga po spodnie, wyciąga portfel, a z niego wyjmuje prezerwatywę. Zębami rozrywa opakowanie i nasuwa na siebie gumkę. W jednej chwili czuję, jak jego penis napiera na moje wejście. Aleks wykonuje powolny ruch biodrami, dzięki czemu ostrożnie się we mnie wsuwa. Jednak od razu się zatrzymuje, gdy przebija moją błonę i widzi, jak się krzywię.

– Nie przestawaj – szepczę, bo dosyć silny ból sprawia, że nie mogę normalnie mówić.

Olek patrzy na mnie przez moment i wygląda na zszokowanego.

Okej, mogłam mu powiedzieć, że jestem dziewicą.

– Boże, to twój pierwszy raz – stwierdza cicho z szeroko otwartymi oczami, a po chwili ujmuje moją twarz w dłonie i całuje mnie tak delikatnie, jakbym była z porcelany.

Jest taki uroczy.

Kiedy nie wykonuje żadnego ruchu, nieznacznie unoszę biodra, przez co nabijam się na niego. Od razu zaciskam mocno powieki, bo czuję dziwne rozpychanie i nie jest to nic przyjemnego. Na szczęście Aleks błyskawicznie przejmuje kontrolę i zaczyna się powoli poruszać. Moje paznokcie wbijają się w jego plecy, a pod opuszkami wyczuwam starsze zadrapania. Postanawiam jednak to zignorować, tak jak mu obiecałam.

Olek przyspiesza ruchy, a ja stopniowo pozbywam się bólu, w miejsce którego przychodzi przyjemność. Nagle ręka Aleksa zjeżdża między nasze ciała, a jego palce pocierają mój najczulszy punkt. Gdy zaczynam ciężko dyszeć, patrzy na mnie z pożądaniem, jakiego jeszcze u niego nie widziałam. Momentalnie przywiera ustami do mojej szyi i zasysa skórę. Ja natomiast owijam nogi wokół jego bioder. Odruchowo zaciskam mięśnie, na co Aleks cicho jęczy. Wiedząc, że mu się podoba, robię to jeszcze raz. On lekko przygryza moją szyję, coraz bardziej zwiększając tempo. Jego palce nie przestają poruszać się na łechtaczce i już po chwili czuję, że jestem blisko. Kiedy Aleks to wyczuwa, przyspiesza ruchy biodrami.

– Aleks – jęczę cicho, a on odsuwa się tak, by móc obserwować moją twarz.

– Dojść dla mnie, skarbie – mówi, patrząc mi prosto w oczy.

Wyginam plecy w łuk, a moim ciałem błyskawicznie wstrząsa potężny orgazm. Aleks wykonuje jeszcze kilka ruchów, aż sam dochodzi, i wysuwa się ze mnie ostrożnie. Jak przez mgłę widzę, że zdejmuje zużytą prezerwatywę, zawiązuje ją i gdzieś odkłada. Opada obok mnie, następnie przyciąga mnie do swojej wyrzeźbionej klatki piersiowej, na której kładę głowę. Przykrywa nas kocem, a potem całuje delikatnie czubek mojej głowy, przytulając mnie mocniej. Gdy zaczyna gładzić moje ramię, momentalnie odpływam do krainy Morfeusza.

Ze snu wybudzają mnie lekkie pocałunki składane na moim nagim ramieniu. Kiedy unoszę powoli powieki, widzę pochylającego się nade mną Aleksa. Uśmiecham się i ponownie zamykam oczy, ciesząc się tą chwilą. Jestem szczęśliwa. Mam obok siebie mężczyznę, którego kocham, i to mi wystarczy. Nie potrzebuję niczego więcej.

– Wstawaj, śpiochu. – Śmieje się cicho Aleks. Dołączam do niego, ale nadal się nie ruszam. Nagle czuję, że jego pocałunki przenoszą się na dekollet i szyję, przez co z moich ust ulatuje westchnienie. – Melka, wiem, że nie śpisz.

– Jesteś okropny! Czemu budzisz mnie tak rano? – mówię z wyrzutem, na co znowu się śmieje.

– Wczoraj byłem najlepszy, dzisiaj jestem okropny. Szybko zmieniasz zdanie, kochanie. Poza tym jest jedenasta, więc to raczej nie rano. Jak się czujesz? – pyta z troską, patrząc mi w oczy.

– Dobrze, prawie nie boli. Myślałam, że będzie gorzej. – Uśmiecham się do niego uspokajająco, a on przygląda mi się uważnie.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że byłaś dziewicą. Nie miałas przedtem żadnego chłopaka?

– Miałam. Robiłam... inne rzeczy – odpowiadam nieśmiało i odwracam wzrok, bo jego spojrzenie sprawia, że zaczynam czuć się niezręcznie.

– Skarbie. – Olek ujmuję moją twarz w dłonie i wpatruje się we mnie. – Nie masz się czego wstydzić. Zdziwiłbym się, gdybyś powiedziała, że nie robiłaś nic. Razem nadrobimy twoje zaległości – mówi zmysłowo, po czym całuje mnie leniwie w usta.

Jego ręka wsuwa się pod kołdrę i sunie w dół mojego ciała. Gdy zatrzymuje się na udzie, Aleks zakłada moją nogę na swoje biodro, przez co ocieram się o jego erekcję.

– Idę pod prysznic – oznajmiam, odsuwając go od siebie.

Wychodzę szybko spod kołdry, żeby nie zdążył mnie zatrzymać, a niedługo później znikam za drzwiami łazienki.

Po szybkim prysznicu – swoją drogą niesamowicie przyjemnym – wracam do sypialni owinięta w biały, puchowy ręcznik. Ku mojemu zdziwieniu łóżko jest już zaścielone, a Aleks leży ubrany z jakimiś papierami w rękach.

– Nawet na urlopie musisz pracować? – pytam, lekko zirytowana, ponieważ to miał być nasz wspólny czas, bez innych ludzi i spraw służbowych.

– To nie praca. Chodź tutaj – mówi i poklepuje miejsce obok siebie. Zajmuję je i przyglądam mu się bez słowa, bo zapewne ma mi coś do powiedzenia. – Wiem, jak bardzo chcesz pracować, a ja naszym wyjazdem trochę zepsułem ci plany. Muszę przygotować jeszcze kilka rzeczy i od przyszłego tygodnia będziesz zatrudniona u mnie w kancelarii. Bartek nie ma jeszcze sekretarki, więc i tak musiałbym kogoś znaleźć. Co ty na to?

Wygląda na zadowolonego z siebie, a mnie zatyka.

Czy on serio chce mi dać pracę w jednej z najlepszych kancelarii prawnych w Polsce tylko dlatego, że przez niego nie poszłam na rozmowę kwalifikacyjną?

– Żartujesz sobie? – odpieram z niedowierzaniem, na co kręci głową. – Aleks, nie możesz dać mi takiej pracy – stawiam nacisk na słowo „takiej” – tylko dlatego, że jestem twoją dziewczyną – tłumaczę mu jak małemu dziecku, a on ściąga brwi.

– Właśnie że mogę – odpowiada lekceważąco.

– Jesteś niemądry – mówię stanowczo, co sprawia, że Olek rzuca mi pytające spojrzenie.

– Sądzisz, że sobie nie poradzisz?

– Nie chodzi o to, czy sobie poradzę. To nie jest łatwa praca, Aleks. Przynajmniej dla mnie. To ogromna odpowiedzialność. O to stanowisko na pewno będą się ubiegać dziesiątki, jak nie setki osób z lepszym wykształceniem i doświadczeniem. Ja nawet nie zaczęłam studiów. Nie mam żadnego doświadczenia. To niesprawiedliwe.

– Melka, przesadzasz. Wiem, że dasz radę. Dlaczego nie chcesz spróbować? Daj sobie szansę.

– Chcę dojść do wszystkiego sama. Czułabym się źle, wiedząc, że mam tę pracę dzięki znajomościom. Poza tym, czemu tak zależy ci na tym, żebym u ciebie pracowała? – pytam, bo zaczyna mi się wydawać dziwne, że tak nalega.

– Po prostu chcę ci pomóc. Przy okazji miałbym cię cały czas obok. Nie musiałbym martwić się podczas pracy.

– Jestem już duża. Nie musisz się o mnie zamartwiać ani mnie kontrolować. – Wywracam oczami.

– Wiesz, że to bardzo niegrzeczne? – odpiera Aleks, a ja patrzę na niego pytająco. – Wywracanie oczami podczas rozmowy z kimś. To oznaka lekceważenia rozmówcy.

Ponownie wywracam oczami, na co Aleks łapie mnie w tali i popycha, tak że opadam na materac. Sekundę później kładzie się na mnie.

– Ty mała złościco! – Śmieje się i zaczyna mnie łaskotać.

Boże, dlaczego on tak często to robi? I dlaczego, do cholery, mam takie laskotki?!

– Przepraszam, przestań! Już nie będę! Obiecuję! – krzyczę. Wyrywam się na wszystkie strony, nie mogąc powstrzymać napadu histerycznego śmiechu. – Proszę!

– A co ja będę z tego miał? – pyta, pozwalając mi chwilę odetchnąć.

– Dam ci buziaka – odpowiadam słodko, układam wargi w dziubek i próbuję się do niego zbliżyć.

Aleks jednak przypiera mnie do łóżka i sam mnie całuje. Mocno. Bardzo mocno. Nie mogę nadażyć za jego tempem, ale na szczęście moment później zwalnia i pozwala mi dostosować się do ruchu jego warg. Nagle łapie za ręcznik, którym jestem owinięta, po czym lekko za niego pociąga, lecz nim zdąży go rozwiązać, chwytam go za dłoń i powstrzymuję jego dalsze ruchy.

– Coś nie tak? – pyta, a w jego oczach wyraźnie widzę troskę oraz czułość. – Przecież już to robiliśmy. Ale jeśli nie chcesz, po prostu powiedz.

– Nie... Ja tylko... trochę się wstydzę – mówię w końcu, zażenowana. Wieczór to co innego. W dzień czuję się nieswojo, będąc przy kimś nago, mimo że mam całkiem ładną sylwetkę.

– Amelia – mówi karcąco Aleks. – Jesteś piękna, rozumiesz? Kocham każdy centymetr twojego ciała. Jesteś idealna i nawet nie próbuj sobie wmawiać, że jest inaczej.

Wow, czy on właśnie powiedział, że kocha... moje ciało?

Właśnie, moje ciało. Jak zwykle za dużo sobie wyobrażam, a potem będę cierpieć.

– Rozumiesz to? – odzywa się stanowczym głosem, przesywając mnie spojrzeniem.

Gdy kiwam lekko głową, znowu mnie całuje, tym razem jednak delikatnie i powoli, co sprawia, że niemal się rozpływam. Usta Aleksa zsuwają się na moją szyję, a jego dłoń ponownie wędruje w dół mojego ciała, ale przerywa nam dzwonek telefonu.

– To chyba do ciebie – mówię i próbuję sięgnąć do szafki nocnej, na której leży komórka, lecz mam zdecydowanie za krótkie ręce.

– Żadnych telefonów. Teraz jesteśmy tylko my – odpowiada stanowczo Aleks, nie przestając obsypywać mnie pocałunkami.

– Może to coś ważnego, odbierz – nalegam.

Zrezygnowany Aleks podnosi się i spogląda na ekran. Przez chwilę w jego oczach widzę wahanie.

Kto może dzwonić? I czemu Aleks tak reaguje? Powinnam pytać?

Jesteśmy razem, ale nie chcę za bardzo naruszać jego prywatności, więc postanawiam to przemilczeć.

Rozdział 15

Aleks

Wiedziałem. Po prostu wiedziałem, że prędzej czy później zadzwoni. Osobiście wolałbym później...

Cholera!

– Zaraz wracam, kochanie. Poczekaj na mnie – mówię do pięknej szatynki, a ona kiwa potulnie głową. Daję jej szybkiego buziaka, po czym wychodzę do salonu i odbieram telefon.

– Witaj, Aleks. – W słuchawce rozbrzmiewa bardzo dobrze mi znany głos. – Myślę, że to już czas. Nie mogę dłużej czekać.

– Daj mi jeszcze trochę czasu – mówię beznamiętnie, ale tak naprawdę aż rozsadza mnie od środka.

– Klient powiedział, że czeka do końca przyszłego tygodnia. Mnie potrzebny jest tydzień na dopięcie wszystkiego na ostatni guzik. W takim razie masz trzy dni. Nie spierdol tego, bo to jedno z naszych najlepiej płatnych zleceń, a chyba nie chcesz stracić tyle kasy. Czekam na was w niedzielę. Tam, gdzie zawsze.

– Czekaj, Ernest! – krzyczę do telefonu, ale mój rozmówca już się rozłączył.

Gdy rzucam to przekłętą urządzenie na kanapę, ponownie słyszę dzwonek. Z niechęcią podnoszę komórkę i okazuje się, że to kolejne połączenie, którego nie mogłem uniknąć. Cholera! Byłem głupi, jeśli sądziłem, że kiedy wyjedziemy, odseparujemy się od wszystkich problemów.

– Halo? – rzucam niemiło.

– Co chciałeś ugrać tym wyjazdem? – pyta Bartek, jak zwykle bezpośrednio. – Myślisz, że tak po prostu odpuszczę? Powiedziałem ci, że masz zostawić Amelię w spokoju.

– Nie będziesz za mnie decydował – syczę. – Amelia jest moją dziewczyną i tak zostanie. Nie mieszaj się do tego. Wróciłeś po latach i myślisz, że każdy będzie cię słuchał? To już nie ten sam biznes i nie ci sami ludzie, Bartek.

– Wiem, że ja już tu nie rządę. To wy z Ernestem macie władzę, ale chyba nadal nie rozumiesz powagi sytuacji. Mówiłeś, że zależy ci na niej, a jeśli nie pozwolisz jej odejść teraz, oni ją skrzywdzą, Aleks. Tego chcesz?

– Nic jej nie zrobią, załatwię to – odpowiadam, pewny swego.

Dogadam się z Ernestem. On porozmawia z klientem, damy mu inną i będzie po sprawie.

– Załatwisz? Nie bądź śmieszny. Dobrze wiesz, że w tym biznesie nie ma miejsca na żarty i wycofywanie się. Przypomnieć ci, co stało się z Julią, gdy chciałem się wycofać?

– Nawet nie zaczynaj. Zostaw to, Bartek. To moja sprawa, mój problem i ja go rozwiążę. I nie zostawię Amelii.

Rozglądam się po salonie, by upewnić się, że nigdzie jej nie ma. Nie chcę, żeby wiedziała o całej tej sytuacji. Im mniej wie, tym lepiej dla niej. Ochronię ją. Nie pozwolę, aby stała jej się jakakolwiek krzywda, a już na pewno nie dopuszczę do tego, by dostała się w łapy jakiegoś psychola.

– Nie zostawisz? Dobrze, w takim razie ona zostawi ciebie – mówi z przekonaniem Bartek, a ja na chwilę przestaję oddychać. „Niepewność” to najlepsze słowo na opisanie tego, co teraz czuję.

– Co chcesz zrobić? – pytam, powstrzymując się przed wybuchem, bo emocje nic tutaj nie zdziałają.

– Powiem jej o wszystkim. Wytłumaczę, że musi od ciebie odejść i uciec jak najdalej. Nie widzę innego rozwiązania, skoro nie chcesz po dobroci. Aleks, zrozum, że nie robię tego po złości. Chcę po prostu ją chronić. Nie żartuję. Powiem jej to. – Ostatnie dwa zdania wypowiada ostrzegającym tonem, a mnie powoli zaczyna irytować ta sytuacja.

– Nie odważysz się – rzucam, choć sam wątpię w te słowa.

Bartek jest zdolny do wszystkiego. Zauważyłem to, gdy był jeszcze z nami w biznesie. Nie cofał się przed niczym. Nie przeszkadzało mu, że robi komuś krzywdę. Nie ruszały go płacz ani błagania. Był po prostu nieugięty. Ale z czasem to się zmieniło. Po śmierci Julki wycofał się z interesu i wyjechał za granicę. Nie chciałem, żeby tak się stało. Chciałem być przy nim i go wspierać. Byliśmy przecież najlepszymi przyjaciółmi, prawie braćmi. Teo z Pawłem też się zdziwili, kiedy nas opuścił. Bartek zawsze był twardy. Do

wszystkiego podchodził bez większych emocji. Może to właśnie dlatego ta mała, niewinna istota tak wpłynęła na jego zachowanie. Zmieniła go swoją miłością.

– Jesteś pewny? – pyta, po czym się rozłącza.

Po raz pierwszy w życiu odczuwam aż taką niepewność i swego rodzaju bezsilność. Ona nie może mnie zostawić. Jest moja.

Wchodzę do kuchni, gdzie nalewam sobie soku. Jeszcze nie wiem jak, ale jakoś to wszystko załatwię. Wytłumaczę Ernestowi, że musimy zrezygnować ze zlecenia, a Amelia jest nie do ruszenia, dzięki czemu Bartek zrozumie, że nic jej przy mnie nie grozi.

Nagle do moich uszu dobiega śmiech Melki, a ona sama wchodzi już ubrana do kuchni z telefonem przy uchu. Nie zwracając na mnie uwagi, bierze z szafki szklankę i nalewa do niej soku, który właśnie piję.

– Z kim rozmawiasz? – pytam po cichu, marszcząc brwi.

Amelia nadal śmieje się do słuchawki, podczas gdy ja mierzę ją uważnie wzrokiem.

– Z Bartkiem. Kazał cię pozdrowić. – Uśmiecha się słodko, na co momentalnie się prostuję.

Cholera! Czyli nie żartował.

Szybkim ruchem wrywam Amelii z ręki komórkę, a ona patrzy na mnie pytająco. Bez jakichkolwiek wyjaśnień przechodzę do sypialni i przykładam urządzenie do ucha.

– Nie waż się – syczę ostrzegawczo. – Bartek, nie żartuję. Kocham cię jak brata, ale nie daruję ci tego.

Śmieje się w reakcji na moje słowa.

– Widzisz? Mam całkiem dobry kontakt z Melką. Polubiliśmy się. Myślisz, że uwierzyłaby, gdybym jej powiedział, że ją zdradzasz? Może wtedy by od ciebie odeszła, bez wydawania naszego sekretu... – mówi, jakby się zastanawiał, a mnie aż nosi, żeby coś rozwalić.

– Kurwa! Jeśli spróbujesz... – zaczynam, jednak urywam, gdy Amelia wchodzi do pomieszczenia.

– Oszalałeś?! Czemu zabrałeś mi telefon? – pyta oniemiała, ale to zdecydowanie nie jest dobry czas na taką rozmowę.

Zbzywam ją, unosząc otwartą dłoń na znak, by się nie odzywała.

– Wrócimy do tego tematu, Aleks. – Słyszę ponownie głos przyjaciela, lecz obecnie nie jest to jeden z tych głosów, które chciałbym słyszeć.

– Nie widzę takiej potrzeby. Po prostu odpuść. Nie wtrącaj się i daj temu spokój. Poradzę sobie – odpieram niemiło, a potem się rozłączam. – Kurwa! – krzyczę i rzucam komórką o ścianę.

Podchodzę do szafki nocnej, po czym jednym ruchem zrzucam z niej szklany wazon, który natychmiast rozpryskuje się na kawałeczki. Kiedy spoglądam na Amelię, ta wygląda na wystraszoną. Z szeroko otwartymi oczami odsuwa się pod ścianę.

Gdy robię krok w jej stronę, widzę, jak jej klatka piersiowa zaczyna unosić się w coraz szybszym tempie. Oddech Amelii staje się nierówny, a ona sama plecami wbija się w ścianę, jakby chciała w nią wejść i zniknąć. Zatrzymuję się na chwilę, ale zaraz zbliżam do niej i łapię ją za rękę.

– Nie bój się mnie, skarbie – szepczę. Podnoszę jej dłoń do ust i składam na niej delikatny pocałunek. – Przepraszam – mówię, patrząc na jej rozbity telefon. – Odkupię ci go.

Ujmuję twarz Amelii w ręce, następnie muskam jej miękkie wargi swoimi. Wydawało mi się, że nie odwzajemni tego pocałunku, tymczasem ona sama wplata palce w moje włosy i wolnymi ruchami przesuwając nimi po mojej głowie. Mruczę cicho w jej usta i momentalnie się odprężam.

Ostatnio często zastanawiam się, na jakiej zasadzie to działa. Za każdym razem, kiedy jestem niewyobrażalnie wkurwiony, wystarczy jeden jej dotyk, by cała moja złość uleciała w mgnieniu oka.

Zupełnie jakby spokój w niej łagodził burzę we mnie.

– Wytłumaczysz mi, o co pokłóciłeś się z Bartkiem? – pyta, odsuwając się ode mnie, i posyła mi uśmiech.

– Nie – odpowiadam szczerze, a potem daję jej szybkiego buziaka i delikatnie gładzę jej policzek. – Ale proszę cię, żebyś z nim nie rozmawiała. Przynajmniej przez ten czas, kiedy będziemy tutaj, dobrze?

– Okej – odpiera, już bez uśmiechu, i spuszcza wzrok.

– Odpowiesz mi na jedno pytanie? – Amelia kiwa głową, więc uznaję to za przyzwolenie na kontynuowanie. – Boisz się mnie?

– Chyba nie jestem jeszcze przyzwyczajona do twoich napadów złości. Dlatego tak reaguję.

– Postaram się je kontrolować, przepraszam. – Znów daję jej całusa w usta. – Chodź, zrobimy śniadanie – mówię z uśmiechem, lecz w głowie nadal mam tylko jedno.

Muszę ją uratować.

Amelia

– Musimy już wracać? – marudzę, gdy Aleks zasuwa moją grafitową walizkę.

Spędziliśmy tutaj parę cudownych dni. Najchętniej wcale bym stąd nie wyjeżdżała. Było dokładnie tak, jak chciałam. Ten czas utwierdził mnie w przekonaniu, że go kocham i nie jest to jedynie chwilowe zauroczenie.

Aleks zabrał mnie w kilka pięknych miejsc, a z każdym z nich wiązała się jakaś historia z jego dzieciństwa. Dowiedziałam się, że miał słaby kontakt z rodzicami i tak naprawdę wychowywała go pani Basia. To dlatego są w takiej bliskiej relacji. Teo to jego brat cioteczny. Jego rodzice zmarli, gdy był nastolatkiem, więc Roznerscy wzięli go do siebie. Jest on prawnikiem, podobnie jak Aleks i Bartek.

Staram się nie zwracać uwagi na felerne imię mężczyzny, bo za bardzo przypomina mi to o moim eks. Ostatecznie niejedyn Teodor jest na świecie. W dodatku za dużo rzeczy się nie zgadza, żeby to był on.

– Rozumiem, że podobało ci się te kilka dni? – odpiera Aleks, podchodząc bliżej. Obejmuje mnie w talii i daje szybkiego buziaka w usta.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo. Jestem z tobą szczęśliwa – mówię szczerze, po czym wtulam się w jego klatkę piersiową.

Przez chwilę Olek nie reaguje, co wydaje mi się trochę dziwne, ale parę sekund później kładzie dłoń na moich plecach i całuje mnie w czubek głowy.

Wieczorem jesteśmy już w Warszawie. Czas wracać do codzienności. Aleks znowu będzie chodził do kancelarii, a ja będę siedziała bez celu w domu, bo praca przeszła mi koło nosa. No cóż, muszę zacząć szukać kolejnej, ponieważ tej u Aleksa na pewno się nie podejmę.

– Kochanie, ktoś do ciebie dzwoni – mówię podniesionym głosem.

Olek poszedł pod prysznic, a ja właśnie kończę robić kolację. Gdy nie słyszę żadnej odpowiedzi, podchodzę do telefonu i spoglądam na ekran.

Ernest.

Wzruszam ramionami i odbieram.

– Halo? – rzucam uprzejmym głosem do słuchawki.

– Z kim rozmawiam? – Po dłuższej chwili ciszy do moich uszu dobiega niski, męski głos.

– Z Amelią, dziewczyną Aleksa. Aleks właśnie bierze prysznic. Coś mu przekazać? – pytam, starając się brzmieć przyjaźnie, ale też pewnie. Znów przez dłuższą chwilę panuje między nami cisza, którą postanawiam przerwać. – Halo?

– Przepraszam, zamyśliłem się. Możesz mu przekazać, że czekam na niego tam, gdzie zawsze, o dwudziestej pierwszej. Będzie wiedział, o co chodzi – odpiera zimnym, zdystansowanym tonem.

– Okej, przekażę. To wszystko?

– Tak. – Gdy już mam się rozłączyć, on ponownie się odzywa. – Czyli ty i Aleks... Mówisz, że jesteście w związku?

– Tak, a czemu pytasz? – Czuję się lekko zdezorientowana, ale nie zamierzam kończyć rozmowy.

– Kochasz go? – pyta bezpośrednio.

Na moment mnie zatyka.

– Czy to nie jest zbyt osobiste pytanie, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że się nie znamy? – odpowiadam ostro, a po drugiej stronie słyszę cichy, drwiący śmiech.

– Są takie rzeczy, które bez względu na to, jak bardzo ich pragniemy, nie mogą się wydarzyć. Mam nadzieję, że zdążyłaś się nim nacieszyć.

Po tych słowach Ernest rozłącza się, zostawiając mnie w szoku.

Co to, do cholery, ma znaczyć? Dlaczego wszyscy mówią do mnie zagadkami? Dlaczego czuję się, jakbym brała udział w jakimś przedstawieniu i jako jedyna nie znała scenariusza?

– Wszystko w porządku? – odzywa się Aleks, wchodząc do kuchni w samym ręczniku owiniętym wokół bioder. – Jesteś blada. Co się stało? – docieka, a ja nie unoszę wzroku. Wpatruję się tępo w pustą szklankę stojącą na mahoniowym blacie, nie potrafiąc wydobyć ani słowa. – Amelia! – Olek podnosi głos, ale po chwili się opanowuje. Podchodzi bliżej, ujmuję moją twarz w dłonie, a następnie podnosi mi głowę, tak że patrzymy sobie w oczy. – Słońce, co się dzieje? – pyta z uczuciem, już całkowicie opanowany.

– Dzwonił do ciebie Ernest – udaje mi się wyrzucić z siebie to jedno zdanie.

Natychmiast się spina, a jego oddech staje się nerwowy.

– Dobrze, zaraz do niego oddzwonię – rzuca i wyciąga rękę po telefon, jednak zatrzymuję ją.

– Odebrałam.

Aleks

Cholera! Jeśli Ernest powiedział cokolwiek Amelii, to przysięgam, że osobiście go zabiję, i to będzie powolna, bolesna śmierć.

– Odebrałaś? I co? – odpieram niepewnie, a ona odwraca wzrok.

Co jest grane, do cholery? Czemu ona mnie unika?

– Powiedział, że czeka na ciebie o dwudziestej pierwszej, tam, gdzie zawsze.

– I to wszystko? – Unoszę brew, patrząc na nią podejrzliwie.

Na pewno czegoś mi nie mówi. Inaczej nie byłaby taka... Taka zdystansowana.

– Aleks, czy ty coś przede mną ukrywasz?

W końcu spogląda mi w oczy, ale akurat w tym momencie wolałbym, żeby patrzyła gdziekolwiek indziej. Muszę skłamać jej prosto w twarz. Nieważne, jak bardzo nie chcę tego robić. Muszę.

– Nie, skarbie. Czemu pytasz? – Staram się, by mój głos brzmiał normalnie, a ona niepewnie się uśmiecha.

– Nieważne. Liczy się to, co ty mówisz. Wierzę ci – oznajmia pewnie.

Unosi swoją małą dłoń i gładzi moją twarz, a ja nachylam się nad nią, po czym składam na jej ustach czuły pocałunek. Gdy się od niej odsuwam, zerkam na zegar wiszący na ścianie, a moje oczy otwierają się szeroko.

– Cholera, już dwudziesta trzydzieści! Muszę lecieć.

Ponownie daję jej szybkiego buziaka i przechodzę do garderoby, aby się przebrać. Nie mam w zwyczaju się spóźniać, więc i tym razem nie powinienem. Tym bardziej że od tego zależy mój związek z Amelią. Za plecami słyszę jej pytanie, co z kolacją, ale nie mam teraz czasu odpowiadać.

W garderobie wkładam pospiesznie pierwsze lepsze ubrania, a następnie wybiegam z niej z prędkością światła. Po drodze łapię klucze oraz portfel z komody i schodzę na parter. Melka nadal stoi w tym samym miejscu, w którym ją zostawiłem. Podchodzę do niej prędko i ujmuję jej twarz w dłonie.

– Nigdzie nie wychodź, okej? – pytam z grobową miną, a ona marszczy brwi. Widzę, jak otwiera usta, żeby mi się sprzeciwić, lecz nie pozwalam jej na to. – Mówię poważnie: nie ruszaj się z domu – ostrzegam, na co jedynie wywraca oczami. Daję jej lekkiego klapsa w lewy pośladek, a ona odruchowo podskakuje, po czym spogląda na mnie pytająco. – Nie prowokuj mnie, skarbie. – Uśmiecham się, aby wiedziała, że nie mam najmniejszego zamiaru zrobić jej krzywdy, a ten klaps był raczej żartem. Amelia odwzajemnia uśmiech, a ja całuję ją krótko. – Nie czekaj na mnie. I powtarzam: nigdzie nie wychodź – mówię po raz trzeci, by upewnić się, że zrozumiała, po czym opuszczam dom.

Równo o dwudziestej pierwszej wchodzę do klubu, a w oczy od razu rzucają mi się półnagie dziewczyny. Część tańczy przy dużych, metalowych rurach, a część chodzi po lokalu z tacami pełnymi alkoholu.

– Szefie! – woła Angela, gdy tylko znajduję się w zasięgu jej wzroku, i podbiega do mnie.

W jednej chwili łapię ją za nadgarstek tak mocno, że wypuszcza z ręki tacę, która na szczęście jest pusta.

– Zamknij się – warczę, a sekundę później wpycham ją do pomieszczenia, do którego mamy dostęp wyłącznie ja i Ernest. Stoi przy nim ochroniarz, który pilnuje, żeby nikt inny nie mógł tu wejść. Od razu przypieram ją do ściany i chwytam za gardło. – Przy ludziach mnie nie znasz, rozumiemy się? – pytam tonem nieznośnym sprzeciwu. Nie mogę sobie pozwolić, żeby ktokolwiek obcy dowiedział się, że jestem

współwłaścicielem klubu. To legalny interes, ale taka informacja niezbyt dobrze wpłynęłaby na opinię znanego, szanowanego prawnika.

Zdezorientowana dziewczyna potakuje nerwowo, a w jej oczach widzę przerażenie. Wiem, że nie czyni mnie to bardziej męskim, jednak muszę być stanowczy, mając na głowie tyle spraw i zarządzając tyloma ludźmi, w szczególności kobietami.

– Przepraszam, szefie. Obiecuję, że to się nie powtórzy – mówi potulnie, drżącym głosem.

– Cieszę się – odpowiadam, puszczając ją, i poprawiam jej włosy. – A teraz wracaj do pracy, mała. – Klepię ją w odkryty przez stringi pośladek z większą siłą, niż zrobiłem to wcześniej Amelii, ale uważając, by nie zostawić śladu. W końcu ciało Angeli jest w tej pracy jej wizytówką.

Ponownie przytakuje, po czym idzie w stronę wyjścia. Ruszam za nią i otwieram jej drzwi, przez które chwilę później oboje przechodzimy. Ona wraca do obowiązków, a ja kieruję się do baru, doskonale zdając sobie sprawę, że to tam znajdę swojego współnika. Bez słowa siadam obok niego i zamawiam wodę, by zachować trzeźwość umysłu.

– Nie napijesz się ze mną czegoś mocniejszego? Przyda ci się – odzywa się Ernest i już wiem, że to nie będzie łatwa rozmowa.

– Nie. Przyjechałem samochodem – odpieram zdawkowo, chcąc jak najszybciej przejść do sedna. – Ernest, nie oddam jej – oznajmiam stanowczo, chociaż jestem świadomy, że to wcale nie takie proste.

– Nie możesz, Aleks. Za późno. Jutro ona musi być już u mnie. Wiesz, że z nimi nie ma żartów. Zapłacili zaliczkę. Sporą zaliczkę. On jej chce i będzie ją miał, nawet jeśli nie oddasz mu jej po dobroci. Nie wiem, co ta dziewczyna dla ciebie znaczy, ale musisz wyłączyć uczucia, rozumiesz? Ona jest już stracona.

– Przestań pierdolić! – przerywam mu, uderzając pięścią w biał. Wszyscy momentalnie kierują na mnie wzrok, jednak po chwili wracają do poprzednich czynności. Oglądanie skąpo ubranych kobiet tańczących na rurach jest zdecydowanie ciekawsze niż awantura przy barze. Biorę łyk wody, żeby ochłonać.

– Nie pozwolę, by zrobili jej krzywdę. Jebię ich pieniądze. Oddam je, załatwię inną dziewczynę.

– Wiesz, że to nie będzie łatwe? Bruno powiedział, że da każde pieniądze, byle ją mieć. To już nie są przelewki. Jeśli chcesz mu się sprzeciwić, musisz być świadomy, że ryzykujesz życiem. Zastanów się, Aleks. Ona jest tego warta?

– Jest – odpowiadam od razu, zdradzając, jak bardzo mi na niej zależy. – Ona przeszła w życiu wystarczająco dużo. Tu nie chodzi o uczucia. Po prostu jest mi jej szkoda. Może gdyby zlecenie było od kogoś innego, ale nie od Bruna. Wiesz, co on z nią robi. Nie pozwolę na to.

– Okej, tylko pamiętaj, że wypowiadasz wojnę człowiekowi, który nie zawaha się przed niczym. Jesteś głupi, że to robisz, ale nie zamierzam cię powstrzymywać. Jeśli chcesz ochronić swoją dziewczynkę, lepiej każ jej zniknąć, wyjechać jak najdalej stąd. Masz jeszcze tydzień, dopóki Bruno nie zacznie się o nią upominać. Porozmawiam z nim jutro, zapytam, czy możemy zmienić dziewczynę. Jeśli powie, że nie, sam będziesz musiał to załatwić. Trzymaj się, Aleks. – Ernest klepie mnie po ramieniu i wychodzi, a ja bezradnie chowam twarz w dłoniach.

– Wszystko w porządku? – Słyszę głos Marcela, więc podnoszę głowę. – Nie wyglądasz za dobrze, szefie.

– Nic nie jest w porządku. Mam problem z Amelią – mówię szczerze, bo Marcel jest wprowadzony w ten temat.

– Bruno? – docieka, choć dobrze wie, o co chodzi.

– Ty też sądzisz, że ona powinna ode mnie odejść? – pytam z nadzieją, że zaprzeczy, chociaż byłby idiotą, gdyby to zrobił.

– Szefie...

– Nie odpowiadaj. Wiem, że muszę jej to powiedzieć. Tak będzie lepiej dla niej. Widzimy się jutro. – Żegnaj się z nim uściskiem dłoni.

Spędzam kolejne kilkanaście, może kilkadziesiąt, minut przy barze, rozmyślając nad tym, jak najrozsądniej rozwiązać tę sprawę. Około pół godziny później parkuję czarne porsche w garażu. Wchodzę do domu i kieruję się do salonu, skąd dobiegają odgłosy rozmów. To, co zastaję, przechodzi moje najśmielsze oczekiwania.

– Witaj, Aleks. – Do moich uszu dociera zmysłowy, kobiecy głos, a ja nie wierzę w to, co widzę.

– Nikola...

Rozdział 16

Amelia

Dochodzi dwudziesta druga trzydzieści, a ja czekam na Olka. Pamiętam, że miałam tego nie robić, ale szczerze mówiąc, martwię się o niego. Ostatnio wydaje się jakiś dziwny. Stał się jeszcze bardziej zaborczy, chociaż nie wiem, jak to w ogóle możliwe. Nie wspominając już o tym, że nie pozwala mi opuszczać posiadłości podczas swojej nieobecności. Zresztą, gdy jest w domu, też nie mogę wyjść nigdzie sama. Mam nadzieję, że to po prostu kilka gorszych dni. Postanowiłam, że jeśli do jutra mu nie przejdzie, zapytam bez owijania w bawełnę, co się dzieje.

Stoję przy oknie, wpatrując się w ekran telefonu, gdy do moich uszu dociera dźwięk dzwonka. Z uśmiechem idę w kierunku, skąd dobiega, podejrzewając, że Aleks zapomniął kluczy. Chowam komórkę do kieszeni, po czym otwieram mahoniowe drzwi, a moim oczom zamiast Aleksa ukazuje się na oko dwudziestopięcioletnia, szczupła brunetka. Obrzucam ją wzrokiem. Ubrana jest w beżową, dopasowaną sukienkę, od pasa w górę koronkową, na cienkich ramiączkach, która idealnie podkreśla jej piersi i talię. Ona mierzy mnie zdecydowanie dłuższym i bardziej bezpośrednim spojrzeniem. Na chwilę zatrzymuje je na odkrytych nogach, bo mam na sobie jedynie krótki, satynowy szlafrok, który włożyłam po kąpiel.

– Dzień dobry. Zastałam Aleksandra? – pyta poważnym głosem, niepasującym do jakiejś słodkiej idiotki. Sam jej wygląd nie pasuje do kogoś takiego. Zdecydowanie bardziej wygląda na żonę bogatego biznesmena.

Poza tym „dzień dobry”? Serio? Jest po dwudziestej drugiej. To chyba nie najlepszy czas na odwiedzin.

– Dobry wieczór. Nie, Aleksa nie ma i niestety nie wiem, kiedy wróci. – Decyduję się na uprzejmą rozmowę, bo koniec końców to może być jakaś jego rodzina albo chociaż klientka.

– Trudno, poczekam na niego. Mogę wejść? Jest trochę chłodno, a ja nie wzięłam płaszcza. – Zagląda do środka.

– Proszę – odpieram już nie tak chętnie. – Tędy. – Pokazuję jej kierunek, w którym ma iść, ale ona uśmiecha się jakby z politowaniem.

– Wiem – rzuca i przekracza próg. Ruszam za nią prosto do kuchni. – Mogę zrobić sobie coś do picia?

Nie czekając na odpowiedź, wyjmuję z szafki szklanekę i nalewa do niej soku. Patrzę na nią z niemałym zdziwieniem, bo czemu, do cholery, porusza się po tym domu, jakby była u siebie?

– Przepraszam, ale kim pani jest? – zaczynam, nieco podenerwowana.

Kobieta podchodzi do mnie i unosi kąciuki ust, jednak od razu widać, że to nieszczerzy uśmiech.

– Jestem taka roztrzepana, że zapomniałam się przedstawić. Nikola Lewińska, przyjaciółka Aleksa. – Spogląda na mnie drwiąco, podając mi rękę.

– Amelia Kamińska, kobieta Aleksa – odpowiadam i ściskam lekko jej dłoń.

– Och, więc nie jesteś jego nową, młodą gospośią? Aleks znalazł sobie kobietę... Cóż, dziwne, że jeszcze o tobie nie słyszałam.

– Szczerze mówiąc, ja o tobie też nie – odpieram natychmiast.

– Naprawdę? Aleks kompletnie nic ci nie mówił? – Kręcę głową, czekając na to, co powie. – Jesteś pewna, że jesteście w związku? – Śmieje się pod nosem. Przechodzi do salonu, gdzie siada na kanapie, więc zajmuję miejsce naprzeciwko niej. – Nie wierzę, że pominął tak ważną osobę w swoim życiu. Skoro ci o mnie nie powiedział, najwyraźniej nie znaczysz dla niego zbyt wiele.

– Słucham? – Robię wielkie oczy, nie dowierzając w to, co słyszę.

Jak śmie przychodzić do domu Olka, do domu, w którym mieszkam, i mówić mi takie rzeczy?

– Och, skarbie. Nie martw się. Będzie lepiej dla ciebie, jeśli szybko znikniesz z jego życia. Domyślałam się, że skoro nie wspominał ci o mnie, to nie wiesz nic o jego tajemnicach i prawdziwym życiu.

Już mam jej odpowiedzieć coś bardzo niemilego, gdy rozlega się dźwięk otwierania drzwi. Po chwili

do salonu wchodzi Olek, co sprawia, że Nikola od razu się uśmiecha.

– Witaj, Aleks – mówi zmysłowym głosem, a mi powoli puszczają nerwy.

Aleks przez moment po prostu stoi, jakby zastanawiał się, czy to wszystko mu się tylko śni.

– Nikola – odzywa się cicho, ledwo słyszalnie.

Kobieta podnosi się z kanapy, zbliża do niego i składa na jego policzku pocałunek. Zostawia na nim delikatny ślad brązowej szminki, którą natychmiast ściera palcem.

Nie mam pojęcia, kim jest ta Nikola, ale wiem, że zdecydowanie jej nie lubię.

Cholera, nie lubię żadnej kobiety, która kręci się wokół mojego faceta.

– Co ty tu robisz? – Aleks otrząsa się z letargu, łapie ją za ramiona, po czym odsuwa od siebie nieznacznie, patrząc na nią uważnie.

– Stęskniłam się. Nie cieszysz się, że mnie widzisz? – pyta, robiąc maślane oczy.

Mam ochotę wyrzucić ją za drzwi. Ostatecznie nie robię tego, bo przecież nie mam w tym domu żadnych praw, a poza tym to gość Aleksa.

– Nie chrzań – rzuca Olek, ściągając brwi, i kiwnięciem głowy pokazuje jej, że ma usiąść, co ona od razu robi. – Kochanie? – zwraca się do mnie, wyciągając dłoń.

Kiedy podnoszę się i chwytam ją, on przyciąga mnie do siebie, przytula, a potem całuje lekko w czubek głowy.

Nadal myślisz, że nic dla niego nie znaczę, suko?

Aleks siada na kanapie, pociągając mnie za sobą. Gdy zajmuję miejsce obok niego, naprzeciwko czarnowłosej, kładzie sobie na udzie moją rękę, którą następnie zaczyna głaskać.

– Więc? Nie odpowiedziałas mi na pytanie. – Olek się niecierpliwi, a ona uśmiecha do niego. Tym razem jednak jest to szczyry uśmiech.

– Wróciłam kilka dni temu do miasta. Powiedzieli mi, że wyjechałeś, a kiedy dowiedziałam się, że jesteś z powrotem, musiałam przyjechać i cię zobaczyć. Zmieniłeś się przez te cztery lata, zmężniałeś. – Z jej twarzy nie schodzi uśmiech.

– Daruj sobie komplementy. Po co wróciłaś? – Chłodny ton Aleksa sprawia, że kąciki ust Nikoli opadają, natomiast moje lekko się unoszą. – Ułożyłem sobie życie, nie ma w nim miejsca dla ciebie.

– Ułożyłeś? Nie jestem tego taka pewna – odpowiada sarkastycznie, a ten nieszczyry uśmiech znów wypływa na jej twarzy. Aleks patrzy na nią pytająco, na co ona rozsiada się wygodnie w fotelu. – Wiem o Brunonie – rzuca, a Olek natychmiast się spina i zaciska dłoń na mojej ręce.

– Aleks – jęczę cicho, ponieważ to zaczyna boleć.

Spogląda na mnie, potem na nasze ręce i od razu rozluźnia uścisk. Podnosi moją dłoń do ust i przyciska je do niej przez dłuższy moment, jakby to była forma przeprosin. Nie podobają mi się te chwile braku jego samokontroli.

Nikola przygląda się temu w milczeniu, patrząc takim wzrokiem, jak gdyby to było dla niej czymś kompletnie normalnym. Jak gdyby była do tego przyzwyczajona.

– Mogę ci pomóc, Aleks – dodaje tajemniczo, przerywając tę niezręczną ciszę.

– Czemu miałabyś to zrobić?

– Bo cię kocham – odpowiada, a mi zapiera dech w piersiach.

Dobra, wystarczy mojego milczenia.

– Aleks, możesz mi, do cholery, wytłumaczyć, co tu się dzieje? – podnoszę głos.

Oboje spoglądają na mnie, jakby dopiero w tym momencie uświadomili sobie, że tu jestem.

– Skarbie, nie denerwuj się. Wszystko ci wyjaśnię, ale nie teraz. Idź, proszę, do sypialni.

– Słucham?

No to są chyba, kurwa, jakieś żarty! Mam ich zostawić samych?! Ta kobieta przed chwilą wyznała miłość mojemu mężczyźnie! Nie wyjdę stąd, na pewno nie.

– Proszę. – Aleks posyła mi groźne spojrzenie, które normalnie zapewne zmusiłoby mnie do zrobienia tego, co on rozkaże, jednak nie tym razem. Z każdym dniem coraz mniej się go boję, a w towarzystwie obcej osoby czuję, że jestem jeszcze bezpieczniejsza. Patrzę nieustępliwie w jego oczy, na co zaciska szczęki. – Więcej razy nie poproszę. Idź do tej choleryjnej sypialni! – unosi się, potrzásając mnie za ramię.

– Dlaczego nie mogę tu zostać?! – również krzyczę.

Wstaje z kanapy i szarpie mnie w stronę schodów.

– Bo to nie twoja pieprzona sprawa! Nie musisz wszystkiego wiedzieć. Nie wtrącaj się, do chuja!

Auć. Zabolalo.

Nie mam pojęcia, skąd biorę w sobie tyle siły, ale odpycham od siebie Aleksa, po czym ruszam w kierunku drzwi. Z pewnością tu nie zostanę. Nie po tym, co powiedział.

– Co robisz? – odzywa się, gdy już łapię za klamkę.

– Wychodzę. I wiesz co? Ogarnij się, bo z nas dwojga to ja powinnam być tą, która robi i mówi głupoty. Ty już chyba miałeś na to czas. Jak zmądrzejesz, zadzwoń. – Zdejmuję beżowy płaszcz z wieszaka i opuszczam dom, słysząc jeszcze za sobą głos Nikoli, która mówi Olkowi, żeby pozwolił mi iść.

Z racji tego, że jest około dwudziestej trzeciej, zupełnie nie wiem, co ze sobą zrobić. Ostatecznie decyduję się zadzwonić do Leny, a ona oznajmia, że bez problemu mnie przenocuje, więc zamawiam taksówkę i jadę prosto pod jej dom.

Aleks

– Zostaw ją, niech idzie – odzywa się Nikola.

Nie mam najmniejszego zamiaru jej słuchać. Zrywam się z miejsca i ruszam w stronę zatrzaśniętych przed chwilą drzwi, lecz na mojej drodze staje szczupła brunetka. W tym momencie chciałbym zmieść ją z powierzchni ziemi.

Jestem chujem. Zdaję sobie z tego sprawę. Zdaję sobie też sprawę, że to, co powiedziałem, nie było zbyt mądre, jednak musiałem jakoś sprawić, by Amelia wyszła z salonu. To dla jej dobra. Im mniej wie, tym lepiej dla niej. Nie zdołam jej chronić, jeżeli będzie posiadała wszelkie informacje. A tym bardziej, jeśli Nikola przedstawi wszystko bez ogródek ze swojej perspektywy. Ale cholera! Chodziło mi o wyjście do sypialni, nie na zewnątrz.

– Aleks... – Nikola kładzie drobną dłoń na mojej klatce piersiowej, co nie jest odpowiednim zachowaniem z jej strony i zdecydowanie mi nie pasuje. Zerkam na jej rękę, a ona, mimo mojego surowego wzroku, uśmiecha się, pocierając delikatnie mój tors. – Uspokój się, Aliś.

Jednym ruchem zrzucam z siebie jej dłoń i patrzę na nią w oczekiwaniu, że usłyszę coś ciekawego.

– Wyszła w samym szlafroku, wzięła jedynie płaszcz. Jest kobietą, nietrudno się domyślić, że pewnie czeka przed domem i za kilka minut wróci. Lepiej usiądź i posłuchaj, co mam ci do powiedzenia – mówi jakby od niechcienia.

Może ma rację. Przecież Melka nie zabrała ze sobą nawet telefonu ani portfela. Na pewno nigdzie się nie ruszy. Postanawiam, że pogadam z Nikolą przez pięć minut, a potem pójdę do Amelii, żeby za bardzo nie zmarzła. Jest lato, ale też prawie noc.

– Jak chcesz mi pomóc? – pytam, gdy ponownie zajmuję miejsce na kanapie, a ona siada w fotelu.

– Wiesz, że Bruno ma do mnie słabość. Mogę z nim porozmawiać i przekonać go, że Amelia nie odpowiada jego wymaganiom. Jeśli będzie trzeba, pójdę z nim do łóżka. Jestem pewna, że mnie posłucha. – Zakłada nogę na nogę, przez co jej i tak krótka sukienka podwija się jeszcze bardziej.

To prawda, Bruno ma obsesję na punkcie Nikoli. Kiedyś za nią szalał, jednak wtedy była ze mną i odrzucała każdą jego próbę zbliżenia się do niej. To, co stało się później, to długa historia, do której z całą pewnością nie powinienem powracać, gdy przebywam ze swoją eks.

– Czemu miałabyś to zrobić?

– Już mówiłam: bo cię kocham – odpiera, wzruszając ramionami, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie.

– Przestań się zgrywać. Co będziesz z tego miała? Czego chcesz? – pytam, ponieważ ani trochę nie wierzę w jej uczucia do mnie. Nie po tym, co mi zrobiła.

– Widzę, że nie dajesz za wygraną. Okej, chcę czegoś. Wróciłam do miasta z czystą kartą. Nie mam tutaj nic, dlatego moim pierwszym warunkiem jest mieszkanie.

– Dobrze, wynajmę ci coś – odpowiadam od razu, lecz ona kręci głową.

– Chcę zamieszkać tutaj, hotele są cholernie drogie. – Posyła mi wyzywające spojrzenie, a ja nie wierzę w to, co słyszę. – Po drugie, potrzebuję pracy. Słyszałam, że poszukujesz nowej sekretarki, więc już ją masz. Po trzecie, samochód. Mam dość tłuczenia się taksówkami. Nie musi być nowy, wystarczy któryś

z twoich.

Kurwa, czy ona oszalała? Chce zamieszkać w domu, w którym mieszkam z Amelią, jeździć moim samochodem i pracować w mojej kancelarii? To jakiś żart?

– Wiesz, że wymagasz prawie niemożliwego?

– Zastanów się, jak cenne jest dla ciebie życie tej małej, Aleks. Przecież zdajesz sobie sprawę, co zrobi z nią Bruno. Albo zgodzisz się na moje warunki, albo będziesz musiał radzić sobie sam, a dobrze wiesz, że bez mojej pomocy dużo nie ugrasz.

Nieważne, jak bardzo nie chcę, żeby to, co mówi Nikola, było prawdą, jestem świadomy, że właśnie tak wygląda sytuacja. Choć nieraz robiliśmy interesy z Brunonem, nigdy nie zaproponował aż tak dużej kwoty i nigdy z takim zainteresowaniem nie mówił o żadnej dziewczynie. Czuję, że Amelia jest wyjątkowa. Gdyby nie była, nie zostałaby moją prawdziwą partnerką. Ale cholera! Nie podejrzewałem, że ta drobna dziewiętnastolatka aż tak namiesza mi w głowie. Nie wiem, jak doszło do tego, że zależy mi na niej tak mocno, jednak nie potrafię tego zatrzymać i zrobię wszystko, żeby była bezpieczna.

– Zgadzam się – odpowiadam po chwili.

Nikola spogląda na mnie, nie dowierzając w to, co właśnie usłyszała.

– Już? Tak po prostu? Bez żadnych warunków?

– Chyba mnie znasz. – Uśmiecham się kpiąco. Oczywiście, że mam warunki. – Załatwisz to jutro. Dzisiaj wrócisz do hotelu, ja muszę porozmawiać z Amelią. Idę po nią – mówię i ruszam do drzwi.

Wychodzę na zewnątrz, wiedząc, że pewnie siedzi na schodach albo krąży przed domem. Niemniej ku mojemu zaskoczeniu Amelii nigdzie nie ma. Kiedy odwracam się w stronę drzwi, dostrzegam, że Nikola stoi oparta o futrynę i patrzy na mnie z błyskiem rozbawienia w oczach.

– Chyba masz problem.

Rozdział 17

Amelia

– Naprawdę powiedział ci, że to nie twoja sprawa i masz się nie wtrącać? – dopytuje zaskoczona Lena.

Mówię jej to już trzeci raz, a ona nadal nie dowierza.

– Tak. I chodziło mu o sprawy jego i tej wywłoki, która wyglądała jak pierdolony milion dolarów – syczę pod nosem. Jestem tak zdenerwowana, że mam ochotę krzyczeć, płakać i coś rozwalić jednocześnie.

– Może miał powód, by tak zrobić. Nie chcę się za bardzo wtrącać...

– Lenka, jesteś moją najlepszą przyjaciółką. Do tej pory zawsze się wtrącałaś i nigdy mi to nie przeszkadzało, więc mów.

– Nie denerwuj się na niego. Na pewno nie chciał cię martwić i dlatego tak powiedział.

– Jesteś po jego stronie? Żartujesz sobie ze mnie?! – unoszę się.

Cholera! Liczyłam bardziej na jakieś: „Co za kutas, nie przejmuj się nim. Urządzimy sobie babski wieczór i o wszystkim zapomnisz”, a ona go broni.

– Nie, nie jestem, ale próbuję zrozumieć was oboje. Co ci da to, że powiem, jaki Aleks jest zły? I tak do siebie wróćcie i koniec końców wyjdę na tę najgorszą. Zrozum, że stawiasz mnie w trudnej sytuacji...

– O czym ty mówisz?

– Melka, przecież widać, jak wielki on ma na ciebie wpływ. Gadanie, że powinniście się rozstać, nie ma sensu, bo wiem, że i tak będziecie razem. Już teraz jesteś do niego bardzo przywiązana. Odkąd ze sobą jesteście, spotkałyśmy się zaledwie kilka razy, a wcześniej przesiadywałyśmy razem całymi dniami. Nie mam ci tego za złe, po prostu widzę, że ci na nim zależy. Zresztą jemu na tobie też. No i przynajmniej możesz być pewna, że nie skroi cię ze wszystkich twoich oszczędności i nie ucieknie bez słowa.

Śmieję się pod nosem w reakcji na ostatnie zdanie Leny, a ona do mnie dołącza. Zawsze potrafiła rozluźnić atmosferę. Ma dystans do siebie i do życia. No i to prawda: zależy mi na Aleksie. Nieważne, co ktoś by powiedział, zostanę z nim, bo go kocham. Ale nie mogę mu tak szybko wybaczyć tego, co zrobił. Musi się nauczyć, że nie powinien się tak zachowywać w stosunku do mnie. Jestem jego dziewczyną, nie mam obowiązku wykonywać każdego jego polecenia.

– To pewnie Alan. Pytał, czy może dziś przenocować. Pójdę otworzyć – oznajmia Lena, kiedy do naszych uszu dociera dźwięk dzwonka do drzwi.

Nie podnosząc się z łóżka, nasłuchuję, co się dzieje, mimo wszystko jestem zbyt daleko, żeby to się udało. Po chwili jednak w mieszkaniu rozbrzmiewa jakiś krzyk i to... To jest głos Aleksa. Co on tu robi?! Szybko podrywam się i wybiegam z pokoju.

– To moja dziewczyna, do cholery! Nie możesz zabronić mi się z nią widzieć! – Aleks wymachuje rękami i ledwo powstrzymuje się przed wparowaniem do środka. Moment później jego wzrok zatrzymuje się na mnie, przez co od razu łagodnieje. – Melka... – Oddycha z ulgą. – Martwiłem się o ciebie.

– Niepotrzebnie przyszedłeś. Nie mam ochoty na ciebie patrzeć – wyrzucam z jadem, na co on marszczy brwi, a Lena spogląda zdezorientowana to na mnie, to na niego.

– Nie wygłupiaj się. – Uśmiecha się, myśląc chyba, że żartuję. – Chodź, wracamy do domu.

– Śpię u Leny. Wracaj do Nikoli – syczę pod nosem i odwracam się na pięcie, zamierzając przejść do sypialni, jednak zatrzymuje mnie głos Olka.

– Nic mnie z nią nie łączy. Byliśmy razem kilka lat temu...

– Słucham? – wchodzi mu w słowo, znów na niego patrząc.

Byli razem? To chyba jakiś słaby żart. Przecież ona powiedziała mi, że są przyjaciółmi.

– Nikola to przeszłość, zrozum – oznajmia, lecz mam gdzieś jego tłumaczenia.

Ponownie odwracam się do niego plecami, po czym robię krok do przodu, ale wtedy czuję, jak łapie mnie za ramię i przytrzymuje w miejscu.

– Puść mnie – prawie krzyczę. Próbuję wyszarpać się z jego uścisku, jednak mam zdecydowanie za

mało siły.

– Uspokój się – poleca tonem, który mrozi mi krew w żyłach, i patrzy w moje oczy. – Chodź do domu, tam porozmawiamy. Nikoli już nie ma. Proszę tylko o jedną rozmowę. – Spogląda badawczo na Lenę, a ta ucieka wzrokiem, jakby się go bała. *Co jest, do cholery?* Sekundę później znowu zwraca się do mnie: – Chodź, dopóki proszę. Wiesz, że zawsze stawiam na swoim. I tak pójdiesz ze mną. Nie chcę się z tobą szarpać, skarbie, więc rusz się – mówi ostrzej, choć nadal z opanowaniem.

W głębi duszy zdaję sobie sprawę, że ma rację. Jeśli nie będę chciała iść, on i tak znajdzie jakiś sposób, żebym wróciła do domu, nawet gdyby miał mnie stąd wynieść.

Ostatni raz zerkam na Lenę, a ona jedynie wzrusza ramionami, patrząc niepewnie na Aleksa. Nie wiem czemu, ale mam dziwne wrażenie, że coś przede mną ukrywa. Ostatecznie zostawiam to na potem. Posyłam Aleksowi nienawistne spojrzenie, następnie podchodzę do przyjaciółki, daję jej buziaka na pożegnanie, zabieram z wieszaka płaszcz i wychodzę z domu. Na podjeździe zauważam czarnego SUV-a, więc kieruję się do niego i siadam na fotelu pasażera. Zapinam pasy, a płaszcz rzucam na tylne siedzenie. Po chwili dołącza do mnie Aleks, który natychmiast odpala silnik i wyjeżdża na drogę.

– Nie rób tak więcej – mówi zimnym tonem, niewyrażającym żadnych dobrych uczuć.

– Jak? Mam nie wychodzić, gdy twoja była mówi ci, że cię kocha, a ty traktujesz mnie jak gówno? Mam być na każde twoje zawołanie i słuchać twoich rozkazów jak posłuszny piesek? Pieprzony hipokryta – odpieram, nie patrząc na niego. Nagle czuję, jak jego ręka opada na moje nagie udo z taką siłą, aż łzy stają mi w oczach. – Chcę wysiąść – oznajmiam stanowczo.

Aleks jednak nie zatrzymuje samochodu, a jedynie masuje delikatnie moją nogę.

– Uważaj na słowa, kochanie. – Kompletnie ignoruje moją prośbę, co rozwściecza mnie jeszcze bardziej.

– Wypuść mnie – proszę, ale to nadal nie przynosi rezultatu. – Zatrzymaj, kurwa, ten jebany samochód! – krzyczę.

To chyba w końcu działa, ponieważ Aleks wyłącza silnik, zaraz po tym, jak wjeżdża w jakąś dróżkę prowadzącą do lasu. Niemniej, ku mojemu zdziwieniu, on sam wysiada, przechodzi na stronę pasażera, otwiera drzwi i szarpie mnie za ramię, przez co również opuszczam auto. Jestem totalnie zdezorientowana, gdy prowadzi mnie do maski, odwraca i opiera o nią. Momentalnie dostaję gęsiej skórki, bo jest strasznie zimna, a satynowy szlafrok jedynie potęguje to uczucie. Kątem oka dostrzegam, jak Aleks rozpina klamrę swojego paska. Gdy zaczyna wyjmować go ze szlufek, próbuję się podnieść, ale uniemożliwia mi to, dociskając moje plecy dłonią.

– C-co ty robisz? – udaje mi się wydusić.

– Przywołuję cię do porządku. Skoro nie potrafisz w spokoju kulturalnie ze mną porozmawiać, to ja cię nauczę. Ostrzegam, że to nie będzie nic przyjemnego.

Nagle na moje pośladki spada ze sporą siłą skórzany pasek Aleksa, a z moich ust wydobywa się cichy jęk.

Cholera, on chce mnie zbić na masce w lesie?!

– Przestań! – krzyczę, ale w tym samym momencie następuje kolejne uderzenie, tym razem jeszcze mocniejsze. – To boli, przestań, ty idioto!

– Ma boleć. A ty masz zapamiętać ten ból. Gdy następnym razem będziesz chciała zachowywać się jak rozwydrzona gówniara, przypomnisz sobie ten moment i zastanowisz się dwa razy, czy warto.

Kiedy kończy mówić, ponownie uderza tym okropnym przedmiotem w mój tyłek, teraz jednak robi to z taką siłą, że z moich oczu wypływają łzy. Aleks łapie mnie za ramię, podnosi, po czym przysuwa do swojej klatki piersiowej i zarzuca mi na plecy marynarkę, którą musiał przed chwilą zdjąć. Usiłuję go od siebie odepchnąć, lecz on trzyma mnie mocno.

– Uspokój się. Wiesz, że nigdy nie zrobiłbym ci krzywdy. Musisz nauczyć się brać odpowiedzialność za swoje zachowanie. Nie pozwolę sobie wejść na głowę, a to właśnie próbujesz zrobić, zachowując się jak głupia nastolatka, choć wiem, że jesteś dużo mądrzejsza. Wsiadaj.

Otwiera mi drzwi, a ja wykonuję polecenie, bo przecież nawet nie wiem, gdzie jesteśmy. Prędzej bym się tu zgubiła, niż wróciła do Lenki. Ale kiedy moje pośladki stykają się ze skórzanym obiciem fotela, od razu wysiadam, wpadając na Aleksa.

– Nie przesadzaj, to tylko trzy pasy. Niemożliwe, żeby aż tak cię bolało. Pokaż – mówi, po czym

odwraca mnie, chwytając za ramię. Zdejmuje z moich pleców marynarkę i zaczyna unosić szlafrok, ale odtrącam jego rękę. Ocieram łzy i ponownie wsiamam do samochodu. A raczej próbuję, ponieważ Aleks mi na to nie pozwala. – Amelia, nie zachowuj się jak dziecko. Powiedziałem: pokaż – oznajmia twardo.

Stoję bez ruchu. Nie zamierzam spełniać jego rozkazów, lecz sprzeciwianie się też nie wyjdzie mi na dobre. Aleks znów sięga do szlafroka i unosi jego rąbek. Odkręca mnie tak, że jestem zwrócona przodem do drzwi samochodu, dzięki czemu światło z wewnątrz umożliwia mu dobrą widoczność. Przez chwilę przygląda się mojej pupie, a potem ponownie otula mnie swoją marynarką.

– Nie wiem, czemu tak cię boli, bo na razie nie masz żadnego śladu, oprócz lekkiego zaczerwienienia, co jest naturalne. Zastanawiam się, czy naprawdę masz tak niski próg bólu, czy po prostu robisz z siebie cierpiętnicę. Może chcesz pokazać, jaki to ja jestem zły, a ty bezbronna, co? Przestań robić z siebie ofiarę, bo nigdy nie uderzyłem cię niesłusznie. Zawsze dawałaś mi do tego powód swoim gówniarskim zachowaniem.

Po tych słowach mimowolnie biorę zamach i wymierzam Olkowi siarczysty policzek. Jebać to, czy się zgubię. Zrzucam z siebie jego marynarkę, ponieważ nie chcę go czuć w żaden sposób, następnie ruszam prosto przed siebie, w głąb lasu. Pragnę być teraz jak najdalej od niego. Gdy robię pięć kroków, czuję szarpnięcie za ramię.

– Skarbie, przepraszam. Nie chciałem tego powiedzieć. Wybacz mi. Jestem ostatnio podenerwowany, nie potrafię utrzymać nerwów na wodzy. Mam zbyt dużo na głowie i chyba mnie to przytłacza. To, co powiedziałem... Nie myślę tak. Przepraszam, naprawdę.

Patrzę mu prosto w oczy. Jego twarz idealnie oświetla blask księżycy. Aleks uśmiecha się do mnie blade, po czym chwyta moją dłoń i kładzie ją na swoim sercu. Czuję, jak mocno i szybko bije. Wiem, że coś się z nim dzieje, bo ostatnio ciągle jest rozkojarzony. Już pod koniec naszego wyjazdu zaczął się dziwnie zachowywać. Pamiętam, że pokłócił się z Bartkiem, tylko dlaczego? Tego oczywiście nie chciał mi wyjaśnić. Być może ma problemy w kancelarii? Do tego Nikola... Wspominała coś o sprawie z jakimś mężczyzną. Nie mogę sobie przypomnieć jego imienia. Ale na pewno mówiła, że Aleks ma z nim problem. Cóż, będziemy musieli o tym porozmawiać. On musi się w końcu przede mną otworzyć, bo jak inaczej mamy stworzyć zdrowy związek? W dodatku ta jego nieustanna zaborczość, kontrola na każdym kroku... To nie jest normalne. Zachowuje się, jakby był moim ojcem. Niezrównoważonym ojcem.

Co jest z tobą nie tak, że czujesz tę cholerną potrzebę karania mnie za nieposłuszeństwo?

Aleks zabiera moją dłoń ze swojej klatki piersiowej, podnosi ją do ust i składa na niej delikatny pocałunek, a następnie mnie przytula. Nie odsuwam się, bo to bez sensu. I tak jest ode mnie silniejszy. Poza tym, mimo że bardzo nie chcę teraz okazywać mu uczuć, aby nauczył się, że nie może mnie tak traktować, sama potrzebuję trochę czułości. Po chwili Aleks odsuwa mnie od siebie nieznacznie, poważnieje i spogląda tak, jakby zamierzał wywiercić we mnie dziurę.

Wyczuwam kłopoty.

– Nigdy więcej nie bij mnie po twarzy. Nie pozwolę na to żadnej kobiecie. Jeśli zrobisz to jeszcze raz, przez tydzień nie usiądziesz na dupie. I to nie jest żart. Lepiej uwierz mi na słowo.

Przez moment patrzę na niego w milczeniu szeroko otwartymi oczami, bo to brzmi naprawdę poważnie. Nim zdążę cokolwiek odpowiedzieć, Aleks z powrotem przyciąga mnie do siebie i całuje lekko w usta.

– Chodźmy. Jest już bardzo późno. Na pewno jesteś zmęczona.

Podchodzi do drzwi po stronie pasażera, otwiera je i czeka, aż wsiądę. Stoję jeszcze chwilę jak wmurowana, ale zaraz otrząsam się i zajmuję swoje miejsce.

Po dłuższym czasie niezręcznej ciszy dojeżdżamy do domu. Wchodzę do środka z obawą, że spotkam tu Nikolę, jednak salon jest pusty, co oznacza, że Aleks mówił prawdę. Nie ma jej.

No i dobrze, inaczej zrobiłabym awanturę.

Bez słowa kieruję się do sypialni, gdzie zdejmuję szlafrok, po czym kładę się do łóżka. Olek idzie do łazienki, zapewne wziąć prysznic. Choć próbuję zasnąć, myśl o brunetce spędza mi sen z powiek. Aleks nigdy mi o niej nie opowiadał. Czy w ogóle powinien mi o niej wspominać? Skoro jest lub była dla niego tak ważna, jak sama stwierdziła, to zdecydowanie powinien. Zresztą, o czym ja marzę? Przecież on nie mówi mi praktycznie nic o swojej przeszłości.

Gdy wychodzi z łazienki, udaję, że śpię. Sama nie wiem czemu. Chyba po prostu chcę uniknąć

rozmowy z nim, ponieważ nadal jestem na niego zła za to, co zrobił w lesie. Nie powinien był mnie bić ani tak do mnie mówić. Wiem, że mnie przeprosił i rozumie, że źle zrobił, ale to nie wystarczy.

Czuję, że leży już obok mnie, więc odkręcam się w jego stronę i jednak decyduję na rozmowę. Milczeniem nie rozwiążemy naszych problemów.

– Dlaczego nigdy wcześniej nie mówiłeś mi o Nikoli? – Opieram się na łokciu.

Aleks robi to samo.

– Po co miałem ci o niej mówić? Nikola to przeszłość. Teraz jesteś ty i tylko ty. Nikt inny się dla mnie nie liczy.

– Aleks, nie zbywaj mnie. Nikola stwierdziła, że jest bardzo ważną osobą w twoim życiu. Nie powiesz mi chyba, że zapomniałeś o niej wspomnieć.

– Melka, to nie jest najlepszy czas na rozmowę.

– A kiedy będzie? – pytam kpiąco, lekko podnosząc głos. Jego lekceważenie całej tej sprawy zaczyna działać mi na nerwy.

– Na pewno nie teraz – odpowiada stanowczo i kładzie się na plecach.

– Nie mówisz mi nic o swojej przeszłości! – krzyczę, wstając z łóżka. W tym momencie jestem tak zdenerwowana, że nie spocznę, dopóki nie dostanę tego, czego chcę.

– Bo nie chcę do niej wracać, rozumiesz? – odpiera nad wyraz spokojnie. – Nie chcę żyć przeszłością. Wolę patrzeć w przyszłość, z tobą.

Podchodzi do mnie, ujmuje moją twarz w dłonie i próbuje mnie pocałować, ale natychmiast go odpycham.

– Nie tym razem. Chcę usłyszeć, kim jest Nikola i co robiła w twoim domu – mówię pewnie i zakładam ręce na piersi.

Aleks lustruje mnie wzrokiem i uśmiecha się pod nosem.

– Wyglądasz seksownie, gdy jesteś zdenerwowana.

Zbliża się, po czym kładzie dłonie na moich biodrach. Zdecydowanym ruchem zrzucam z siebie jego ręce, a później podchodzę do drzwi.

– Jeśli mi nie odpowiesz, pójdę spać do swojej starej sypialni – ostrzegam i na potwierdzenie tych słów łapię za klamkę.

On jednak nic sobie z tego nie robi, jedynie nadal przygląda się mojemu ciału. Zdenerwowana, przewracam oczami i otwieram drzwi, ale zatrzymuje mnie głos Aleksa.

– Nigdzie nie idziesz – rzuca stanowczo, zimnym tonem.

Żebyś się nie zdziwił.

Bez wahania wychodzę na korytarz, lecz już po chwili czuję uścisk na ramieniu i kilka sekund później znów znajduję się w sypialni.

– Zostaw mnie! – krzyczę, usiłując się wyrwać.

– Uspokój się. Opowiem ci, ale się uspokój.

Patrzę na niego podejrzliwie, próbując doszukać się kłamstwa w jego oczach, ale go nie znajduję, więc siadam na skraju łóżka, okrywam się lekko kocem i czekam.

– Co chcesz wiedzieć? – pyta Aleks, gdy siada obok mnie.

– Wszystko. Na początek: co łączy cię z Nikolą?

– Byliśmy w związku przez trzy lata. Rozstaliśmy się cztery lata temu. Po tym wyjechała z miasta, a teraz wróciła.

– Czemu się rozstaliście?

W oczach Olka dostrzegam ledwo zauważalny błysk smutku oraz gniewu. Ta kobieta musiała dla niego naprawdę dużo znaczyć.

– Zdradziła mnie – wypowiada te dwa słowa i milknie. Kiedy spoglądam na niego wyczekująco, kontynuuje: – Byłem głupi, że bezgranicznie jej ufałem. Nigdy jej nawet o to nie podejrzewałem. Zapewniała, że mnie kocha i chce spędzić ze mną resztę życia – opowiada, starając się brzmieć obojętnie, ale w jego głosie słyszę niewyobrażalny ból.

– A ty? Kochałeś ją? – odpieram. Nie do końca wiem, czy chcę poznać odpowiedź, jednak teraz już za późno, by się wycofać.

– Tak, tak mi się wydaje. Byliśmy razem długo, byłem gotów oddać za nią życie. To się chyba

nazywa miłość – mówi niepewnie, a ja odnoszę wrażenie, jakby ogromna dłoń ścisnęła moje serce. Aleks najwyraźniej to zauważa, bo momentalnie się otrząsa i łapie mnie za dłonie. – Amelia, nie masz się czym martwić. Teraz jesteś tylko ty.

– Nadal ją kochasz? – dociekam, sama sobie rozcinając serce na kawałeczki.

Olek podnosi moją dłoń do ust i składa na niej delikatny pocałunek.

– Nie. – Jego głos tym razem jest zdecydowany i twardy. – Jedyne, co do niej czuję, to wdzięczność za to, że była przy mnie, kiedy jej potrzebowałem. W pewnym sensie pomogła mi odnaleźć siebie, gdy nie wiedziałem, kim jestem i kim chcę być. Tak, jestem jej za to wdzięczny, ale nie czuję do niej już nic więcej. Przynajmniej jeśli mówimy o pozytywnych uczuciach. Wierzysz mi?

Spogląda mi w oczy, a ja nie potrafię powiedzieć mu, że nie. Nie, kiedy patrzy na mnie takim wzrokiem. Czuję, że mówi prawdę. Widzę to w jego oczach. Nawet jeśli kiedyś ją kochał, wiem, że to uczucie dawno zniknęło. Poza tym widziałam, z jaką złością i swego rodzaju odrazą przyglądał się Nikoli, gdy ją tu zastał. Nie powinnam czuć się w żaden sposób zagrożona z jej strony. Mimo wszystko nie opuszcza mnie lekka niepewność, chociaż nie mam pojęcia, z czego ona wynika.

Kocham Aleksa i czuję, że on jest dla mnie właściwym mężczyzną. Nieważna jest dzieląca nas różnica wieku ani ta w pozycjach społecznych. Ja dopiero zaczynam studia, a on jest powszechnie znanym i szanowanym prawnikiem. Ale to nic. To nie ma znaczenia. Przecież prawdziwa miłość pokona wszystkie przeciwności losu. A nas łączy prawdziwa miłość, prawda?

– Wierzę. Więc co ona tutaj robiła po takim czasie? Myślała, że na nią czekasz? – drwię i pryham pod nosem.

– Wróciła do miasta. Nie ma gdzie się podziać. Chce zostać u mnie na jakiś czas – oznajmia, jakby było to najnormalniejszą rzeczą na świecie.

No cholera, dopiero co powiedział mi, że ją kochał! Skoro kochał ją kiedyś, skąd mogę mieć pewność, że uczucie nie wróci?

– Zgodziłeś się? – pytam po dłuższej chwili beznamiętnym głosem, a przynajmniej staram się brzmieć obojętnie.

– Tak – odpiera szybko, jakby chciał mieć to już za sobą.

Bez słowa przechodzę na swoją stronę łóżka, kładę się i odwracam do niego plecami. Nie jest mi jednak dane pójść spać, bo Aleks ponownie się odzywa:

– Melka, nie bądź zła...

– Jak mam nie być zła, do cholery, kiedy dowiaduję się, że twoja eks wprowadza się do domu, w którym mieszkamy?! – przerywam mu, gdy zwracam się w jego kierunku. – Chciała czegoś jeszcze czy to koniec jej listy życzeń? – Nawet nie zauważam, kiedy zaczynam żywo gestykulować.

– Będzie pracować u mnie w kancelarii – mówi, niepewny mojej reakcji.

– Słucham?!

– Jestem jej to winny...

– Żartujesz sobie ze mnie?! Jak będzie chciała spać z tobą w twoim łóżku, też się zgodzisz z wdzięczności?! Może z wdzięczności wybacj jej tę zdradę i wróć do niej, skoro zawdzięczasz jej tak dużo! – wybucham niepohamowaną złością.

Słyszę śmiech Aleksa.

– Lubię, kiedy jesteś zazdrosna. Nawet nie wiesz, jaka jesteś teraz seksowna.

Niespodziewanie jego ręka wślizguje się między moje nogi i zaczyna masować mnie przez materiał koronkowych stringów. Próbuję coś powiedzieć, jednak Aleks skutecznie zamyka mi usta, przyciskając do nich swoje. Gdy na chwilę udaje mi się od niego oderwać, spoglądam na niego karcącym wzrokiem.

– Nie rób tak! Nie całuj mnie, kiedy rozmawiamy o poważnych sprawach. Seks może poczekać – mówię, zdenerwowana, ale on ponownie się śmieje i nagle czuję w sobie jego szybko poruszające się palce.

– Jesteś pewna? – pyta, a pocałunkami wyznacza ścieżkę do mojej szyi.

Z moich ust wydostaje się cichy jęk.

– T-tak, j-jestem – udaje mi się wyjąkać, lecz to na nic, bo palce Olka wykonują coraz szybsze ruchy i nim zdążę się obejrzeć, jesteśmy już bez bielizny, a on ma założoną prezerwatywę.

Kiedy to zrobił? I czemu nie potrafię mu się sprzeciwić?

Przez głowę przechodzi mi myśl, że mając pieprzonego greckiego boga w łóżku, żadna kobieta by się

nie oparła. Ostatecznie stwierdzam, że dam się ponieść chwili, ale i tak nie odpuszczę tematu Nikoli. Po prostu wrócimy do tego jutro, na chłodno. Tak będzie nawet lepiej. Teraz w nerwach moglibyśmy niepotrzebnie powiedzieć sobie o kilka słów za dużo, a zdecydowanie nie chcę się więcej kłócić. Mam nadzieję, że jutro wszystko sobie wyjaśnimy i będzie już między nami dobrze.

Wracam do rzeczywistości. Aleks kładzie się na mnie i podciągając lekko moje kolana, wsuwa się we mnie sprawnym ruchem. Nikola całkowicie znika z moich myśli, a ja w pełni oddaję się chwili. Aleks ani na sekundę nie zwalnia tempa, cały czas mocno i ostro wchodząc we mnie i wychodząc. Zarzucam ręce na jego szyję, ale on łapie je i układa nad moją głową, dociskając swoimi.

– Puść, chcę cię dotknąć – jęczę, czując, jak rozpycha mnie od środka.

– Zamknij się, nie ty tu ustalasz zasady – warczy i wymierza mi siarczystego klapsa w pośladek, na co aż piszczę.

Nie znałam go od tej strony. Zazwyczaj był łagodny i uczuciowy, nawet podczas ostrego seksu. Nigdy nie zwracał się do mnie w ten sposób. A może to jest właśnie jego prawdziwa twarz?

Nagle przekręca mnie na brzuch i podnosi moje biodra, tak że wypinam pupę w jego kierunku. Sięga do szuflady, skąd wyjmuje czarny, skórzany pasek, który następnie przekłada pod moim brzuchem. Jeszcze raz strzela mi mocno w prawy pośladek, przez co opadam na łóżko. Za pomocą paska moje biodra znów wędrują w górę, a Aleks wchodzi we mnie mocno, co sprawia, że krzyczę, zaskoczona. Kątem oka widzę, że obwiązuje sobie końcówki paska wokół dłoni i szarpiąc nim, nabija mnie na siebie z ogromną siłą. Czuję, jak odbija się od mojego dna, a ból miesza się z rozkoszą. To całkowicie nowe doznanie. Pierwszy raz jest taki brutalny i co najdziwniejsze, podoba mi się to i strasznie mnie podnieca.

Aleks wykonuje jeszcze parę mocnych pchnięć, a mnie pochłania najsilniejszy orgazm, jaki do tej pory przeżyłam. Po kilku chwilach on również dochodzi. Nie jestem w stanie określić, ile mu to zajęło, bo straciłam rachubę czasu. Może minutę, dwie, może pięć.

Gdy Aleks wyjmuje spode mnie pasek, od razu opadam na materac. Moment później czuję, że jego usta przesuwają się po moich plecach, od karku wzdłuż kręgosłupa. Kiedy ze mnie wychodzi, odczuwam pustkę. Zupełnie jakby ktoś wyjął ze mnie narząd, który był tam od zawsze.

Nie mam siły otworzyć oczu, ale słyszę, że Aleks krząta się po sypialni i łazience. Po chwili wraca na łóżko. Czuję to przez ugięcie się materaca po mojej prawej stronie. Olek wsuwa dłoń pod mój brzuch, przekręca mnie na bok, a następnie układa mnie sobie na klatce piersiowej, otulając ramieniem, i przykrywa nas kocem.

– Powiedz, że przetrwamy wszystko – mruczę sennie, kompletnie nie mając wpływu na swoje słowa.

– Żeby to było takie proste, mała – odpowiada szeptem i całuje mnie w głowę, zataczając palcami kółka na moim ramieniu, a ja odpływam w głęboki sen.

Rozdział 18

Amelia

Ze snu wybudzają mnie muśnięcia na ramieniu, a zaraz potem na szyi i ustach. Nie otwierając oczu, oddaję pocałunek, następnie zarzucam ręce na szyję Aleksa. On chwilę później odsuwa się i słyszę jego śmiech.

– No wstawaj, śpiochu. – Ponownie przyciska wargi do moich, ale ja nie mam najmniejszego zamiaru się podnosić. Dzisiaj będę leżeć cały dzień, o tak.

– Zaraz będziemy mieli gości, kochanie.

W reakcji na jego słowa momentalnie się podrywam. Ściągam z łóżka koc, owijam się nim i biegnę do garderoby, gdzie wkładam ulubioną sukienkę. Wracam do sypialni, jednak zastaję tam samego Aleksa.

– Nic mi nie mówiłeś. Co to za goście? – pytam, ściągając brwi, na co znowu się śmieje.

– Nikt nie przychodzi. Musiałem cię jakoś rozbudzić. – Podchodzi do mnie i palcem trąca czubek mojego nosa, po czym go całuje.

– Jesteś okropny! – marudzę z nadąsaną miną. – Mogłam jeszcze pospać.

– Nie mogłaś. Marcel zabiera cię na zakupy, a potem na obiad. Po południu przywiezie cię do mnie. O jedenastej mam rozprawę, więc o czternastej powinienem być wolny. Jeśli będziesz miała jakiś problem, dzwoń. Jeżeli nie odbiorę, to znaczy, że jestem w sądzie i na pewno oddzwonię, kiedy tylko znajdę chwilę czasu. Pamiętaj, proszę, żeby nie oddalać się zbytnio od Marcela. Bądź cały czas niedaleko niego.

– Aleks, nie mam pięciu lat, nie zgubię się – mówię, nieco poirytowana, bo to już lekka przesada. Rozumiem, że się o mnie martwi, ale są jakieś granice. – Do tej pory robiłam wszystko sama i jakoś dawałam sobie radę. Kiedy przestaniesz traktować mnie jak dziecko?

– Nie dyskutuj – odpowiada ostrym tonem, co sprawia, że przewracam oczami.

Aleks momentalnie reaguje, dając mi klapsa w lewy pośladek. Więcej z tego huku niż bólu, mimo wszystko rzucam pod nos „dupek” i odwracam się, zamierzając wyjść z pokoju.

– Wróć się. – Słyszę stanowczy rozkaz Olka, lecz nie spełniam go, jedynie się zatrzymuję. – W tej chwili.

Odkręcam się przodem do niego i zaczynam mówić, że już totalnie oszalał, a ja nie zamierzam spełniać jego rozkazów, jednak znów mi przerywa.

– Bez dyskusji, powiedziałem! – unosi głos, na co milknę w sekundzie. Zdecydowanie nie lubię go takiego. – Czy zawsze musisz mi się sprzeciwiać? Gdybyś odpowiedziała chociaż krótkie „okej”, wszystko byłoby w porządku, ale nie. Przecież ty nie możesz zgodzić się na to, co mówię, a potem dziwisz się, kiedy dostajesz po dupie. I po co ci to? Aż tak to polubiłaś czy jak?

– Nie – odpieram z wyrzutem i wpatruję się w jego klatkę piersiową, bo nie mam w tym momencie odwagi ani ochoty spojrzeć mu w oczy.

– W takim razie po co?

– Mogę już iść? – pytam z nadzieją, ponieważ nie chcę dalej ciągnąć tego tematu.

Aleks lustruje mnie wzrokiem, a po chwili unosi brew.

– Tak ubrana? Żartujesz? Ta sukienka ledwo zasłania ci tyłek, o dekolcie nawet nie wspominając.

– Okej, pójdę się przebrać – rzucam, po czym idę do garderoby, wyłącznie dla świętego spokoju. Zawsze chciałam mieć troskliwego, opiekuńczego chłopaka, a teraz dałabym wszystko, żeby był choć odrobinę mniej zazdrosny i zaborczy.

– Kochanie, podaj mi, proszę, czarny krawat! – krzyczy Aleks z sypialni.

Jak to możliwe, że tak szybko zmienił nastawienie? Znów jest moim normalnym facetem zamiast furiatem.

Zmieniam sukienkę na dżinsy i luźny T-shirt, następnie otwieram komodę Aleksa, aby znaleźć dla niego krawat. Boże, on je kolekcjonuje czy co? Przecież jest ich tyle, że każdego dnia miesiąca – a nawet przez dłuższy czas – może zakładać inny.

Sięgam po wąski, czarny krawat i wracam do sypialni. Bez słowa podaję go Aleksowi, który wkłada właśnie białą jak śnieg koszulę. Gdy wychodzę, słyszę jeszcze „dziękuję”. Szybko ogarniam się w łazience, potem kieruję do kuchni, gdzie postanawiam przygotować dla nas jajecznicę z bekonem i szczypiorkiem oraz tosty. Gotowe śniadanie stawiam na stole, a do szklanek nalewam sok ze świeżo wyciśniętych pomarańczy. Pani Basia jest u nas coraz rzadziej, bo nie ma potrzeby, żeby robiła wszystko to, co mogę zrobić ja. Już mam wołać Aleksa, jednak rezygnuję, ponieważ słyszę jego kroki na schodach.

– Właśnie miałam po ciebie iść. Zrobiłam śniadanie – mówię, kiedy wchodzi do kuchni.

Spogląda szybko na stół i uśmiecha się do mnie.

– Jesteś kochana, ale nie mam czasu. Zjedz sama.

Całuje mnie w czoło, po czym narzuca na siebie w pośpiechu czarną marynarkę. Podchodzi do stołu i upija łyk soku.

– Ale... – zaczynam, lecz nie dane mi jest dokończyć.

– Obiecuję, że kolację zjemy razem. Nawet sam ją przygotuję. Nie złość się. Naprawdę się spieszę, skarbie. Widzimy się później.

Obejmuje dłońmi moją twarz, zbliża ją do swojej i składa na moich wargach szybki pocałunek. Odsuwa się na moment, by spojrzeć mi w oczy, i znów cmoka mnie w usta.

– Kup coś seksownego – mówi niskim głosem, nim zniknie za wielkimi, mahoniowymi drzwiami.

Gdy upewniam się, że odjechał, wracam do garderoby, gdzie ponownie wkładam sukienkę, którą miałam na sobie wcześniej. Nie myśleliście chyba, że w środku lata wyjdę na zapewne długie zakupy w dzinsach.

Niecałe pięć minut później pod drzwiami zjawia się Marcel. Otwieram mu, a on na mój widok od razu ściąga brwi. Przechylam głowę i patrzę na niego pytająco.

– Ładnie wyglądasz – mówi niepewnie. – Szef pozwolił ci w tym wyjść? – Nie dowierza.

Czy ta sukienka naprawdę jest aż tak krótka?

– Serio? Ty też masz do niej jakieś zastrzeżenia?

– Nie, tylko... Znam Aleksandra już trochę czasu i wiem, że nie byłby zadowolony, gdyby zobaczył, że wychodzisz bez niego tak ubrana.

– Już widział mój strój, nie masz się czym martwić. Jesteś głodny? Zrobiłam śniadanie, ale Aleks się spieszył. Chcesz ze mną zjeść? – Zmieniam temat, mając nadzieję, że nie przyczepi się więcej do mojego dzisiejszego wyglądu. W końcu to moja sprawa, jak się ubieram. A według mnie ta sukienka jest naprawdę w porządku.

– W sumie czemu nie. Czuję, że czeka mnie długi dzień. Muszę mieć dużo energii. – Śmieje się i przekracza próg domu.

Po posiłku udajemy się do galerii handlowej, w której przeszukuję każdy możliwy sklep. W końcu, po trzynastej, wychodzimy, co dla Marcela jest chyba wybawieniem. Biedny, cały czas chodził za mną i nosił moje torby. To świetny facet. Widzę go trzeci raz w życiu, a już czuję się przy nim jak przy starszym bracie. Jego poczucie humoru jest po prostu rozbijające.

Około pół godziny później docieramy do restauracji Aleksa, gdzie postanowiliśmy zjeść obiad. Choć mnie zapewne by tu nie wpuścili – z tego, co zdążyłam zauważyć, będąc tu poprzednio, konieczna jest rezerwacja – na szczęście ochroniarz zna Marcela i bez problemu udaje nam się zająć jeden ze stolików.

– Co zamawiamy? – pytam z uśmiechem, przeglądając menu.

Mój towarzysz spogląda na mnie i odkłada swoją kartę.

– Wiesz co? Muszę zadzwonić. Zdam się na ciebie. Zamów coś, tylko nie jakieś dietetyczne gówno. Jak widzisz, jestem wielkim facetem i potrzebuję dobrego jedzenia. – Śmieje się i całuje swój biceps, na co również wybucham śmiechem.

Uwielbiam go.

Ponownie skupiam się na przeglądaniu dań, a niedługo później słyszę, że Marcel siada na swoim miejscu.

– Szybko wróciłeś – rzucam, unosząc wzrok, ale natychmiast się reflektuję. – Nikola...

– Witaj, Amelia. Chyba się mnie nie spodziewałaś. – Patrzy na mnie, rozbawiona, a ja chciałabym wykopać ją z tego pomieszczenia.

– Nie mam siły udawać, że cię lubię, więc zejdz mi z oczu – odpowiadam, mierzając ją lodowatym

wzrokiem.

Ona jednak nic sobie z tego nie robi. Poprawia delikatnie kremową, opiętą sukienkę i zakłada nogę na nogę, ukazując czerwone szpilki, które idealnie pasują do mocno podkreślonych, czerwonych ust.

– Och, daj spokój, porozmawiajmy. Widziałam, że przyszedłeś tu z Marcelem. Chyba świetnie się razem bawicie. Aleks już ci nie wystarcza?

– Nikola, naprawdę nie chcę się kłócić. Idź sobie – ostrzegam, ale nadal bez skutku.

– Marcelowi też już wskoczyłaś do łóżka? I skąd masz pieniądze na tyle zakupów, skoro dopiero co skończyłaś szkołę? Powiedz, Aleks płaci ci za seks gotówką czy daje czekię?

W tej chwili nie wytrzymuję i podrywam się z krzesła, a ona robi to samo. Widocznie nie wie, z kim właśnie zadarła, bo wciąż ma na ustach ten bezczelny uśmiech.

Zaraz ci go zetrę z tej wytapetowanej bużki, suko.

– Z kim jeszcze oprócz Aleksa i Marcela się puszczasz? Czy oni nie boją się zarażenia jakąś chorobą weneryczną, sypiając z tobą? Słyszałam, że lubisz w każdy weekend zabawiać się z innym w klubach.

Zanim zdążę pomyśleć, moja dłoń łąduje na jej twarzy. Nikola robi kilka kroków do tyłu i łapie się za czerwony policzek.

– Teraz twoja bużka pasuje ci do szminki. – Uśmiecham się sztucznie.

Oczy zebranych w restauracji ludzi kierują się na nas, a ta wariatka podchodzi do mnie i oddaje mi z dwa razy większą siłą. Nie zwracając na nic uwagi, ruszam na nią i sprowadzam ją do parteru, gdzie zaczynamy okładać się nawzajem oraz szarpać za włosy, zrzucając przy okazji wszystko ze stołu. Po chwili czuję, jak ktoś odciąga mnie od niej. Nie przywiązując uwagi do tego, kto to, próbuję się wyszarpać, a Nikola podnosi się, po czym znów mnie atakuje. Nagle znikąd pojawia się jakiś ochroniarz, który odciąga ją ode mnie.

– To wariatka, zabierzcie ją do psychiatryka! – krzyczy brunetka, wymachując rękami.

Czekaj, ja ci pokażę wariatkę, ty kretynko, myślę sobie i ponownie usiłuję się wyrwać, ale, jak się okazuje, trzyma mnie mocno ochroniarz, który wcześniej stał przy wejściu.

– Uspokój się – warczy i odciąga mnie od Nikoli, gdy znów próbuję do niej podejść. Ludzie siedzący przy stolikach bacznie nas obserwują, lecz mam to gdzieś. – Pójdiesz ze mną, mała.

Ciągnie mnie w kierunku kuchni, przed wejściem do której znajdują się drzwi. Otwiera je i wpycha mnie do środka. Moim oczom ukazuje się małe, ale eleganckie pomieszczenie z kanapą, stołem, dwoma fotelami oraz komodą.

– Siadaj – rozkazuje, a ja spełniam polecenie, bo i tak już narobiłam sobie wystarczająco dużo problemów. – Wiesz, że muszę wezwać policję?

– Co? Policję? Ale po co? Przecież już wszystko jest okej, już jej nie dotknę – odpieram szybko.

Jak to policję? Nie mogę trafić na komendę przez prowokację byłej dziewczyny Aleksa.

Nasza rozmowa zostaje przerwana, gdy otwierają się drzwi, a do środka wkracza drugi ochroniarz. Momentalnie się podrywam i usiłuję wyjść, jednak ten pierwszy – przy okazji też większy – od razu łapie mnie za ramię i zatrzymuje.

– Jeszcze raz spróbuj uciec, a zatrzymam cię tu innym sposobem – rzuca oschle, co sprawia, że uginają się pode mną nogi.

Okej, to zabrzmiało groźnie.

– Możesz chociaż puścić moje ręce? To boli – mówię, bo trzyma je za moimi plecami, prawie je wykręcając.

– Nie – odpowiada zdawkowo, chamskim tonem.

– Szef już tu jedzie. Będzie za kilka minut – odzywa się wreszcie ten drugi.

Nadal staram się wyszarpnąć z uścisku. Oczywiście nie udaje mi się to, ponieważ facet, który mnie trzyma, jest ode mnie dużo większy i silniejszy.

Chwila, chwila. Szef? Aleks? Kurwa, to chyba mój koniec. Jeszcze ta sukienka...

– Nikola wyszła. Powiedziała, że nie zgłosi tego na policję, ale ma nadzieję, że my się z nią rozliczymy. – Drugi ochroniarz kiwa głową w moją stronę, następnie opuszcza pomieszczenie, zostawiając nas samych, a mi strach nie pozwala wydobyć z siebie choćby słowa.

– Nie wiesz, z kim zadarłaś, mała. Nikola na pewno ci tego nie odpuści. To dobra znajoma szefa, więc masz jeszcze bardziej przejebane. W tym momencie nawet mi cię trochę szkoda – odzywa się

mężczyzna po dłuższym czasie.

Ciągle nie puszcza moich rąk, więc stoję lekko zgarbiona. Jeśli dalej będzie je trzymał z taką siłą, chyba mi je złamie.

Czy on nie widzi różnicy między naszymi ciałami, do cholery?

Nagle do pokoju wparowuje Aleks. Jego spojrzenie najpierw pada na ochroniarza, a zaraz potem przenosi się na mnie. Gdy wpatruje się we mnie bez słowa lodowatym, rozgniewanym wzrokiem, już wiem, jak bardzo mam przejebane.

Aleks

– Puść ją, do chuja! – krzyczę na Jacka, dostrzegając, że Amelia krzywi się, gdy ten wykręca jej rękę.
– Chcesz ją połamać?! Nie widzisz, jaka jest drobna?!

– Ale ona chciała uciec, szefie – tłumaczy się mój ochroniarz, nadal nie puszczając Melki.

– Robisz jej krzywdę! Puść ją, kurwa! – Odkładam teczkę z dokumentami na fotel. Jacek, widząc moje wkurwienie, od razu puszcza Melkę, a ona rozmasowuje ręce i ociera z policzka pojedynczą łzę. – Przepróż ją – rozkazuję.

– Słucham? – Ochroniarz patrzy na mnie w szoku.

– Czego nie zrozumiałeś? Masz przeprosić panią, że zrobiłeś jej krzywdę. Tak traktować możesz swoją kobietę, o ile to lubi, ale nie moją – rzucam, na co otwiera oczy w jeszcze większym zdumieniu.

– N-nie wiedziałem... – duka pod nosem.

– To już wiesz – odpowiadam chamsko.

Kiedy podchodzę do Amelii, przyciągam ją do siebie, a ona przytula się niepewnie.

– Przepraszam – mówi w końcu ten wielki kretyn.

Spoglądam na niego ze złością.

– Wyjdź – rzucam, ledwo opanowując się przed powiedzeniem kolejnego niecenzuralnego słowa, które przecież mi nie przystoi. – Bardzo boli? – pytam Amelię, gdy mój ochroniarz opuszcza pokój, a ona kręci lekko głową. Wiem jednak, że kłamie, bo zauważam zaczerwienienia na jej ramionach. – Co ty znowu odstawiłaś, mała? – zaczynam, gdy jestem już całkowicie spokojny i mam pewność, że nie zrobię niczego w złości.

– Nie powiedzieli ci? – szepcze, jakby bała się ze mną rozmawiać.

– Nie. Wiem jedynie, że była jakaś bójka. Pytałem Marcela, ale powiedział, że rozmawiał z kimś przez telefon, a kiedy wrócił, ciebie nie było, więc zadzwonił do mnie. Czeka przed drzwiami, bo nie chcieli go tutaj wpuścić. Kretyni – mrużę pod nosem. – Nie martw się, nie odpuszczę tego tym idiotom. A teraz opowiedz mi, co się wydarzyło. Czemu masz czerwony policzek i potargane włosy?

– Bo mnie wkurwiła! – Amelia prostuje plecy, lecz za chwilę się reflektuje i znowu we mnie wtula. – Przepraszam. Nie bądź na mnie zły. Nie chcę, żebyś był taki jak rano – mówi cichutko, ściskając w dłoni brzeg mojej marynarki.

– Już dobrze. Chodź, usiądziemy i na spokojnie mi wszystko wytłumaczysz. Nie będę krzyczał, obiecuję. – Gładzę jej włosy, próbując nieco ukoić jej nerwy.

– Nie chcę o tym rozmawiać... – Pociąga nosem, co oznacza, że płacze.

Cholera.

– Dobrze, opowiesz mi potem. Nie płacz, skarbie.

Idę razem z Amelią do kanapy i – zaraz po tym, jak sam zajmuję miejsce – sadzam sobie ją na kolanach. Głaszczę jej odkryte udo.

Chwila... Odkryte udo? Czy ona nie była w spodniach?

– Przebrałaś się w sukienkę? – pytam z niedowierzaniem.

Widziała moją reakcję i mimo to nie bała mi się sprzeciwić? Teraz jednak wygląda, jakby żałowała swojej decyzji.

– Tak. Przepraszam – szepcze, przyciskając twarz do mojej piersi.

– Jesteś niemożliwa. – Kręcę głową z rozbawieniem.

– Jesteś bardzo zły? – pyta jak małe dziecko, które nabroiło i wie, że nie ominą go konsekwencje. Nawet nie ma już na to nadziei.

Nie chodzi o to, że zabraniam jej się ubierać, jak chce – chociaż oczywiście jestem zazdrosny i wolałbym, żeby obcy mężczyźni widzieli jak najmniej jej ciała. W tym przypadku jednak miałem na myśli tylko to, aby nie wyróżniała się za bardzo. Sytuacja z Brunonem robi się niebezpieczna, ale mam nadzieję, że Nikola dotrzyma słowa i szybko to załatwi. Nie chcę trzymać Amelii pod kluczem, by niczego się nie domyśliła, lecz bardzo możliwe, że już niedługo będzie to konieczne. Niemniej teraz mam inne zmartwienia. Moja kobieta siedzi u mnie na kolanach, łkając cichutko.

– Nie jestem zły, skarbie – odpowiadam nad wyraz spokojnie. – Może trochę zawiedziony, ale rozumiem cię. Rano lekko przesadziłem, wiem o tym, dlatego też nie mam do ciebie pretensji. Chcesz wrócić do domu?

Amelia kiwa głową, więc podnoszę się razem z nią i stawiam ją na podłodze. Dłońmi poprawiam jej roztrzepane włosy, po czym całuję ją delikatnie. Podaję Amelii rękę, którą ona bez wahania chwyta, i wspólnie wychodzimy z pomieszczenia. Wzrok wszystkich kieruje się na nas.

– Drodzy państwo, w ramach rekompensaty za to zdarzenie, które nie powinno było mieć miejsca, nie płacicie rachunków. Wszystko jest na koszt firmy. Przepraszam za zamieszanie i życzę miłego dnia – mówię zwięźle, oczyszczając chociaż w małym stopniu atmosferę w swojej restauracji.

Moment później wychodzę z Amelią na zewnątrz, nie puszczając jej dłoni.

– Przepraszam. Wiem, że to źle wpłynęło na twoje imię. Nie pomyślałam o tym. Naprawdę mi przykro – oznajmia drżącym głosem. – Co mam zrobić, żeby to naprawić?

– Uspokój się, nic nie musisz robić. Po prostu na drugi raz bardziej uważaj na swoje zachowanie. Możesz mi to obiecać?

– Obiecuję. – Kiwa energicznie głową, spoglądając mi w oczy.

Kładę dłonie na jej biodrach, przyciągam ją do siebie i składam na jej wargach delikatny pocałunek. Uwielbiam to robić. Jej usta są pełne oraz idealnie miękkie, jakby były stworzone do całowania. Oczywiście dla mnie.

– Szefie. – Słyszę głos Marcela i widzę, że on sam podchodzi do nas szybkim krokiem. – Przepraszam, nie wiedziałem, że tak wyjdzie. Mogłem nie odchodzić od stolika. To się nie powtórzy – zapewnia w obawie o swoją posadę.

– Spokojnie, Marcel. Zdarza się – odpowiadam, poklepując go po ramieniu.

Mam dzisiaj dobry dzień, więc chyba z tego powodu dla każdego jestem taki miły i wyrozumiały. Gorzej będzie, kiedy spotkam się z Bartkiem.

– Mam zabrać Melkę do domu? – pyta z wyraźną ulgą.

Melkę?

– Chyba się polubiliście, co? – Patrzę podejrzliwie na Amelię, co sprawia, że ta przygryza wargę.

– To źle? – odpiera niewinnie.

Odsuwam się o krok i wkładam ręce do kieszeni.

– Dobrze – rzucam, nie brnąc w tę dyskusję, bo mogłaby się ona źle skończyć. – Zabierz ją do domu – zwracam się do Marcela. Uspokaja mnie jedynie to, że Amelia będzie pod opieką mojego najbardziej zaufanego człowieka. – Wrócę wieczorem, nie spuszczaaj z niej oka.

Oddalam się od nich bez pożegnania. Po zrobieniu dwóch kroków czuję, że Amelia łapie mnie za ramię, po czym usiłuje odwrócić w swoją stronę. Biorę głębszy oddech i staję do niej przodem z miną bez wyrazu. Ona wpatruje się we mnie, próbując zapewne rozszyfrować moje zachowanie, ale mam pewność, że jej się to nie uda.

– Aleks, co się dzieje? Czemu tak reagujesz? Sam kazałeś Marcelowi spędzić ze mną czas, a teraz wkurzasz się o to, że się do siebie zbliżyliśmy jak normalni znajomi. Nie rozumiem cię.

– Ja sam siebie nie poznaję – odpowiadam szczerze. – Nigdy się tak nie zachowywałem. Po prostu jestem zazdrosny o każdego faceta, z którym chociażby zamienisz słowo. To nie jest normalne i mam tego świadomość, ale nie potrafię nad tym zapanować. Przez ciebie jestem zmieszany.

Niewiele myśląc, ujmuję jej twarz w dłonie i przyciągam ją do siebie, by namiętnie pocałować. Amelia cicho wzdycha, kiedy mój język przedziera się przez jej usta, a potem zaczyna penetrować ich wnętrze. Nie daję jej jednak czasu na odwzajemnienie pocałunku, bo zaraz odsuwam się i patrzę na jej piękną twarz, którą okalają długie, czekoladowe włosy.

– Przyjadę wieczorem i zrobię kolację, którą ci obiecałem, a ty opowiesz mi o dzisiejszym zdarzeniu.

Teraz muszę iść, po powrocie mam dużo do nadrobienia. I bądź już grzeczna, bo następnym razem nie będę taki wyrozumiały, mała. – Puszczam do niej oczko, następnie wsiadam do samochodu, by po krótkim czasie znaleźć się w kancelarii.

Przywitawszy się z Ingą, wchodzę do gabinetu i siadam na skórzanym fotelu za biurkiem. Od razu zabieram się do pracy. Włączam komputer i przeglądam maile. Inga przyniosła mi pocztę, więc niedługo później zaczynam otwierać koperty, lecz nagle do środka wparowuje Bartek.

– Co ty sobie, kurwa, myślisz?! – krzyczy od wejścia, nie kłopotząc się z przywitaniem.

– Uspokój się, jesteśmy w kancelarii. W każdej chwili ktoś może przyjść i nas usłyszeć. Wejdz i zamknij drzwi – mówię, opanowany, nie ruszając się z miejsca.

Po wykonaniu polecenia Bartek podchodzi do mnie szybkim krokiem.

– Co to miało znaczyć, do cholery?! – Delikatnie spuszcza z tonu, jednak nie zmienia się rozwścieczony wyraz jego twarzy.

– Ciebie też miło widzieć po takim czasie – rzucam sarkastycznie, co tylko podsycą jego złość. Zakładam ręce na klatce piersiowej i opieram się wygodnie o fotel, czekając, aż przyjaciel zepsuje mój dzisiejszy świetny humor.

– Po takim czasie? Ciebie to bawi? – dopytuje, wyprowadzony z równowagi, unosząc wysoko brwi. – Myślałeś, że gdy wyjedziesz, to pozbędziesz się problemu? Co zmienił ten tydzień? Jeśli sądzisz, że nie powiem Melce o twoich czarnych interesach, to się grubo mylisz. Naprawdę nie obchodzi cię to, że Ernest ją skrzywdzi?

– Nie skrzywdzi – wchodzę mu w słowo. – Nikola ma załatwić sprawę z Brunonem.

– Nikola? Rozmawiasz z tą kurwą?! Czy ty do reszty oszalałeś?!

– Ona pomaga mnie, ja pomagam jej, to tyle.

– Czemu ona miałaby ci pomóc? Naprawdę jej ufasz? Już raz cię zdradziła, zrobi to znowu.

– Bartek, daj temu spokój. Amelia jest bezpieczna. Niemal cały czas ktoś przy niej jest, a kiedy nie, to chłopaki widzą wszystko na kamerach. Nie masz się o co martwić. – Staram się ostudzić atmosferę, co ostatecznie mi się udaje.

Przyjaciel siada na kanapie i krzyżuje ramiona na torsie.

– Niech ci będzie. Ale jeśli Nikola cię wystawi, miej świadomość, że poinformuję Amelię o wszystkim. I nie żartuję, Aleks. Jeżeli cokolwiek będzie zagrażało jej bezpieczeństwu, powiem jej, czego jest uczestniczką. Interesy z mafią to nie zabawa w chowanego. Prędzej czy później upomną się o swoje i obawiam się, że będzie to prędzej.

– Tym się nie przejmuj. Mam wszystko pod kontrolą. Po prostu nie zwracaj sobie tym głowy.

– Okej, dopóki wszystko jest w porządku, nie będę się wtrącał – mówi Bartek i wychodzi.

Ogromny kamień spada mi z serca, dzięki czemu resztę dnia w pracy spędzam w znakomitym humorze. Po zrobieniu tego, co na dzisiaj zaplanowałem, zbieram się do domu. Gdy niedługo później otwieram mahoniowe drzwi, od razu podbiega do mnie Amelia.

– Czekałam na ciebie. – Szybko zarzuca mi ręce na szyję, całuje mnie i przypiera do ściany w korytarzu.

– Łoo, spokojnie. – Śmieję się, gdy się nieznacznie odsuwa. – Skąd to przywitanie? – Unoszę brew i posyłam jej uśmiech, który odwzajemnia.

– Po prostu się stęskniłam – tłumaczy, po czym wtula się we mnie.

Natychmiast obejmuję ją ramionami i masuję lekko jej plecy.

– Na pewno wszystko w porządku? – Całuję ją w czubek głowy.

– Wiesz, uświadomiłam sobie dziś, jak bardzo mi na tobie zależy i jak strasznie boję się ciebie stracić.

Nie odpowiadam, bo kompletnie odebrało mi mowę. Jak ona potrafi tak normalnie mówić o swoich uczuciach, podczas gdy ja nie daję rady nawet przyznać przed samym sobą, że jest dla mnie kimś bardzo ważnym?

– Jesteś zmęczony? – pyta, odsuwając się, następnie łapie mnie za rękę i ciągnie w kierunku salonu. – Marcel przed chwilą wyszedł. Usiądź, zaraz dokończę kolację. Chcesz coś do picia?

– Nie, dziękuję – odpowiadam, gdy podchodzimy do kanapy. – Skarbie, to ja miałem zrobić kolację. Co ci się dzisiaj stało?

– Wprawiam się w bycie dobrą żoną. – Unosi kąciki ust, a ja wpatruję się w nią wielkimi oczami.

Bycie kim?

– Żartuję, spokojnie. – Wybuchła śmiechem. – Wróciłeś po przerwie, na pewno miałeś dużo pracy i jesteś zmęczony. To źle, że jestem miła?

– Tego nie powiedziałem. Jesteś kochana, wiesz? – Przyciągam ją do siebie, a nasze usta stykają się i poruszają powoli.

– Wiem. Dobra dziewczyna ci się trafiła. Nie spieprz tego, Roznerski. – Puszcza do mnie oczko, po czym wychodzi do kuchni.

Nie spieprz tego, Roznerski...

Mam nadzieję, że nie spieprzę. Mam też nadzieję, że Nikola nie spieprzy. Oby tak było.

Amelia

Mój sen przerywają dochodzące zza drzwi odgłosy kłótni. Jeszcze zaspana, otwieram oczy i leżę bez ruchu, licząc, że usłyszę, co się dzieje. Gdy nie mogę nic zrozumieć, podnoszę się, zarzucam na siebie satynowy szlafrok i podchodzę do drzwi. Delikatnie je otwieram, a potem wychylam się, próbując zorientować się w sytuacji. Teraz już wyraźnie słyszę, że Aleks kłóci się z Nikołą.

Zapomniałam, że ta idiotka chwilowo tutaj mieszka.

Schodzę po schodach do salonu, gdzie widzę swojego faceta żywo gestykułującego, a obok niego jego eks. To porąbane. Dziś musi mi wszystko wyjaśnić.

– Nie wierzę, że to Amelia sprowokowała sytuację. Znam cię, Nikola. Jeśli coś knujesz... – Aleks urywa, bo zauważa mnie, chociaż starałam się nie rzucać w oczy.

– Dobrze, że wstałaś – mówi do mnie, następnie siada na kanapie. – Zapraszam tutaj. – Poklepuje swoje kolano.

Wolnym krokiem ruszam w jego stronę i zajmuję wskazane miejsce.

– Jak się czujesz, kochanie? Wyspałaś się? – pyta z troską, na co Nikola wywraca oczami.

Dopiero teraz dostrzegam, że nadal ma lekko zaczerwieniony policzek.

Szkoda, że nie przywalilam jej mocniej.

– Tak, wszystko okej. Domyślałam się, że rozmawiacie o wczorajszej sytuacji – odpieram, wiedząc, że ta idiotka zapewne przedstawiła Aleksowi swoją wersję zdarzeń.

– Tak. Chciałbym, żebyś opowiedziała, co się dokładnie wydarzyło.

– Co powiedziała Nikola?

– Prawdę – wtrąca brunetka. – Że rzuciłaś się na mnie z łapami jak jakaś psychopatka.

No co za bezczelność! To ja jestem tą złą, która się na nią rzuciła, a ona udaje niewiniątko. Trzymajcie mnie...

– To ty jesteś psychopatką – odpowiadam, prawie krzycząc, i próbuję podnieść się z kolan Aleksa, ale ten powstrzymuje mnie, łapiąc za ramię.

– Melka, uspokój się. Krzykiem w tej sytuacji niczego nie osiągniemy. Usiądź obok i porozmawiajmy jak ludzie. – Aleks delikatnie sadza mnie tuż przy sobie. Bierze w swoje ręce moją dłoń i ją głaszcze. – Zacznijmy od początku. Marcel wyszedł, bo miał ważny telefon. Co wydarzyło się potem?

– Potem dosiadła się do mnie Nikola – informuję zgodnie z prawdą.

– Dobrze. Nikola, czemu byłaś w mojej restauracji? – Ostatnie zdanie Aleks kieruje do brunetki.

Ta stoi oparta o komodę i się uśmiecha. Gołym okiem widać, że próbuje wymyślić coś na poczekaniu, jednak Aleks przerywa ciszę.

– Tylko szczerze.

– Spotkałam się tam ze starym znajomym. Myślę, że to nieistotne...

– Nie ty decydujesz, co jest istotne! – Aleks wchodzi jej ostro w słowo, na co unoszę nieznacznie kąciki ust, bo uśmiech momentalnie schodzi Nikoli z twarzy. – Po co się do ciebie dosiadła? Co ci powiedziała? – Tym razem zwraca się do mnie, a ja próbuję przypomnieć sobie dokładnie tamtą sytuację.

– Chciała mnie zdenerwować. Insynuowała, że zdradzam cię z Marcelem – oznajmiam, jednak nie patrzę na niego, tylko prosto w oczy Nikoli.

Sądziłaś, że mu nie powiem?

Aleks śmieje się cicho i kręci głową.

– Nie myśl, proszę, że umniejszam tej sytuacji, ale to cię aż tak zdenerwowało?

– Mówiłam, że jest niezrównoważona, Aleks. Naprawdę nie wiem, co widzisz w tej gówniarze – wtrąca brunetka, a mi natychmiast rośnie ciśnienie.

– Zamknij się, nie ciebie pytałem. – Mój facet błyskawicznie sprowadza ją do parteru. – I nie waz się mówić tak o Amelii. Oczekuję od ciebie szacunku nie tylko w stosunku do mnie, ale też do niej. Usiądź i nie odzywaj się, jeśli cię o to nie poproszę – dodaje.

Nie czuję już potrzeby, aby cokolwiek dopowiadać, ponieważ Nikola momentalnie się reflektuje i zajmuje miejsce naprzeciwko nas.

– Więc, kochanie? To cię tak rozzłościło?

– Nie. Zapewne Nikola ci o tym nie wspomniała, ale stwierdziła, że sydam z tobą, bo mi za to płacisz...

– Co za absurd – przerywa mi Aleks, a ta idiotka przewraca oczami.

– Poczekaj, to nie wszystko. Na koniec zasugerowała, że jestem dziwką, i nie wiem skąd, ale wie, że co weekend puszcza się z innym facetem w klubach. To mnie rozzłościło.

Aleks przez chwilę patrzy na mnie zszokowany. Jestem przekonana, że nie uwierzy w ani jedno jej słowo, bo przecież prawie ciągle siedzę w domu. Czysto teoretycznie, nawet gdybym chciała go zdradzić, nie miałabym kiedy tego zrobić. On doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Poza tym nie sądzę, że mi nie ufa.

– Nie zamierzam pytać cię, czy to prawda – zwraca się do Nikoli. – W stu procentach wierzę Amelii. Nie wiem, dlaczego oczerniasz moją dziewczynę i jakim prawem w ogóle odzywasz się do niej w ten sposób...

– Aleks... – przerywa mu brunetka, lecz on szybko jej przerywa.

– Milcz! – podnosi głos i wstaje z kanapy. – Twoja bezczelność przeszła wszelkie granice. Nie będę na to pozwalać. W tej chwili masz spakować swoje rzeczy i się wynieść.

Nikola podnosi się, następnie podchodzi do Aleksa. Łapie go za rękę i patrzy jakby skruszona. Nie zamierzam się wtrącać. Czekam na rozwój sytuacji, mimo że bardzo nie podoba mi się fakt, że dotyka mojego faceta.

– Przepraszam. Ja... Obiecuję, że to się nie powtórzy – oznajmia.

Ani trochę jej nie wierzę. Olek chyba też nie, bo wrywa dłoń z jej uścisku i wbija w nią nienawistne spojrzenie.

– Nie mnie masz przeproszać. Obraziłaś Amelię, więc to jej należą się przeprosiny. Wcale nie dziwię się, że zachowała się tak, jak się zachowała. To, czy tu zostaniesz, zależy wyłącznie od niej.

Wow, tego się nie spodziewałam. Wiedziałam, że Aleks będzie mnie bronił, ale to jest dużo więcej, niż oczekiwałam. Daje mi wybór w kwestii dalszego mieszkania Nikoli w tym domu. Dlaczego ja mam o tym decydować? Przecież to jego dom.

Nikola przenosi wzrok na mnie, po czym niespiesznie podchodzi bliżej. Wstaję z kanapy i czekam na jej ruch.

– Amelia, przepraszam. Naprawdę. Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Byłam zazdrosna. Na co dzień nie jestem taka. Myślę, że możemy się polubić, tylko daj mi szansę. Nie musimy się przyjaźnić, jeśli nie chcesz, ale chociaż się tolerujmy. Zgoda?

Wyciąga do mnie rękę, a ja jestem w stu procentach pewna, że ta jej gadka jest tak samo fałszywa jak ona cała.

Kątem oka widzę, że Aleks obserwuje nas uważnie. Chcę mu pokazać, że jestem dojrzała, więc chwytam dłoń Nikoli. Ta przyciąga mnie do siebie i przytula delikatnie.

– Mądry wybór – szepcze mi do ucha, tak żeby Olek nie słyszał.

Natychmiast odsuwam się od niej i mierzę ją chłodnym wzrokiem.

– Cieszę się, że się pogodziłyście. Nie myśl jednak, że zapomnę o całej sprawie. Będę miał cię na oku i jeśli usłyszę od Melki chociażby jedną skargę na ciebie, będzie z tobą źle. A znasz mnie i wiesz, że dotrzymuję słowa. Porozmawiamy jeszcze na osobności, a teraz zejdź mi z oczu, bo nadal jestem na ciebie wściekły. – Mój facet mówi rzeczowo do brunetki.

Cieszę się, że jest w stosunku do niej taki oschły. Ona zdecydowanie nie zasługuje na uprzejmość.

Nikola odpowiada jedynie krótkie „dziękuję”, po czym znika za drzwiami pokoju, w którym zapewne

tymczasowo się zatrzymała. Aleks podchodzi do mnie i łapie mnie za dłonie, patrząc mi głęboko w oczy.

– Chyba wyjaśniliśmy tę sytuację, która w ogóle nie powinna była mieć miejsca. Rozumiem, że poniosły cię emocje. Znając siebie, sądzę, że postąpiłbym podobnie – rzuca półzartem. – Proszę jednak, żebyś następnym razem nie pakowała się w kłopoty, a tym bardziej nie robiła scen w miejscu publicznym. – Już mam mu przerwać, by powiedzieć, że to ona zrobiła scenę. Ja tylko niepotrzebnie dałam się sprowokować. Ale on nie pozwala mi dojść do słowa. Słucham go uważnie, gdy kontynuuje: – Wiem, że to Nikola zaczęła. Tak jak mówiłem, nie obwiniam cię i chcę, żebyś wiedziała, że jestem po twojej stronie i zawsze będę.

Całuje mnie delikatnie, a ja właśnie zrozumiałam, jak bardzo się zmienił przez ostatni czas.

Między nami jest dużo lepiej. Główna różnica polega na tym, że przestał być tak impulsywny. Stara się być bardziej wyrozumiały i nawet kiedy zachowuję się jak gówniara, on nie złości się tak jak kiedyś. Oczywiście nie jest idealnie, do tego jeszcze daleko, ale widzę postęp, a to najważniejsze.

– Myślę, że powinniśmy teraz porozmawiać o tym, dlaczego zgodziłem się, żeby Nikola zamieszkała tutaj na jakiś czas. Wiem, że oczekujesz wyjaśnień. Usiądź, proszę.

Oboje zajmujemy miejsce na kanapie tuż obok siebie.

– Właściwie to tego nie oczekuję – odpowiadam, zaskakując samą siebie. – Jeśli się na to zgodziłeś, to znaczy, że musiałeś mieć dobry powód. To twój dom. Nie zamierzam niczego ci narzucać.

Aleks marszczy brwi i chyba nie do końca dociera do niego, co właśnie mu powiedziałam.

– Ale mieszkasz tutaj i zależy mi na tym, żebyś czuła się tu swobodnie. Poza tym nie chcę, żebyś odbierała to w ten sposób. Jesteś moją dziewczyną, więc twoje zdanie bardzo się dla mnie liczy. Nie powtarzaj ciągle, że to mój dom i nie masz tutaj nic do powiedzenia, bo tak nie jest. A jeśli właśnie tak się czujesz, to znaczy, że robię coś źle. Powiedz mi co, a postaram się to naprawić.

Jego słowa mnie zadziwiają. Przez chwilę milczę, nie wiedząc, jak zareagować, jednak w końcu zbieram myśli i się odzywam:

– To nie tak, Aleks. Ja po prostu ci ufam. Zdaję sobie sprawę, że nie podjąłeś takiej decyzji, by mnie skrzywdzić. Wiem, że zawsze masz wszystko zaplanowane, przemyślane wiele razy. Jeżeli według ciebie Nikola powinna tutaj zostać, ja to zrozumiem. Widzę, jak ją traktujesz, i nie czuję się w żaden sposób zagrożona. Chcę tylko wiedzieć, do kiedy ona tutaj zostanie.

– Obiecuję, że niedługo. Wiedz, że jesteś dla mnie naprawdę ważna i nic tego nie zmieni.

Aleks wciąga mnie na swoje kolana, a ja siadam na nim okrakiem. Chwyta mnie za biodra, przysuwa do siebie, po czym zamyka moje usta czułym pocałunkiem.

Rozdział 19

Amelia

– Wygraliśmy! – krzyczy do telefonu Lena, przez co mało nie pękają mi bębenki.

– Mówiłam, że będzie dobrze! Aleks wspominał mi, że Mikołaj się przyznał, więc to była już tylko formalność. – Cieszę się razem z nią.

– A co u ciebie? Wytrzymujesz z tą zdziwą pod jednym dachem? – pyta, jak zawsze bezpośrednio.

– Nie jest najgorzej. I tak prawie całymi dniami jej nie ma, wraca w nocy. Opowiedziałam Aleksowi o naszej bójce. Nie wyobrażasz sobie, jaką zrobił Nikoli awanturę. Myślałam, że na mnie też będzie zły, ale powiedział, że mnie rozumie i na moim miejscu postąpiłby tak samo. Nie był zachwycony tym, że działo się to w jego restauracji, bo z racji tego, że jesteśmy w związku, wpływa to na jego wizerunek publiczny, jednak nie ma mi tego za złe. Jest naprawdę dobrze – odpowiadam w stu procentach szczerze.

– Cieszę się, że wam się układa. Melka, muszę kończyć, idzie mój prawnik. Swoją drogą jest do schrupania. Okej, trzymaj się, kochana. Odezwę się wieczorem. Buziaki.

Cała Lena. Jeszcze nie zdąży otrząsnąć się po rozstaniu z jednym facetem, a już rozgląda się za innymi. Ale kocham ją mimo wszystko.

– Wróciłem. – Do moich uszu dociera dobrze znany mi głos, więc od razu wychodzę Aleksowi na spotkanie. – Hej – zaczyna, lecz natychmiast mu przerywam, całując go. – Mmm, hej – mruczy zmysłowo, gdy się od niego odsuwam, i przygryza wargę. Bez słowa ponownie przyciska usta do moich i nie odrywając się od nich przez moment, prowadzi mnie tyłem w stronę kanapy.

– Dzwonił Bartek. Powiedział, że wygrali. – Popycha mnie na wygodny mebel.

– Wiem – odpowiadam seksownym tonem, a moja goła stopa łąduje na brzuchu Aleksa. Powoli sunę nią w dół, obserwując jego minę, i zatrzymuję się na kroczu.

– Skąd? – dopytuje, bez ruchu wpatrując mi się w oczy.

– Lena do mnie dzwoniła – oznajmiam i palcami pocieram go przez materiał spodni.

Aleks chwyta moją nogę i ją podnosi. Składa na niej delikatne pocałunki: najpierw na stopie, później na łydce, a kiedy jest już przy kolanie, klęka, podwija moją sukienkę, po czym szybkim ruchem zdejmuje mi majtki. Zarzuca sobie moje nogi na barki i od razu przywiera ustami do mojego centrum. Natychmiast wyginam się oraz jęczę, a on szybko daje mi klapsa. Zagryzam wargi, podczas gdy jego język zatacza małe kółka na łechtaczce. Zanim zdążę się obejrzeć, Aleks bierze mnie na ręce i niesie do sypialni.

Aleks

– Byłaś cudowna. – Całuję Amelię w usta, przyciągam ją do siebie, a potem kładę jej głowę na swojej nagiej klatce piersiowej. Przykrywam nas satynową kołdrą i gładzę ją po ramieniu.

Ona wtula się we mnie i powoli zasypia, a gdy ja też prawie odpływam, do moich uszu dobiega dźwięk SMS-a. Wyciągam rękę, biorę z szafki nocnej telefon, następnie spoglądam na ekran.

Nikola?

Przykro mi. Z Brunonem się nie udało. Powiedział, że jeśli jutro nie dostanie Amelii, to weźmie ją sam. Naprawdę mi przykro, Aleks.

Nie, nie, nie. To nie może być prawda. Cholera! Przecież wszystko szło tak dobrze...

Delikatnie odsuwam Amelię, następnie wstaję z łóżka, wkładam bokserki, dresy i koszulkę, po czym wychodzę do gabinetu. Wybieram numer Nikoli, a ta odbiera już po pierwszym sygnale.

– Co to ma, do chuja, znaczyć? Robisz sobie ze mnie żarty?! – zaczynam, nie zawracając sobie głowy przywitaniem.

– Aleks, uspokój się...

– Jak mam się uspokoić?! Miałaś jedno zadanie. Jedno zadanie, za które dostałaś dom, samochód i pracę i nawet tego nie potrafisz dobrze zrobić?! – przerywam jej, zupełnie nie biorąc pod uwagę, że to nie

musi być jej wina.

– Proszę, wysłuchaj mnie...

– Wysłucham. Masz pięć minut. Jeśli nie podasz mi sensownego powodu, uwierz, że będzie z tobą źle.

– Byłam u Brunona, ale mnie wyrzucił – odpowiada, zrezygnowana.

Od razu coś mi nie gra.

– Wysłaś do niego trzy godziny temu. Nie wierzę, że przez tyle czasu dyskutowaliście przy herbatce, co zrobić, po czym jednak się nie zgodził. O co tutaj chodzi?

– Spałam z nim. Myślałam, że po tym będzie całkowicie do urobienia – tłumaczy. – Sądziłam, że nadal jest we mnie zakochany, ale gdy mu to powiedziałam, stwierdził, że jestem głupia, jeśli uważam, że czekał na mnie kilka lat. W tym czasie miał więcej kobiet niż ja włosów na głowie i skutecznie udało mu się o mnie zapomnieć. Poinformował też, że nie odpuści co do Amelii i chce ją mieć jutro. Nie wiem skąd, ale on wie, że u ciebie mieszkam, więc kazał ci przekazać, że Amelia jest jego, a jeśli nie dostanie jej po dobroci, weźmie ją siłą, na czym możesz ucierpieć też ty. Aleks, musisz kazać Amelii uciekać. Najlepiej niech się wyprowadzi i nikomu nie mówi, gdzie jest. Nie kontaktujcie się. Tak będzie najbezpieczniej dla was obojga.

– Kurwa! – To jedyne, co udaje mi się wydobyć ze ściśniętego gardła.

Nawet nie wiem, kiedy rzucam telefonem o ścianę, a ten rozpryskuje się na kawałeczki. Załamany, siadam na podłodze, opieram się o biurko i chowam twarz w dłoniach. Jeszcze nigdy nie czułem się tak bezsilny.

– Kochanie? – Do moich uszu dociera głos Amelii, ale nawet on nie daje mi siły, żeby chociażby podnieść głowę. – Boże, Aleks, co się stało? – Słyszę, że Melka podchodzi do mnie, i już po chwili czuję, jak bierze moją twarz w swoje delikatne dłonie i lekko ją unosi. – Proszę, powiedz mi. Nie mogę patrzeć na ciebie w takim stanie.

Jej usta zbliżają się powoli, a ona zaczyna całować po kolei moje czoło, powieki, policzki, aż w końcu wargi. Jej dotyk koi moje zszargane nerwy.

– Obiecuj, że mnie po tym nie zostawisz – szepczę bez nadziei. Nie mogę jej o to prosić i doskonale zdaję sobie z tego sprawę, jednak nie potrafię nawet myśleć o tym, że Amelia nie będzie moja.

– Zdradziłeś mnie? – pyta z dziwnym przekonaniem w głosie, jakby się tego spodziewała. – Wiedziałam. Przeczynałam to już od jakiegoś czasu...

– Co? Nie – mówię natychmiast. – Jak mogłaś w ogóle tak pomyśleć? Po tym, co mówiłem ci o Nikoli... Nie toleruję zdrady i nigdy bym ci tego nie zrobił.

– Więc o co chodzi? – Amelia patrzy na mnie, wyraźnie zmieszana, a ja ani trochę jej się nie dziwię.

– Najpierw obiecuj – żądam, bo to w tej chwili dla mnie najważniejsze.

– Obiecuję. Przecież wiesz, że cię nie zostawię. Dlaczego miałabym to zrobić?

– Chodź. – Biorę ją za rękę, po czym prowadzę do salonu, gdzie siadamy na kanapie. Amelia poprawia pasek od satynowego szlafroka i wpatruje się we mnie wyczekująco. – Teraz posłuchaj mnie uważnie i nie przerywaj. Jeśli będziesz miała jakieś pytania, na wszystkie spróbuję odpowiedzieć, ale później, gdy już skończę mówić. Nie wyciągaj też pochopnych wniosków. Pamiętaj, że jestem tylko człowiekiem. Popełniam błędy jak każdy. Postaraj się mnie zrozumieć i wiedz, że jesteś dla mnie naprawdę ważna.

– Możesz przejść do konkretów? Bo po twoim wstępie zaczynam się bać. – Ściąga brwi.

– Najpierw mnie pocałuj – odpieram, mając świadomość, że to może być nasz ostatni pocałunek. – Zrób to, jeśli ci na mnie zależy.

Amelia bez wahania siada na mnie okrakiem i atakuje swoimi ustami moje. Właśnie to w niej uwielbiam. To, że mimo kłótni i napiętych sytuacji nadal jest tą moją zadziorną, seksowną dziewczyną, której nie zależy na moich pieniądzach ani na poklasku. Zależy jej na mnie. Potrafi pobić się o mnie z każdą laską, która stanie między nami. Potrafi wybaczyć mi każdą głupotę ot tak albo nie odzywać się do mnie przez jakiś czas, by uświadomić mi, co zrobiłem źle, a na końcu i tak puścić to wszystko w niepamięć. To jest właśnie moja kobieta.

Moja słabość.

– Teraz mi powiesz? – pyta, odsuwając się ode mnie, i wodzi palcem po moim torsie. Jej oczy wpatrują się w moje, a ja tonę w tych błękitnych tęczęwkach.

– Tak – odpowiadam wreszcie, ujmując jej twarz w dłonie, i ostatni raz składam na jej ustach szybki pocałunek. – Usiądź obok, będziesz potrzebować przestrzeni. – Chwytam ją za biodra i zsiadam ze swoich kolan. – Nie wiem, od czego zacząć – przyznaję szczerze po dłuższej chwili milczenia.

– Najlepiej od początku. – Amelia uśmiecha się delikatnie, próbując dodać mi odwagi, ale odnosi to całkowicie odwrotny skutek do zamierzonego. Jej niewinność i dobro wywołują we mnie jeszcze większe wyrzuty sumienia.

– Zacznijmy od tego, że rodzice zawsze mnie rozpieszczali. Miałem to, co chciałem. Na nic nie musiałem pracować, byłem ukochanym jedynakiem. Rozumiesz, jak to jest, kiedy wszystko masz podsunięte pod nos?

– Nie – odpiera szczerze, a ja chwytam jej rękę, unoszę ją do ust i lekko cmokam. – Ale jestem w stanie sobie wyobrazić.

Wiem, że dalej nie będzie taka wyrozumiała. Nikt by nie był...

– Po jakimś czasie mnie to znudziło. W końcu ile można siedzieć i czekać na gotowe? Teo przechodził okres buntu, ja podobnie. Przyjaźniliśmy się wtedy z Bartkiem. Choć tak naprawdę to ja się z nim przyjaźniłem, bo on nie pałał do Teodora zbyt dużą sympatią. Bartek też pochodził z bogatej rodziny. Chcieliśmy zrobić coś złego. Nigdy nie mieliśmy do tego okazji, bo jak dzieci szanowanych prawników mogłyby postąpić wbrew etyce? Wtedy na naszej drodze pojawił się Ernest...

– Ten... – wtrąca Amelia, ale gdy napotyka mój karcący wzrok, natychmiast milknie i patrzy w dół.

Kiedy widzę jej minę, moje serce od razu topnieje.

– O co chciałaś zapytać?

– O nic, przepraszam. Wiem, że najpierw miałam wysłuchać – mówi szybko.

Długo zajęło jej nauczenie się, że nie toleruję, gdy ktoś wchodzi mi w słowo. Inne dziewczyny już po kilku dniach były całkowicie uległe. Oczywiście nie mam tu na myśli swoich byłych, a raczej...

– Pytaj. – Tym razem to ja dodaję Amelii odwagi, uśmiechając się do niej.

Odwzajemnia gest.

– To ten, który wtedy dzwonił do ciebie, a ja odebrałam?

– Tak, to ten. Ernest był inny niż my. Starszy od nas o rok. Nie miał bogatych rodziców ani świetlanej przyszłości przed sobą. Był dobrze zbudowanym chłopakiem, umiejącym świetnie się bić, którego drugie imię to problemy. Któregoś razu pobił jednego ze szkolnych kujonów, przez co miał zostać wydalony ze szkoły. Pewnie nie przejąłby się tym, gdyby nie fakt, że z poprzedniej też został wyrzucony, a w tej był dopiero drugi dzień. Wiesz, że pieniądze mają magiczną moc, ale on akurat ich nie posiadał. Za to my tak – tłumaczę powoli, przyglądając się Amelii. Ona tylko mruży lekko oczy, przysłuchując się uważnie, więc kontynuuję: – Postanowiliśmy z chłopakami, że mu pomożemy. Zebraliśmy, nie pamiętam dokładnie ile, jednak całkiem niezłą sumkę z tego, co mieliśmy przy sobie, i daliśmy mu, a on wręczył ją dyrektorowi jako zadośćuczynienie na rzecz szkoły. Jak się domyślasz, nie zrobiliśmy tego z dobrego serca. Wiedzieliśmy, że on ma na koncie coś więcej niż parę zatrzymań przez policję w sprawie pobić, naruszeń mienia czy innych wybryków. W jego oczach widać było, że to nie wszystko. Ernest musiał się nam jakoś odwdzińczyć, dlatego opowiedział o tym, czym się zajmuje.

Na chwilę przestaję mówić, by zaobserwować reakcję swojej kobiety. Ku mojemu zdziwieniu jest naprawdę zainteresowana tą historią i już sam nie wiem, czy to dobrze, czy źle.

– Dlaczego tak nagle zamilkłeś? – pyta, gdy przez jakiś czas się nie odzywam.

– Bo teraz będzie najgorsze. Mimo wszystko pamiętaj, że obiecałaś mi wysłuchać – przypominam, w razie gdyby zapomniała. Amelia nie komentuje tego, więc kontynuuję: – Jego pracą była ochrona. Z tym że nie taka zwykła jak w klubach czy innych lokalach. Był ochroniarzem w nielegalnej działalności. Krótko mówiąc: w burdelu. Pilnował tam porządku. Jeśli któryś z klientów chciał wyjść, nie płacąc, Ernest się nim zajmował. To nie była normalna agencja towarzyska. Oprócz dziwek były narkotyki, a co weekend organizowano nielegalne wyścigi. Z racji tego, że Ernest miał dziewiętnaście lat, za kilka miesięcy maturę, a nie był kolejnym bezmózgim dzieciakiem bez ambicji, postanowił z tego zrezygnować. Pracował tam jedynie dla pieniędzy, bo, jak już wspominałem, jego rodzicom nie układało się na tyle dobrze, żeby wyłożyć odpowiednio dużo kasy na studia dla syna. A sama wiesz, że to tysiące złotych. W skali lat nawet dziesiątki tysięcy. Obiecaliśmy mu pomoc finansowo, jeśli on w zamian wkręci nas do biznesu. I wtedy Ernest zaproponował nam coś lepszego. Rozkręcenie własnego interesu.

Oczy Amelii momentalnie powiększają się do rozmiaru pięciozłotówek. Niemniej czego się spodziewała po rozpoczęciu historii o pierwszej pracy Ernesta?

– Weszliśmy w to. Z naszymi pieniędzmi i znajomościami Ernesta udało nam się coś zdziałać. Na początku był tylko klub z dziewczynami tańczącymi na rurach. Potem zrobiliśmy pokoje na górze. Oficjalnie był to hotel, ale zapewne domyślasz się, do czego one służyły. – Na chwilę przerywam, widząc, że moja dziewczyna wierci się na kanapie. Domyślam się, że to z nerwów, ale postanawiam to na razie zignorować. – Jednak po jakimś czasie i to nam się znudziło. Mieliśmy po dwadzieścia lat, zdaną maturę, wybrane studia i kompletnie nudne życie. Wtedy zaczęliśmy myśleć o czymś więcej. Przez jakiś czas rzucaliśmy po prostu pomysły, ale żaden z nich nie był wystarczająco dobry. Aż w końcu... zaczęliśmy... werbować dziewczyny i uczyć je bycia uległymi. Weszliśmy mocno w klimat BDSM. Kajdanki, bicze, sznury, łańcuchy... Nie myśl sobie jednak, że bawiliśmy się w Greyów. To, o czym mówię, to całkowicie inny wymiar uległości. Nam nie zależało na przyjemności kobiet.

Po twarzy Amelii widzę, że chciałaby o coś zapytać, ale się hamuje. Jej mina wyraża szok i niedowierzanie. Dla mnie to codzienność, jej zapewne nie mieści się to w głowie.

– Okej, jeśli teraz chcesz o coś zapytać, to śmiało – rzucam bez przekonania, dostrzegając w jej oczach niepewność.

– Czy... Czy one się na to zgadzały?

– Nie – odpowiadam krótko, bo to chyba wystarczająco wymowne.

Nagle Amelia wrywa swoją dłoń z mojej, jakby dopiero się zorientowała, że cały czas ją trzymałem. Spoglądam na nią, lekko zbity z tropu.

– Mówiłeś, że b-było was czterech. Który czym się zajmował? – pyta, nieznacznie się jękając. Widać, że chce zachować trzeźwość umysłu, niemniej z oczywistych powodów jest to trudne.

– Na początku ja i Bartek werbowaliśmy kobiety... A raczej dziewczyny. Im młodsza, tym lepiej. Warunkiem było ukończone osiemnaście lat, ale zazwyczaj braliśmy te, które skończyły szkołę. Najlepiej było, gdy nie miały zbyt wielu bliskich, tak by ich zniknięcie pozostało prawie niezauważone. Wtedy policja ma mniejsze pole działania. Teo z Ernestem szkolili dziewczyny. Ernest dodatkowo był ochroniarzem. Czasem niektórych klientów trochę za bardzo ponosiło i dochodziło do nieprzyjemnych incydentów. Kilka dziewczyn zmarło. Jeśli taki mężczyzna nie posiadał wystarczająco pieniędzy na spłacenie naszej szkody, robiła to jego rodzina. Za jego palec, czasami całą dłoń.

– Ty to...?

– Też – odpowiadam, nie dając jej dokończyć.

– Niedobrze mi. – Amelia przymyka oczy i odchyła głowę.

– Skarbie. – Obejmuję jej twarz, a ona błyskawicznie odpycha moje rękę.

– Nie dotykaj mnie!

– Uspokój się. Przyniosę ci wody – mówię, opanowany, bo to dopiero połowa opowieści i nie mogę teraz działać pod wpływem emocji. Od tego zależy życie mojej kobiety.

Po chwili Amelia siedzi już ze szklanką wody w trzęsących się dłoniach, a ja obmyślam plan, jak mądrze dokończyć tę historię. Nie chodzi o to, żeby skłamać, a raczej o to, by w odpowiedni sposób przedstawić fakty.

– Już lepiej? – pytam z troską, łapię z powrotem jej rękę i delikatnie ją masuję.

– Kontynuuj.

– Z czasem to przestało nam wystarczać, dlatego zaczęliśmy sprzedawać kobiety. Potem doszedł do tego handel narkotykami. Finalnie staliśmy się jedną z największych mafii sutenerskich w kraju – mówiąc „mafia”, zrobiłem w powietrzu cudzysłów, bo zdecydowanie nie uważaliśmy się za mafię. To był po prostu interes. Każdy z nas miał w tym swój cel i tyle.

– Rozumiem, że to zakończyliście – odzywa się Amelia ze strachem w oczach. Ewidentnie się mnie boi. Widzę, jak próbuje niezauważalnie się odsunąć.

– Nie do końca... Bartek wyjechał na inne studia, dlatego też odszedł już jakiś czas temu. Teo niedawno, z powodów osobistych. Zostałem w tym wszystkim z Ernestem. Oczywiście mamy wielu ludzi, ale to my rządymy. Nie zrezygnowaliśmy i w tym problem. Chodzi o ciebie...

– Nie rozumiem. Jak to o mnie? Co ja mam z tym wspólnego? – Melka podnosi się i patrzy na mnie, zdziwiona.

– Miałas być jedną z tych dziewczyn. Taki był plan, gdy cię poznałem – wyznaję wreszcie.

Amelia otwiera szeroko oczy. Szklanka wyslizguje się z jej dłoni, a szkło rozpryskuje po podłodze.

– Cholera! Nie ruszaj się – mówię szybko, bo nie chcę, aby weszła na odłamki, tym bardziej że jest boso. Jednak ona, nie słuchając mnie, klęka i drżącymi rękami zaczyna zbierać szkło. – Amelia! – krzyczę, by jakoś na nią wpłynąć, a ona mocno zaciska powieki. Dostrzegam na jej policzku samotnie spływającą łzę. – Skarbie, nie ruszaj się. Zaraz to posprzątam.

Prędko kieruję się do pomieszczenia, w którym trzymamy wszystkie środki czystości, i biorę z niego zmiotkę oraz szufelkę, po czym wracam do salonu.

– Powiedziałem przecież – zaczynam, gdy widzę, że Melka zbiera większe odłamki – żebyś tego nie ruszała.

– Nie mów mi, co mam robić – odpowiada, roztrzęsiona.

Bez słowa zabieram się za zmiatanie szkła i już po chwili wszystko jest sprzątnięte.

– Ja... Ja nie wiem, czy chcę tego dalej słuchać...

– Amelia, musisz. Obiecałaś – przypominam, na co jedynie kiwa lekko głową bez przekonania, i oboje z powrotem siadamy na kanapie. – Na początku miałaś mi tylko pomóc z rodzicami, tak było naprawdę. Jednak potem... Potem spodobałaś się jednemu z naszych stałych klientów. – Moja dziewczyna przełyka ślinę i oddycha głęboko, a ja ciągnę: – Miał duże wymagania, trudno było go zadowolić. Nie będę ukrywał, że jest człowiekiem, z którym lepiej nie zadzierać. Trzęsie całą Warszawą i ma na skinienie setki ludzi w całym kraju. Poznaliśmy się z nim już na początku prowadzenia biznesu. Byliśmy zaskoczeni, gdy zaproponował, że nam pomoże. Stwierdził, że w zamian będziemy mu co trzy miesiące dawać dziewczyny. To była opłacalna propozycja, bo Bruno jest bardzo wpływowym, dzięki czemu wszystko poszło dużo szybciej i łatwiej. Z czasem nie potrzebowaliśmy już jego wsparcia, świetnie radziliśmy sobie sami, więc się od niego odcięliśmy. Mimo to on nadal chciał dziewczyny, ale powiedział, że będzie za nie płacił jak inni. Zgodziliśmy się i do tej pory nie było żadnego problemu. Dopiero jakiś czas temu Bruno przyszedł do nas, rzucił na biurko zdjęcie i poinformował, że chce ją. Na fotografii byłaś ty. – Urywam, by zaobserwować jej reakcję.

Ręce Amelii drżą, lecz ona siedzi nieruchomo.

– Na początku nie chciałem się zgodzić, bo byłaś mi potrzebna, ale później Bruno podał sumę. Takich pieniędzy nie zaproponował za żadną dziewczynę i do tego dał sporą zaliczkę. Mimo to nie mogłem tego zrobić, ponieważ byłaś moją klientką. Jednak potem, gdy powiedziałaś, że chodzi o Lenę, nie o ciebie, wszystko się zmieniło. Zgodziłem się. Musiałem się do ciebie zbliżyć. Miałem w tym wprawę, bo robiłem to już wiele razy. Jednak z tobą było inaczej. – Spoglądam na Amelię, a ona wygląda na przerażoną moim monologiem. Chyba powoli dociera do niej, o co chodzi w całej tej sprawie. – Z tobą było inaczej, bo zaczęło mi zależeć. Nie wiem, co tak naprawdę do ciebie czuję, ale nigdy nie czułem czegoś takiego do żadnej dziewczyny. Poza Nikołą jesteś moją jedyną prawdziwą kobietą. Nigdy nie bawiłem się w związki, tym bardziej po zerwaniu z tą... – Nie kończę, żeby nie poniosły mnie emocje.

– Czy teraz mogę zacząć pytać? – Słyszę niepewny głos Melki i już wiem, że się mnie boi.

– Nie. Teraz najważniejsze. Przez jakiś czas zwodziłem Brunona. Starłem się wytłumaczyć Ernestowi, że jesteś moja i nie zamierzam cię nikomu oddać, a on rozmawiał z Brunonem o zmianie dziewczyny. Powiedział mu, że nawet dopłacimy, ale damy inną. Oczywiście Bruno się nie zgodził. Wtedy pojawiła się Nikola. Kiedy jeszcze była ze mną kilka lat temu, Bruno był w niej zakochany. Nie widział poza nią świata. Próbował wszystkiego, żeby tylko go wybrała, jednak ona wołała mnie. Mimo to nie poddał się i cały czas o nią zabiegał. Teraz, gdy wróciła, myślała, że on nadal coś do niej czuje, i w zamian za parę przysług zgodziła się pomóc.

– Czeka... Dałaś jej pracę, samochód i pozwoliłaś mieszkać u siebie, by przekonała tego mężczyznę do zmiany zdania? – pyta z niedowierzaniem Amelia, cała roztrzęsiona.

– Tak. Dzisiaj do niego poszła. To ostatni dzień. Dziś miałaś trafić do Brunona. Nikola próbowała go namówić, nawet się z nim przespała, ale okazało się, że już mu na niej nie zależy. Poinformował, że jutro mam cię oddać albo weźmie cię siłą.

– Sprzedasz mnie? – pyta niepewnie, a po jej policzkach spływają łzy.

Chciałbym je scałować, jedną po drugiej, lecz nie chcę teraz naruszać jej strefy osobistej. To w niczym nie pomoże.

– Nie. Opracowałem plan. Mam domek w górach, o którym prawie nikt nie wie. Zaszyciesz się tam na jakiś czas, dopóki Bruno nie odpuści. Jeśli będzie pytał, powiem, że wyjechałaś za granicę na studia. Nic ci się nie stanie, obiecuję – tłumaczę i odruchowo łapię ją za dłoń, ale ona ją wrywa.

– Nie dotykaj mnie – mówi natychmiast. – Nigdy więcej mnie nie dotykaj! Nie chcę cię znać! – Amelia podnosi się i zaczyna cofać. – Jesteś potworem. Zakochałam się w tobie... Naprawdę cię pokochałam. Boże, jaka ja byłam głupia. – Wybucha jeszcze większym płaczem i opiera się plecami o ścianę.

Podchodzę do niej, po czym chwytam ją za ramiona, próbując utrzymać w miejscu. Ocieram palcem z jej twarzy łzę, która szybko wypływa z jej oka.

– Kochanie, wszystko będzie dobrze. Przejdziemy przez to. – Staram się ją uspokoić, jednak ona wrywa się z mojego uścisku.

– Zostaw mnie! Wyjeżdżam. Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. Chcę być jak najdalej od ciebie.

Cholera, to nie może się tak skończyć. Ja nie mogę zostać tu bez niej. Nie potrafię, nie chcę. Nie wyobrażam sobie tego domu bez jej obecności. Bez jej uśmiechu co rano. Bez jej łagodnych, pięknych oczu, drobnych dłoni, czekoladowych włosów. Nie chcę być tu bez niej.

– Nie możesz odejść. Powiedziałaś, że mnie nie zostawisz... Obiecałaś, do cholery! – krzyczę, nie będąc w stanie powstrzymać wybuchu frustracji.

– Po tym, czego się dowiedziałam, nie chcę cię znać – mówi, zapłakana, i prędko kieruje się na górę.

Bezsilny, opadam na kanapę, opieram łokcie o kolana i chowam twarz w dłoniach. Nie wiem, ile mija czasu, ale nagle słyszę stukot kółek. Podnoszę głowę, a przede mną stoi Amelia, cała we łzach, z walizką w dłoni.

– Po resztę rzeczy kogoś przyślę.

Bez słowa kładzie przede mną na stoliku klucze i moją kartę, którą dałem jej, gdy się tu wprowadziła.

– Nie szukaj mnie, bo nie chcę, żebyś mnie znalazł – oznajmia drżącym głosem, po czym odwraca się, a ja niedługo później słyszę trzask drzwi.

Na policzku czuję coś mokrego i po chwili uświadamiam sobie, że to łza. Pierwszy raz płaczę przez kobietę. Pierwszy i ostatni. Bo nigdy przed Amelią nie było nikogo takiego i nigdy już nikogo nie będzie.

Ciąg dalszy nastąpi...